

RODZINA 2030

SZANSE I ZAGROŻENIA
MATERIAŁY POKONFERENCYJNE



Rodzina 2030 – szanse i zagrożenia.

Materiały pokonferencyjne.

© for text and illustrations by Fundacja Mamy i Taty,

Warszawa 2023

© for this edition by Fundacja Mamy i Taty, Warszawa 2023

Nadzór merytoryczny: Marek Grabowski

Projekt graficzny i skład: Pracownia Grafiki Dorota Gawryszewska

Redakcja i korekta: Monika Chlewicz

Projekt dofinansowany w konkursie Ministra Rodziny
i Polityki Społecznej „Po pierwsze Rodzina!”



RODZINA) 2030

SZANSE I ZAGROŻENIA

MATERIAŁY POKONFERENCYJNE



SPIS TREŚCI:



WPROWADZENIE | 7

Marek Grabowski

RODZINA 2030 – ANALIZA DANYCH ZASTANYCH | 11

Kacper Kożuchowski

ASPIRACJE RODZINNE MŁODYCH | 101

Michał Kot

SYTUACJA DEMOGRAFICZNA A NOWY KONTRAKT SPOŁECZNY | 125

Barbara Socha

STRATEGIA DEMOGRAFICZNA | 141

Dorota Bojemska, Judyta Kruk, Mateusz Łakomy

DEMOGRAFIA I RODZINA | 175

Dorota Gizicka, Elżbieta Lachman, Michał Kot

PRAWO RODZINNE 2030 | 209

Marcin Romanowski

TWORZENIE KULTURY RODZINNEJ | 231

Anna Murawska

O MĘŻCZYZNACH | 247

Dariusz Cupiał

DOŚWIADCZENIA EKSPERTÓW OD PROBLEMÓW DO TERAPII | 261

Joanna Napieraj, Sabina Zalewska, Janusz Wardak

CO WZMACNIA RODZINĘ – KULTURA, TRADYCJA... | 307

Monika Chilewicz, Paweł Kwaśnik, Michał Owczarski



Szanowni Państwo,

Oddaję w Wasze ręce publikację pokonferencyjną „Rodzina 2030 – szanse i zagrożenia”. Stanowi ona domknięcie badawczej „trylogii” poświęconej polskim rodzinom. W ramach tego cyklu rozpoczęliśmy prace od określenia, jaka jest kondycja polskiej rodziny. Wyniki badań i analiz opublikowaliśmy w pracy „Kryzys Rodziny. Diagnostyka, rozwiązania, profilaktyka” w 2019 roku.

Następnie przeanalizowaliśmy, jak trwałe relacje rodzinne wpływają na życie społeczne, konkludując, że życie w trwałym związku pozytywnie wpływa na ograniczenie rozmaitych patologii oraz przestępczości. Wyniki prac ujrzały światło dzienne w publikacji: „Małżeństwo jako najlepsza forma profilaktyki przed przestępczością. Raporty badawcze i materiały pokonferencyjne”.

Aktualnie podjęliśmy refleksję nad tym, jaka przyszłość czeka polskie rodziny w perspektywie najbliższych 7 lat.

Wydaje się, że najpoważniejszym wyzwaniem będzie stworzenie mechanizmów, które poprawią dzietność w Polsce. Obecnie Rzeczpospolita przeżywa poważny kryzys demograficzny. Nie jest to tylko zmorą Polski, ale generalnie krajów wysoko rozwiniętych. Wśród czynników wzmacniających to negatywne zjawisko można wymienić problem mieszkalnictwa, obawy dotyczące przyszłości, przemiany kulturowe, ale również zagrożenia związane z wojną toczoną za wschodnią granicą Polski.

Otwartym pozostaje pytanie, które wynika z lektury niniejszej publikacji: w jaki sposób zastąpić lukę demograficzną? Czy rozwiąza-

niem jest wdrażanie nowoczesnych technologii, sztucznej inteligencji, automatyzacja procesów produkcji, usług i transportu? A może sposobem jest inteligentna polityka migracyjna, pozwalająca na integrację przybyszów z obywatelami Polski?

Mam nadzieję, że niniejsza publikacja będzie cennym źródłem inspiracji dla osób podejmujących decyzje w kwestiach polityki pro-rodzinnej, przedstawicieli organizacji pozarządowych, dziennikarzy czy środowisk naukowych.

Dziękuję wszystkim uczestnikom i prelegentom konferencji „Rodzina 2030 – szanse i zagrożenia” za wkład i cenne uwagi, a także Ministerstwu Rodziny i Polityki Społecznej za dofinansowanie konferencji i publikacji pokonferencyjnej.

Mam nadzieję, że dobro polskich rodzin i przyszłość demograficzna Polski będą tematem ponad politycznymi podziałami i uda się kontynuować dotychczasowe oraz znajdować nowe rozwiązania, wzmacniające polskie rodziny.

Życzę dobrej i owocnej lektury,



Marek Grabowski
Prezes Fundacji Mamy i Taty









**RODZINA 2030 –
ANALIZA DANYCH
ZASTANYCH**



„RODZINA 2030” – ANALIZA DANYCH ZASTANYCH

Niniejsza analiza danych zastanych na podstawie prac naukowych, badań statystycznych i społecznych jest częścią projektu „Rodzina 2030 - szanse i zagrożenia” dofinansowanego w konkursie Ministra Rodziny i Polityki Społecznej „Po pierwsze Rodzina!”. Celem pracy jest odpowiedź na pytania:

- Czy rodzina w 2030 roku będzie jeszcze cenioną wartością?
- Czy w 2030 roku będą tworzyć się nowe rodziny?
- Kto będzie tworzyć rodziny w 2030 roku?
- Jak mogłaby wyglądać rodzina w 2030 roku?
- W jaki sposób ludzie będą zawierali nowe związki?
- Czy osoby, które założą rodziny, będą w 2030 roku szczęśliwsze od reszty społeczeństwa?
- Co polskie rodziny postrzegają jako aktualne zagrożenia?

Przez lata rodzina była określana według badaczy jako podstawowy element struktury społecznej, który pełnił szereg funkcji niezbędnych społecznie. Instytucja rodziny nierozzerwalnie związana była z małżeństwem i rodzicielstwem. Rodzina uważana jest za naturalną i podstawową komórkę społeczną. Opiera się na trzech podstawowych filarach, będąc:

- najstarszą formą życia społecznego,
- najczęstszą grupą życia społecznego, ponieważ każdy człowiek był, jest i będzie jej członkiem,
- podstawą istnienia społeczeństwa¹.

Jak podkreślał brytyjski antropolog i etnolog Robert Firth, rodzina jako podstawowa jednostka społeczeństwa uznawana była w każdej społeczności ludzkiej, niezależnie od jej stopnia zaawansowania².

Obecnie w wyniku zmian kulturowych część socjologów zastąpiła określenie „rodziny”, „rodzinami” czy też post-rodzinną rodziną. „Odchodzi się od definicji eksponujących rodzinę jako instytucję i przechodzi do definicji ujmujących ją jako grupę społeczną powiązaną pewną umową, niekoniecznie formalną, określoną przez małżeństwo czy więzy krwi. W centrum uwagi jest para (niekoniecznie formalna i heteroseksualna), a nacisk kładzie się na relacje wzajemne, partnerstwo (rozumiane nie jako równy podział praw i obowiązków) i jakość związku. Cechą partnerstwa jest wspólnota intelektualna, podzielane cele i wartości, satysfakcjonująca komunikacja interpersonalna, miłość i atrakcyjność seksualna. Intymność, emocjonalne porozumienie stanowi istotę pary (...) Demografowie odkrywają dzisiaj to, co socjologowie badali i akcentowali bardzo dawno temu - przebieg cyklu życia rodzinnego z uwzględnieniem jego jakości. Na jakość tę wpływają także, oprócz seksualnej więzi, relacje z dziećmi i wzajemna przyjaźń.

1 A. Woźniak-Krakowian, „Rozważania psychologiczno-socjologiczne wokół rodziny i jej jakości. Kryzys rodzinny czy kryzys w rodzinie?”, [w:] A. Marzec, A. Staroniek (red.), „Rodzina a polityka społeczna”, Warszawa 2018

2 R. W. Firth, „Społeczności ludzkie. Wstęp do antropologii społecznej”, Warszawa 1965

Wyliminowane w tego typu związkach muszą być przemoc, siła i przymus”³. Na przemianę rodziny wpływa wiele czynników, naukowcy prześcigają się w teoriach dotyczących zmian w strukturze rodziny. Wydaje się jednak, że najważniejsze zmiany dotyczą sfery: „społecznej - nowe ruchy społeczne, rewolucja seksualna i feministyczna, przeobrażenia w małżeństwie i rodzinie, osłabienie więzi społecznej i społecznego zaufania, przejście od kolektywizmu (wspólnotowości) do indywidualizmu, kulturowej - nowe wartości, normy, prądy i ideologie, tożsamość ponowoczesna, seksualność - przykuwające uwagę Zygmunta Baumana, Manuela Castellsa, Anthony’ego Giddensa czy Michela Foucaulta”⁴.

Bez względu na przemiany kulturowe oraz polityczno-społeczne w Polsce rodzinę uznawano za podstawową wartość dla Polaków, źródło samorealizacji oraz ostoję wszystkich wartości⁵. Najlepszym potwierdzeniem aktualności tych słów także dzisiaj są wyniki najnowszych badań społecznych. W badaniu społecznym „Co nas łączy?” instytutu badawczego ARC Rynek i Opinie rodzina została uznana za najważniejszą wartość (przez ponad połowę badanych), która łączy Polaków bez względu na płeć, wiek czy wykształcenie⁶. Do podobnych wniosków prowadzi tegoroczna edycja światowe

3 K. Slany, „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego”, [w:] pod red. A. Kojdery, „Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne”, Wyd. WAM, PAN, Kraków 2007, s. 244-245

4 K. Slany, „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego”, [w:] pod red. A. Kojdery, „Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne”, Wyd. WAM, PAN, Kraków 2007, s. 25

5 K. Slany, „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego”, [w:] pod red. A. Kojdery, „Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne”, Wyd. WAM, PAN, Kraków 2007

6 URL: <https://arc.com.pl/co-nas-laczy-nowy-raport/>

go badania Ipsos na temat szczęścia. Okazuje się, że dla Polaków głównymi źródłami szczęścia jest rodzina. 90% Polaków deklaruje jako źródło największej satysfakcji życiowej swoje dzieci, 79% zaś życiowego partnera/kę⁷.

W niniejszej pracy przeanalizuję dane zastane dotyczące struktur demograficznych wybranych krajów, w tym Polski, badań społecznych, a także te dotyczące obecnej wiedzy o pokoleniu „Z”, które za 7 lat powinno stanowić większość zakładających rodziny. Przeanalizuję także najważniejsze przewidywania dotyczące 2030 roku płynące z Raportu Głównego Urzędu Statystycznego „Prognoza ludności na lata 2023–2060”⁸.

7 URL: <https://www.ipsos.com/pl-pl/badanie-szczescia-na-swiecie-polacy-sa-coraz-mniej-szczesliwi>

8 Główny Urząd Statystyczny, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023

BIRTHGAP – ZJAWISKO WYSTĘPUJĄCE NA CAŁYM ŚWIECIE

W myśleniu o tym, jak będzie wyglądać rodzina w 2030 roku, kluczowe wydaje się być przedstawienie danych światowych. W polskim dyskursie medialnym na temat sytuacji demograficznej pomijany bywa szerszy kontekst, a przedstawiana przede wszystkim sytuacja w Polsce. Tymczasem podobna sytuacja demograficzna występuje nie tylko u nas czy u naszych sąsiadów, a w wielu innych krajach na świecie. Demograf Stephan J Shaw w filmie „Birthgap - Childless World Part 1⁹” mówi wprost o eksplozji bezdzietności. Brytyjczyk przedstawia punkt widzenia, w którym obecny na świecie trend depopulacji niekoniecznie musiał być związany aż tak ściśle z rewolucją seksualną. „Od wielu dziesięcioleci w większości krajów liczebność rodzin utrzymuje się na wyjątkowo stabilnym poziomie. Od Japonii po Włochy trendy są identyczne. Nie inaczej jest obecnie w przypadku osób posiadających jedno, dwoje, troje dzieci. Zmieniła się liczba kobiet, które pozostały bezdzietne”¹⁰. Elon Musk niejako podpisał się pod tweetem z innego profilu, repostując go, a także opatrując krótkim, lecz wymownym komentarzem „Tak”. Ów tweet brzmiał następująco: „Załamane demograficzne jest największym zagrożeniem dla cywilizacji

- Japonia doświadczyła największego spadku liczby ludności od 1968 r.
- Populacja USA spada w miarę stagnacji wskaźnika urodzeń.
- Współczynnik dzietności w Chinach osiąga rekordowo niski poziom.

9 https://www.youtube.com/watch?v=A6s8QlIGanA&t=1160s&ab_channel=Birthgap

10 <https://hungarytoday.hu/interview-renowned-demographer-stephen-j-shaw-on-hungarian-family-policies/>

- Wskaźnik urodzeń w Singapurze spada do rekordowo niskiego poziomu.
- Liczba urodzeń w Wielkiej Brytanii najniższa od 20 lat.
- Wskaźnik urodzeń we Włoszech spada do najniższego w historii poziomu.
- Korea Południowa ponownie bije rekord najniższego współczynnika dzietności na świecie¹¹.

J. Shaw uważa, że „nie może to być przypadkowa seria przypadkowo identycznych trendów zachodzących w tak różnych częściach świata”. Swoją teorię nazywa „birthgap”, co w języku polskim oznacza lukę narodzeniową¹².

Hipoteza postawiona Stephana J. Shawa jest bardzo bliska mi jako socjologowi kultury. Historia pokazuje, że ludzie z różnych stron świata rozwijają się w dosyć podobnym tempie w podobnym czasie, przez co pewne procesy zachodzą bez względu na szerokość geograficzną. Przykładami z innej tematyki mogłyby być tutaj choćby:

Wynalazki techniczne, gdzie dobry przykład stanowi wyścig Guiglielmo Marconiego i Nikoli Tesli o opatentowanie radioodbiornika.

11 https://twitter.com/elonmusk/status/1693484886663811280?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1693484886663811280%7Ctwgr%5E57ec03568bd5d16f4482170a857fd54ecade87d%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Fwww.ndtv.com%2Fworld-news%2Fpopulation-crisis-elon-musks-reaction-on-biggest-threat-to-civilisation-4317182

12 <https://hungarytoday.hu/interview-renowned-demographer-stephen-j-shaw-on-hungarian-family-policies/>

Dwóch wynalazców z różnych miejsc świata w tym samym czasie wpadło na ten sam pomysł¹³.

Konstruowanie dachów z liści bananowca w ten sam sposób w bardzo odległych od siebie plemionach żyjących wzdłuż Amazonii. Z racji ogromnych odległości od siebie, plemiona te nie mogły uczyć się tego od siebie, a jednak w podobnym czasie rozwinęła się u nich taka sama technika budowania dachów¹⁴.

Być może jest zatem tak, że pewne procesy zachodzące w społeczeństwach są naturalnym następstwem rozwoju kultury.

Wracając do problemu luki urodzeniowej, demograf Stephan J. Shaw zauważa, że „**ograniczając bezdzietność, ludzie z definicji mają pierwsze dziecko. Ta struktura rodziny pozwala na jej powiększenie - ci ludzie mogą mieć też dwoje, troje, czworo i więcej dzieci niż ci, którzy pozostali bezdzietni. Innymi słowy, nie chodzi tu tylko o to, że ludzie mają tylko jedno dziecko, ale o to, że liczba ta rozkłada się dalej równomiernie w całej dystrybucji (...)** Jeśli spojrzeć na matki, które mają jedno, dwoje, troje dzieci, to tak naprawdę nie zmieniło się to znacząco w strukturze demograficznej.”¹⁵.

13 <https://wyborcza.pl/10,82983,19502103,radio-wyscig-po-patent-az-po-grob.html>

14 <https://vod.tvp.pl/programy/88/boso-przez-swiat-odcinki/273733/odcinek-42,S01E42,344436>

15 <https://hungarytoday.hu/interview-renowned-demographer-stephen-j-shaw-on-hungarian-family-policies/>

Przyjrzyjmy się kilku mapom prezentującym, jak wygląda luka narodzeniowa w wybranych krajach. Poniższe mapy ilustrują różnice pomiędzy liczbą noworodków, a osób w wieku 50 lat. Obszary o odcieniach czerwieni odpowiadają miejscom, w których liczba

pięćdziesięciolatków jest wyższa niż noworodków. Każdy obszar z luką narodziń ma wyrysowaną pośrodku czarną dziurę, która jest proporcjonalna do wielkości danej luki. Zielone obszary z kolei wskazują na miejsca, w których liczba noworodków jest większa, niż pięćdziesięciolatków. „Porównanie noworodków z pięćdziesięciolatkami jest niezwykle istotne: za 20 lat noworodki w większości będą wchodzić na rynek pracy, podczas gdy pięćdziesięciolatkowie będą w wieku emerytalnym.

Jeżeli pomiędzy tymi dwiema grupami wiekowymi będzie istniała znacząca różnica, będzie to stanowić problem w nadchodzących latach, zarówno pod względem gospodarczym, jak i społecznym”¹⁶.

16 <https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-about-the-birthgap-maps>

GERMANY (2021)

GERMANY IN 2021:

- 1,178,000 Fifty-Year-Olds
- 769,000 Newborns
- 35% Overall Birthgap

SEVERITY SCALE 3: SEVERE



BIRTHGAP BY REGION

COMPARED TO 50-YEAR-OLDS:



BIRTHGAP MAPS

Birthgap Maps Compare the Number of Newborns to People Aged 50

Dark Gaps are Drawn to Scale to Represent each Region's Birthgap

Visit [Birthgap.org](https://www.birthgap.org) to Join the Conversation

© Birthgap.org (2022)

Population Age Data: The European Union (Eurostat)

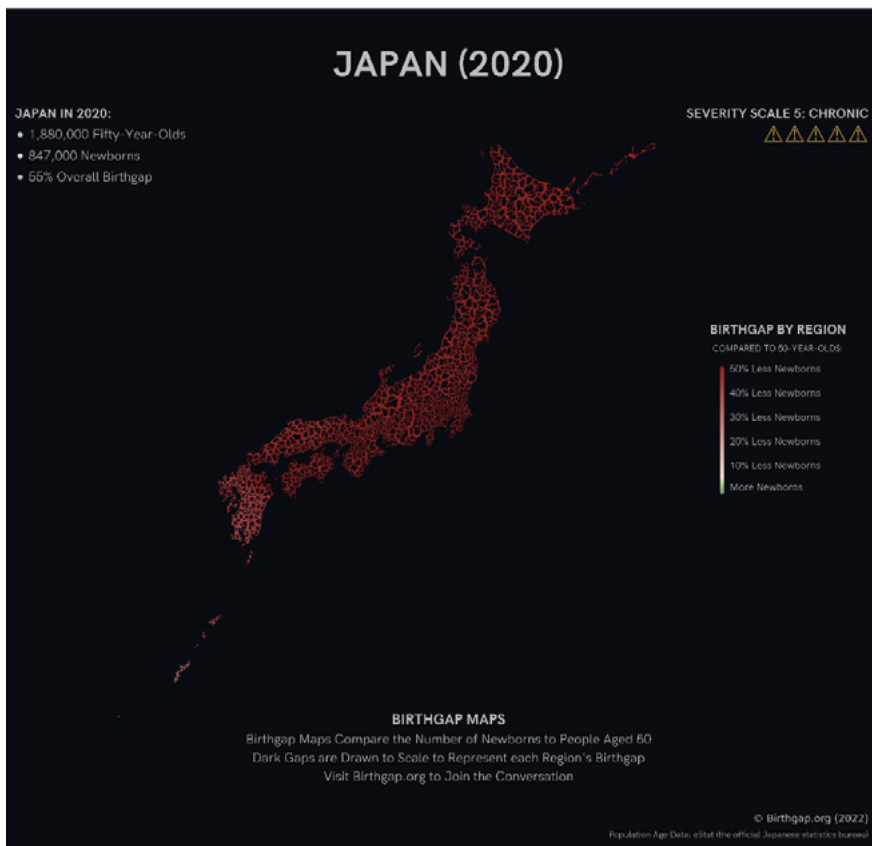
<https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-germany>

W poniższym zestawieniu Niemcy są jedynym z sąsiadów Polski. Jak można zauważyć w Niemczech nie ma ani jednego obszaru zielonego. Oznacza to, że w całych Niemczech liczba pięćdziesięciolatków jest wyższa niż noworodków. Różnica w tych dwóch grupach wiekowych wynosi ponad 400 tysięcy na korzyść osób w wieku 50 lat.



<https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-italy>

Sytuacja we Włoszech wygląda jeszcze gorzej. Dominuje kolor ciemnoczerwony, wskazujący na obszary, w których liczba noworodków jest dwukrotnie mniejsza niż pięćdziesięciolatków. W całym kraju różnica pomiędzy noworodkami a pięćdziesięciolatkami wynosi 541 000 – co jest wynikiem wyższym niż w Niemczech, a we Włoszech żyje ponad 23 miliony mniej ludzi.



<https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-japan>

Ostatnia z map przedstawia Japonię. Pomimo tego, że kraj kwitnącej wiśni oddalony jest od Włoch o ponad 9 700 km, przedstawione mapy są do siebie zaskakująco podobne. Dominuje ciemna czerwień. Liczba pięćdziesięciolatków jest o ponad milion większa niż noworodków. Należy pamiętać, że Japonia jest krajem o dwa razy większej ludności niż Włochy, co przy zachowaniu proporcji w porównaniu daje wynik na podobnym poziomie.

Jak widać, starzenie się społeczeństwa, przekładające się na coraz niższą liczbę ludności, jest obecne w wielu krajach na wielu szerokościach geograficznych. „Istat przewidywał, że Włochy mogą wkrótce stracić 1/5 mieszkańców, jeśli obecne trendy się utrzymają. W 2050 roku kraj ma zamieszkiwać 54,2 mln osób, a w 2070 - 47,7 mln. Odwrócenie tych trendów i wsparcie włoskich rodzin jest jednym z priorytetów rządu Giorgii Meloni. W budżecie na 2023 rok rząd Meloni proponuje zmniejszenie VAT-u na produkty przeznaczone dla dzieci i podniesienie świadczeń dla rodzin z dziećmi”¹⁷. W Polsce przez lata wdrażano różnego rodzaju świadczenia na rzecz rodzin. J Shaw twierdzi jednak, że „nie ma dowodów na to, że wiele krajów na całym świecie wdraża tę politykę i odnotowuje jakiegokolwiek długoterminowe zmiany w wskaźnikach urodzeń”¹⁸.

SYTUACJA DEMOGRAFICZNA W EUROPIE

Zanim jeszcze przyjrzymy się bliżej Polsce, przedstawię bardziej szczegółowo sytuację w Europie. Pod uwagę wziąłem dane do

17 URL: <https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art37556381-wlochy-sie-wyludniaja-liczba-mieszkancow-kraju-spadla-ponizej-59-mln>

18 <https://hungarytoday.hu/interview-renowned-demographer-stephen-j-shaw-on-hungarian-family-policies/>

stępne w Eurostat, z uwagi na ograniczenia w danych (brak dostępu do danych wszystkich sąsiedzkich krajów) analizę poszerzyłem o dane z wybranych krajów Uni Europejskiej w następujący sposób:

Kraje sąsiedzkie: Czechy, Niemcy, Litwa, Słowacja,

Kraje nadbałtyckie: Estonia, Łotwa,

Kraje byłego Układu Warszawskiego: Rumunia, Węgry.

Tabela: Wiek ludności w Europie, dane z 2011 roku (wybrane kraje)

	Ludność (łącznie)	Poniżej 15 lat	15-29 lat	30-49 lat	50-64 lata	65-84 lata	Powyżej 85 lat
Niemcy	79 652 380	10 743 250	13 607 740	22 690 750	16 226 290	14 587 510	1 796 850
Estonia	1 294 455	199 891	254 857	352 517	257 750	206 567	22 873
Łotwa	2 070 371	294 150	423 243	566 383	406 139	347 097	33 359
Litwa	3 043 429	453 212	624 718	840 024	579 549	494 707	51 219
Węgry	9 937 628	1 447 659	1 823 070	2 897 106	2 092 673	1 512 103	165 017
Słowacja	5 397 036	826 645	1 182 415	1 622 169	1 082 934	622 072	60 801

Na podstawie danych European Statistical System¹⁹

Tabela: Wiek ludności w Europie, dane z 2011 roku (wybrane kraje) – stosunek procentowy

	Poniżej 15 lat	15-29 lat	30-49 lat	50-64 lata	65-84 lata	Powyżej 85 lat
Niemcy	13%	17%	28%	20%	18%	2%
Estonia	15%	20%	27%	20%	16%	2%
Łotwa	14%	20%	27%	20%	17%	2%
Litwa	15%	21%	28%	19%	16%	2%
Węgry	15%	18%	29%	21%	15%	2%
Słowacja	15%	22%	30%	20%	12%	1%

Na podstawie danych European Statistical System¹⁹

Rozkład procentowy wieku w wybranych krajach Europy prezentuje się podobnie. W 2011 roku we wszystkich badanych krajach największy odsetek ludności stanowiły osoby w wieku 30-49 lat. Drugie miejsce zajmowały osoby w wieku 50-64 lata.

¹⁹ <https://ec.europa.eu/CensusHub2/selectHyperCube?clearSession=true>

Małym wyjątkiem były tutaj Estonia i Łotwa, gdzie żyło tyle samo osób w wieku 50-64 lata, co w wieku 15-29 (po 20%).

Postępujące starzenie się społeczeństwa jest aż nadto widoczne, kiedy spojrzymy na trzecie miejsce w strukturze wiekowej ludności. Znacznie przeważa bowiem tutaj wiek w przedziale 65-84 lata, który dominuje w 5 z 7 badanych krajów. Jedynie Słowacja posiadała wyższy odsetek ludności poniżej 15 niż powyżej 65 roku życia. Węgry natomiast miały tyle samo osób w wieku 65-84 lat, co poniżej 15 lat.

W następnych podrozdziałach zaprezentuję bardziej aktualne i szczegółowe dane dotyczące każdego z wybranych krajów, kraje będą przedstawiane w kolejności alfabetycznej.

CZECHY

Tabela: Dane demograficzne – Czechy

	2022	2021	2020
Ludność	10 759 525	10 500 850	10 700 155
Liczba zawartych małżeństw	54 820	46 778	45 415
Liczba rozwodów	19 846	21 107	21 734
Wskaźnik rozwodów (%)	36%	45%	48%
Urodzenia	101 299	111 793	110 200
Zgony	120 219	139 891	129 289
Przyrost naturalny	-18 920	-28 098	-19 089

Na podstawie danych: <https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/en/index.jsf?page=vystup-objekt-parametry&sp=A&skupId=3851&pvokc=&katalog=33155&pvo=-DEM04-0&z=T> [dostęp 7.11.2023r.]

Porównując ze sobą ostatnie lata, warto zauważyć, że Czechy zanotowały znaczny wzrost liczby zawartych małżeństw: o prawie 10 tys. więcej niż w 2020r. oraz ponad 8 tys. więcej niż w roku 2021. Pierwszą hipotezą, jaka od razu mi się nasunęła, była sytuacja pandemiczna, która przesunęła w czasie część ślubów. Przeczy jednak temu fakt, że systematycznie w ciągu ostatnich 3 lat spadała również liczba rozwodów. W porównaniu do lat 2020-2021 spadła również liczba zgonów, która w ostatnim roku wyniosła 120 219, to prawie o 20 tys. mniej niż w 2021 roku.

Podobnie sprawa wygląda z liczbą urodzeń, która jest niższa niż w latach 2020-2021. Warto jednak zaznaczyć, że spada ona wolniej niż liczba zgonów przez co finalnie przyrost naturalny nieco się poprawia, choć wciąż wynosi – 18 920.

ESTONIA

Tabela – dane demograficzne - Estonia

	2021	2020
Ludność	1 330 068	1 328 976
Liczba zawartych małżeństw	B.D.	6 093
Liczba rozwodów	B.D.	B.D.
Wskaźnik rozwodów (%)	B.D.	B.D.
Urodzenia	13 272	13 209
Zgony	18 587	15 811
Przyrost naturalny	-5 315	-2 602

Na podstawie danych: <https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO.PIAN/default/table?lang=en>

Najmniejszym z badanych krajów jest Estonia. W porównaniu do 2011 roku, jej liczebność w ciągu 10 lat wzrosła o ponad 35 tys.. Liczba urodzeń w Estonii wyniosła 13 272 w 2021 roku i była na bardzo zbliżonym poziomie, co w roku poprzednim. Liczba zgonów natomiast była większa w porównaniu do roku 2020 o prawie 3 tys. Przyrost naturalny w 2021 roku wyniósł – 5 315. Warto jednak dodać, że w 2020, kiedy był na wiele lepszym poziomie, wynosił – 2 602 i był niższy niż w tym samym czasie w ponad cztery razy większej Słowacji.

LITWA

Tabela: Dane demograficzne – Litwa

	2022	2021	2020
Ludność	2 805 998	2 810 761	2 794 090
Liczba zawartych małżeństw	16 016	16 795	15 299
Liczba rozwodów	7 395	7 822	7 544
Wskaźnik rozwodów (%)	46%	47%	49%
Urodzenia	22 068	23 330	25 144
Zgony	42 884	47 746	43 547
Przyrost naturalny	-20 816	-24 416	-18 403

Na podstawie danych: <https://osp.stat.gov.lt/EN/statisti-niu-rodikliu-analize?hash=103cad31-9227-4990-90b0-8991b58af8e7#/>

Litwa jest jednym z trzech najmniejszych krajów opisywanych w tym rozdziale. Jeszcze w 2011 roku liczebność Litwy wynosiła ponad 3 miliony. Obecnie wynosi nieco ponad 2 miliony 800 tys. Liczba zawartych małżeństw w ostatnich dwóch latach wynosi

średnio ponad 16 tys., to nieco więcej niż w 2020 roku. Liczba rozwodów natomiast od trzech lat utrzymuje się na bardzo podobnym poziomie powyżej 7 tys.

Liczba urodzeń systematycznie spada. Jeszcze w 2020 roku wynosiła ponad 25 tys., w ubiegłym roku już nieco ponad 22 tys. Liczba zgonów w porównaniu do roku 2020 nieco spadła, ale nie na tyle, aby utrzymać przyrost naturalny na podobnym poziomie. W ubiegłym roku przyrost naturalny na Litwie wyniósł – 20 816 i choć jest to wynik lepszy niż w roku 2021, to jest o prawie 2 tys. niższy w porównaniu do roku 2020.

ŁOTWA

Tabela – dane demograficzne - Łotwa

	Łotwa 2021	Łotwa 2020
Ludność	1 893 223	1 907 675
Liczba zawartych małżeństw	11 228	10 702
Liczba rozwodów	4 643	5 206
Wskaźnik rozwodów (%)	41%	49%
Urodzenia	17 420	17 552
Zgony	34 600	28 854
Przyrost naturalny	-17 180	-11 302

Na podstawie danych: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_PIAN/default/table?lang=en



Łotwa jest drugim w kolejności krajem o najmniejszej ludności. Jeszcze w 2011 roku liczebność Łotwy wynosiła ponad 2 miliony, 10 lat później już niecały milion dziewięćset tysięcy. W ciągu badanych lat liczba zawartych małżeństw wzrosła z poziomu 10 702, do poziomu 11 228. Liczba rozwodów zaś spadła o ponad pięćset i wyniosła 4 643.

Liczba urodzeń od dwóch lat utrzymuje się na bardzo podobnym poziomie. W 2021 roku wyniosła 17 420, spadła natomiast liczba zgonów o prawie 6 tys. co wpłynęło na znaczne osłabienie poziomu przyrostu naturalnego, który w ostatnim badanym roku wyniósł – 17 180.

NIEMCY

Tabela – dane demograficzne - Niemcy

	Niemcy 2021	Niemcy 2020
Ludność	83 155 031	83 166 711
Liczba zawartych małżeństw	357 785	373 304
Liczba rozwodów	142 751	B.D.
Wskaźnik rozwodów (%)	40%	B.D.
Urodzenia	795 492	773 144
Zgony	1 023 687	985 572
Przyrost naturalny	-228 195	-212 428

Na podstawie danych: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_PJAN/default/table?lang=en

Niemcy są największym krajem wziętym pod uwagę w tej analizie. Porównując ze sobą dane z lat 2021 oraz 2011, widać spory wzrost ludności o ponad 3 mln. Patrząc jednak na bardzo starzejącą się strukturę wiekową Niemiec w 2011 roku oraz ujemny przyrost naturalny na sporym poziomie, można wysnuć hipotezę, że przyczynił się do tego w sporym stopniu napływ migrantów.

W porównaniu do 2020 roku, rok później przyrost naturalny Niemiec wyniósł – 228 195 i był niższy o ponad 15 tys. Liczba zgonów w ostatnim roku, z którego pochodzą dane, wyniosła 795 492 i była o ponad 20 tys. wyższa niż w roku rozpoczynającym pandemię COVID-19, natomiast liczba zgonów wzrosła w jeszcze szybszym tempie i osiągnęła poziom ponad miliona.

RUMUNIA

Tabela – dane demograficzne - Rumunia

	Rumunia 2021	Rumunia 2020
Ludność	19 201 662	19 328 838
Liczba zawartych małżeństw	114 207	81 343
Liczba rozwodów	27 024	22 785
Wskaźnik rozwodów (%)	24%	28%
Urodzenia	193 191	198 302
Zgony	335 527	298 258
Przyrost naturalny	-142 336	-99 956

Na podstawie danych: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_PJAN/default/table?lang=en

Dane dotyczące Rumunii ograniczają się do roku 2021. Liczebność Rumunii wynosi ponad 19 mln. Liczba zawartych małżeństw w 2021 roku w porównaniu do roku poprzedniego wzrosła o niespełna 33 tys. Sam wzrost liczby zawartych małżeństw był większy niż łączna liczba rozwodów w roku 2021.

Przyrost naturalny, podobnie jak w innych krajach, jest na poziomie ujemnym, a w porównaniu do roku 2020 spadł o ponad 42 tys. głównie za sprawą dużo większej liczby zgonów. Liczba urodzeń spadła w ciągu roku o 5 tys.

SŁOWACJA

Tabela – dane demograficzne - Słowacja

	2021	2020
Ludność	5 459 781	5 457 873
Liczba zawartych małżeństw	26 350	23 753
Liczba rozwodów	8 131	8 295
Wskaźnik rozwodów (%)	31%	35%
Urodzenia	56 565	56 650
Zgony	73 461	59 089
Przyrost naturalny	-16 896	-2 439

Na podstawie danych: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_PJAN/default/table?lang=en

Słowacja w porównaniu do roku 2011 w ciągu dekady zaliczyła wzrost ludności o niespełna 63 tys. Pomimo że na Słowacji żyje blisko 5,5 mln ludzi, liczba zawartych małżeństw w 2021 roku była na podobnym poziomie, co w ponad trzy razy większej Rumunii. Liczbę rozwodów z kolei można przyrównać do sporo mniejszej od Słowacji Litwy. Dane te napawają optymizmem.

Przyrost naturalny jest wciąż na poziomie ujemnym, choć w porównaniu do większości innych krajów z Europy wygląda lepiej. W 2021 roku wyniósł -16 896, ale wynikał głównie z faktu dużej śmiertelności. Przed rokiem, gdzie poziom urodzeń utrzymywał się na podobnym poziomie, wyniósł -2 439, co stanowi najlepszy wynik spośród wszystkich badanych krajów.

WĘGRY

Tabela: Dane demograficzne – Węgry

	2022	2021	2020
Ludność	9 689 010	9 730 772	9 769 526
Liczba zawartych małżeństw	63 967	72 030	67 095
Liczba rozwodów	17 695	18 092	14 979
Wskaźnik rozwodów (%)	28%	25%	22%
Urodzenia	88 491	93 039	92 338
Zgony	136 446	155 621	141 002
Przyrost naturalny	-47 955	-62 582	-48 664

Na podstawie danych: https://www.ksh.hu/stadat_files/nep/en/nep0001.html
[dostęp 8.11.2023r.]

Liczba zawartych małżeństw na Węgrzech w ostatnich latach jest bardzo zmienna. Ostatni rok przyniósł najmniejszą liczbę ślubów na przestrzeni trzech lat, natomiast w 2021 roku było ich o 9 tys. więcej. W porównaniu do 2020 roku liczba rozwodów wzrosła o kilka tysięcy do poziomu 17 695, ale nieco spadła w porównaniu do roku 2021, kiedy to osiągnęła poziom ponad 18 tys..

Liczebność Węgrów utrzymuje się na dosyć podobnym poziomie co 10 lat temu. Liczba urodzeń spadła w ostatnim roku do poziomu 88 491 – to najniższy poziom w ciągu ostatnich lat. Podobnie rzecz ma się również ze zgonami, choć tutaj spadki są większe – najprawdopodobniej wynika to z zakończenia pandemii COVID-19. W ostatnim roku liczba zgonów była o prawie 20 tys. niższa niż w roku 2021 i o 4,5 tys. niższa niż w roku 2020. Przyrost naturalny w ostatnim roku osiągnął na Węgrzech najwyższy poziom w ostatnich latach, dając wynik – 47 995

RODZINA W POLSCE

DANE DEMOGRAFICZNE

Pisząc o rodzinie w Polsce, opierać się będę na definicji Głównego Urzędu Statystycznego. „W statystyce publicznej rodzina biologiczna (nuklearna) definiowana jest jako dwie lub większa liczba osób, które są związane jako mąż i żona, wspólnie żyjący partnerzy (kohabitanci) – osoby płci przeciwnej lub jako rodzic i dziecko. Jest to definicja wykorzystywana m.in. w spisach powszechnych ludności i mieszkań. Przytoczona definicja najlepiej odzwierciedla faktyczny obraz różnych form życia rodzinnego we współczesnym świecie przy zachowaniu obowiązującego w Polsce prawa, obejmując zarówno tradycyjnie pojmowane rodziny, jak i ich alternatywne formy.

Zgodnie z powyższą definicją wyróżnia się następujące typy rodzin biologicznych:

- małżeństwo bez dzieci,
- małżeństwo z dziećmi,
- związki niesformalizowane bez dzieci,
- związki niesformalizowane z dziećmi,
- matka z dziećmi,
- ojciec z dziećmi”²⁰.

20 Główny Urząd Statystyczny, Informacja o wstępnych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021, str. 8

Zaprezentowane poniżej dane dotyczyć będą właśnie takiej definicji rodziny. W dalszej części pracy dane dotyczące niektórych typów rodzin będą z sobą sumowane w sposób następujący:

- Związki z dziećmi: małżeństwo z dziećmi oraz związki niesformalizowane z dziećmi,
- Związki bez dzieci: małżeństwo bez dzieci, związki niesformalizowane bez dzieci
- Samotni rodzice z dziećmi: matka z dziećmi, ojciec z dziećmi.

Tabela: Typologia rodzin w Polsce

	2021	2011
Rodziny	10 159 300	10 972 500
Małżeństwa	7 312 000	8 153 200
Z dziećmi	4 242 100	5 456 800
Bez dzieci	3 069 900	2 696 400
Związki niesformalizowane*	552 800	316 500
Z dziećmi	288 900	171 300
Bez dzieci	263 900	145 200
Samotni rodzice z dziećmi	2 294 400	2 502 900
Matki z dziećmi	1 908 700	2 174 300
Ojcowie z dziećmi	385 700	328 600

Opracowanie własne na podstawie danych GUS z Powszechnych Spisów Powszechnych 2021 oraz 2011.

**WNSP 2011 w typologii rodzin kategoria ta była określana jako partnerzy z dziećmi lub bez dzieci.*

Na przestrzeni 10 lat – dane z ostatnich dwóch Narodowych Spisów Powszechnych – widoczny jest znaczny spadek liczby rodzin w Polsce: o 813 200. Ogromny procent rodzin stanowią małżeństwa, których liczba spadła aż o 841 200 (czyli aż o 10%). Niepokojący dla demografii jest znaczący spadek liczby małżeństw z dziećmi – w ciągu 10 lat liczba spadła o ponad 20%, czyli o 1 214 700. Widoczny jest niewielki wzrost związków niesformalizowanych z dziećmi (o 117 600), liczba ta jednak jest na tyle niewielka, że ujemny bilans związków z dziećmi wciąż wynosi ponad milion.

Spadek związków z dziećmi idzie w parze ze wzrostem liczby związków bez dzieci. Liczba małżeństw bez dzieci wzrosła o 373 500, zaś liczba związków niesformalizowanych bez dzieci wzrosła o 118 700. Spadła natomiast o ponad 200 tys. liczba samotnych rodziców z dziećmi: zmalała liczba samotnych matek z dziećmi o 265 600, wzrosła zaś liczba samotnych ojców z dziećmi o 57 100, co może być następstwem coraz częstszego uwzględniania ojca w orzeczeniach sądowych.

Tabela: Związki w Polsce

	2021	2011
Związki ogółem (sformalizowane i niesformalizowane)	7 864 800	8 443 600
Z dziećmi	4 531 000	5 628 100
Bez dzieci	3 333 800	2 841 600

Opracowanie własne na podstawie danych GUS z Powszechnych Spisów Powszechnych 2021 oraz 2011.

Na przestrzeni dekady nastąpił spadek liczby związków o 578 800. Wzrosła liczba związków bez dzieci o 492 200, ale drastycznie spadła liczba związków z dziećmi o 1 097 100 (czyli aż o 19%!).

MAŁŻEŃSTWO, ALE I ZWIĄZKI NIESFORMALIZOWANE

Dane z Narodowego Spisu Powszechnego wyraźnie pokazują spadek liczby małżeństw, a zarazem wzrost liczby związków niesformalizowanych. Związki nieformalne wciąż stanowią niewielki procent w porównaniu do ilości małżeństw, jednakże na przestrzeni 10 lat widoczny jest ogromny wzrost liczby związków niesformalizowanych (o niespełna 75%), co sprawia, że jest to największy wzrost procentowy w wyodrębnionych kategoriach rodziny. To o czym polska socjolog Krystyna Slany pisała 16 lat temu w kategoriach fenomenu alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego, swoją uwagę skupiając przede wszystkim na kohabitacji stającej się wg niej „niejako uniwersalną formą życia rodzinnego, podobnie jak formalne małżeństwo i rodzina. Staje się instytucją, ponieważ rodzą się w niej i wychowują dzieci”²¹, obecnie można powiedzieć, że pełni już tę rolę. Nazywana związkiem niesformalizowanym lub partnerskim, staje się coraz powszechniejszą formą związku. „Samo zawarcie małżeństwa nie zmienia wiele w relacji. Zdecydowanie ważniejsze jest wspólne zamieszkanie to wówczas można się przekonać, czy para dobrze funkcjonuje na co dzień, czy potrafi dogadać się odnośnie wielu powszednich kwestii, takich jak: porządek, sposób spędzania czasu, preferencje odnośnie

21 K. Slany, „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego”, [w:] pod red. A. Kojdery, „Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne”, Wyd. WAM, PAN, Kraków 2007, s. 16

jedzenia itd.”²². Osoby będące w małżeństwie wskazują jednak na dużą wartość, jaką zapewniło im małżeństwo²³.

Przemiany dotykające rodzin w Polsce widoczne są w cyklicznych badaniach Centrum Badania Opinii Społecznej. Na przestrzeni ostatnich trzech dekad można zauważyć znaczące przemiany w kwestii rodzin w Polsce. Opóźnia się wiek decyzji o zawarciu małżeństwa. Wzrasta liczba rozwodów i separacji, a coraz więcej osób stawia na życie w pojedynkę. Obserwuje się także rosnącą popularność alternatywnych form związków, w szczególności związków kohabitacyjnych. Zjawiska takie jak rodziny niepełne, samotni rodzice wychowujący dzieci oraz rodziny zrekonstruowane (nazywane też „patchworkowymi”) stają się coraz bardziej powszechne. W związku z powyższymi tendencjami zmieniają się również sposoby postrzegania małżeństwa i rodziny²⁴. Poniżej zaprezentuję główne zmiany w postrzeganiu małżeństwa i związków nieformalnych na podstawie badań społecznych.

22 Maison and Partners, „Badanie społeczne na temat szkoleń dla małżeństw inareczonych. Raport z badania jakościowo ilościowego przygotowany dla Fundacji Mamy i Taty”, Warszawa, 30 września 2022, str. 11

23 Maison and Partners, „Badanie społeczne na temat szkoleń dla małżeństw inareczonych. Raport z badania jakościowo ilościowego przygotowany dla Fundacji Mamy i Taty”, Warszawa, 30 września 2022

24 CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: „Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej”

Tabela: Czy ogólnie rzecz biorąc, akceptuje Pan(i) to, że młodzi ludzie z różnych powodów odkładają decyzję o małżeństwie lub w ogóle się na nie nie decydują?

	2019		2013		2008	
Zdecydowanie akceptuję	19%	61%	22%	63%	19%	57%
Raczej akceptuję	42%		41%		38%	
Raczej nie akceptuję	23%	32%	21%	30%	24%	34%
Zdecydowanie nie akceptuję	9%		9%		10%	
Trudno powiedzieć	7%	7%	7%	7%	9%	9%

Źródło danych: CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: „Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej”

Na przestrzeni 11 lat widoczny jest czteroprocentowy wzrost akceptacji społecznej odkładania decyzji o małżeństwie, bądź też w ogóle niedecydowania się na nie. Obecnie akceptacja kształtuje się na poziomie ponad 60% społeczeństwa. Nieznacznie maleje liczba osób nieakceptujących tego zjawiska, bądź też nieposiadających na ten temat zdania. „Akceptacja decyzji młodych ludzi o odkładaniu małżeństwa lub rezygnacji z niego wiąże się w znacznej mierze z religijnością badanych i jest tym większa, im rzadsze uczestnictwo w praktykach religijnych”²⁵. Badania na temat religijności Polaków będą przytaczać jeszcze później, pisząc o barierach przed zawarciem małżeństwa.

25 CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej, marzec 2019, str. 2

Tabela: Opinie na temat małżeństwa oraz związków nieformalnych

Która z opinii bliższa jest Pana(i) poglądom?	2019	2013	2008
Osoby żyjące razem bez ślubu bezwzględnie powinny zawrzeć małżeństwo	14%	15%	19%
Dobrze by było, gdyby osoby żyjące ze sobą bez ślubu zdecydowały się na małżeństwo	38%	39%	41%
Jeśli ludzie się kochają i ufają sobie, to nie ma znaczenia, czy żyją ze sobą w małżeństwie czy bez ślubu	42%	37%	33%
Nawet jeśli ludzie się kochają i ufają sobie, to lepiej, żeby nie zawierali małżeństwa, bo nigdy nie wiadomo, co może wydarzyć się w przyszłości	3%	5%	5%
Trudno powiedzieć	3%	4%	2%

Źródło danych: CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: „Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej”, marzec 2019

Zmiana w postrzeganiu różnego rodzaju form związków widoczna jest jeszcze lepiej na przykładzie powyższej tabeli. W 2008 roku najbliższym Polakom twierdzeniem było „dobrze by było, gdyby osoby żyjące ze sobą bez ślubu zdecydowały się na małżeństwo”. 11 lat później najczęstszym jest zaś twierdzenie, że „Jeśli ludzie się kochają i ufają sobie, to nie ma znaczenia, czy żyją ze sobą w małżeństwie czy bez ślubu”. Coraz rzadziej spotyka się opinie o „powinności zawarcia małżeństwa”, ale także o tym, że „lepiej, żeby nie zawierać małżeństwa”, co może świadczyć o bardziej racjonalnym patrzeniu na sprawy rodzinne.

Obecnie małżeństwo uznawane jest za wciąż ważną instytucję pomimo zmian społeczno-kulturowych. Badanie społeczne prof. Dominiki Maison na zlecenie Fundacji Mamy i Taty, zrealizowane w 2019 roku, pokazało m.in. zmianę w postrzeganiu małżeństwa.

Tabela: Postrzeganie małżeństwa dziś vs kiedyś

Małżeństwo dziś	Małżeństwo kiedyś
Nie jest już koniecznością, jest wyborem	Konieczny warunek funkcjonowania społecznego
Nie ma stygmatyzacji przy braku małżeństwa	W przypadku braku małżeństwa stygmatyzacja: stara panna/ bękart/ rozwódka
W pewnych warunkach możliwe do rozerwania	Nierozerwalne
Z miłości	Często z rozsądku
Ikona: miłość	Ikona: dobra decyzja

Na podstawie: Maison and Partners, „Postrzegana wartość i korzyści z zawierania małżeństwa” w: „Małżeństwo jako najlepsza forma profilaktyki przed przestępczością. Raporty badawcze i materiały pokonferencyjne”, Warszawa 2019, Fundacja Mamy i Taty, str. 12

Małżeństwo dziś to przede wszystkim wybór i jedna (ale nie jedyna akceptowalna) forma związku między partnerami. W postrzeganiu małżeństwa wyróżnia się dwie grupy znacząco różnicujące małżeństwo. Z jednej strony, można zauważyć, że wśród osób nieplanujących ślubu, dominuje pogląd dewaluujący małżeństwo. Z drugiej zaś strony osoby będące w małżeństwie wskazują na szereg istotnych funkcji, jakie pełni w ich życiu małżeństwo. Dla wielu z nich małżeństwo to droga, którą świadomie wybrali, co oznacza podjęcie życiowej decyzji, by dzielić swoje życie z drugą osobą. Jest to również wybór określonych wartości, takich jak budowanie trwałej relacji i rozwijanie się jako osoba. Małżeństwo może przede wszystkim pomóc w umocnieniu i utwierdzeniu relacji między partnerami. Dobra jakość relacji stanowi fundament rodziny, wpływa na spójność pokoleń i umożliwia przekazywanie ważnych wartości dzieciom, co zapewnia im poczucie bezpieczeństwa. Jednocześnie małżeństwo może również wspierać indywidualny rozwój każdej osoby i przyczyniać się do prowadzenia wartościowego i satysfak-

cjonującego życia²⁶. „Społeczny przymus, by zawrzeć małżeństwo przed rozpoczęciem wspólnego życia czy założeniem rodziny, jak również, aby trwać w małżeństwie całe życie, uległ wyraźnemu osłabieniu. Z jednej strony daje to możliwość wyboru i osiągnięcia indywidualnego szczęścia, ale z drugiej strony obniża gotowość do pracy nad relacją – zbyt łatwo jest ją przerwać”²⁷.

BARIERY PRZED MAŁŻEŃSTWEM

Pisząc o spadku liczby zawieranych małżeństw, warto też zastanowić się nad istniejącymi barierami przed zawarciem małżeństwa. Deklarowane przyczyny, dla których młodzi ludzie opóźniają decyzję o małżeństwie, różnią się w zależności od płci.

Za główne powody, dla których kobiety nie wychodzą za mąż, Polacy uważają:

- obawa przed nieudanym małżeństwem – 42%,
- obawa, że założenie rodziny przeszkodzi w karierze zawodowej – 40%,
- wybór tzw. wolności, czyli życia bez zobowiązań – 37%.

26 Maison and Partners, „Postrzegana wartość i korzyści z zawierania małżeństwa” w: „Małżeństwo jako najlepsza forma profilaktyki przed przestępczością. Raporty badawcze i materiały pokonferencyjne”, Fundacja Mamy iTaty, Warszawa 2019

27 Maison and Partners, „Postrzegana wartość i korzyści z zawierania małżeństwa” w: „Małżeństwo jako najlepsza forma profilaktyki przed przestępczością. Raporty badawcze i materiały pokonferencyjne”, Warszawa 2019, Fundacja Mamy iTaty, str. 9

Z kolei postrzegane przyczyny, dla których mężczyźni nie żenią się, kształtują się następująco:

- wybór tzw. wolności, czyli życia bez zobowiązań – 54%,
- preferowanie życia w nieformalnym związku – 37%,
- niemożność znalezienia odpowiedniej kandydatki na żonę – 30%.

Pragnę podkreślić, że w postrzeganiu przez społeczeństwo barier kobiet i mężczyzn przed zawarciem ślubu widoczne są wyraźne różnice. W top 3 jedyną wspólną wartość stanowi „wybór tzw. wolności, czyli życia bez zobowiązań”, wskazywany na pierwszym miejscu jako powód nieżenienia się mężczyzn i jako trzeci powód niewychodzenia za mąż kobiet²⁸.

Inaczej wyglądają jednak odpowiedzi samych zainteresowanych i paradoksalnie są o wiele bardziej zbieżne. Kobiety zwracają istotną uwagę na trudności w znalezieniu odpowiedniego partnera życiowego, obawy przed nieudanym małżeństwem czy brak odpowiednich warunków mieszkaniowych. Mężczyźni zaś podkreślają, że głównymi powodami, dla których zwlekają z zawieraniem małżeństwa, są obawy przed nieudanym małżeństwem. Dodatkowo, wskazują na trudności związane z poszukiwaniem odpowiedniej partnerki oraz na brak warunków mieszkaniowych²⁹. Odpowiedzi obu płci pokazują, że najważniejsze powody, dla których nie wchodzi w związek małżeński

28 CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: „Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej”, marzec 2019

29 CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: „Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej”, marzec 2019

są takie same, a co najwyżej różni je hierarchia tychże barier³⁰.

Małżeństwa wyznaniowe (zawarte w kościołach i jednocześnie zarejestrowane w urzędach stanu cywilnego) wciąż stanowią w Polsce większość, choć ich liczba znacząco spada. W 2010 roku stanowiły 68% zawieranych małżeństw, 10 lat później 54%³¹. Niewątpliwie ma to związek ze spadkiem religijności. Wyniki badań przeprowadzonych przez CBOS wskazują na stopniowy spadek poziomu religijności w społeczeństwie. Od początku badań CBOS na temat religijności zauważa się następujące zmiany:

- spadek poziomu wiary - odsetek dorosłych osób określających się jako wierzące spadł z 94% do 84%,
- spadek poziomu praktyk religijnych - odsetek osób praktykujących regularnie, spadł znacząco z prawie 70% do niemal 42%,
- wzrost liczby osób niepraktykujących - jednocześnie zauważa się wzrost odsetka osób, które nie praktykują religijnie, z niespełna 9% do 19%³².

30 CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej, marzec 2019

31 Główny Urząd Statystyczny, Roczniki Demograficzne, URL: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/>

32 CBOS, Komunikat z badań Nr 105/2022: „Dlaczego Polacy odchodzą z Kościoła?”, Sierpień 2022

Wyniki te sugerują, że religijność w polskim społeczeństwie maleje, a coraz więcej osób wyraża brak zainteresowania praktykami religijnymi lub zaangażowania w nie. To istotne zjawisko społeczne, które może mieć różnorodne konsekwencje dla życia społecznego i kulturowego. Najczęstszymi powodami odejścia od Kościoła wśród społeczeństwa są: brak potrzeby, krytyka Kościoła, brak wiary, krytyka księży oraz polityka. Ponad 1/5 badanych, którzy odeszli z Kościoła (77 z 366 badanych (co stanowi 21%)) stanowią ludzie w wieku 18-24 lata³³.

Wydaje się, że obecnie ważniejszą kwestią w pojmowaniu związków niż sama formalizacja jest wspólne gospodarowanie. Główny Urząd Statystyczny w najnowszych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego tak definiuje związki niesformalizowane: „Związek niesformalizowany oznacza utrzymywanie więzi psychicznych, fizycznych i/lub ekonomicznych natury małżeńskiej (bez zawierania związku małżeńskiego) pomiędzy dwiema osobami. W poprzednich spisach pozycja ta w stosowanej w statystyce typologii rodzin była określana jako partnerzy z dziećmi lub bez dzieci”³⁴. Nie należy zapominać jednak o wartościach, jakie niesie za sobą małżeństwo. „Większość Polaków jest zdania, że małżeństwo stanowi formę związku dającą rodzinie największą stabilność. Tym samym wspiera w wychowaniu dzieci, przekazaniu im ważnych wartości, zapewnieniu optymalnych warunków do rozwoju. W efekcie obniża prawdopodobieństwo przejawiania przez

33 CBOS, Komunikat z badań Nr 105/2022: „Dlaczego Polacy odchodzą z Kościoła?”, Sierpień 2022

34 Główny Urząd Statystyczny, Informacja o wstępnych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021, str. 8

nie zarówno zachowań ryzykownych, jak i przestępczych”³⁵. Badania Maison and Partners wskazują również, że wciąż „ponad połowa Polaków określa małżeństwo jako ważną społecznie wartość, która powinna być ceniona i chroniona (58%) i jedno z najważniejszych zadań życiowych, jakie podejmuje człowiek (57%). Ogół społeczeństwa uważa rozwód za ostateczność (58%), na którą wiele par decyduje się zbyt pochopnie (59%). Zdecydowanie mniej osób zgadza się z tym, że małżeństwo stanowi tylko relikht przeszłości (18%) czy papier nic nie dający związkowi (21%)³⁶.

35 Maison and Partners, „Postrzegana wartość i korzyści z zawierania małżeństwa” w: „Małżeństwo jako najlepsza forma profilaktyki przed przestępczością. Raporty badawcze i materiały pokonferencyjne”, Fundacja Mamy iTaty, Warszawa 2019, str. 10

36 Maison and Partners, „Postrzegana wartość i korzyści z zawierania małżeństwa” w: „Małżeństwo jako najlepsza forma profilaktyki przed przestępczością. Raporty badawcze i materiały pokonferencyjne”, Warszawa 2019, Fundacja Mamy iTaty, str. 23-24

ROZWODY

Tabela: Rozwody

	2021	2020	2015	2010
Rozwody	60 687	51 164	67 296	61 300
Bez dzieci	25 415	21 709	28 152	25 002
Z dziećmi	35 272	29 455	39 144	36 298
1 dziecko	20 207	17 178	24 581	23 373
2 dzieci	12 750	10 437	12 149	10 655
3 dzieci	1 939	1 510	1 914	1 805
4 dzieci	376	330	500	465

Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Niezależnie od tego, że małżeństwo jest uznawane za cioną wartość, rozwody w Polsce stanowią istotny problem. Na przestrzeni 11 lat liczba rozwodów utrzymuje się na podobnym poziomie. W 2010 roku liczba rozwodów wyniosła 61 300, 10 lat później zaś 60 687. W tym czasie najwyższy poziom rozwodów zaobserwowano w 2015 roku – 67 296. Najniższy zaś w 2020 roku (warto jednak wspomnieć, że był to rok pandemiczny i wiele procesów rozwodowych przez ograniczenia związane z sytuacją pandemiczną mogło się nie odbyć) wynosił 51 164.

URODZENIA I ZGONY

Niepokojące są dane dotyczące struktury wiekowej z dwóch ostatnich Narodowych Spisów Powszechnych. Obserwuje się postępujące starzenie polskiego społeczeństwa. W tym okresie nastąpił spadek odsetka osób w wieku przedprodukcyjnym z 18,7% w 2011 roku do 18,2% w 2021 roku oraz osób w wieku produkcyjnym z 64,4% w 2011 roku do 60,0% w 2021 roku, czyli aż o prawie 4,5%. Zauważalny jest również większy spadek udziału ludności w wieku produkcyjnym mobilnym - o 2,4 punktu procentowego, w porównaniu do ludności w wieku produkcyjnym niemobilnym - o 2%. Wiek produkcyjny mobilny mieści się w przedziale 18-44 lata, można więc powiedzieć, że jest to zarazem wiek rozrodczy. Nie dziwi zatem postępujący spadek liczby urodzeń³⁷.

Jednocześnie wyraźnie wzrósł udział ludności w wieku poprodukcyjnym z 16,9% do 21,8%, co oznacza wzrost o prawie 5 punktów procentowych. To sugeruje, że w ciągu ostatniej dekady liczba osób w grupie wiekowej 60/65 lat i starszych wzrosła o ponad 1,8 miliona, co przekłada się na fakt, że już co piąty mieszkaniec Polski ma ponad 60 lat (!)³⁸.

37 Główny Urząd Statystyczny, „Informacja ostępnych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań” 2021

38 Główny Urząd Statystyczny, „Informacja ostępnych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań” 2021

Tabela: Urodzenia vs zgony

	2021	2020	2015	2010
Urodzenia	331 500	355 300	369 300	413 300
Zgony	519 500	477 400	394 900	378 500
Przyrost naturalny	-188 000	-122 100	-25 600	34 800

Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Na ten stan rzeczy wpływa ujemny przyrost naturalny. Ostatnie lata pokazują, że liczba urodzeń systematycznie spada, zaś liczba zgonów jeszcze szybciej wzrasta. W zaledwie 11 lat liczba urodzeń spadła w Polsce o ponad 80 tys. – to więcej niż coroczna liczba rozwodów. Liczba zgonów zwiększyła się zaś o ponad 140 tys. Rok 2010 był ostatnim z powyższej tabeli, w którym przyrost naturalny był na poziomie dodatnim i wynosił 34 800. 5 lat później przyrost naturalny był już niższy o ponad 60 tys. i miał wskaźnik ujemny. W ciągu kolejnych zaledwie 6 lat bilans przyrostu ludności z poziomu – 25 600 w 2015 roku spadł do – 188 000 w 2021 roku, to ponad siedmiokrotny spadek (!). „W 2022 roku współczynnik dzietności (TFR) w Polsce obliczony na podstawie danych Narodowego Spisu Powszechnego wynosił 1,34. Żaden z powiatów nie uzyskał poziomu TFR gwarantującego prostą zastępowalność pokoleń (2,10)”³⁹.

39 Instytut Pokolenia, „Tendencje demograficzne w powiatach – SKRÓT”, str. 2 URL: https://instytutpokolenia.pl/wp-content/uploads/2023/10/skrot-Tendencje_demograficzne_powiaty1.pdf

BARIERY PRZED POSIADANIEM DZIECI

Postępujący spadek liczby urodzeń sprawia, że warto zastanowić się nad barierami Polaków przed posiadaniem dzieci. Najnowsze analizowane przeze mnie badanie Centrum Badań Opinii Społecznej z lipca bieżącego roku dotyczy właśnie tego tematu. Badaniem zostali objęci respondenci w wieku 18-40 lat.

Tabela: Preferowana i faktyczna liczba dzieci

	Jedno dziecko	Dwoje	Troje	Czworo i więcej	Tyle, ile się zdarzy	Żadnego	Trudno powiedzieć	Odmowa odpowiedzi
Preferowana liczba dzieci	11%	47%	18%	5%	5%	8%	4%	2%
Faktyczna liczba dzieci	17%	19%	4%	2%	B.D.	57%	B.D.	1%

Opracowanie własne na podstawie CBOS, Komunikat z badań Nr 87/2023, „Barierzy zamierzeń prokreacyjnych”, lipiec 2023

Deklaracje Polaków dotyczące chęci posiadania dzieci wyglądają znacznie lepiej aniżeli stan faktyczny. Obecnie badania pokazują, że dziecko nie musi stanowić determinantu szczęścia – można być szczęśliwym i bez dzieci – „tak uważa 70% młodych osób z miast i 60% ze wsi”⁴⁰. Niemniej aż 86% Polaków w wieku rozrodczym ma lub chciałoby mieć dzieci. Jedynie 8% deklaruje, że nie chciałoby mieć dzieci. **W istocie jednak 57% osób badanych nie posiada żadnego dziecka**, a 42% posiada dziecko/ dzieci. Oznacza to, że

40 D. Gizicka, M. A. Michalski, K. Szwarz, „Raport z badań. Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?”, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, 2023 Poznań, str. 6

ponad połowa Polaków w wieku 18-40 lat, która deklaruje chęć posiadania dzieci, w rzeczywistości ich nie ma.

Tabela: Dlaczego nie chciał(a)by Pan(i) mieć dzieci?

Sytuacja osobista	55%
Nie chcę dzieci	18%
Tak odczuwam, to sprawa osobista	10%
Zbyt duża odpowiedzialność	10%
Wygoda, potrzeba niezależności	7%
Za wcześnie na dziecko	7%
Nieheteronormatywność	5%
Brak partnera, brak stałego związku	1%
Sytuacja materialna	14%
Wysokie koszty utrzymania, inflacja	12%
Brak warunków – ogólnie, życie na to nie pozwala	2%
Sytuacja w kraju	21%
W tym kraju nie ma warunków, sytuacja w kraju mi na to nie pozwala	11%
Prawo aborcyjne, obawy przed ciążą i urodzeniem chorego dziecka	11%
Sytuacja na świecie	9%
Zmiany klimatyczne, katastrofa ekologiczna	8%
Niepewna przyszłość, niepewna sytuacja geopolityczna, obawy przed wojną	4%
Inne	2%
Trudno powiedzieć	8%
Odmowa odpowiedzi	9%

Źródło: Komunikat z badań CBOS Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, Warszawa 2023

Osoby uczestniczące w ankiecie, które wyraziły niechęć do posiadania dzieci, najczęściej wskazywały na przyczyny związane z ich sytuacją osobistą (55%). Motywacje osobiste są trudne do wychwycenia w badaniu ilościowym, znacznie efektywniejszym

w tym przypadku badaniem byłaby eksploracja jakościowa. Bazując jedynie na danych ilościowych nie będę wstanie wyszczególnić powodów osobistych, a jedynie pokrótce je zasygnalizuję. Najliczniejsza część tej grupy (stanowiąca 18%) twierdzi, że zwyczajnie nie pragnie mieć potomstwa, bądź nie odczuwa sympatii do dzieci (18%). 10% uważa, że tak to odczuwa i jest to ich osobista sprawa (10%). Argumentowano też, że wychowywanie dzieci to zbyt duża odpowiedzialność (10%). Niektórzy z respondentów podkreślali aspekty wygody i niezależności (7%), a także twierdzili, że obecnie jest zbyt wcześnie na rozpoczęcie macierzyństwa lub ojcostwa (7%). Inne powody, rzadziej wymieniane w tej samej kategorii, to nieheteronormatywność (5%) czy brak partnera lub stałego związku (1%).

Część ankietowanych uzasadniała swoją decyzję o braku potomstwa sytuacją materialną (14%), zwracając uwagę na wysokie koszty utrzymania, inflację i ogólną trudność w zapewnieniu odpowiednich warunków. Odpowiedzi dotyczące sytuacji materialnej odnosiły się „przede wszystkim (...) do wysokich kosztów utrzymania (15%), a w dalszej kolejności – wysokich cen mieszkań, małego metrażu (5%), obaw związanych z utratą pracy (2%) oraz ogólnie – braku warunków (3%)”⁴¹. Badanie Pracowni Badawczej Social Changes wskazało na podobne bariery ekonomiczne: problem drogich kredytów i wysokich rat, a także wysokich kosztów życia, wysokiej inflacji i zmniejszającej się siły nabywczej pieniądza⁴².

41 CBOS, Komunikat z badań Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, Warszawa 2023, str. 7

42 Grabowski M., Social Changes, Prezentacja badania jakościowego „Określenie prokreacyjnych ścieżek decyzyjnych” na konferencji Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin „Silna rodzina receptą na problemy współczesnego świata” URL: <https://instytutpokolenia.pl/silna-rodzina-recepta-na-problemy-dzisiejszego-swiate/>

Temat sytuacji materialnej i mieszkaniowej jest niezwykle ważny w kontekście posiadania dzieci. Z raportu Instytutu Pokolenia „Uwarunkowania dzietności w Polsce. Jak dochód wpływa na liczbę posiadanych dzieci?” wynika, że „najwyższe średnie dochody (bez uwzględniania świadczeń społecznych) osiągają małżeństwa z czworgiem lub większą liczbą dzieci”⁴³. Najwięcej dzieci mają osoby prowadzące własną działalność gospodarczą, bądź zajmujące wyższe stanowiska. Małżeństwa mające najwięcej dzieci najczęściej mieszkają też w domach jednorodzinnych, na obszarze mniej zaludnionym⁴⁴. Tematykę sytuacji materialnej w Polsce rozwinę jeszcze w podrozdziale „Obawy i oczekiwania Polaków”.

Około co piąty badany, który nie planował posiadania dzieci, wiązał swoją decyzję z sytuacją w kraju (21%). Argumentowali, że ogólna sytuacja w kraju nie sprzyja posiadaniu dzieci (11%), a także odwoływali się do restrykcyjnego prawa aborcyjnego i obaw przed ciążą i urodzeniem chorego dziecka (11%). Pierwsza z odpowiedzi z tej grupy – „w tym kraju nie ma warunków, sytuacja w kraju mi na to nie pozwala” mogła mieć poniekąd związek z sytuacją pandemiczną, społeczno-polityczną w tym wojną na Ukrainie oraz materialną wskazywaną przez 14% badanych. Z badania Social Changes wynika, że „bariery związane z nastrojami społecznymi (sytuacja ekonomiczna, sytuacja międzynarodowa) definitywnie nie służą sprawie dzietności”, a z drugiej zaś strony „narzędzia socjalne oferowane przez państwo nie dają subiektywnego po-

43 Grzyb M., „Ekonomiczne Uwarunkowania dzietności w Polsce. Jak dochód wpływa na liczbę posiadanych dzieci?”, Instytut Pokolenia, Warszawa, str. 4

44 Grzyb M., „Ekonomiczne Uwarunkowania dzietności w Polsce. Jak dochód wpływa na liczbę posiadanych dzieci?”, Instytut Pokolenia, Warszawa, str. 4

czucia równowagi wobec barier zewnętrznych”⁴⁵.

Druga z odpowiedzi „prawo aborcyjne, obawy przed ciążą i urodzeniem chorego dziecka”⁴⁶ ma związek z wyrokiem TK i zaostreżeniem prawa aborcyjnego. Badanie United Surveys dla DGP i RMF FM zrealizowane pod koniec ubiegłego roku prowadzi do podobnych wniosków: „na pytanie, czy decyzja TK i wynikające z niej ograniczenia miały wpływ na decyzje o posiadaniu dzieci, ponad połowa respondentów odpowiedziała twierdząco: to zmniejszyło chęć powiększania rodziny. To o 7 pkt proc. więcej niż w badaniu w 2021 r.”⁴⁷. Badania na temat preferencji dotyczących aborcji wskazują, że tzw. kompromis aborcyjny był rozwiązaniem pożądanym przez społeczeństwo – prawo to było z jednej strony dosyć zachowawcze, z drugiej zaś wzmacniało bezpieczeństwo matek oraz ich partnerów. Z tegorocznego badania CBOS-u dotyczącego aborcji wynika, że 82% Polaków uważa, że przerwanie ciąży powinno być dopuszczalne przez prawo w sytuacji, gdy jest zagrożone życie matki. 80% społeczeństwa jest zdania, że aborcja powinna być dopuszczalna w sytuacji zagrożenia zdrowia matki, a także kiedy ciąża jest wynikiem gwałtu bądź kazirodztwa. Niecałe 2/3 społeczeństwa jest za dopuszczalnością aborcji, kiedy wiadomo, że dziecko urodzi się upośledzone. Są to jedyne powody możliwe

45 Grabowski M., Social Changes, Prezentacja badania jakościowego „Określenie prokreacyjnych ścieżek decyzyjnych” na konferencji Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin „Silna rodzina receptą na problemy współczesnego świata” URL: <https://instytutpokolenia.pl/silna-rodzina-recepta-na-problemy-dzisiejszego-swiate/>

46 CBOS, Komunikat z badań Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, Warszawa 2023

47 Klinger K., Nowosielska P., „Ograniczenie aborcji wpływa na dzietność [SONDAŻ]”, <https://serwis.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/8570193,ograniczenie-aborcji-wplyw-na-dzietnosc-dzieci-mlodziez-kobiety.html>

aborcji, co do których Polacy są tak zgodni. W innych badanych przypadkach widoczny jest wyraźny konserwizm polskiego społeczeństwa. Blisko 2/3 Polaków uważa, że powodem aborcji nie mogłaby być ciężka sytuacja materialna, czy też trudna sytuacja osobista kobiety. Prawie 70% uważa, że aborcja nie powinna być możliwa w sytuacji, kiedy kobieta po prostu nie chce mieć dziecka⁴⁸.

Inna grupa powodów niedecydowania się na dziecko odnosiła się do globalnej sytuacji (9%). Respondenci podkreślali, że nie chcą mieć dzieci ze względu na obawy związane ze zmianami klimatycznymi, pogorszeniem stanu środowiska naturalnego i kryzysem klimatycznym (8%). Obawy budzi także niepewna przyszłość związana z sytuacją geopolityczną, w tym ryzyko wybuchu wojen (4%)⁴⁹. Kryzys klimatyczny jest tematem globalnym niezależnie od szerokości geograficznej czy sytuacji społeczno-politycznej. Z badania świadomości i zachowań ekologicznych mieszkańców Polski zrealizowanego przez agencję badawczą PBS dla Ministerstwa Klimatu i Środowiska wynika, że „siedmiu na dziesięciu mieszkańców Polski uważa zmiany klimatu za bardzo poważny problem, a co czwarty mieszkaniec uważa, że jest raczej ważny”⁵⁰. Warto byłoby się jednakże zastanowić nad przyczynami wskazywania zmian klimatycznych, katastrofy ekologicznej jako powodu nieposiadania dzieci. Nie brakuje w mediach głosów o przeludnieniu⁵¹ czy na

48 CBOS, Komunikat z badań Nr 47/2023, „Stosunek Polaków do aborcji”, Warszawa 2023

49 CBOS, Komunikat z badań Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, Warszawa 2023

50 <https://www.gov.pl/web/klimat/badania-swiadomosci-i-zachowan-ekologicznych-mieszkancow-polski-w-2020-r-badanie-trackingowe>

51 <https://www.weforum.org/agenda/2018/10/david-attenborough-warns-planet-cant-cope-with-overpopulation/>

woływaniu do depopulacji⁵² i być może to tutaj należy upatrywać powodu. „Wiedząc, jakim kosztem dla planety jest każda nowa osoba oraz ile cierpienia ją czeka w ponurej – według przewidywań – przyszłości, wielu ludzi świadomie rezygnuje z posiadania dzieci⁵³”. Magda Bodzan z Uniwersytetu Warszawskiego wskazuje jednak kilka zgoła odmiennych wniosków badaczy. Obecnie przewiduje się, że wzrost światowej populacji zwolni. Prognozy oparte na najnowszych badaniach sugerują, że liczba ludności osiągnie swoje maksimum w 2064 roku, osiągając poziom 9,73 miliarda, a później zmniejszy się do 8,79 miliarda do roku 2100. „Jak zauważa dr Anu Ramaswami, nie istnieje bezpośredni związek między liczbą ludności a emisją gazów cieplarnianych. Mniejsza liczba ludzi może oznaczać mniejsze emisje, ale te nie są równomiernie rozłożone na całym świecie, bo korzystamy z zasobów w bardzo nierówny sposób, tak na poziomie poszczególnych krajów, jak i wewnątrz nich”⁵⁴. Co więcej, jak wynika z najnowszego raportu WWF dotyczącego planety „Living Planet Report 2022”, jedną z konsekwencji kryzysu klimatycznego są straty ludzkie⁵⁵. Wydaje się, że w temacie kryzysu klimatycznego potrzeba większej edukacji, która być może uczulałaby na problemy związane z użytkowaniem nieodnawialnych zasobów naturalnych, jednocześnie edukując w temacie dietności w Europie – kraje z najszybszymi spadkami ludności znajdują się właśnie w Europie, a jak głosi jeden z nagłówków Onetu „Europa Środkowa wymiera”⁵⁶.

52 <https://populationmatters.org/>

53 Bodzan M. „Gdyby tylko było ich mniej”, URL: <https://www.pah.org.pl/gdyby-tylko-bylo-ich-mniej/?get-pdf=1&format=pdf>

54 Bodzan M. „Gdyby tylko było ich mniej”, URL: <https://www.pah.org.pl/gdyby-tylko-bylo-ich-mniej/?get-pdf=1&format=pdf>

55 WWF, „Living Planet Report 2022”, str. 6, URL: <https://www.wwf.pl/living-planet-report-2022>

56 <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/europa-srodkowa-wymiera/dnvztp>

Najrzadziej wskazywaną – bo tylko przez 4% – barierą przed posiadaniem dzieci była „niepewna przyszłość, niepewna sytuacja geopolityczna, obawy przed wojną”. Warto zaznaczyć, że w badaniu CBOSu „Obawy i oczekiwania Polaków” z marca 2022 roku wojna była zaraz po drożyznie drugą największą z obaw⁵⁷. Wojna na pełną skalę wybuchła na Ukrainie 24 lutego 2022 roku, ten stan rzeczy utrzymuje się po dziś dzień. Jak wynika z badania CBOS opublikowanego w październiku bieżącego roku⁵⁸, wojna u naszego sąsiada ma realny wpływ na nastroje społeczne Polaków. „Odsetek Polaków uważających, że wojna na Ukrainie zagraża bezpieczeństwu Polski nieco wzrósł (67% wobec 64% we wrześniu). Jeśli jednak porównamy obecny wynik z wynikami z wcześniejszych miesięcy, zauważymy, że wpisuje się on w ogólny trend spadkowy. Zaraz po wybuchu wojny odsetek ten oscylował wokół 80%, następnie przez wiele miesięcy utrzymywał się powyżej 70% i dopiero w lipcu tego roku po raz pierwszy spadł poniżej tego progu”⁵⁹. Po ponad półtora roku trwania wojny co drugi Polak uważa wojnę za wciąż realne zagrożenie dla Polski. Jak wynika z badań jakościowych, obawa przed wojną jest znacznie silniejsza we wschodniej części Polski⁶⁰. W badaniu dotyczącym barier przed posiadaniem dzieci obawa przed wojną wskazywana jest jednak zaskakująco

57 CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Warszawa 2022

58 CBOS, Komunikat z badań Nr 131/2023, „O wojnie na Ukrainie i relacjach polsko-ukraińskich”, Warszawa 2023

59 CBOS, Komunikat z badań Nr 131/2023, „O wojnie na Ukrainie i relacjach polsko-ukraińskich”, Warszawa 2023, str. 1

60 Grabowski M., Social Changes, Prezentacja badania jakościowego „Określenie prokreacyjnych ścieżek decyzyjnych” na konferencji Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin „Silna rodzina receptą na problemy współczesnego świata” URL: <https://instytutpokolenia.pl/silna-rodzina-recepta-na-problemy-dzisiejszego-swiate/>

rzadko. Być może zatem zagrożenie wojną nie stanowi aż tak silnej bariery przed dziećmi, bądź też jest swoistym tematem tabu zwłaszcza wśród ludzi młodszych i bariera ta może zawierać się w innych częstszych wskazaniach jak np. przyczyny osobiste czy sytuacja w kraju.

Kolejną jakże ważną barierą przed posiadaniem dzieci, która nie była jednakże tematem najnowszego badania CBOS jest niepłodność. „Zgodnie z informacjami Polskiego Towarzystwa Medycyny Rozrodu i Embriologii, problem dotyczy nawet 1,5 mln par”⁶¹. W Polsce funkcjonował rządowy program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2021-2023 r., polegający na zwiększeniu dostępności do wysokiej jakości świadczeń z zakresu diagnostyki i leczenia niepłodności⁶².

Obecnie w Polsce na szczeblu krajowym nie ma dofinansowania do in vitro – kwestii ważnej społecznie, która przez lata była elementem badanych przez CBOS. Od momentu rozpoczęcia badań CBOS na ten temat, około 3/4 dorosłych obywateli Polski wyraża poparcie dla dostępności procedury zapłodnienia in vitro dla małżeństw, które nie są w stanie mieć dzieci (tylko w latach 2003 i 2008 poziom tego poparcia był niższy, oscylując w okolicach 60%). Ostatnie badanie poświęcone in vitro miało miejsce w 2015 roku, wtedy to akceptacja dla tej procedury poczęcia wynosiła 74%⁶³. „Poziom społecznego poparcia dla metody zapłodnienia in vitro zmieniał się w Polsce w stosunkowo niewielkim zakresie w zależności od przebiegu debaty publicznej na temat jej stosowania.

61 <https://um.warszawa.pl/-/1-5-tys-dzieci-urodzilo-sie-dzieki-warszawskiemu-programowi-in-vitro>

62 <https://www.gov.pl/web/zdrowie/program-kompleksowej-ochrony-zdrowia-prokreacyjnego-w-polsce-w-2021-r>

63 CBOS, Komunikat z badań Nr NR 96/2015, „Opinie o dopuszczalności stosowania zapłodnienia in vitro”, Warszawa 2015

Od dwudziestu lat zdecydowana większość Polaków opowiada się za dostępnością techniki zapłodnienia in vitro – zwłaszcza dla małżeństw niemogących mieć dzieci, ale także dla borykających się z problemem niepłodności par żyjących w stałych związkach pozamałżeńskich. (...) Za dostępnością zapłodnienia in vitro dla niepłodnych małżeństw opowiada się ponad trzy czwarte dorosłych Polaków (77%), większość zgodziłaby się także, by możliwość korzystania z niej miały heteroseksualne pary żyjące w związkach nieformalnych (62%), a niespełna połowa (44%) umożliwiłaby skorzystanie z tej metody również chcącym mieć dzieci kobietom, które nie mają stałego partnera”⁶⁴. Jak wynika z danych jednej z prywatnych klinik koszt in vitro wynosi około kilkanaście tysięcy złotych.⁶⁵ „Efektywność metody „in vitro” wynosi od 25 do 60 % i jest zależna od bardzo wielu czynników. W dużej mierze zależy od wieku pacjentów i potencjału rozrodczego gamet męskich i żeńskich”⁶⁶. W opublikowanym na początku 2022 roku częściowym podsumowaniu warszawskiej edycji „Miejskiego Programu In Vitro” na lata 2020-2022 prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski zauważył, że „z obecnej edycji miejskiego programu finansowania zapłodnienia pozaustrojowego skorzystało już ponad 4 tys. par, a od początku jego trwania urodziło się blisko 1,5 tys. dzieci”⁶⁷. In vitro faktycznie może być metodą wspierającą, wydaje się jednak, że nie naprawi w całości sytuacji demograficznej w Polsce.

64 CBOS, Komunikat z badań Nr NR 96/2015, „Opinie o dopuszczalności stosowania zapłodnienia in vitro”, Warszawa 2015, str. 10-11

65 <https://www.polmedis.pl/ile-to-kosztuje/oblicz-koszt-in-vitro/>

66 <https://klinikapastelova.pl/in-vitro/>

67 <https://um.warszawa.pl/-/1-5-tys-dzieci-urodzilo-sie-dzieki-warszawskiemu-programowi-in-vitro>

OBAWY I OCZEKIWANIA POLAKÓW

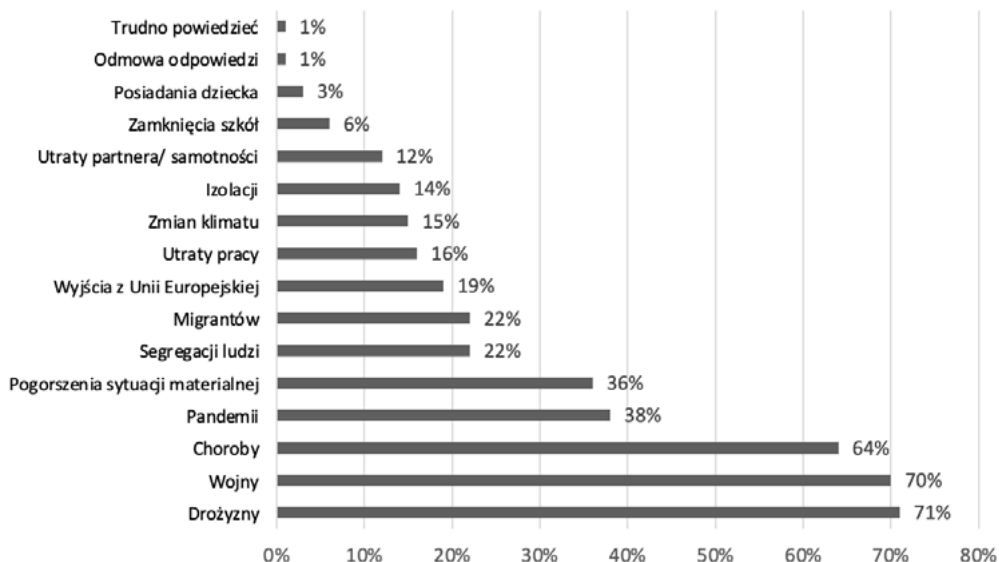
Ostatnie lata przysporzyły Polakom wielu nieoczekiwanych napięć za sprawą pandemii oraz wojny na Ukrainie. Obawy głównie dotyczyły zdrowia, sytuacji ekonomicznej i bezpieczeństwa. Przełożyły się jednakże na silniejsze niż kiedykolwiek poczucie utraty bezpieczeństwa, a także spowodowały rozwój problemów psychicznych wśród wielu Polaków.

Pandemia COVID-19 oficjalnie zakończyła się na świecie 5 maja 2023 r., w Polsce zaś 1 lipca 2023r.. Z tego też powodu wiele z ostatnich badań dotyczących obaw i niepokoju dotyczyło m.in. obostrzeń/skutków COVID-19.

Niniejsza analiza desk research objęła również te badania. Z oczywistych jednak względów nie będę koncentrował się na odpowiedziach stricte związanych z pandemią, które w dość krótkim czasie straciły na aktualności (takie jak np. segregacja ludzi, izolacja czy obawy o zamknięcie szkół). Najnowsze badanie CBOSu dotyczące stricte obaw i oczekiwań Polaków ma ponad półtora roku (pochodzi z marca 2022 roku)⁶⁸. Z tego też powodu dotarłem do innych, nowszych badań, w których poruszano temat obaw bądź oczekiwań.

68 CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Warszawa 2022

Wykres: Czego się Pan(i) najbardziej obawia w obecnych czasach? Proszę wybrać nie więcej niż pięć powodów do niepokoju.



Źródło danych: CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Marzec 2022

Top 5 odpowiedzi wydaje się idealnie określać ostatnie kilka lat życia. Drożyzna wskazywana przez 71% badanych, wojna – 70%, choroba – 64%, pandemia – 38% i pogorszenie sytuacji materialnej – 36%, to główne obawy Polaków w ostatnich latach. Już teraz wiadomo jednak, że COVID-19 nie stanowi dla Polaków dużego zagrożenia, a już na pewno nie większe niż grypa, na co wskazują najnowsze badania CBOS⁶⁹. W lutym bieżącego roku więcej Pola

69 CBOS, Komunikat z badań Nr 22/2023: „COVID-19 a grypa – czego boimy się bardziej?”, Warszawa 2023

ków zadeklarowało, że osobiście boi się bardziej zarażenia grypą niż koronawirusem (36% wobec 32%)⁷⁰.

Co ciekawe, wiele z głównych obaw Polaków stanowi zarazem bariery przed posiadaniem dzieci. Wskazywana przez 71% badanych obawa przed drożyzną oraz przez 36% przed pogorszeniem sytuacji materialnej⁷¹ są barierami przed posiadaniem dzieci dla aż 14% Polaków⁷². Wydaje się, że można by dodać do tego także obawę przed utratą pracy wskazywaną przez 16% badanych. Obawa dotycząca wojny, wskazywana przez 70% społeczeństwa, jest również wskazywana jako bezpośredni powód niedecydowania się na dzieci przez 4% badanych. Dużo rzadziej, bo wskazywana przez 15% Polaków jako główna obawa przed zmianą klimatu jest jednak dwukrotnie częściej niż wojna wskazywana jako bezpośrednia bariera przed posiadaniem dzieci.

Część odpowiedzi dotyczących obaw różniła się mocno przy uwzględnieniu wieku badanych. W grupie najmłodszych ankietowanych, w wieku 18–24 lat, znacznie częściej niż wśród starszych jako jedno z pięciu głównych źródeł niepokoju wskazywano izolację (25%), zmiany klimatu (18%) oraz posiadanie dziecka (11%)⁷³. O ile izolacja straciła na aktualności, to zmiana klimatu stanowi ważny temat dla polityki światowej oraz europejskiej, a także wskazywana była jako jedna z barier przed posiadaniem dzieci.

70 CBOS, Komunikat z badań Nr 22/2023: „COVID-19 agrypa – czego boimy się bardziej?”, Warszawa 2023

71 CBOS, Komunikat z badań Nr 22/2023: „COVID-19 agrypa – czego boimy się bardziej?”, Warszawa 2023

72 CBOS, Komunikat z badań Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, Warszawa 2023

73 CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Warszawa 2022, str. 2–3

Ostatnią z ważnych obaw wśród młodych było posiadanie dziecka, które może mieć ścisły związek z barierami przed posiadaniem dzieci opisanymi w podrozdziale „bariery przed posiadaniem dzieci”.

Wysoka korelacja pomiędzy głównymi obawami Polaków a barierami przed posiadaniem dzieci prowadzi do wniosku, że aby mogła poprawić się w Polsce sytuacja demograficzna, powinna ulec poprawie sytuacja ogólna w Polsce.

Analizując oczekiwania Polaków badane w marcu 2022 roku przez CBOS, można wyróżnić trzy główne oczekiwania, które nie były bezpośrednio związane z pandemią. Badani oczekiwali najbardziej działań dotyczących przeciwdziałania inflacji/drożyznie oraz funkcjonowania demokracji w Polsce i zmiany politycznej. Obie odpowiedzi były wskazywane przez 18% badanych, na kolejnym miejscu znalazła się poprawa sytuacji materialnej respondentów, wskazywana przez 15%⁷⁴.

Warto dodać, że przeciwdziałanie inflacji jest również odpowiedzią na najsilniejszą obawę Polaków, jaką jest drożyzna. Najczęściej pojawiającą się odpowiedzią dotyczącą przeciwdziałania inflacji, było „obniżenie cen i wysokości opłat”, „powrót do poprzednich cen” oraz „cofnięcie podwyżek cen”. Najnowsze badania CBOSu pokazują, że oczekiwanie to nie zostało zaspokojone. Zapatrywania Polaków dotyczące inflacji są dosyć pesymistyczne. Największy odsetek badanych stanowią osoby uważające, że w najbliższych miesiącach ceny będą rosły, ale wolniej niż dotychczas (36%). 22% respondentów uważa, że ceny będą rosnać w aktualnym w chwili badania tempie, wynoszącym około 16% w skali roku. 17% respondentów uważa, że ceny będą rosły jeszcze szybciej. 10%

74 CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Warszawa 2022

uważa, że ceny w najbliższych miesiącach pozostaną bez zmian, to tyle samo, co odsetek badanych niemających zdania w tej kwestii, a zaledwie 4% uważa, że ceny będą spadać⁷⁵.

Na liście oczekiwań Polaków pierwsze miejsce ex aequo zajmowało funkcjonowanie demokracji, zmiana polityczna. W tym aspekcie badani oczekiwali najczęściej „zmiany władzy, zmiany rządu, zmiany ekipy rządzącej, zmiany rządzących, dymisji PiS, dymisji rządu”. Można powiedzieć, że to oczekiwanie zostało zaspokojone. 15 października 2023r. w wyborach do Sejmu i Senatu Polacy przy rekordowo dużej frekwencji wybrali nowy rząd, składający się z dotychczasowej opozycji. Z drugiej strony wynik wyborów rodzi kolejne obawy zwłaszcza wśród tej części Polaków, która głosowała na dotychczas rządzący obóz polityczny. W badaniu na pół roku przed wyborami na pytanie „Rządów którego lub których ugrupowań obawiał(a)by się Pana(i) najbardziej?” najczęściej padała odpowiedź „Koalicji Obywatelskiej”, wskazana przez 40% badanych. To o 2 punkty procentowe więcej, niż w przypadku Prawa i Sprawiedliwości (wraz z Solidarną Polską i Partią Republikańską). Wydaje się, że zwłaszcza w temacie polityki oczekiwania jednej grupy społecznej bywają obawami drugiej i na odwrót.

Na ostatnim miejscu podium wśród oczekiwań znalazła się poprawa sytuacji materialnej. Najnowsze wyniki badania CBOSu na temat inflacji z kwietnia 2023r. wskazują, że wśród 40% badanych w ciągu 12 miesięcy dochody w ich gospodarstwach domowych wzrosły, dla 35% nie zmieniły się, a wśród niecałej 1/4 zmalały. Oznacza to, że dane oczekiwanie zostało w pewnym stopniu

75 CBOS, Komunikat z badań Nr 61/2023: „Polacy o inflacji”, Warszawa 2023

zaspokojone⁷⁶. Kolejne odpowiedzi w tym badaniu są jednak sygnałem na to, w jak niepewnych czasach żyjemy – co dziesiąta osoba nie jest w stanie przewidzieć, co stanie się z jej dochodami w ciągu najbliższego roku. 44% badanych uważa, że ich dochody nie zmienią się, 28%, że poprawią się, natomiast 18% badanych twierdzi, że ich dochody się pogorszą⁷⁷. „Przewidywania w tym obszarze w dużym stopniu zależą od obecnych doświadczeń. Ankietowani mieszkający w gospodarstwach domowych, których dochody w ciągu ostatniego roku wzrosły, najczęściej są zdania, że dalej będą one wzrastać. Z kolei osoby z gospodarstw, których dochody nie zmieniły się, w większości uważają, że w tym obszarze zostanie utrzymane status quo. Z kolei ci, których dochody spadły, najczęściej przewidują ich dalszy spadek”⁷⁸. Porównując poprzednie edycje badań, panuje przekonanie, że w ostatnich miesiącach najbardziej wzrosły ceny żywności, lekarstw, świadczeń medycznych, w tym: wizyt lekarskich, stomatologicznych, badań itp., kosmetyków i środków czystości, a także odzieży i obuwia⁷⁹.

Wśród ludzi młodych w wieku 18–24 lat częściej pojawiały się oczekiwania dotyczące obniżki podatków, w tym dobrowolności ZUSu⁸⁰.

Wyniki badania społecznego Social Changes wskazały na oczekiwania badanych związane z polityką mieszkaniową umożliwiającą

76 CBOS, Komunikat z badań Nr 61/2023: „Polacy o inflacji”, Warszawa 2023

77 CBOS, Komunikat z badań Nr 61/2023: „Polacy o inflacji”, Warszawa 2023

78 CBOS, Komunikat z badań Nr 61/2023: „Polacy o inflacji”, Warszawa 2023, str. 3

79 CBOS, Komunikat z badań Nr 61/2023: Polacy o inflacji, Warszawa 2023

80 CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Warszawa 2022

zakup własnego domu lub mieszkania, zwiększenie podaży mieszkań na rynku, a także ograniczenie spekulacyjnego ruchu na rynku mieszkaniowym i poprawę opieki medycznej okołoporodowej w tym: bezpłatnych badań, poprawienia warunków rodzenia dzieci i opieki pediatrycznej nad dziećmi⁸¹.

81 Grabowski M., Social Changes, Prezentacja badania jakościowego „Określenie prokreacyjnych ścieżek decyzyjnych” na konferencji Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin „Silna rodzina receptą na problemy współczesnego świata” URL: <https://instytutpokolenia.pl/silna-rodzina-recepta-na-problemy-dzisiejszego-swiate/>

ZMIANY NA PRZESTRZENI DEKADY ORAZ WIZJA 2030 ROKU

Tabela: Małżeństwa zawarte vs małżeństwa rozwiązane

	2021	2020	2015	2010
Małżeństwa zawarte	168 324	145 045	188 832	228 337
Rozwody	60 687	51 164	67 296	61 300
Małżeństwa rozwiązane przez śmierć jednego z małżonków	208 156	190 683	137 957	159 427
Małżeństwa rozwiązane łącznie (przez śmierć oraz przez rozwód)	268 843	241 847	205 253	220 727
Różnica między małżeństwami zawartymi a rozwodami	107 637	93 881	121 536	167 037
Różnica między małżeństwami zawartymi a rozwiązanymi	-100 519	-96 802	-16 421	7 610

Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Porównując ze sobą dane z lat 2010–2021 szczególnie interesujące są dane z lat 2010 oraz 2021 (są to również dane zbliżone do lat, w których zrealizowane zostały Narodowe Spisy Powszechne). Najbardziej alarmującym wskaźnikiem w 2021 roku jest różnica między małżeństwami zawartymi a rozwiązanymi, która wynosi aż – 100 519. Dla porównania 2010 rok był pierwszym i ostatnim rokiem z tabeli, w którym ten bilans był na poziomie dodatnim i wynosił 7 610. Na przestrzeni 11 lat różnica między małżeństwami zawartymi a rozwiązanymi wynosi aż – 108 129.

Analizując poszczególne dane na przestrzeni dekady widoczny jest zaledwie jeden pozytywny wynik, to spadek liczby rozwodów o 613 względem roku 2011. Liczba zawieranych rocznie małżeństw przez 11 lat zmalała, jednakże aż o 60 013 (to prawie tyle, co liczba rozwodów w 2021 roku), zaś ilość małżeństw rozwiązanych poprzez śmierć jednego z małżonków wzrosła o 48 729. Rośnie ilość związków niesformalizowanych (których dane najrzetelniej obserwowane są w Narodowych Spisach Powszechnych), jednak wciąż spada łączna liczba związków. Liczba urodzeń spada szybciej niż liczba zawieranych małżeństw.

Zbliżając się powoli do połowy trzeciej dekady, warto zastanowić się, jak sytuacja demograficzna będzie mogła wyglądać u progu czwartej dekady – w 2030 roku. Główny Urząd Statystyczny w opublikowanym w tym roku obszernym Raplocie „Prognozu ludności na lata 2023–2060” przedstawia trzy scenariusze dla Polski: wariant wysoki, średni i niski.

Pierwszy z nich zakłada „systematyczną poprawę sytuacji gospodarczej oraz społeczno-ekonomicznej Polski. W szczególności do realizacji wariantu wysokiego konieczne jest utrzymywanie korzystnej sytuacji na rynku pracy, poprawa sytuacji materialnej gospodarstw domowych ułatwiająca podjęcie decyzji o posiadaniu pierwszego oraz kolejnych dzieci”⁸².

Drugi ze scenariuszy zakłada „sukcesywny wzrost współczynnika dzietności osiagający na koniec horyzontu prognozy poziom około 1,5. Założono poprawę oraz stabilizację sytuacji ekonomicznej kraju”⁸³.

82 Główny Urząd Statystyczny, „Prognozu ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023, str. 16

83 Główny Urząd Statystyczny, „Prognozu ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023, str. 17

Trzeci - najbardziej pesymistyczny - zakłada „dalszy spadek dzietności, a następnie jej stabilizację na poziomie około 1,2. Zakłada się niekorzystną sytuację ekonomiczną prowadzącą do gorszej sytuacji materialnej gospodarstw domowych”⁸⁴.

W raporcie GUSu przedstawiono wyniki dla poszczególnych dekad, poczynając od roku 2030, aż do 2060. W niniejszej pracy interesuje nas perspektywa rodziny w 2030 roku, przyjrzymy się zatem najważniejszym przewidywaniom GUSu na ten rok.

Tabela: Średni wiek rodzenia w wybranych latach

Rok	2000	2010	2020	2022	2030
Średnia wieku w momencie urodzenia dziecka	27,4	28,8	29,8	29,9	30,9

Na podstawie danych GUS⁸⁵.

Poczynając od 2000 roku obserwuje się stopniowy wzrost średniej wieku kobiety w momencie urodzenia dziecka. Jeszcze w 2000 roku były to średnio 27,4 lata. Z każdym dziesięcioleciem następował wzrost wskaźnika o blisko jeden rok. W 2010 wynosił 28,8, a dziesięć lat później już 29,8. W perspektywie 2030 roku przewidyuje się podobny wzrost do poziomu 30,9.

84 Główny Urząd Statystyczny, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023, str. 17

85 Główny Urząd Statystyczny, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023

Tabela: Współczynnik dzietności w wybranych latach

2000	2010	2020	2022	2030	Wariant
1,37	1,38	1,39	1,26	1,58	Wysoki
				1,39	Średni
				1,21	Niski

Na podstawie danych GUS⁸⁶.

Aktualny współczynnik dzietności wynosi 1,26. Prognoza GUS przewiduje, że nawet w najbardziej optymistycznym scenariuszu współczynnik dzietności nie będzie w stanie zapewnić zastępowalności pokoleń i będzie wynosić 1,58, pomimo tego, że byłby to najwyższy wskaźnik w XXI wieku (w 2017 roku wskaźnik dzietności miał rekordową wartość 1,45). Średni scenariusz zakłada powrót do stanu z 2020 roku, ze współczynnikami dzietności na poziomie 1,39. Najbardziej pesymistyczny zaś - najniższy poziom od 2000 roku wynoszący 1,21.

Tabela: Stan ludności na 2030 rok według prognoz GUS

Wariant	Wysoki	Średni	Niski
Liczebność w mln	37,71	37,05	36,33

Na podstawie danych GUS.

86 Główny Urząd Statystyczny, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023

Zgodnie z danymi na rok 2022 w Polsce zamieszkiwało 37,8 mln ludzi. Prognoza GUS na rok 2030 przewiduje trzy scenariusze, z których najbardziej optymistyczny zakłada spadek ludności o niecałe 100 tys., średni - spadek ludności o prawie 800 tys., a najbardziej pesymistyczny - o prawie 1,5 miliona. Badacze z GUSu przewidują w późniejszych latach dużo większe spadki, m.in. że w 2060 roku wskaźnik wysoki będzie wynosić 34,8 mln (czyli o 3 miliony mniej, niż obecnie), średni - 30,9 mln (o 6,9 mln mniej niż obecnie), a najbardziej pesymistyczny - 26,7 mln (co oznacza spadek o 11,1 mln).

Wydaje się, że najpoważniejszymi problemami dla rodzin w 2030 roku będą: szybko postępujący spadek ludności, starzenie się społeczeństwa oraz duży spadek zawieranych małżeństw (w ostatnich 2 latach więcej małżeństw zostaje rozwiązanych przez śmierć jednego z małżonków niż jest zawieranych ślubów) oraz rozwody. Jeżeli trendy będą się utrzymywały w najbliższych latach, bez wątpienia dane z kolejnego Spisu Powszechnego realizowanego na początku czwartej dekady XXI wieku będą jeszcze bardziej pesymistyczne niż obecnie.

Obecnie w Polsce do rodzin zalicza się związki (małżeńskie oraz niesformalizowane) składające się z osób płci przeciwnej (definicja rodzin używana przez GUS bazuje na dokumentach Europejskiej Komisji Gospodarczej – United Nations Economic Commission for Europe „Recommendations for the 2000 Censuses of Population and Housing” oraz „Recommendations for the 2010 Censuses of Population and Housing”). Najnowsza definicja rodziny nuklearnej zawarta w „Recommendations for the 2020 Censuses of Population and Housing” obejmuje jednak także związki małżeńskie i niesformalizowane osób tej samej płci, co stanowi nowość wzglę-

dem dokumentu na rok 2010, kiedy definicja obejmowała jedynie małżeństwa tej samej płci (nie występujące w Polsce). Niewykluczone zatem, że kolejny Spis Powszechny Ludności zaplanowany na rok 2031 będzie zawierać już inną definicję rodziny.



GENERACJA „Z”. CZYM JEST I JAKA BĘDZIE JEJ ROLA W 2030 ROKU

Pisząc o rodzinie w kontekście roku 2030, nie sposób pominąć tematu pokolenia Z. To właśnie przedstawiciele tej generacji w dużej mierze będą zakładać w tym czasie rodziny. Co kryje się zatem pod pojęciem tzw. „zetek” i dlaczego uważam, że przedstawienie ich jest tak ważne? Pokolenie Z jest stosunkowo nowym pojęciem. O wiele częściej można je znaleźć w artykułach internetowych oraz najnowszych raportach badawczych czy artykułach dziennikarskich niż w literaturze. Z tego też powodu w niniejszym rozdziale o wiele częściej niż w poprzednich będę polegać również na artykułach z mediów. Pomimo tego możliwe jest zdefiniowanie pokolenia Z.

Uznaje się, że pokolenie Z stanowią osoby urodzone między 1995 a 2012 rokiem. Zatem w 2030 roku będą to osoby mające od 18 do 35 lat, a więc stanowiące większość przedziału wieku rozrodczego. „Wyróżnik generacji Z można znaleźć m.in. w wyjątkowej zdolności do swobodnego poruszania się i funkcjonowania w dwóch światach jednocześnie, w świecie online i offline”. Można pokusić się o stwierdzenie, że jest to pierwsze pokolenie, które nawet wzrasta jednocześnie w tych dwóch światach: tym realnym oraz internetowym.

Nie do każdego przemawia tak duże różnicowanie pokoleń. „Z założenia, tworzenie i interpretowanie dowolnej charakterystyki pokoleniowej jest kwestią umowną i trochę stereotypową. Ich opis ma za zadanie zrozumieć daną grupę, a nie klasyfikować ją według sztywnych ram”. Warto jednak mieć na względzie, że pokolenie Z wzrastało w zupełnie innej rzeczywistości niż ich rodzice. Dla podkreślenia tej różnicy przytoczę kilka historycznych wydarzeń

mających miejsce od przełomu XX/XXI w.:

1999 – Rzeczpospolita Polska staje się członkiem NATO (12 marca 1999r.),

2001 – Zamach terrorystyczny na World Trade Center (11 września 2001r.),

2002 – uruchomienie usługi Neostrada Plus (1 lipca 2002r.), od 2004r. po wprowadzeniu wolniejszych, ale bardziej ekonomicznych pakietów nastąpił znaczny wzrost użytkowników,

2004 – Polska staje się członkiem Unii Europejskiej (1 maja 2004r.),

2005 – Śmierć Jana Pawła II (2 kwietnia 2005r.).

Były to wydarzenia, które w dużej mierze kształtowały, bądź w dużym stopniu wpływały na młodych i dorosłych ludzi żyjących w tamtym czasie. Dla młodych ludzi tworzących rodziny w 2030 roku będą to jednak jedynie suche fakty, znane z podręczników do historii czy wiedzy o społeczeństwie. Jest to też grupa społeczna żyjąca w świecie nieustannych zmian kulturowych, politycznych i technologicznych.

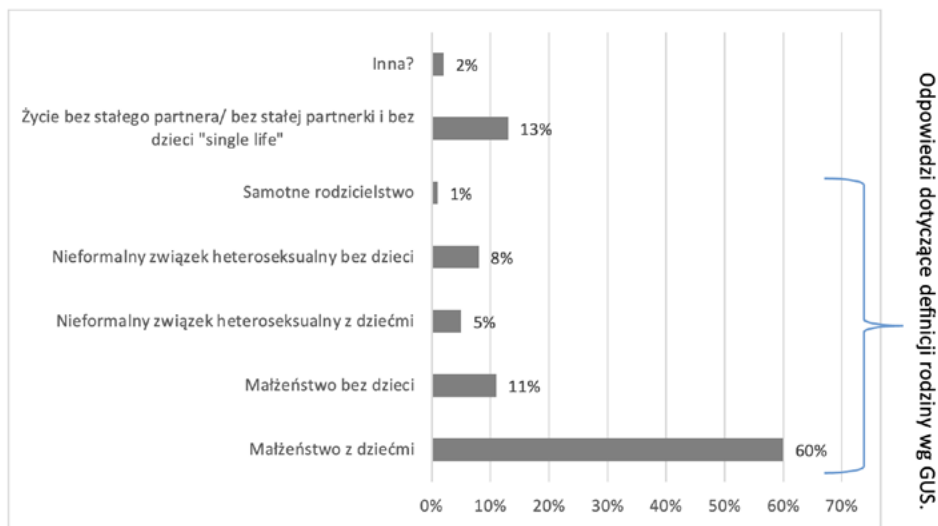
Generacja Z jest pierwszym pokoleniem, które urodziło się i wzrastało w świecie online. Z tego też powodu amerykańska psycholog badająca różnice pokoleniowe Jean Marie Twenge nazywa pokolenie Z generacją iGen – celowo upodabiając nazwę do produktów popularnej marki Apple. Z kolei CEFRIIO – Międzynarodowy Instytut Badawczy w Quebec City w Kanadzie, nazywa to samo pokolenie generacją C od słów „connect, communicate” oraz „change”. Bez względu na nazwę, mówimy jednak o jednej grupie społecznej. Samemu pisząc o tejże grupie używam najczęściej określenia generacji Z, powszechnie przyjętego w języku polskim.

RODZINA Z - GENERACJA Z ZAKŁADAJĄCA RODZINY

Pytanie „Czy w 2030 roku będą tworzyć się nowe rodziny?” równie dobrze można byłoby zastąpić pytaniem „Czy generacja Z będzie tworzyć rodziny?”. Obecnie większość badań i analiz społecznych na temat generacji Z koncentruje się na tematyce rynku pracy i konsumpcji. Dogłębna analiza tych danych, a także rozdzielanie wyników osób młodszych z innych badań np. CBOS sprawia, że możemy dowiedzieć się nieco więcej na temat tej grupy społecznej. Cennym źródłem wiedzy w tymże aspekcie jest również raport „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?” prezentujący wyniki dużego badania społecznego zrealizowanego na grupie wiekowej 16-25 lat – w całości stanowiącej generację Z.

Wyniki badania „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?” są optymistyczne.

Wykres: „Jaką formę życia osobistego widział(a)byś jako najwłaściwszą dla siebie?”



Na podstawie: D. Gizicka, M. A. Michalski, K. Szwarz, „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?”, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, Poznań 2023

Z raportu Instytutu Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie⁸⁷ wynika, że na pytanie „Jaką formę życia osobistego widział(a)byś jako najwłaściwszą dla siebie?”, 60% badanych wybrało odpowiedź małżeństwo z dziećmi. 13% badanych widziałoby dla siebie jako najlepszą formę bycia singlem, 11% małżeństwo bez dzieci, 8% nieformalny związek heteroseksualny bez dzieci, a 5% nieformalny związek heteroseksualny z dziećmi. Zaledwie 2% wybrało dla

87 D. Gizicka, M. A. Michalski, K. Szwarz, „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?”, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, Poznań 2023

siebie formę „inną”, na którą patrząc po brakującej w kafeterii odpowiedzi mogłyby składać się związki nieheteronormatywne. Zaledwie 1% badanych już na tym etapie widzi dla siebie drogę samotnego rodzicielstwa.

Z powyższego wykresu wynika zatem, że aż 85% młodych ludzi chciałoby stworzyć rodziny – to bardzo dużo. Statystyka pokazuje jednak, że deklaracje zawsze wykazują poziom wyższy niż rzeczywistość. Pytanie ponadto dotyczy dla wielu sfery marzeń, rzeczywistość nieraz boleśnie weryfikuje życiowe plany, dlatego uważam, że na bardzo optymistyczne deklaracje należy wziąć sporą poprawkę.

Zespół Instytutu Nauk o Zarządzaniu i Jakości Wyższej Szkoły Humanitas pod kierunkiem prof. ucz. dra hab. Michała Kaczmarczyka przeprowadził w tym roku duże badanie przedstawicieli pokolenia „Z” na próbie prawie 1,3 tys. osób urodzonych po 1997 roku. Badanie „Pokolenie Z na rynku pracy. Postawy, priorytety, oczekiwana” dotyczyło wielu obszarów, w tym wartości. „Wśród wartości najczęściej wymienianych przez ankietowanych wskazać należy: szczęście (62 proc.), rodzinę (60 proc.), możliwość realizowania pasji (56 proc.), ekologię (51 proc.), niezależność/wolność (51 proc.), zdrowie (44 proc.) i miłość (37 proc.)⁸⁸”.

O tym, że rodzina jest ważną wartością, świadczy również wynik kolejnego badania. Najmłodsi równie często opierają się na rekomendacjach rodziny, jak i grup w social mediach. Chociaż ten fakt

88 „Pokolenie Z na rynku pracy. Postawy, priorytety, oczekiwana. Raport z badań”, Wyższa Szkoła Humanitas, Sosnowiec-Warszawa 2023, str. 3 https://www.humanitas.edu.pl/resources/upload/zetki%20wyniki%20bad%C5%84_RAPORT.pdf

dotyczy stricte rekomendacji aplikacji na telefony⁸⁹, pokazuje bardzo ważną rzecz: rodzina ma nadal bardzo silny wpływ na młodych ludzi. Wydaje się, że skoro rodzina jest tak ważna przy wyborze aplikacji do zainstalowania w „centrum wszechświata” „zetek”, to może być równie ważna w innych wyborach czy też decyzjach.

Wyniki badań pokazują, że rodzina pełni ważną rolę dla ludzi z pokolenia Z, a także - podobnie jak dla poprzednich pokoleń Polaków - stanowi dla nich aspirację. Wydaje się zatem pewne, że w 2030 roku nadal będą powstawać rodziny, trudno jest jednakże przewidzieć, jak będzie kształtował się wskaźnik urodzeń.

INTERNET – MIEJSCE POZNANIA DRUGIEJ POŁÓWKI DLA GENERACJI Z

Nieraz podkreślałem w niniejszej pracy, jak wielką rolę dla „zetek” pełni internet. Można by zadać sobie pytanie: skoro młodzi ludzie tak dużo czasu spędzają w internecie oraz w ekranie smartfona, gdzie mają poznać swojego partnera? Odpowiedź jest prosta – właśnie w internecie. Sporo mówi się o przedstawicielach generacji Z jako o ludziach posiadających w większości cyfrowe relacje i znajomości, bądź nawet jako o najbardziej samotnym pokoleniu⁹⁰. Badania pokazują jednak co innego - 54% badanych ma dużą lub

89 „Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni wekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej”, str. 22 <https://www.futuremind.com/s/c254c7e9df03/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf>

90 <https://businessinsider.com.pl/technologie/nowe-technologie/generacja-z-jest-najbardziej-samotnym-pokoleniem/cspbkeg>

bardzo dużą potrzebę nawiązywania bezpośrednich kontaktów z rówieśnikami w realnym życiu⁹¹.

Równoległe funkcjonowanie w świecie online i offline ma też odzwierciedlenie w ilości związków zainicjowanych przez internet. Wyniki badania „Jak kochają Polacy?” przeprowadzonego przez Agencję ARC Rynek i Opinia w 2019 roku na reprezentatywnej grupie Polaków pokazują, że prawie co drugi Polak poznał swoją drugą połówkę w internecie, co jest drugim w kolejności sposobem poznania partnera/ partnerki⁹². Do podobnych wniosków prowadzi inne polskie badania. Wyniki tegorocznego badania Streetcom Poland zrealizowane na grupie Polaków w wieku 18-43, (Zoomersi N= 1144, Millenialsi N=2241) wskazują na to, że co trzeci badany poznał bliską osobę w internecie. „Aż 86 proc. badanych w wieku 18-43 lat zna przynajmniej jedną parę, której związek rozpoczął się w świecie online. Jak więc widać w Polsce panują w tej kwestii te same trendy co w USA czy Zachodniej Europie”⁹³.

Liczba związków rozpoczętych przez internet systematycznie rośnie. Ciekawie wyglądają wyniki badań na temat ich trwałości. Amerykańscy naukowcy z Uniwersytetu w Chicago przeprowadzili pięcioletnie badanie na dużej grupie - 19 131 osób - dotyczące małżeństw oraz satysfakcji z nich. Wnioski z badania są zaskakujące - ponad jedna trzecia małżeństw zawartych w latach 2005–2012 poznała się w internecie, co więcej, pary poznane w internecie

91 Infuture Institute, Dentsu Aegis Network, „Gen Z Jak zrozumieć dziś pokolenie jutra?”, str. 11, <https://infuture.institute/aktualnosci/gen-z-pokolenie-z/>

92 <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C32804%2Cpolacy-o-milosci-zwiazkach-i-kryzysach-znamy-wyniki-badania.html>

93 <https://kobieta.onet.pl/wiadomosci/ile-osob-szuka-milosci-w-internecie-wyniki-badan-daja-do-myslenia/ed9913q>

mają szczęśliwsze i dłuższe małżeństwa. Wśród par poznanych w internecie rozwiodło się około 6% małżeństw, w porównaniu do 7,6%, które poznały się offline. Małżeństwa osób, które poznały się w internecie, uzyskały również wyższy wskaźnik satysfakcji z małżeństwa na poziomie 5,64 w porównaniu do 5,48 osób, które poznały się offline. Ankieta opierała się m.in. na pytaniach o szczęście, poziom uczucia, komunikację czy wzajemną miłość⁹⁴. Wydaje się, że w Polsce nie było jeszcze podobnych badań, aczkolwiek percepcja związków poznanych przez internet jest podobna. Tylko 1/4 badanych uważa, że związki par zapoznanych poprzez sieć są często mniej trwałe niż tych poznanych offline. „Aż 9 na 10 badanych z pokolenia Z i Y uważa, że z czasem coraz więcej par będzie poznawać się przez internet. Już teraz 75 proc. singli z pokolenia Z i Y poszukuje partnera lub partnerki zarówno w świecie online, jak i offline co pokazuje równość w percepcji tych dwóch płaszczyzn”⁹⁵.

„ZETKI” A STARSZE POKOLENIA

Jak już wspomniałem, „Zetki” są pierwszym pokoleniem wzrastającym w dwóch światach online i offline. Na pytanie „Biorąc pod uwagę Twoje przyzwyczajenia – jak długo mógłbyś/mogłabyś normalnie/bezproblemowo funkcjonować bez dostępu do swojego smartfona?” najczęstszą odpowiedzią wśród najmłodszych badanych w wieku 15-20 lat jest „najwyżej pół dnia”⁹⁶. Różnic po-

94 <https://news.uchicago.edu/story/meeting-online-leads-happier-more-enduring-marriages> [dostęp 27.06.2023r.]

95 <https://kobieta.onet.pl/wiadomosci/ile-osob-szuka-milosci-w-internecie-wyniki-badan-daja-do-myslenia/ed9913q>

96 „Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni wekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej”, URL: <https://www.futuremind.com/s/19b5b3bece17/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf>

między osobami nazywanymi pokoleniem Z, a innymi pokoleniami jest znacznie więcej.

Dla „Zetek” wyrażnie ważniejszą wartością niż w przypadku starszych pokoleń jest ekologia, która wskazywana była jako czwarta wartość częściej niż nawet miłość czy zdrowie⁹⁷. Dobro planety jest dla młodych ludzi ważnym tematem w odniesieniu do różnych kategorii, „młodzi ludzie mają świadomość, że ich wybory konsumenckie mają wpływ na środowisko”⁹⁸.

Polskie wyniki badań wskazują, że „najmłodsza grupa respondentów (15-20 lat) silnie akcentuje potrzebę wspierania postulatów mniejszości seksualnych (58%)”⁹⁹. To samo badanie pokazuje również, że w tej grupie wiekowej jest to kwestia ważniejsza niż chociażby ochrona tradycji czy wzmacnianie tożsamości narodowej. Badania realizowane w Stanach Zjednoczonych pokazują z kolei, że wśród pokolenia Z występuje największy odsetek osób nieheteronormatywnych (23% w porównaniu do 10% osób we wszystkich kategoriach wiekowych)¹⁰⁰.

Niezwykle ważnym tematem są uzależnienia. Pokolenie „Zetek” wydaje się być szczególnie narażone na uzależnienia behawioralne, które znacznie rozwinęły się w ostatnich latach.

97 „Pokolenie Z na rynku pracy. Postawy, priorytety, oczekiwania. Raport z badań”, Wyższa Szkoła Humanitas, Sosnowiec-Warszawa 2023

98 „Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni wekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej”, URL: <https://www.futuremind.com/s/19b5b3bece17/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf> str. 45

99 „Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni wekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej”, URL: <https://www.futuremind.com/s/19b5b3bece17/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf> str. 42

100 <https://www.americansurveycenter.org/research/generation-z-and-the-transformation-of-american-adolescence-how-gen-zs-formative-experiences-shape-its-politics-priorities-and-future/>

Do tego typu uzależnień możemy zaliczyć (w kolejności alfabetycznej):

FOMO – jedno z najnowszych zjawisk, czyli strach przed ominięciem czegoś ważnego (z ang. Fear Of Missing Out)¹⁰¹. W 2021 roku 30% osób w wieku 15-19 lat silnie odczuwało FOMO, a osób w wieku 20-24 lata o 2 punkty procentowe więcej, to znacznie więcej niż w starszych grupach wiekowych,¹⁰²

gry komputerowe – coraz poważniejszy problem występujący wraz z rozwojem technologii. Jak wynika z danych portalu Divorce Online, w samym 2018 roku wpłynęło około 5% pozwów o rozwód, w którym jedną z przyczyn było uzależnienie od gier¹⁰³. Gry komputerowe wskazywane były jako szósty najczęściej występujący nałóg wśród Polaków w „Ogólnopolskim Badaniu Nałogów 2022”¹⁰⁴,

pornografia – problem dotyczący coraz młodszych osób, wskazywana na drugim miejscu wśród nałogów w najmłodszej grupie badanych, co jest wyraźnie wyższym wynikiem niż wśród starszych (31,39% wśród najmłodszej grupy badanej vs 23,01% wśród wszystkich grup wiekowych)¹⁰⁵. Uzależnienie od pornografii ogranicza także dietność oraz wpływa negatywnie na relacje,

101 <https://www.gov.pl/web/baza-wiedzy/fomo---czyli-strach-przed-tym-co-nas-omija>

102 Jupowicz-Ginalska A. i in., „FOMO – lek przed odłączeniem – raport z badań”, Warszawa 2018

103 <https://www.divorce-online.co.uk/blog/is-fortnite-becoming-a-relationship-wrecker/>

104 Predict Watch Sp. z o. o., Raport „Ogólnopolskie Badanie Nałogów” 2022, Białystok, <https://badanienalogow.pl/>

105 Predict Watch Sp. z o. o., Raport „Ogólnopolskie Badanie Nałogów” 2022, Białystok, <https://badanienalogow.pl/>

smartfon oraz internet – jedno i drugie uzależnienie jest ze sobą dzisiaj mocno powiązane. „Nadmierne korzystanie ze smartfonów zalicza się do nałogów behawioralnych. Chociaż Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) jeszcze nie wpisała uzależnienia od telefonów na listę chorób, coraz więcej mówi się o negatywnych konsekwencjach nadużywania tych urządzeń, ich właściwościach rozpraszających, złym wpływie na zdrowie i konieczności świadomego ograniczania ich użytkowania”¹⁰⁶. Polskie badania pokazują, że zwłaszcza młodzi ludzie nie wyobrażają sobie życia bez smartfona. „Co dziesiąty młody człowiek (15-20 lat) dałby radę funkcjonować bez telefonu maksymalnie 1 godzinę”¹⁰⁷. W raporcie z „Ogólnopolskiego Badania Nałogów 2022”¹⁰⁸ telefon oraz internet wskazywane były niezwykle rzadko zdobywając po jednym punkcie procentowym, warto jednak zaznaczyć, że odpowiedzi tych nie było dostępnych na liście, a dopiero po własnoręcznym wpisaniu po zaznaczeniu opcji „inny nałóg”. Taki stan rzeczy mógł niewątpliwie silnie wpłynąć na tak mały procent odpowiedzi. Telefony i internet towarzyszą dzisiaj ludziom wszędzie, a dodatkowo jeżeli odpowiedzi te nie pojawiały się wśród długiej listy nałogów, badani tym bardziej nie muszą łączyć nadmiernego używania telefonów czy internetu z nałogiem, zwłaszcza, kiedy wypełniają ankietę w aplikacji internetowej przez telefon, jak było w tym przypadku. Tymczasem przemęczenie ekranowe skutkuje „wieloma negatywnymi konsekwencjami jak problemy z koncentracją, nerwowość,

106 CBOS, „Telefony komórkowe czy smartfony?”, Październik 2021 https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_116_21.PDF str. 11

107 „Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni w ekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej”, URL: <https://www.futuremind.com/s/19b5b3bece17/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf> str. 5

108 Predict Watch Sp. z o. o., Raport Ogólnopolskie Badanie Nałogów 2022, Białystok, <https://badanienalogow.pl/>

zaburzenia snu, brak higieny cyfrowej prowadzący do zaniżonej samooceny”¹⁰⁹.

Badania pokazują, że „Zetki” są grupą, która – pomimo sporych różnic w stosunku do wcześniejszych pokoleń – ma jednak dość podobne cele oraz marzenia, co starsi od nich. Rodzina jest dla nich punktem odniesienia przy podejmowaniu decyzji¹¹⁰, a także największą wartością obok szczęścia¹¹¹. Prawie 2/3 badanych chciałoby założyć rodzinę z dziećmi¹¹².

PODSUMOWANIE

Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że 7 lat w kontekście przyszłości w sferze demograficznej czy geopolitycznej nie stanowi okresu, w którym mogłoby się wydarzyć tak wiele nieможлиwych do przewidzenia zdarzeń, zwłaszcza na Starym Kontynencie. Tymczasem nieoczekiwane wydarzenia w postaci

globalnej pandemii COVID-19 oraz wojny na Ukrainie sprawiły, że obecnie myślenie o przyszłości staje się dla wielu trudniejsze niż kiedykolwiek. Jeśli chodzi o polską rodzinę w kontekście roku

109 Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni wekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej, URL: <https://www.futuremind.com/s/19b5b3bece17/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf> str. 11

110 „Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni wekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej”, str. 22 <https://www.futuremind.com/s/c254c7e9df03/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf>

111 „Pokolenie Z na rynku pracy. Postawy, priorytety, oczekiwana. Raport zbadań”, Wyższa Szkoła Humanitas, Sosnowiec-Warszawa 2023

112 D. Gizicka, M. A. Michalski, K. Szwarz, „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?”, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, Poznań 2023

2030, nie możemy jednoznacznie stwierdzić, jak będzie wyglądać jej sytuacja. Na podstawie danych demograficznych nie tylko z Polski, ale z Europy oraz świata, a także badań i analiz demograficznych można jednak dojść do niepokojących wniosków.

Dane demograficzne z Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Rumunii, Słowacji, Węgier, a także Polski potwierdzają tezę, że Europie nie grozi w najbliższym czasie przeludnienie. Wręcz przeciwnie – w każdym z przedstawionych przeze mnie krajów wskaźnik przyrostu naturalnego jest ujemny i nie ulega poprawie.

Jaka zatem przyszłość może czekać polską rodzinę w 2030 roku? W tym momencie warto odpowiedzieć na pytania badawcze postawione na początku pracy. Pierwszym pytaniem badawczym było – czy rodzina w 2030 roku będzie jeszcze cenioną wartością? Wydaje się, że w tej sferze nie dojdzie do zmian i rodzina nadal będzie stanowić cenioną wartość. Od początku polskich badań o wartościach rodzina zajmuje wśród nich bardzo wysokie miejsce. Nie zmienia się to z czasem¹¹³ i nawet osoby z pokolenia Z niezwykle cenią sobie rodzinę¹¹⁴.

Kolejne zagadnienie brzmiało – czy w 2030 roku będą tworzyć się nowe rodziny? Sytuacja demograficzna nie napawa optymizmem. Badania wskazują jednakże, że będą tworzyć się nowe rodziny.

113 <https://arc.com.pl/co-nas-laczy-nowy-raport/>

114 „Młodzi vs Mobile, Wpatrzeni w ekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej” <https://www.futuremind.com/s/c254c7e9df03/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf>

W Polsce istnieje większa chęć niż niechęć do posiadania dzieci¹¹⁵. Warto tutaj wspomnieć, że jak wynika z definicji „rodziny” wg GUS, rodzinę rozumie się także jako związek kobiety i mężczyzny niekoniecznie posiadających dzieci¹¹⁶. Chęć poznania partnera (nawet w internecie) jest kolejnym czynnikiem pokazującym, że ludzie wciąż nie chcą żyć w pojedynkę i chcą tworzyć rodziny¹¹⁷. Jak więc będą mogły wyglądać rodziny w 2030 roku? Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna. Poprzez różne procesy kulturowe, w tym proces indywidualizacji, obraz rodziny w 2030 roku może być jeszcze mniej jednorodny niż obecnie. Metaanalizy danych z różnych krajów pokazują, że pomimo zmniejszenia się liczby rodzin z dziećmi, struktura rodzin z jednym, dwojgiem, trojgiem czy czworgiem dzieci pozostaje wciąż dosyć podobna – największym determinantem zmian demograficznych wydaje się być decyzja o pierwszym dziecku¹¹⁸. Zmiany, jakie zachodzą w definicji rodziny, czy to wśród naukowców¹¹⁹, czy w Europejskiej Komisji Gospodarczej (vide United Nations Economic Commission for Europe „Recommendations for the 2020 Censuses of Population

115 D. Gizicka, M. A. Michalski, K. Szwarz, „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?”, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, Poznań 2023, CBOS, Komunikat z badań Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, lipiec 2023

116 Główny Urząd Statystyczny, „Informacja o wstępnym wynikach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań” 2021

117 <https://kobieta.onet.pl/wiadomosci/ile-osob-szuka-milosci-w-internecie-wyniki-badan-daja-do-myslenia/ed9913q>

118 <https://hungarytoday.hu/interview-renowned-demographer-steph-j-shaw-on-hungarian-family-policies/>

119 K. Slany, „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego”, [w:] pod red. A. Kojdery, „Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne”, Wyd. WAM, PAN, Kraków 2007

and Housing”¹²⁰) utrudniają próbę sformułowania definicji rodziny w 2030 roku.

Kolejnym pytaniem zadany na początku pracy było kto będzie tworzyć rodziny w 2030 roku? W dużej mierze będą to osoby z pokolenia Z, urodzone po 1995 roku. To grupa społeczna, której wyróżnikiem jest wzrastanie w dwóch równoległych „rzeczywistościach” – realnej oraz cyfrowej. Istotne jest więc zadanie pytania, w jaki sposób ludzie będą zawierali w przyszłości nowe związki. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Z jednej strony zmniejsza się liczba zawieranych małżeństw, z drugiej zaś rośnie liczba niesformalizowanych związków. Liczba rozwodów zaś utrzymuje się od 10 lat na podobnym poziomie, ale zmiany zachodzą w strukturze rozwodów – nieznacznie rośnie liczba rozwodów małżeństw z dwójką dzieci czy trójką dzieci¹²¹. Poza samą formalizacją/ brakiem sformalizowania związku można zadać sobie pytanie, jak będą poznawać się osoby tworzące nowe związki. Badania pokazują, że rośnie liczba związków, w których ludzie poznali w internecie¹²².

Czy osoby, które założą rodziny, będą w 2030 roku szczęśliwsze od reszty społeczeństwa? Z dużą dozą pewności można stwierdzić, że tak. W 2019 roku pisząc analizę desk research na temat wartości małżeństwa, wskazałem szereg badań naukowych ,wskazujących

120 United Nations Economic Commission, “Recommendations for the 2020 Censuses of Population and Housing”, Nowy Jork, Genewa 2006r. - https://unece.org/DAM/stats/publications/2015/ECECES41_EN.pdf

121 Główny Urząd Statystyczny

122 <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C32804%2Cpolacy-o-milosci-zwiazkach-i-kryzysach-znamy-wyniki-badania.html>
<https://kobieta.onet.pl/wiadomosci/ile-osob-szuka-milosci-w-internecie-wyniki-badan-daja-do-myslenia/ed9913q>

m.in. na to, że:

- małżonków cechuje wyższy poziom szczęścia¹²³,
- obecność małżonka zmniejsza poczucie stresu w trudnych sytuacjach¹²⁴,
- osoby żyjące w małżeństwie rzadziej dokonują samobójstw^{125 126}.
- osoby żyjące w małżeństwie żyją dłużej niż osoby samotne¹²⁷,
- małżonków rzadziej dotyka demencja¹²⁸, a także takie choroby jak: nowotwory, cukrzyce oraz choroby serca, cechuje je także większa sprawność fizyczna w późniejszym wieku¹²⁹.

123 P. Rydzewski, „Socjologiczne analizy rozwodów. Aspekty teoretyczne, empiryczne, metodologiczne”, Lublin 2010

124 <https://news.virginia.edu/content/uva-researcher-finds-high-quality-marriages-help-calm-nerves> [dostęp 27.06.2019r.]

125 E. Durkheim, „Samobójstwo. Studium z socjologii”, Warszawa 2006

126 M. Masocco i in., „Suicide and Marital Status in Italy” [w:] “Psychiatric Quarterly” December 2008, Volume 79, Issue 4 Pobrano z: <https://link.springer.com/article/10.1007%2Fs11126-008-9072-4>

127 L. Manzoli, P. Villari, M. Pirone, “Marital status and mortality in the elderly: a systematic review and meta-analysis”. Soc Sci Med 2007;64

128 A. Sommerlad i in., “Marriage and risk of dementia: systematic review and meta-analysis of observational studies” [w:] “Neurol Neurosurg Psychiatry” 2018 <https://jnnp.bmj.com/content/jnnp/89/3/231.full.pdf> [dostęp 27.06.2019r.]

129 <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C364149%2Croz-wod-zostawia-trwaly-uszczerbek-na-zdrowiu.html> [dostęp 05.08.2019r.]

Bogdan Wojciszke w „Psychologii miłości” wyróżnił następujące rodzaje wsparcia, jakie można otrzymać od najbliższej osoby:

- wsparcie emocjonalne, polegające na podtrzymywaniu wiary w naszą osobę,
- wsparcie informacyjne, pomagające określić i zrozumieć problem oraz jego przyczyny, a także znaleźć sposób na wyjście z trudnej sytuacji,
- wsparcie praktyczne, polegające na pomocy w wykonaniu konkretnych działań, mogące przybierać formy pomocy fizycznej czy materialnej¹³⁰.

„Rodzina jest tą grupą społeczną, tą właśnie instytucją, której istnienie i prawidłowe funkcjonowanie skutecznie przeciwdziała powstawaniu i kumulowaniu się (...) psychologicznych deficytów”¹³¹. Z tego też powodu uważam, że osoby tworzące rodziny w 2030 roku będą szczęśliwsze od osób samotnych.

Ostatnie pytanie badawcze, postawione na początku pracy, dotyczyło aktualnych zagrożeń, jakie dostrzegają polskie rodziny. Największymi obawami dla Polaków są drożyzna, choroby, wojna i pogorszenie sytuacji materialnej¹³². Co niezwykle ważne, te obawy Polaków są w dużej mierze zbieżne z barierami przed posiadaniem dzieci¹³³.

130 B. Wojciszke, „Psychologia miłości”, Gdańsk 2003

131 A. Wachowiak, „Współczesne problemy socjologii rodziny”, Poznań 2001, s. 58

132 CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Warszawa 2022

133 CBOS, Komunikat z badań Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, Warszawa 2023

Patrząc nawet dosyć optymistycznie w przyszłość, perspektywa zmian w postaci coraz mniejszej liczebności Polski oraz Europy wydaje się być bardzo realna. Jak wynika z ustaleń Raportu Głównego Urzędu Statystycznego „Główny Urząd Statystyczny, Prognoza ludności na lata 2023–2060” liczba ludności w Polsce w 2030 roku może wynieść od 36,33 do 37,71 mln w zależności od scenariusza¹³⁴.

Tabela: główne szanse i zagrożenia dla polskiej rodziny 2030

SZANSE	ZAGROŻENIA
↗ Rodzina może stanowić wciąż najważniejszą wartość dla Polaków - rodzina stanowi od lat najważniejszą wartość dla Polaków i nie zmienia się to z czasem ¹⁴⁷	↘ Europejskie i światowe trendy demograficzne oraz kulturowe przekładające się na: ○ Malejącą liczbę urodzeń ○ Rosnącą liczbę zgonów¹⁴⁸
↗ Większość młodych Polaków (65% osób w wieku 16-25 lat) wyraża chęć założenia w przyszłości rodziny z dziećmi ¹⁴⁹	↘ Polskie trendy demograficzne zbieżne z europejskimi i światowymi oraz przewidywania Głównego Urzędu Statystycznego ¹⁵⁰
↗ Poprawa sytuacji w kraju – aktualne obawy Polaków są również barierami przed posiadaniem dzieci ¹⁵¹	↘ Dzisiejsze bariery przed posiadaniem dzieci mogą być wciąż aktualne w przyszłości ¹⁵²
↗ Nowoczesne metody leczenia bezpłodności	↘ Rosnący problem bezpłodności ¹⁵³
	↘ Uzależnienia behawioralne ¹⁵⁴

Na podstawie analizy danych zastanych

134 Główny Urząd Statystyczny, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023

BIBLIOGRAFIA:

A. Wachowiak, „Współczesne problemy socjologii rodziny”, Poznań 2001

A. Woźniak-Krakowian, „Rozważania psychologiczno-socjologiczne wokół rodziny i jej jakości. Kryzys rodzinny czy kryzys w rodzinie?”, [w:] A. Marzec, A. Staroniek (red.), „Rodzina a polityka społeczna”, Warszawa 2018

B. Wojciszke, „Psychologia miłości”, Gdańsk 2003

CBOS, Komunikat z badań CBOS Nr 87/2023, „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, Warszawa 2023

CBOS, Komunikat z badań Nr 105/2022: „Dlaczego Polacy odchodzą z Kościoła?”, Sierpień 2022

CBOS, Komunikat z badań Nr 116/2021, „Telefony komórkowe czy smartfony?”, Październik 2021

CBOS, Komunikat z badań Nr 131/2023, „O wojnie na Ukrainie i relacjach polsko-ukraińskich”, Warszawa 2023

CBOS, Komunikat z badań Nr 22/2023: „COVID-19 a grypa – czego boimy się bardziej?”, Warszawa 2023

CBOS, Komunikat z badań Nr 35/2022: „Obawy i oczekiwania Polaków”, Warszawa 2022

CBOS, Komunikat z badań Nr 42/2019: „Alternatywne modele życia rodzinnego w ocenie społecznej”, marzec 2019

CBOS, Komunikat z badań Nr 47/2023, „Stosunek Polaków do aborcji”, Warszawa 2023

CBOS, Komunikat z badań Nr 61/2023: „Polacy o inflacji”, Warszawa 2023

CBOS, Komunikat z badań Nr NR 96/2015, „Opinie o dopuszczalności stosowania zapłodnienia in vitro”, Warszawa 2015

D. Gizicka, M. A. Michalski, K. Szwarc, „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne... Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie i rodzicielstwie?”, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, Poznań 2023

E. Durkheim, „Samobójstwo. Studium z socjologii”, Warszawa 2006

Główny Urząd Statystyczny, „Informacja o wstępnych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań” 2021

Główny Urząd Statystyczny, „Narodowy Spis Powszechny” 2011

Główny Urząd Statystyczny, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”, Warszawa 2023

Główny Urząd Statystyczny, Roczniki Demograficzne

Grzyb M., „Ekonomiczne Uwarunkowania dzietności w Polsce. Jak dochód wpływa na liczbę posiadanych dzieci?”, Instytut Pokolenia, Warszawa

Jupowicz-Ginalska A. i in., „FOMO – lek przed odłączeniem – raport z badań”, Warszawa 2018

K. Slany, „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego”, [w:] pod red. A. Kojdery, „Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne”, Wyd. WAM, PAN, Kraków 2007

L. Manzoli, P. Villari, M. Pirone, “Marital status and mortality in the elderly: a systematic review and meta-analysis”. Soc Sci Med 2007;64

M. Janusz-Lorkowska, „iGen jako użytkownik informacji w kontekście kategorii generacji – próba ujęcia na podstawie książki Jean M. Twenge iGen”. w: Toruńskie Studia Bibliologiczne, 2019, nr 2 (23)

M. Masocco i in., „Suicide and Marital Status in Italy” [w:] “Psychiatric Quarterly” December 2008, Volume 79, Issue 4 Pobrano z: <https://link.springer.com/article/10.1007%2Fs11126-008-9072-4>

Maison and Partners, „Badanie społeczne na temat szkoleń dla małżeństw i narzeczonych. Raport z badania jakościowo ilościowego przygotowany dla Fundacji Mamy i Taty”, Warszawa, 30 września 2022

Maison and Partners, „Postrzegana wartość i korzyści z zawierania małżeństwa” w: „Małżeństwo jako najlepsza forma profilaktyki przed przestępczością. Raporty badawcze i materiały pokonferencyjne”, Warszawa 2019, Fundacja Mamy i Taty

P. Rydzewski, „Socjologiczne analizy rozwodów. Aspekty teoretyczne, empiryczne, metodologiczne”, Lublin 2010

„Pokolenie Z na rynku pracy. Postawy, priorytety, oczekiwania. Raport z badań”, Wyższa Szkoła Humanitas, Sosnowiec-Warszawa 2023

R. W. Firth, „Społeczności ludzkie. Wstęp do antropologii społecznej”, Warszawa 1965

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

A. Sommerlad i in., "Marriage and risk of dementia: systematic review and meta-analysis of observational studies" [w:] "Neurology" Psychiatry 2018, URL: <https://jnnp.bmj.com/content/jnnp/89/3/231.full.pdf>

Bodzan M. „Gdyby tylko było ich mniej”, URL: <https://www.pah.org.pl/gdyby-tylko-bylo-ich-mniej/?get-pdf=1&format=pdf>

Grabowski M., Social Changes, Prezentacja badania jakościowego „Określenie prokreacyjnych ścieżek decyzyjnych” na konferencji Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin „Silna rodzina receptą na problemy współczesnego świata” URL: <https://instytutpokolenia.pl/silna-rodzina-recepta-na-problemy-dzisiejszego-swiata/>

Infuture Institute, Dentsu Aegis Network, „Gen Z Jak zrozumieć dziś pokolenie jutra?”, <https://infuture.institute/aktualnosci/gen-z-pokolenie-z/>

Instytut Pokolenia, „Tendencje demograficzne w powiatach – SKRÓT”, URL: https://instytutpokolenia.pl/wp-content/uploads/2023/10/skrot_Tendencje_demograficzne_powiaty1.pdf

Klinger K., Nowosielska P., „Ograniczenie aborcji wpływa na dzietność [SONDAŻ]”, <https://serwis.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/8570193,ograniczenie-aborcji-wplyw-na-dzietnosc-dzieci-mlodziez-kobiety.html>

Młodzi vs Mobile, „Wpatrzeni w ekran, czyli o młodych Polakach i technologii mobilnej”, <https://www.futuremind.com/s/c254c7e-9df03/Future-Mind-Raport-M%C5%82odzi-vs-Mobile.pdf>

Predict Watch Sp. z o. o., Raport „Ogólnopolskie Badanie Nałogów 2022”, Białystok, <https://badanienalogow.pl/>

United Nations Economic Commission, „Recommendations for the 2000 Censuses of Population and Housing”, Nowy Jork, Genewa 1998r., URL: https://unece.org/fileadmin/DAM/stats/documents/statistical_standards_and_studies/49.e.pdf

United Nations Economic Commission, „Recommendations for the 2010 Censuses of Population and Housing”, Nowy Jork, Genewa 2006r. - https://unece.org/fileadmin/DAM/stats/publications/CES_2010_Census_Recommendations_English.pdf

United Nations Economic Commission, „Recommendations for the 2020 Censuses of Population and Housing”, Nowy Jork, Genewa 2006r. - https://unece.org/DAM/stats/publications/2015/ECE-CES41_EN.pdf

<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C364149%-2Crozwod-zostawia-trwaly-uszczerbek-na-zdrowiu.html>

<https://arc.com.pl/co-nas-laczy-nowy-raport/>

<https://businessinsider.com.pl/technologie/nowe-technologie/generacja-z-jest-najbardziej-samotnym-pokoleniem/cspbkeg>

<https://ec.europa.eu/CensusHub2/selectHyperCube?clearSession=true>

https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_P1AN/default/table?lang=en

<https://hungarytoday.hu/interview-renowned-demographer-steph-j-shaw-on-hungarian-family-policies/>

<https://klinikapastelova.pl/in-vitro/>

<https://kobieta.onet.pl/wiadomosci/ile-osob-szuka-milosci-w-internecie-wyniki-badan-daja-do-myslenia/ed9913q>

<https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C32804%2Cpolacy-o-milosci-zwiazkach-i-kryzysach-znamy-wyniki-badania.html>

<https://news.uchicago.edu/story/meeting-online-leads-happier-more-enduring-marriages>

<https://news.virginia.edu/content/uva-researcher-finds-high-quality-marriages-help-calm-nerves>

<https://numerique.banq.qc.ca/patrimoine/details/52327/2005643>

<https://osp.stat.gov.lt/EN/statistiniu=-rodikliu-analize?hash=103cad31-9227-4990-90b0-8991b58af8e7#/>

<https://populationmatters.org/>

https://spis.gov.pl/aktualnosci/badanie_kontrolne_24_11/

<https://um.warszawa.pl/-/1-5-tys-dzieci-urodzilo-sie-dzieki-warszawskiemu-programowi-in-vitro>

<https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/en/index.jsf?page=vystup-objekt-parametry&sp=A&skupId=3851&pvokc=&katalog=33155&pvo=DEM04-0&z=T>

<https://vod.tvp.pl/programy,88/boso-przez-swiat-odcinki,273733/odcinek-42,S01E42,344436>

<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/europa-srodkowa-wymiera/dnvztptr>



<https://www.americansurveycenter.org/research/generation-z-and-the-transformation-of-american-adolescence-how-gen-z-s-formative-experiences-shape-its-politics-priorities-and-future/>

<https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-about-the-birthgap-maps>

<https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-germany>

<https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-italy>

<https://www.birthgap.org/posts/the-birthgap-maps-japan>

<https://www.divorce-online.co.uk/blog/is-fortnite-becoming-a-relationship-wrecker/>

https://www.ey.com/pl_pl/workforce/pokolenie-z-co-to-jest

<https://www.gov.pl/web/baza-wiedzy/fomo---czyli-strach-przed-tym-co-nas-omija>

<https://www.gov.pl/web/klimat/badania-swiadomosci-i-zachowan-ekologicznych-mieszkancow-polski-w-2020-r-badanie-trackingowe>

<https://www.gov.pl/web/zdrowie/program-kompleksowej-ochrony-zdrowia-prokreacyjnego-w-polsce-w-2021-r>

https://www.humanitas.edu.pl/resources/upload/zetki%20wyniki%20bada%C5%84_RAPORT.pdf

<https://www.ipsos.com/pl-pl/badanie-szczescia-na-swiecie-polacy-sa-coraz-mniej-szczesliwi>

https://www.ksh.hu/stadat_files/nep/en/nep0001.html



<https://www.polmedis.pl/ile-to-kosztuje/oblicz-koszt-in-vitro/>

<https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art37556381-wlochy-sie-wy-ludniaja-liczba-mieszkancow-kraju-spadla-ponizej-59-mln>

<https://www.weforum.org/agenda/2018/10/david-attenborough-warns-planet-cant-cope-with-overpopulation/>

https://www.youtube.com/watch?v=A6s8QlIGanA&t=1160s&ab_channel=Birthgap

<https://wyborcza.pl/10,82983,19502103,radio-wyscig-po-patent-az-po-grob.html>

https://twitter.com/elonmusk/status/1693484886663811280?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1693484886663811280%7Ctwgr%5E57ec03568bd5d16f4482170a857fd54ecade87d%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Fwww.ndtv.com%2Fworld-news%2Fpopulation-crisis-elon-musks-reaction-on-biggest-threat-to-civilisation-4317182

WWF, „Living Planet Report 2022”, URL: <https://www.wwf.pl/living-planet-report-202>







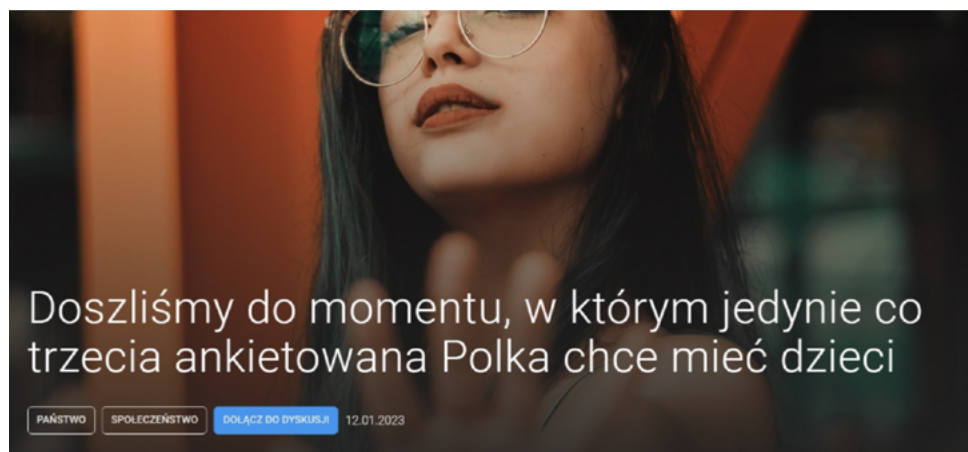
**ASPIRACJE
RODZINNE
MŁODYCH**



Michał Kot
[dyrektor Instytutu Pokolenia]

ASPIRACJE RODZINNE MŁODYCH

Zostałem poproszony o powiedzenie o tym, co młodzi dzisiaj myślą o rodzinie, jak wyglądają ich aspiracje w tym obszarze, czy jej pragną, czy może już rodzina jest dla nich *passé* i nie ma przed nami przyszłości, a może jest inaczej. Natomiast zacznę od opowiedzenia historii o tym, jak działają media. Nie jestem człowiekiem mediów, nie jestem medioznawcą, ale jest to historia, która mnie niezmiernie fascynuje. Niestety jest to historia negatywna, ale pokazująca, jak działa dzisiejszy system informacji. Na początku tego roku pewnie wszyscy z państwa spotkali się z pewnym badaniem, które mówiło o tym, że Polki nie chcą mieć dzieci. To było powielane przez wiele portali, przez prasę, przez różnego rodzaju media. Pokażę kilka przykładów nagłówków na ten temat.



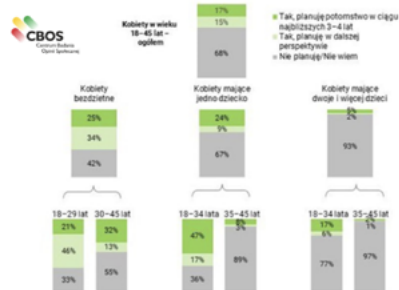
68% Polek nie chce mieć dzieci lub waha się czy je mieć. To jest jeden z pierwszych artykułów, który to opisywał. Tu jest napisane „nie chce” lub „waha się”. Potem zaczęły pojawiać się kolejne. 2/3 Polek nie chce mieć dzieci. Już o tym „waha się” nie ma mowy. Zaczęło to przenikać do sfery memów, do sfery popkultury. Było to powielane przez bardzo różne media. Głos Nauczyciela pisał, że 68% Polek nie planuje mieć dzieci. Zauważmy, że te nagłówki są różne - trochę o czym innym mówią, trochę inne dane przekazują, ale wszędzie pojawia się 68%. Radio Zet pisze, że 2/3 Polek nie chce mieć dzieci. Wcześniej było, że nie planuje. Ostatecznie informacje zaczęły się pojawiać nawet w portalach, które zupełnie nie zajmują się polityką rodzinną czy społeczną, ale innymi tematami. Przykładem ciekawym jest nagłówek: Doszliśmy do momentu, w którym jedynie co trzecia ankietowana Polka chce mieć dzieci. Być może ankietowane Polki były akurat wybrane w jakiś niereprezentatywny sposób? Nie, tutaj wszyscy odwołują się do badania CBOS-u, które akurat było reprezentatywne. Jeśli więc żyjemy w świecie, gdzie jedynie co trzecia Polka chciałaby mieć dzieci (a nie wiadomo jaka część z tej 1/3 będzie miała dzieci), to w zasadzie możemy przestać dyskutować o demografii, bo nie ma o czym. Za chwilę będziemy narodem, który w 2100 roku nie będzie liczył 25 mln, jak podają prognozy, ale zaledwie kilka milionów i w zasadzie nas nie będzie. Natomiast, chciałem powiedzieć państwu jak wygląda rzeczywistość, pokazać to badanie, bo być może nie wszyscy z państwa znają jego szczegóły. Może z kolei niektórzy z państwa zatrzymali się na tych nagłówkach i gdzieś taka informacja w głowie została. To jest wykres, który był oryginalnym źródłem tych wszystkich nagłówków, tych wszystkich informacji, które były rozpowszechniane.

Czy Polki chcą mieć dzieci?

- ▶ Nie planuję /= Nie chcę
- ▶ Połączono odpowiedzi nie planuję i nie wiem
- ▶ Wśród kobiet bezdzietnych do 29 roku życia 67% (2/3) planuje dzieci, a 33% nie wie lub nie planuje (w tym kobiety w wieku 18-20 lat)
- ▶ Wśród kobiet w wieku 30-45 lat 50% to kobiety w wieku 39+
- ▶ Największy udział nie wiem/nie planuję wśród kobiet mających 2 lub więcej dzieci w wieku pow. 35 lat



Plany prokreacyjne kobiet



Tu widzą państwo, jaki odsetek Polek planuje mieć dzieci w ciągu najbliższych 3 lat, jaki odsetek planuje w czasie trochę dłuższym niż te 3-5 lat, ale planuje i jaki odsetek na to pytanie odpowiada nie wiem albo nie planuję. Po pierwsze, kwestia sformułowania pytania, tego o czym mówimy. To, że ktoś nie planuje dziecka w ciągu najbliższych 3 lat albo w późniejszym okresie, nie oznacza, że nie chce mieć dziecka. Ankietowaną grupą była grupa kobiet w wieku 18-44 lata. Jeśli pytamy osiemnastolatkę, czy planuje mieć dzieci w ciągu 3 lat albo w dłuższej perspektywie i ona odpowiada, że nie planuje, to nie oznacza, że ona nie chce mieć dzieci. To jest pierwsze rozróżnienie. Demografowie to wiedzą i dalej pytają kobiety o to, czy chciałyby mieć dzieci. Często te pytania brzmią: czy w idealnym świecie, gdyby wszystko było możliwe, chciałyby pani mieć dzieci i ile? Pytają też o planowanie, o taką bliższą perspektywę. Jeżeli pytamy czterdziestopięciolatkę czy planuje mieć dzieci, odpowiedź „nie planuję” jest naturalna. Odpowiedź: „nie wiem” jest już pewnie podejrzana, odpowiedź: „planuję za 5 lat”

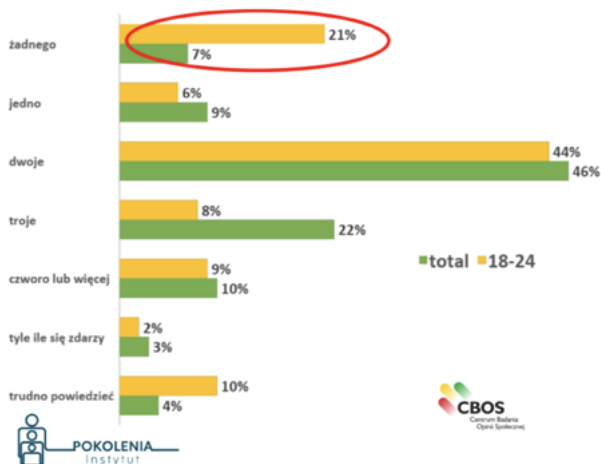
jest odpowiedzią co najmniej dziwną. Zatem to jest pierwszy ten element, który trochę zmienia spojrzenie na relacjonowane w taki sposób dane. Druga rzecz, w wynikach badania zostały zagregowane odpowiedzi: „nie wiem” i „nie planuję”. Jeśli kobieta odpowiedziała: „nie wiem, czy planuję w ciągu najbliższych 3 lat”, to oznacza moim zdaniem, że nie wyklucza tego, że będzie miała dzieci w ciągu kolejnych 3 lat. Na pewno jednak nie oznacza, że ona nie chce mieć dzieci, tak jak głośiły nagłówki. Jeśli popatrzymy sobie na dane dotyczące kobiet w wieku 18-29 lat, czyli wśród tej grupy, która realizację swoich zamierzeń prokreacyjnych ma przed sobą, to w tej grupie 67% mówi, że planuje w ciągu 3 lat lub w dłuższej perspektywie. A jedynie 1/3 - być może tutaj ta 1/3 się zgadza - mówi „nie wiem, czy planuję w ciągu najbliższych 3 lub w dłuższej perspektywie” albo „nie planuję”. Przy czym dalej nie wiemy, jaką część z tego szarego pola, które agreguje odpowiedzi: „nie wiem” i „nie planuję”, stanowią „nie planuję”, a jaka część to „nie wiem”. Okazuje się, że wśród kobiet 30-45 lat ten odsetek kobiet, które mówią: „nie planuję” albo „nie wiem” jest większy, ale nasza struktura demograficzna i piramida wieku wygląda tak, że w tej grupie 30-45 ponad połowę stanowią kobiety w wieku 39 lat i starsze. Jeśli więc kobieta w wieku 40 czy 43 lat, która nie ma dziecka, prawdopodobnie nie jest w związku, nie ma męża, nie ma partnera, odpowiada, że nie planuje mieć dzieci w najbliższej przyszłości, nie ma w tym nic dziwnego i też nie oznacza to, że kobiety w Polsce nie chcą mieć dzieci. Ostatnia rzecz: największy udział odpowiedzi: „nie wiem”, „nie planuję” był w grupie kobiet w wieku powyżej 35 lat, mających dwoje lub więcej dzieci. Czyli jeśli czterdziestoletnia kobieta mająca dwoje lub więcej - czyli troje, czworo - dzieci odpowiada, że nie planuje mieć dzieci w ciągu najbliższych 5 lat, wyciąganie z tego wniosku, że Polki nie chcą mieć dzieci jest dość wątpliwe. Dosłownie jest to rzeczywiście prawda, ta kobie-



ta odpowiada, że nie chce mieć dzieci, bo po prostu już te dzieci ma. To jest przykład, jak często sami zaczynamy wierzyć w pewne rzeczy, które dobrze się sprzedają. Zakładam, a wręcz chcę w to wierzyć, że te nagłówki wyglądały tak jak wyglądały przede wszystkim dlatego, że informacja o tym, że 68% Polek młodych chce mieć dzieci, nie jest informacją ciekawą, bo jest to coś oczywistego. Natomiast informacja, że jedynie co trzecia Polka chciałaby mieć dziecko jest informacją ciekawą, dobrze sprzedającą się i dlatego media tak o tym pisały. Jeśli jednak chcemy poważnie rozumieć, co się dzieje w naszym społeczeństwie, jeżeli chcemy planować działania polityki czy planować działania organizacji pozarządowych, to musimy sięgać głębiej. Mówię o tym dlatego, że w ostatnich miesiącach w rozmowach z osobami, którym - nie mam żadnej wątpliwości - dobro rodziny leży na sercu, często słyszałem takie zdanie: „Przecież 2/3 Polek nie chce mieć dzieci, to czym my się zajmujemy? Nie warto nic robić.” Otóż jest dokładnie odwrotnie, to mniejszość Polek nie chce mieć dzieci, a w zasadzie nie planuje ich w ciągu najbliższych 3-5 lat lub w dłuższej perspektywie, co nie znaczy, że nie chce. Istnieją też różne ważne powody jak na przykład problemy zdrowotne. Jeśli kobieta wie, że nie może mieć dzieci albo wie, że z powodów zdrowotnych może to być ryzykowne, wtedy raczej nie planuje, co też nie oznacza, że nie chce. Ona może bardzo chcieć, ale biologicznie, fizycznie nie być w stanie zostać mamą. Dlatego właśnie chciałbym zaproponować, żebyśmy sięgali dalej. Mówimy tutaj o całej grupie wiekowej 18-44. Widzimy, że w warstwie 18-29 lat, czyli w najmłodszej grupie dorosłych kobiet te intencje czy aspiracje dotyczące rodzicielstwa są najwyższe i tą grupą chciałbym się dzisiaj zająć bardziej szczegółowo. Zatem jak jest naprawdę?



Czy Polki chcą mieć dzieci (jak jest naprawdę)?



- Jedynie 7% badanych nie chciałoby mieć dzieci
- Wśród osób w wieku 18-24 odsetek ten wzrasta do 21%
- Średnia aspiracja odnośnie idealnej liczby dzieci dla całej populacji wynosi 2,74,
- w grupie 18-24 wynosi 2,26, czyli powyżej zastępowalności pokoleń

To są również badania CBOS-u, podobnie jak te poprzednie. Pytanie, które prezentuję na wykresie, brzmiało: „Czy gdyby miała pani taką możliwość, to chciałaby pani mieć dzieci, gdyby nie było żadnych ograniczeń? Jeśli tak, to ile?”. Okazuje się, że jedynie 7% Polek odpowiada, że nie chciałoby mieć dzieci. To jest nie tylko grupa młodych, ale też starszych dorosłych, do 45 roku życia. Natomiast w grupie 18-24, czyli w tej najmłodszej, 20% kobiet odpowiada, że nie chciałaby mieć dziecka. Rzeczywiście to więcej niż w starszych rocznikach. Oczywiście może to wynikać ze zmian społeczno-kulturowych, ze zmian aspiracji, ale również z tego, że chęć zostania mamą, chęć zostania rodzicem przychodzi z wiekiem. Jeśli osiemnastoletnia dziewczyna jest w tej chwili w III klasie szkoły średniej, najpewniej myśli o osiemnastce koleżanki czy kolegi, na którą pójdzie w najbliższy weekend. Jeśli pytamy ją, ile chciałaby mieć dzieci w przyszłości, to istnieje prawdopodobieństwo, że ona jeszcze się nad tym nie zastanawiała. Odpowiedź: „nie chcę mieć żadnego dziecka” nie oznacza, że za 10 lat czy za 5 lat nie zmieni zdania

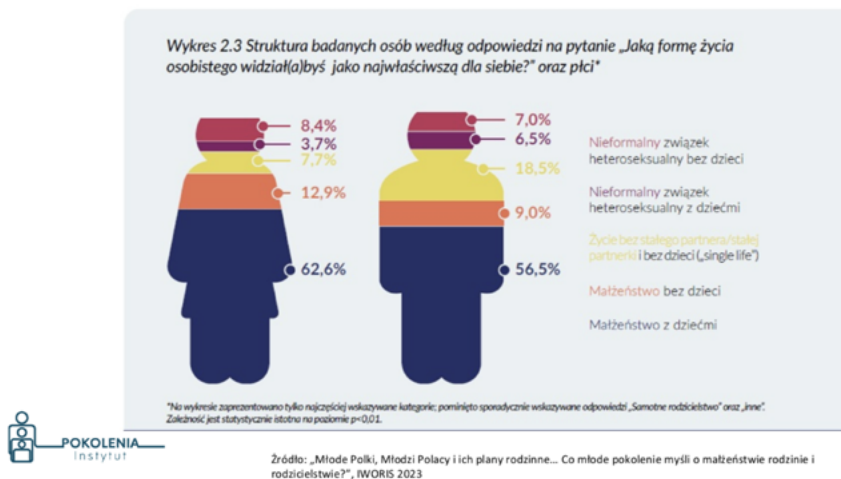
i nie będzie jednak chciała zostać matką. Pewnie wszyscy znamy takie przypadki, gdy kobiety i mężczyźni - nawet powiedziałbym, że częściej mężczyźni - dojrzewają do zostania rodzicem, kiedy poznają osobę, z którą czują się bezpiecznie, z którą budują silną relację, silną więź, tworzą rodzinę. Wtedy ta chęć zostania rodzicem przychodzi w sposób naturalny. Dlatego gdy 20% młodych ludzi deklaruje, że nie chciałoby mieć dziecka, to jeszcze nie oznacza, że tych 20% rzeczywiście nie będzie chciało i nie zostanie rodzicami. Spójrzmy na pozostałe 80%, czyli na zdecydowaną większość. Często w różnego rodzaju w naukach, ale też w mowie potocznej mówimy o zasadzie Pareto 80 do 20. Czyli zaniedbujemy 20% odstających obserwacji, a zajmujemy się 80%. Wracając zatem do tych naszych 80%, zdecydowana większość badanych mówi, że chciałaby mieć dzieci. Mniej więcej połowa badanych mówi, że chciałaby mieć dwoje - i to zarówno osób młodych, jak i osób starszych. W pozostałych grupach poza dwójkiem najczęściej padającą odpowiedzią jest troje i czworo lub więcej. Jedno dziecko wymieniazaledwie 9% badanych, a w najmłodszej grupie jest to jedynie 6%. Gdy sobie policzymy, co by było, gdyby każda kobieta w Polsce miała tyle dzieci, ile by chciała, to taka teoretyczna dzietność przewyższyłaby istotnie poziom zastępowalności pokoleń, także w grupie najmłodszych badanych. Można powiedzieć, że oczywiście wygląda na to, że aspiracje rodzicielskie spadają, że dzisiaj kobiety chcą mieć mniej dzieci niż chciały mieć kilkadziesiąt lat temu. Jednak cały czas te deklaracje wystarczą do tego, abyśmy jako Polacy, jako naród, nie zwijali się, ale rozwijali liczebnie i demograficznie. Z czego wynikają te spadki, od czego zależy to jak wyglądają te intencje, od czego zależy to czy młode kobiety chciałyby mieć dzieci czy nie, za chwilę opowiem. Sięgnąłem do różnego rodzaju badań wykonywanych w Polsce wśród młodych ludzi w ostatnim czasie.



Chciałbym omówić, co powoduje, że jedne osoby chcą mieć czworo dzieci, a inne nie chcą mieć żadnego.

Pierwszym badaniem, o którym chciałbym państwu opowiedzieć, jest niedawno wydany raport: „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne. Co młode pokolenie myśli o małżeństwie, rodzinie, rodzicielstwie?” wydany przez Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie. Jest to bardzo ciekawe badanie, nie przedstawię oczywiście całego, natomiast chciałbym pokazać jeden, właściwie dwa takie obrazki, które w tym raporcie się znalazły.

Od czego zależą aspiracje rodzinne młodych Polaków



Po pierwsze badani byli pytani, jak wyobrażają sobie swoją idealną rodzinę w przyszłości. Mówimy o osobach młodych, które jeszcze życia dorosłego nie zaznały, nadal są na etapie rozwoju i myślenia o przyszłości. Cały czas większość - i to silna większość - kobiet, bo prawie 2/3 oraz powyżej 50% mężczyzn twierdzi, że idealna rodzina to małżeństwo z dziećmi. Tak sobie wyobrażają swoją naj-

szczęśliwszą przyszłość. Następnie w tym badaniu padło pytanie, na ile małżeństwo jest kluczowe i czy wyobrażają sobie życie bez małżeństwa. Okazuje się, że spora część tych młodych ludzi chciałaby zawrzeć małżeństwo, ale dopuszcza też inne opcje. Zatem małżeństwo nie jest dla nich jedynym możliwym wyborem, wciąż jednak jest aspiracją i tym, co w oczach młodych ludzi może przynieść im szczęście, co chcieliby osiągnąć. Na kolejnych miejscach mamy małżeństwo bez dzieci, ale też nieformalny związek z dziećmi. Z punktu widzenia osiemnastolatki to, czy ta szczęśliwa rodzina jest sformalizowana, czy to jest związek nieformalny, jeszcze nie jest aż tak istotne, bo ta perspektywa wydaje się bardzo odległa. Gdy ktoś ma 18 lat, myślenie o tym, co będzie za 10 lat i czy to będzie związek małżeński taki czy inny jest mocno abstrakcyjne. Jednak dla większości młodych ludzi tym idealnym sposobem na życie jest bycie w parze, w większości w związku małżeńskim, posiadanie dzieci i bycie rodzicem. Częściej wyobrażają to sobie w taki sposób kobiety niż mężczyźni. Z jednej strony wydaje się to oczywiste, ale z drugiej strony pojawia się dużo doniesień medialnych, które sięją wątpliwości, gdzie mówi się o tym, że to kobiety nie chcą związku małżeńskiego i to kobiety nie chcą zakładać rodziny. Okazuje się jednak, że młode dziewczyny nawet częściej niż ich rówieśnicy chcą tę rodzinę założyć. Kolejna ciekawa rzecz, która jest w tym raporcie, to odpowiedź na pytanie: „Ile dzieci chciałaby pani/chciałby pan mieć w przyszłości?” Wyniki były podobne do tych, które pokazywałem z CBOS-u. Tutaj te planowane liczby były trochę mniejsze, ale też grupa badana była młodsza niż ta w CBOS. Natomiast raport przygląda się w ciekawy sposób temu, jak w poszczególnych grupach wygląda liczba wskazań „nie chciałabym mieć dziecka” i liczba wskazań „chciałbym mieć troje lub więcej dzieci”.



Od czego zależą aspiracje rodzinne młodych Polaków

Wykres 4.5 Odsetki osób deklarujących chęć nieposiadania dzieci oraz posiadania co najmniej trójki dzieci według wybranych charakterystyk



Oczywiście to nie jest całe spektrum, bo między nieposiadaniem żadnego dziecka, a byciem rodzicem trojga lub większej liczby dzieci jest jeszcze jedno dziecko, dwoje dzieci. Są to takie, powiedziałbym, skrajności: z jednej strony mamy młodych ludzi, którzy nie chcą mieć dzieci w ogóle i mamy młodych ludzi, którzy chcą w przyszłości być rodzicem rodziny wielodzietnej. Idąc od góry, mamy te grupy, w których najwięcej osób zadeklarowało, że chciałoby być rodzicem wielodzietnym. Najczęściej takie wskazania padają w przypadku osób, które opowiadają się jako głęboko wierzące. Jednocześnie najrzadziej takie osoby mówią, że w ogóle nie chciałyby mieć dzieci. 42% młodych ludzi deklarujących się jako głęboko wierzący chciałoby być rodzicami rodziny wielodzietnej. Następna grupa, w której te wskazania odnośnie wielodzietności są bardzo wysokie, to osoby wychowane z trojgiem lub

więcej rodzeństwa. Czyli można powiedzieć, że wyrastanie w rodzinie wielodzietnej buduje chęć bycia też rodzicem rodziny wielodzietnej. Tutaj też jest bardzo mało wskazań, że nie chcę w ogóle mieć dzieci, nie chcę być rodzicem. Kiedy ta rodzina jawi się jako źródło dobrych wspomnień, młodzi ludzie chcą ten model w swoim życiu powielić. Kolejny czynnik to wzorzec rodziny wyniesiony z domu. Dobry wzorzec rodziny, pozytywna pamięć o swoich rodzicach, o swojej rodzinie powoduje, że ci młodzi ludzie chcą mieć rodzinę wielodzietną i rzadko nie chcą mieć dzieci. Na kolejnych miejscach pojawia się dwoje rodzeństwa, małe miasto, ale tu już te różnice nie są takie duże. Ale jeżeli spojrzymy sobie teraz na dół, czyli które grupy najrzadziej chcą być rodzicami wielodzietnymi, a najczęściej nie chcą mieć dzieci, mamy osoby zdecydowanie niewierzące. Tutaj 40% mówi, że nie chce mieć dzieci. Średnio w całej grupie młodych ludzi to jest około 20%. W przypadku tych osób, które mówią o sobie, że są zdecydowanie niewierzący, jest to 40%. Osoba raczej niewierząca, wychowująca się w dużym mieście, nieposiadająca rodzeństwa czy też mająca jednego brata lub siostrę. Z tego badania więc wynika, że głównymi determinantami tego, czy młodzi ludzie chcą założyć rodzinę i jak sobie tę rodzinę wyobrażają jest siła wiary religijnej oraz wzorce rodzinne. Można powiedzieć, że to jak wychowujemy własne dzieci, jak wygląda nasza rodzina, w głównej mierze determinuje, czy nasze dzieci będą chciały mieć swoją rodzinę, swoje dzieci czy nie. Nie jest to żadna nowość, psychologowie i pedagodzy od wielu lat powtarzają, że najważniejszym elementem w wychowaniu jest po prostu przykład i tutaj w kontekście tych aspiracji rodzinnych też to widzimy.

Drugim badaniem, do którego chciałbym się odnieść, jest również niedawno wydany raport Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej, jak wspierać młodzież w niestabilnym świecie. To były badania mło-



dych ludzi pod kątem różnego rodzaju zagrożeń uzależnieniami, chorobami, depresją i tak dalej. Pojawiło się tam między innymi pytanie o to, jak sobie wyobrażasz swoją przyszłą rodzinę. Badane były osoby w wieku 12-16 lat. Oczywiście dla dwunastolatka pytanie, ile chciałby mieć dzieci, jest abstrakcją, przy szesnastolatku też w zasadzie trudno mówić o miarodajności. Natomiast padło pytanie o cel życiowy i dało ciekawe odpowiedzi, wśród nich jedna z najczęściej wskazywanych opcji to rodzina. Myślę, że w przypadku 16-latków można już o to pytać i ma to jakiś sens. W raporcie pojawiło się przy tym bardzo ciekawe stwierdzenie. Otóż okazuje się, że to czy młodzi ludzie chcą założyć szczęśliwą rodzinę, czy chcieliby mieć więcej dzieci niż jedno i czy dla nich jest to ważne, w dużej mierze zależy od poziomu zakorzenienia lokalnego. Badanie nie było ogólnopolskie, skupiało się głównie na Polsce zachodniej, natomiast była to kilkudziesięciotysięczna próba, co jest już znaczącą liczbą. Młodzi ludzie, którzy czuli związek z lokalną społecznością, byli dumni z miejsca, w którym mieszkają i skąd pochodzi ich rodzina, w swoich planach zakładają pozostanie w tym miejscu, jeżeli oczywiście będą mieć zapewnione dobre warunki życia. Nie planują wyjazdu za granicę albo traktują go jako ostateczność. To są osoby, które w swojej hierarchii ważności rodzinę stawiają dużo wyżej. Towarzyszył temu jeszcze jeden czynnik, a właściwie nawet dwa czynniki. Po pierwsze to, o czym już mówiłem przy okazji raportu poprzedniego, czyli własne doświadczenie szczęśliwych rodziców i szczęśliwej rodziny. To był element, który w istotny sposób wpływał na ważność rodziny w hierarchii wartości. Była też grupa osób, która sama nie miała doświadczenia szczęśliwej rodziny, natomiast gdzieś w jej najbliższym otoczeniu funkcjonowała przynajmniej jedna szczęśliwa rodzina. To mogli być sąsiedzi, ewentualnie wujek czy ciocia. W niektórych przypadkach był to nauczyciel, który stanowił wzór. W mniejszych miej-



scowościach ludzie się znają, więc ten nauczyciel nie jest osobą anonimową. Ci młodzi ludzie, dla których nauczyciel był autorytetem, widzieli, że on właśnie ma szczęśliwą rodzinę. Czyli obecność szczęśliwej rodziny w otoczeniu, dobra znajomość tej rodziny i zakorzenienie lokalne, poczucie dumy z lokalnej społeczności, to były te elementy decydujące, że młodzi ludzie rodzinę stawiali wyżej niż ci, którzy czuli się źle w swojej miejscowości, chcieli ją opuścić po skończeniu szkoły średniej, myśleli o wyjeździe nie tylko ze względu na warunki materialne. Dzisiaj już Polska jest krajem, gdzie nie jest tak, że dobra przyszłość czeka tylko w największych miastach, bo coraz częściej można budować szczęśliwe życie także z dala od dużych aglomeracji. Pozwolę tu sobie na dygresję i zareklamuję najnowszy raport Instytutu Pokolenia „Dyskretny urok miast i miasteczek”. Natomiast te osoby, które zakładają wyjazd z miejsca pochodzenia pomimo tego, że obecna sytuacja ekonomiczna pozwala w tym miejscu żyć godnie, myślą o tym z powodów nieekonomicznych. To są osoby, które mają niższe aspiracje rodzinne. Zatem nie tylko budując swoją szczęśliwą rodzinę, ale też budując silne lokalne społeczności, które są dumne z tego kim są, wzmacniamy aspiracje rodzinne młodych ludzi.

Trzeci raport, o którym chciałbym powiedzieć, to w zasadzie jeszcze nawet nie raport, bo to, co za chwilę przedstawię, to bardzo świeże wyniki badania jakościowego przeprowadzonego przez Instytut Pokolenia. To jest jeszcze nieopublikowany materiał, są państwo pierwszą grupą, która pozna te wyniki. Sam jeszcze nie wszystkie dokładnie przeczytałem, bo to jest kwestia ostatnich kilku dni. Realizujemy teraz badanie ilościowe na podstawie tych danych, za mniej więcej półtora miesiąca będziemy mieli pełny raport. Jest tu wiele ciekawych informacji na temat tego, jak młodzi ludzie postrzegają rodziny. To były zarówno wywiady pogłębione, jak i ba-



danía, gdzie analizowano fora internetowe, szczególnie sposoby komunikacji młodych ludzi między sobą. W ten sposób otrzymujemy wgląd w to, jak młodzi ludzie naprawdę żyją i co naprawdę myślą. Jest to dużo głębsze niż takie odpowiedzi w sondażu, że tak, chcę mieć dzieci albo nie, nie chcę mieć dzieci. Kilka takich slajdów, takich stwierdzeń chciałbym państwu pokazać. Dla mnie też są one w niektórych momentach mocno zaskakujące, być może później przy okazji panelu będzie można o tym porozmawiać. Może ktoś obali te stwierdzenia albo potwierdzi, że one rzeczywiście mają sens. Pierwsza rzecz, którą chciałbym pokazać, to młodzi ludzie deklarują, że chcą założyć rodzinę. W tej naszej grupie kilkudziesięciu badanych osób nie zdarzył się ani jeden młody człowiek, który powiedział, że nie chce założyć rodziny. Jednocześnie młodzi ludzie traktują rodzinę jak projekt do zrealizowania. Dzisiaj młodzi ludzie bardzo mocno myślą zadaniami, mało w ich życiu miejsca na spontaniczność, na podejmowanie ryzyka. Wszystko musi być zaplanowane i dopiero wtedy, kiedy zostanie ukończony poprzedni etap, można przejść do następnego, tak też myślą o rodzinie. Z grubsza sposób myślenia młodych ludzi jest następujący: tak, chcę założyć rodzinę, ale najpierw muszę się ogarnąć, czyli w jakiś sposób wiedzieć, co chcę robić, kim chcę być, gdzie chcę pracować i tak dalej, i tak dalej. Po drugie, muszę skupić się na karierze. Często powtarzanym motywem wśród młodych ludzi, czego nie było 10 czy 20 lat temu, jest poczucie, że oni nie chcą pracować całe życie. Wielu z nich zakłada, że w tej chwili przez 5-10 lat skupią się na zarabianiu pieniędzy, wymyślą coś takiego, co spowoduje, że do końca życia nie będą musieli pracować i wtedy zajmą się rodziną. Być może przykład youtuberów, influencerów, instagramerów i różnych tego typu neologizmów, dla tych młodych ludzi jest dowodem na to, że jest to możliwe. Są osoby, które w wieku dwudziestukilku lat stały się gwiazdami internetu i zarobiły sumy



będące kompletnie poza zasięgiem młodych ludzi. Wielu młodych właśnie ma takie aspiracje i wyobraża sobie, że oni też kimś takim będą. Myślą sobie więc: teraz się chcę skupić na karierze i jak już osiągnę taki poziom, że w zasadzie będzie mnie stać na rodzinę, to wtedy tę rodzinę założę. Kolejnym elementem jest tak zwane korzystanie z życia. Czyli teraz mam czas na to, żeby skorzystać z życia, bo jak założę rodzinę, to już nie będę mógł z niego korzystać. Następnie pojawia się etap poszukiwania odpowiedniej osoby, z którą chce się tę rodzinę założyć. Oto kilka cytatów:

Aspiracje rodzinne młodych



Zanim rodzina i
dzieci, trzeba się
ogarnąć i dorosnąć

Jak patrzę w przyszłość, to jestem niezdecydowaną osobą, więc ja nawet nie wiem, jak się moja przyszłość potoczy. Po skończeniu szkoły, to nawet nie wiem, czy pójdę na studia, czy dostanę się gdziekolwiek. Ja już nic nie wiem. Myślę, że jestem dość chaotyczną osobą, więc nie widzę jak na razie dzieci, przy tym, jaką osobą jestem. (Skarżysko, K, 15 lat)



Łatwo jest zostać rodzicem, ale dobrym rodzicem, to jest sztuka. I trzeba być dojrzałym, znać siebie, i swoje mechanizmy, żeby umieć to dziecko dobrze wychować, a nie na przykład, odreagować swoje traumy z dzieciństwa na nim, czy powlekać ten krąg niepotrzebnej frustracji. (Kielce, K, 22-23 lata)



I myślę, że 5 lat, to już będę miała mieszkanie swoje. Jeszcze dziecka nie, ale będę już żoną. [Kiedy dziecko?] Tak 29 - 30 lat. To tak bym chciała, bo chcę sobie pożyć. Ja jestem jeszcze dzieckiem. Jak patrzę na te dzieciaczki, które do nas przychodzą na „Psi patroli” to ja się z nimi identyfikuję. Mi się też podobają te pieski, są super. A jeszcze niekoniecznie ze ich mamami, które biegną za nimi, i muszą wszystko ogarnąć naraz. To jeszcze nie ten czas. (Kielce, K, 22-23 lata)



Aspiracje rodzinne młodych



Zanim rodzina i
dzieci, trzeba
jeszcze skorzystać z
życia

*Ze 5 lat to trzeba dobrze się ustawić na pewno, **trzeba skorzystać z życia sobie jeszcze, jakiś wylot**. Później jak się poleci to trzeba z całym majdanem jechać, a tak to jedziesz samemu. Żonę, czy jak zwał tak zwał, kobietę swojego życia zostawiasz i jedziesz. (Warszawa, M, 17 lat)*



[Poważny związek planuję w] 2027, bo planuję za 2 lata jak wszystko pójdzie po mojej myśli ruszyć w podróż dookoła świata, bo młodszy już raczej nie będę. A w wieku 25-26 lat zobaczyć dużo różnych państw to myślę, że to będzie super przygoda wspominać to na starość. (...) Jak będę sobie po świecie podróżował to pewnie będę chodził tam na jakieś imprezki czy coś, różne rzeczy by się działy. Dziwnie tak (gdyby być w związku). (Warszawa, M, 25-23 lata)



13

Podsumowując, młodzi uważają, że łatwo jest zostać rodzicem, ale dobrym rodzicem, to już jest sztuka. Chcą założyć rodzinę, chcą być rodzicami, ale chcą być dobrymi rodzicami. Co ciekawe, wiek zostania rodzicem określają na 28-29 rok życia. Z ich perspektywy to jeszcze cała wieczność, bo to jest za 8, za 10 lat, więc wydaje im się, że wszystko zdążą zrobić do tego czasu. Przy czym nie myślą o tym, żeby być rodzicami w wieku 40 lat, które to stwierdzenie często zdarza się wśród trzydziestoparolatków. Wreszcie to korzystanie z życia. Mówią: chcę wyjechać w podróż dookoła świata, chcę poimprezować, poznać ten świat. Mając żonę czy będąc w stałym związku, jest to niemożliwe, tym bardziej, gdy się ma dzieci. Dlatego najpierw to zrobię, a potem się ustatkuję i założę rodzinę. Niektórzy mówią, że to będzie za 3-4 lata, ciekawe że te plany są tak bardzo konkretne. Mówią: teraz dwa lata muszę pracować, osiągnąć sukces, potem na rok biorę urlop, wyjeżdżam w podróż dookoła świata. Potem wracam, znajduję partnerkę i za

dwa lata mam dzieci. To jest bardzo poukładane, a czy realne, to już zupełnie inna sprawa. Kolejna taka istotna rzecz, która z tych badań wynika, to fakt, że bardzo często młodzi ludzie chcieliby być innymi rodzicami i mieć inną rodzinę niż swoi rodzice. Generalnie dobrze się wypowiadają o swoich rodzicach, nie widać takiego buntu pokoleniowego, jaki był, założmy, 20 czy 30 lat temu. Oni mówią, że mają dobre relacje ze swoimi rodzicami, szczególnie z mamą. Jednocześnie mają wrażenie, że w małżeństwie ich rodziców, w rodzinie, w relacji rodzicielskiej coś było lub jest nie tak. Najczęściej wyrażają opinię, że rodzice się nie rozumieli i nie mówię tutaj o małżeństwach, które się rozpadły, ale też o małżeństwach istniejących. Bardzo często słysząc odpowiedź, że żyją razem, ale tak naprawdę się nie lubią, nie mają wspólnych zainteresowań, nie robią nic razem. Poza przelewami i kontem niewiele ich łączy i tego młodzi ludzie nie chcą powielać. Oprócz tego kobiety bardzo często deklarują, że nie wyobrażają sobie rodziny, w której podział ról jest nierówny. Dla przykładu: jeśli założę rodzinę, to nie będzie tak jak w moim domu, że wszystko w domu robiła mama, a tata nic nie robił. Nasze małżeństwo, nasz związek będzie takim związkiem partnerskim, w takim rozumieniu, że wszystko robimy razem. Dziewczyny w wieku około 18-20 lat opowiadały: jak spotykam się dzisiaj z chłopakiem, on przychodzi do mnie, pytam czy może jesteś głodny, zrobić ci coś do jedzenia? Wtedy on przychodzi i robimy to razem. Tak sobie to wyobrażają i spora część wciela to w życie. Jeśli chodzi o ojców i o tym mówią najczęściej chłopcy, to bardzo powszechny jest obraz ojca nieobecnego. Ojca, którego nie ma w domu, a nawet jeśli jest, to jest nieobecny emocjonalnie. To również jest też obszar, którego młodzi ludzie nie chcą powielać. W tej naszej kilkudziesięcioosobowej próbie pojawiło się około 10 opowieści o ojcu, który nadużywał alkoholu czy stosował przemoc. To niestety wciąż się dzieje, choć dane pokazują, że takich sytuacji



jest coraz mniej. Jednak w tym pokoleniu dzisiejszych dwudziestolatków istnieją doświadczenia tego typu zachowań i oni absolutnie tego nie chcą powielać. Inna sprawa, że – i psychologowie mogą potwierdzić – że często te wzorce są powielane, ale towarzyszy temu bardzo silna chęć, aby tego uniknąć. Ogólnie rzecz biorąc, rodzina, małżeństwo ma być partnerskie, gdzie się równo dzielimy obowiązkami. Oczywiście kto żyje trochę dłużej, ten wie, że taki idealnie równy podział obowiązków nie jest możliwy w praktyce, a na pewno jest nieoptymalny, ale tak wyglądają marzenia młodych ludzi. Wyobrażają sobie też, że w przyszłości jako rodzice i małżonkowie chcą mieć dobrą relację ze sobą i ze swoimi dziećmi. Przyznają, że z mamami mają dobrą relację, mogą powiedzieć o wszystkim, mamy ich rozumieją, natomiast ojcowie nie. Mama jest traktowana jako przyjaciółka, ciepła, akceptująca, ojciec jest bardziej nieobecny. To tylko potwierdza hipotezę, którą w Instytucie Pokolenia od jakiegoś czasu powtarzamy, że wszystkie badania demograficzne, wszystkie analizy związane z demografią skupiają się na kobietach, o mężczyznach mówi się za mało. Jeśli już młodzi mają gorsze relacje z rodzicami, to wynika z nadmiernej presji na naukę. Bardzo często się pojawia stwierdzenie: rodzice chcą, żebyśmy się cały czas uczyli, a my już tego nie chcemy, jesteśmy zmęczeni. Nadmierna kontrola, to chyba akurat nie jest nic nowego, młodzież zawsze narzekała, że rodzice za bardzo kontrolują. Kolejny motyw to nieobecność. Często powraca zarzut, że rodziców w ich życiu nie było. Mówimy o pokoleniu dzisiejszych 50-latków, czyli pokoleniu chyba najbardziej zapracowanym w najnowszej historii Polski, gdzie było rzeczywiście bardzo duże nastawienie na karierę. Pojawia się przemoc, alkohol, przekładanie swoich problemów na dzieci. Wielokrotnie wiąże się to z rozpadem małżeństwa. Młodzi ludzie wspominają, że w czasie kryzysu w rodzinie, w trakcie procesu rozwodowego rodzice traktowali ich jak pionki w swojej



grze. To się bardzo często przewija, tam gdzie rzeczywiście miał miejsce rozwój.

Podsumowując, młodzi Polacy chcą założyć rodzinę, mają aspiracje rodzicielskie, chcą być rodzicami. Te aspiracje są trochę mniejsze niż wśród osób starszych o 10 czy 15 lat, ale cały czas są na poziomie całkiem wysokim. Na to, jak młodzi ludzie wyobrażają sobie swoją przyszłą rodzinę, czy chcą mieć więcej dzieci, czy mniej, czy w ogóle nie chcą mieć, wpływają przede wszystkim takie czynniki jak doświadczenie własnej rodziny. (rodzice, rodzeństwo), poziom religijności i poziom zakorzenienia w lokalnej społeczności. To są te trzy najważniejsze elementy. Plus jeszcze obecność w bliskim otoczeniu szczęśliwych rodzin, czyli jeśli ktoś nie wychowywał się w szczęśliwej rodzinie, ale w otoczeniu miał szczęśliwą rodzinę czy kilka szczęśliwych rodzin, może to stanowić wystarczająco silny wzór do naśladowania. Obecni młodzi ludzie to pokolenie nieakceptujące ryzyka, wszystko musi być zaplanowane. Rodzina to jest projekt, w którym przechodzi się kolejne etapy: jak skończymy jeden, przechodzimy do następnego. Mają przekonanie, że to im się uda. Myśląc o swojej przyszłej rodzinie, stawiają na partnerstwo, zrozumienie, wspólne pasje, zainteresowania i szczęśliwe życie. Rodzina w postrzeganiu młodych ludzi jest receptą na szczęście, pod warunkiem, że będzie taka jak sobie wyobrażają.

Pytanie zsali:

Powiedział pan, że to w mężczyznach tkwi klucz do dietności. Czy mógłby pan trochę rozwinąć to zdanie?



Michał Kot

Kiedy mówimy o dzietności, o problemach demograficznych, mówimy o kobietach. Zresztą takie były przywołane na początku nagłówki: kobiety w Polsce nie chcą mieć dzieci. Ale jak wiemy, do tanga trzeba dwojga. Żeby było dziecko, musi być kobieta, musi być mężczyzna, tak przynajmniej uczy nas biologia. Kobiety chcą mieć dzieci i mężczyźni chcą mieć dzieci. Kobiety chcą mieć dzieci, jeśli znajdą mężczyzn, którzy będą gwarantować im bezpieczeństwo. Mężczyźni chcą mieć dzieci, jeśli znajdą kobiety, które będą chciały, żeby zapewnili im bezpieczeństwo i którym będą czuli, że mogą zaufać. Jak by nie patrzeć, zawsze są w tym dwie strony. Skupiając się tylko na aspiracjach kobiet, nie dostrzegając aspiracji mężczyzn, nie obejmujemy naszym oglądem bardzo ważnej kwestii, czyli tej relacji, do której musi być kobieta, ale musi być też mężczyzna, który jest odpowiedzialny czy „ogarnięty”, jak to określają młodzi ludzie. To miałem na myśli.









**SYTUACJA
DEMOGRAFICZNA
A NOWY KONTRAKT
SPOŁECZNY**

Barbara Socha
[Pełnomocnik Rządu ds. Polityki Demograficznej]

SYTUACJA DEMOGRAFICZNA A NOWY KONTRAKT SPOŁECZNY

Myślę, że nie przesadzę jeśli powiem, że jest to pewnie jedno z moich ostatnich wystąpień w roli przedstawicielki starego już rządu. Mam jednak nadzieję, że generalnie nie ostatnie. Szanowni państwo, bardzo dziękuję organizatorom za zaproszenie. To jest zawsze dla mnie ogromna przyjemność, bo tematy tutaj poruszane, kwestie o których dyskutujemy, to są te kwestie, które dla mnie są osobiście najważniejsze, najbardziej interesujące i pasjonujące. Mój plan tego wystąpienia jest dosyć krótki, ale pozwolę go sobie troszkę zmodyfikować, bo pod wpływem tego, co powiedział we wstępie pan prezes Marek Grabowski myślę, że warto się na początku odnieść do kwestii związanych z demografią. Wprawdzie dzisiaj mówimy o rodzinie, są to jednak tematy mocno powiązane.

Ujemny przyrost naturalny, te minus 188 tysięcy - o ile dobrze pamiętam - to są dane za 2021 rok. W 2022 prezentują się jeszcze gorzej. Szanowni państwo, te dane będą wyglądać przez najbliższe lata właśnie w ten sposób. Oznacza to, że nie mamy żadnej szansy na dodatni przyrost naturalny, to jest brutalna matematyka. Brutalna matematyka, która wynika z tego, że nasz rozwój demograficzny, rozwój ludnościowy ciągle jest sinusoidalny, czyli mamy wyże i niże demograficzne, które zaczęły się w taki wyraźny sposób od II wojny światowej. To, że dziś mamy taką dużą i rosnącą liczbę zgonów, ma właśnie związek z II wojną światową, dlatego o tym wspominam, chociaż to było lata temu. Obecnie wymiera to

pokolenie powojenne, czyli bardzo liczne roczniki, które urodziły się na przełomie lat 40. i 50. W latach 50. przypominę, rodziło się mniej więcej 800 tysięcy osób rocznie. Dzisiaj te osoby mają właśnie 80-90 lat i one już odchodzą. Stąd wysoki poziom zgonów w Polsce jest absolutnie naturalny dzisiaj i przez najbliższe lata. O ile rzeczywiście były tak zwane nadmiarowe zgony w czasie pandemii, toni bez tego zdarzenia, którym była pandemia, mielibyśmy dzisiaj wysoki poziom zgonów. To właśnie wynika z liczb. Z drugiej strony mamy niski poziom urodzeń z dwóch powodów. Na poziom urodzeń składa się dzietność - czyli średnia liczba dzieci rodzonych przez kobiety - oraz liczba kobiet. Jest to wynik mnożenia liczby kobiet przez ich dzietność. Zatem to, że spada nam liczba urodzeń, wynika z faktu, że w okres rozrodczy - tak brutalnie mówiąc - wchodzi te bardzo nieliczne już roczniki. Wyż powojenny owocował echem tego wyżu w latach 80. To zadaje kłam przewidywaniom niektórych „ekspertów”, którzy zwiastowali, że skoro w stanie wojennym jak nie było prądu, to było dużo dzieci, podobnie teraz po pandemii, kiedy siedzieliśmy w domu, też będzie dużo dzieci. Takie wypowiedzi można traktować tylko w kategorii żartu. Właśnie ten wyż, te liczne roczniki w latach 80. były następstwem, echem tego wyżu powojennego. To, co powinno się wydarzyć w sposób naturalny, co takie echo powinno przynieść po 25- 30 latach - biorąc pod uwagę rosnący wiek urodzenia pierwszego dziecka - to kolejne echo. Jednak kolejne echo się nie wydarzyło. Powinno nastąpić w okolicach roku 2010 czy 2013. Wtedy 30 lat miały Polki urodzone w 1983 roku, w szczycie wyżu z lat 80., kiedy też urodziło się prawie 800 tys. dzieci. W tych latach 2010, 2012, 2013 rodziło rocznie się już około 400 tys. dzieci, co stanowi mniej więcej połowę. Czyli tutaj nie mamy na co liczyć, żeby ta liczba zwiększała się w najbliższym czasie. Zatem będzie nam co roku znikać średnie miasto, bo to jest około 200 tys. osób. O ile się nie



myślę, to jest ludność Radomia czy większych nawet miast. Z taką depopulacją musimy się mierzyć. Czy będzie to trwałe zjawisko, zależy od bardzo wielu czynników. Nie jesteśmy w stanie wpłynąć na liczbę kobiet, bo ich po prostu się urodziło mniej i wiemy doskonale, ile ich będzie za 10 lat w tym wieku, za 5 lat i za 15, bo wiemy ile się urodziło dzieci w zeszłym roku i tak dalej. W tym nie ma żadnej magii, to są po prostu twarde dane statystyczne i to absolutnie z tego wynika. Natomiast to, co nie jest twardą daną i co może się zmieniać, to właśnie dzietność, czyli ta średnia liczba dzieci. Tutaj zaczyna się to, co jest ciekawe dla analityków, dla badaczy, ale też dla decydentów i polityków. Od czego to zależy? Szanowni państwo, naszym wysiłkiem w czasie tej ostatniej kadencji powstała strategia demograficzna. Jest to taka kompleksowa próba odpowiedzi na to istotne pytanie, jak zwiększyć dzietność. Albo inaczej, co wpływa na dzietność i na które z tych czynników możemy wpływać jako państwo, na co możemy wpływać jako społeczeństwo, co jest być może poza naszym zasięgiem, bo jest wynikiem chociażby oddziaływania kultury globalnej i pewnych zjawisk ogólnoswiatowych. Tutaj przechodzę już do tego, co miałam w planie. W pierwszym punkcie chciałam powiedzieć właśnie o tym, gdzie jesteśmy, co ma wpływ i jak to wygląda. Jak wspominał mój przedmówca, ta deklarowana przez młodych ludzi liczba dzieci i w ogóle wyobrażenie o rodzinie, planowanie życia, myślenie o małżeństwie z dziećmi, to jest właśnie poziom deklaracji. Tak sobie wyobrażamy, tak byśmy chcieli, a później rzeczywistość – co jest zupełnie naturalne – od tych deklaracji odbiega. Natomiast to, co jest istotne, to fakt, że w Polsce ta różnica między deklaracją a rzeczywistością jest duża, większa niż w innych krajach, co z kolei wskazuje na to, że istnieją pewne bariery. Pierwsze z nich to bariery materialne. Sądzę, że w tym obszarze zrobiliśmy bardzo dużo, aby te bariery zniknęły. Ponieważ ja jednak z przyzwyczajenia ra-

czej myślę o tym, co jest jeszcze do zrobienia niż o tym, co zostało zrobione, to będę się skupiać na tym, co w moim przekonaniu jeszcze jest przed nami, chociaż tak jak powiedziałam, bardzo dużo już zostało zrobione. Zwalczyliśmy bezrobocie i w zasadzie tego zjawiska jako Polacy nie musimy się obawiać, również z przyczyn demograficznych, przynajmniej jeżeli nic szczególnie nieprzewidywalnego się nie wydarzy i nie będziemy mieli do czynienia z polityką likwidowania wszystkiego. Mówi się jednak o tym i to w niektórych raportach się pojawia, że ciągle mamy traumę związaną z bezrobociem. Traumą społeczną, która wynika z tego, że nasi rodzice czy rodzice młodych ludzi, którzy dzisiaj właśnie zaczynają dorosłe życie, bardzo się borykali z problemem bezrobocia, istotnie ograniczali liczebność swoich rodzin. Dziś widać to w danych i w analizach, że w dorosłe życie wchodzi pokolenie jedyneków, pierwsze pokolenie jedyneków w Polsce. To, co nas dzisiaj odróżnia od krajów innych europejskich, to fakt, że ciągle w Polsce jest jeszcze przestrzeń do tego, aby wzmocnić stabilność pracy, rozumianą w ten sposób, żeby osoby pracujące na umowach o pracę mogły otrzymać umowy na czas nieokreślony, a nie na czas określony, przedłużane co roku. Kodeks pracy dopuszcza aż 36 miesięcy tego typu umów i co o istotne, te umowy później nie przekładają się na umowy stałe. To też bardzo ciekawe zjawisko w Polsce. Wcale nie jest oczywiste, że jeżeli przez trzy kolejne lata pracodawca będzie przedłużał umowę o rok, w końcu zaproponuje pracownikowi umowę stałą. Muszę z ubolewaniem powiedzieć, że tak się również zdarza w instytucjach budżetowych. Z różnych badań wynika, że nie jest to absolutnie warunkowane ekonomicznie czy innymi obiektywnymi czynnikami, po prostu dopuszcza taką sytuację nasz kodeks pracy i pracodawcy chętnie z tego korzystają. Aczkolwiek, patrząc na dane statystyczne, rzeczywiście mocno się to zmienia, rośnie odsetek osób zatrudnionych na umowach



stałych w stosunku do umów na czas określony. Co oczywiście nie oznacza, że to jest kierunek najlepszy dla wszystkich, mamy przecież samodzielną działalność gospodarczą i osoby, które chcą pracować na umowach zleceń, umowach o dzieło, czy jeszcze innych formach zatrudnienia. Druga ważna rzecz, oprócz stabilności zatrudnienia, to jest elastyczność zatrudnienia. Tutaj też bardzo dużo się zmieniło w ciągu ostatnich lat. Bardzo dużo się zmieniło, uwaga, dzięki pandemii. To znaczy nauczyliśmy się nowych narzędzi pracy, również te instytucje, które wcześniej były całkowicie usztywnione, jeśli chodzi o taką absorpcję nowoczesnych technologii. Zresztą to też widać w migracjach, które się pojawiły i tutaj pozwolę sobie wspomnieć ostatni raport Instytutu Pokolenia, który jasno pokazuje, że to jest jeden z czynników powodujących, że dzisiaj osoby, które mieszkały w Warszawie, wyprowadzają się z Warszawy. Nie tylko do tak zwanego obwarzanka, czyli tego najbliższego otoczenia Warszawy, bo stamtąd mogą dojeżdżać do pracy w Warszawie, ale również do swoich miejsc pochodzenia, do swoich miejscowości, do mniejszych i dużych miast, nie musząc właśnie dojeżdżać codziennie do pracy. To jest oczywiście tylko jeden z tych czynników, które na to się składają, ale wydaje się, że istotny. Natomiast ciągle nie rozumiemy elastyczności. O tym jeszcze powiem na zakończenie w mojej liście postulatów, jeżeli tak mogę to nazwać. Ciągle nie myślimy o elastyczności w kategoriach równego traktowania osób, które różnie patrzą na swoją aktywność zawodową. Jako społeczeństwo mamy tendencje pracocentryczne. Myślę, że wiele różnych polityk, które wprowadzamy, też to podejście wzmacnia. Rynek pracy nie daje nam opcji myślenia elastycznego o swojej pracy. Albo, drogi młody człowieku, pracujesz na cały etat, co często w praktyce oznacza więcej niż cały etat, bo my lubimy dużo pracować, lubimy się chwalić tym, że dużo pracujemy, że nie mamy czasu i tak dalej. Tutaj trochę spe-



cialnie przejawiam, żeby pokazać, że to jest również zjawisko wielowymiarowe, bo kulturowe. Zatem albo wchodzi się w ten wyścig, albo jest się przez społeczeństwo traktowanym trochę inaczej. To się odnosi przede wszystkim do młodych mam, ale nie tylko. Do barier obiektywnych, trwałych należą oczywiście problemy mieszkaniowe, problemy z nabyciem pierwszego mieszkania, później z ewentualnym powiększeniem tego mieszkania, które często jest wzięte na kredyt. Na kredyt wieloletni, który powoduje, że ewentualne decyzje o kolejnych dzieciach też są odkładane i mogą się już nie wydarzyć. O polityce mieszkaniowej nie będę się za dużo rozwodzić, bo myślę, że tutaj wszyscy to rozumiemy i wiemy też z czego wynikają ostatnie turbulencje na tym rynku, ale to jest jedno z wyzwań, które na pewno są przed nami. Kwestie związane z finansami to kwestie, w których dużo zostało zrobione i mam tutaj na myśli oczywiście przede wszystkim transfery bezpośrednie, ale też politykę podatkową. Chociaż gdyby tak sobie pozwolić i puścić wodze fantazji, to uważam, że podatki w Polsce powinny być bardziej związane z liczbą osób w rodzinie. Wprowadziliśmy ulgę 4.0. Oprócz tego mamy ulgi na dzieci, które są ulgami ujemnymi, co oznacza, że jeżeli podatnik nie ma takich dochodów, które by powodowały, że może z tej ulgi skorzystać i obniżyć sobie te podatki, krótko mówiąc, jeżeli nie ma w ogóle podatków do zapłacenia, to ma zwrot tej ulgi, czyli państwo mu dopłaca. Jest to ujemny podatek, rozwiązanie, które nie jest często stosowane. Oznacza to, że rodziny, które są mniej zamożne, a mają dzieci, de facto nie płacą podatków. Zatem mówienie o dalszym obniżaniu podatków w dużej mierze jest już pewną fikcją czy opowieścią narracyjną. Natomiast to nie zmienia faktu, że rzeczywiście oprócz tych rodzin, które mogą skorzystać z ulgi 4+, są rodziny 3+, są rodziny 2+ i tutaj nie mamy takiego płynnego przejścia. To jest coś nad czym osobiście ubolewam. Na pewno potrzebna jest dyskusja o tym, że



w ogóle opodatkowanie powinno być powiązane z czymś, co ja bym nazywała pewną zdolnością podatkową. To znaczy, jeżeli mamy zdolność kredytową i banki badają naszą sytuację dochodową, uwzględniając właśnie to, ile mamy osób na utrzymaniu i w ten sposób licząc naszą zdolność do spłacania kredytów, to tak samo, w dużym uproszczeniu, można by myśleć o tym, w jaki sposób państwo powinno pobierać podatki, uwzględniając tę zdolność podatkową, czyli fakt ile mamy osób na utrzymaniu. To by oznaczało, że jako społeczeństwo musielibyśmy się oswoić z tego typu myśleniem o wkładzie w przyszłość narodu, wkładzie rodzin. Proszę zwrócić uwagę, że dla nas bardzo często rodzina jest sprawą prywatną. To jest sfera prywatna, proszę się nie wtrącać. Co to kogo obchodzi czy ja mam dzieci, ile mam dzieci i tak dalej? Sprawą publiczną absolutnie jest praca, stąd osoby, które nie pracują zawodowo czy zarobkowo, są traktowane jako pewien margines, żeby nie powiedzieć, że patologia. Tak samo powinniśmy myśleć o systemie emerytalnym. To znaczy, dzisiaj system emerytalny jest systemem składkowym, uwzględnia to, co wpłaciliśmy płacąc składki, czyli jest pochodną naszej aktywności zarobkowej, zawodowej. Absolutnie nie uwzględnia tego w jaki sposób wnosimy wkład w system emerytalny, wychowując kolejne pokolenia płatników, czyli osób, które będą aktywne na rynku pracy. Rzeczywiście jest to trudne myślenie, bo rzadko spotykane. W bardzo niewielu krajach na świecie systemy emerytalne uwzględniają właśnie tego rodzaju wkład społeczny. Można podać przykład Słowacji i Czech, które wprowadziły pewne dodatki dla kobiet do emerytur, właśnie zależne od tego, ile urodziły dzieci. Słowacja ma tak zwane emerytury alimentacyjne, polegające na tym, że część składek, które jako osoby aktywne zawodowo wpłacamy do systemu emerytalnego, idzie bezpośrednio na konta naszych rodziców. Jest to system o tyle atrakcyjny i – powiedziałabym – sprawiedliwy, że ta



część składek działa jak u nas 1,5% podatku dla organizacji pożytku publicznego, czyli jest odprowadzana na konta i matek i ojców. Tutaj uwzględniamy również wkład ojców, mężczyzn w to, że wychowują dzieci. To jest taki dodatkowy filar, choć nazwany przez Słowaków filarem zerowym, podstawowym. Myślę, że to jest właśnie przyszłość systemów emerytalnych, aczkolwiek ta przyszłość rodzi się w bólach, co widać zresztą na przykładzie Słowacji, bo dyskusja nad zmianą w tym kierunku trwała kilkanaście lat. Nie jest to więc coś, co wprowadza się z dnia na dzień.

Bariery materialne, ekonomiczne to jest jedna sfera. Druga, o której chciałam powiedzieć dwa słowa, to właśnie te kwestie związane z kulturą. Tutaj wrócę do tego pojęcia pracocentryczności czy workizmu, jak to się określa w literaturze, czyli pewnego nastawienia społecznego na najważniejsze wartości. Mamy dwie opcje: albo workizm, albo familizm, czyli albo pracocentryczność albo rodzinocentryczność. O ile wydaje się, że Polska była i jest państwem czy społeczeństwem, w którym wartości rodziny są bardzo istotne i można się spierać, czy byliśmy właśnie familistyczni bardziej niż workistyczni, to myślę, że dzisiejsze trendy kulturowe w Polsce, to co obserwujemy w mediach, a również poprzez część naszych polityk wzmacnia się tę stronę pracocentryczną. Tak jak wcześniej wspomniałam, rodzina jest w Polsce traktowana jako sfera prywatna, o niej się nie mówi. W związku z tym też w jakiś sposób społeczeństwo, przynajmniej w powszechnym przekonaniu, nie docenia tych osób, które wrodziny inwestują. Nasza kultura bywa nieprzyjazna rodzicielstwu. Na ten temat pojawił się niedawno raport Warsaw Enterprise Institute, zatytułowany „Kultura nieprzyjazna macierzyństwu”. Jest to trend bardzo wyraźny w mediach, choćby nawet TVN miał taki portal Strefa Świadomej Bezdzietności, gdzie co tydzień publikowano reportaże młodych kobiet, opowiadają-

ce o tym jak to wspaniale jest nie mieć dzieci i jak bardzo dzieci dezorganizują życie. Jest to pewna systemowa praca w tym kierunku, bo to tylko jeden przykład, a takich przykładów jest mnóstwo, odsyłam państwa do tego raportu. Powiem szczerze, że ja osobiście miałam do tego takie podejście, że jest to pewna narracja medialna, która być może nie trafia aż na tak podatny grunt, być może to są po prostu opowieści mediów, a rzeczywistość jest inna i my sobie tak nie damy różnych rzeczy wmówić. Natomiast powiem szczerze, że było dla mnie dosyć zaskakująco smutne odkrycie, że te takie postawy nieprzyjazne macierzyństwu są jednak w społeczeństwie obecne. Ostatnio zetknęłam się z sytuacją, którą pozwolę sobie przytoczyć, bo zupełnie nie miałam świadomości, że tak się dzieje. Otóż w Warszawie w wielu blokach młodzi rodzice, którzy zostawiają wózki na korytarzach – a jeśli mieszkają na czwartym piętrze bez windy, to z wózkiem raczej po schodach na swoje piętro nie wejdą – są z tego powodu szkalowani, hejtowani, nawet do tego stopnia, że te wózki są wystawiane na śmietniki. Takie coś, szanowni państwo, dla mnie jest szokujące. W naszym społeczeństwie, wśród nas takie postawy się pojawiają. To jest coś, co budzi mój ogromny niepokój, wchodzimy w kulturę nieprzyjazną dzieciom, którą obserwowałam w Niemczech. Pojawiają się oferty typu wczasy bez dzieci, hotele ze wstępem bez dzieci i tak dalej. To są pomysły niemieckie. Rzeczywiście, ze starych, nie ukrywam, analiz wynika, że ta kultura w Niemczech to jest jeszcze mierzzenie się z traumą wojenną. Stąd u nich rozbudowana polityka pronatalistyczna nie jest skuteczna. Jest to na przykład w całkowitej kontrze do tego, czego osobiście doświadczyłam chodząc z wózkiem w Stanach Zjednoczonych, gdzie powiem państwu, że jednym z moich bardziej stresujących zdarzeń bywało wchodzenie do windy z wózkiem. Bo z windy nie da się uciec, gdy jest zamknięta, a ja się bałam, że mi dziecko mi zagłaszcza na śmierć. Jak wsia-



dałam z kilkoma osobami, a jeszcze – nie daj Boże starszymi – to oni po prostu byliby w stanie zagłaskać: jaki cudowny dzidziuś, jakie wspaniałe dzieciątko i tak dalej. Była to zupełnie inna postawa wobec młodych rodziców, młodych mam. Obecnie w Polsce z niepokojem obserwuję, że przyjmujemy raczej ten model niemiecki niż amerykański, który jest przyjazny, otwarty na dzieci. W tym upatruję duże niebezpieczeństwo. Na koniec trzy słowa o tym, co dalej. Tak jak powiedziałam, role nam się zmieniają. Myślę, że bardzo ważne jest, żebyśmy budowali świadomość młodych ludzi, którzy dzisiaj wchodzą w dorosłe życie, co daje rodzina, po co nam jest rodzina. Badań na ten temat na całym świecie jest bardzo dużo. Są badania o tym, że małżeństwa są mniej więcej dwukrotnie bardziej zamożne niż dwoje singli razem wziętych. To jest efekt synergii ekonomicznej.

Ostatnio pojawiło się badanie pokazujące, że kobiety, które są zestresowane, w momencie kiedy wezmą za rękę swojego męża ich stres raptownie maleje, co widać w obrazie mózgu, w aktywności fal mózgowych. Rzeczy dosyć oczywiste, wydawałoby się, ale muszą być potwierdzone przez amerykańskich naukowców, żeby świat to przyjął. Myślę, że warto o tym mówić, podnosić w mediach świadomość wielu różnych zjawisk, które się dzieją i do których rodzina jest nam po prostu potrzebna. Edukacja mężczyzn to jeszcze z barrier, o których nie mówiłam. Polki są bardzo wykształcone, są nowoczesne, przedsiębiorcze, aktywne, przyjechały do dużych miast i tutaj mają małe szanse na znalezienie partnerów życiowych dlatego, że wielu panów zostało w tak zwanej Polsce powiatowej albo nie ukończyło studiów, wyjechało, wróciło. Mamy dużą lukę edukacyjną, czyli różnicę między wykształceniem mężczyzn i kobiet. Patrząc na aktualne wyzwania ekonomiczne i gospodarcze przed Polską, powinniśmy bardzo silnie postawić na edukację mężczyzn.

Edukację technologiczną, edukację nowoczesną, jaka pozwoli nam wykształcić osoby, które będą w stanie nowoczesną gospodarkę rozwijać, czy to energetykę, czy inne gałęzie i branże. W ten sposób też wykorzystamy potencjał młodych mężczyzn w Polsce. Nie potrzebujemy wielu studentów nauk humanistycznych, szczególnie jeśli chodzi o panów, ale bardzo potrzebujemy studentów nauk technicznych. W ogóle rozwój sieci politechnik w Polsce powinien być czymś priorytetowym, nie tylko ze względu na ręce do pracy w nowych branżach, ale właśnie po to, abyśmy mieli wykształconych mężczyzn, którzy będą dobrymi partnerami żywioowymi dla naszych ambitnych pań.

Ostatnia rzecz - hasło, które mi się bardzo spodobało, chociaż tak w pierwszej chwili niewiele mówi: nowy kontrakt społeczny. To hasło, które wybrzmiało w jednym z raportów firm doradczych, dotyczących ambicji Polski, a wydaje mi się, że jest ważne. Nowy kontrakt społeczny rozumiany jako pewne wyhamowanie naszego pracoholizmu. Tak bym to nazwała w dużym skrócie. Może się to przełożyć na wiele bardzo pozytywnych zjawisk. My jesteśmy ogromnie wypaleni zawodowo, wypaleni rodzicielsko. Nie dajemy wolności wyboru na przykład młodym mamom zrobienia przerwy w karierze zawodowej związanej z urodzeniem dziecka. Mówimy, że trzeba szybko wracać do pracy, odsyłać dzieci do żłobków i tak dalej. Tak właśnie ten nowy kontrakt społeczny rozumiem, jako znalezienie work-life balance i to nie tylko rozumianego tak, że w danym dniu będę mniej pracować czy nie zostawać po godzinach, ale właśnie szerzej, że mamy różne etapy w życiu i na tych różnych etapach możemy różnie się aktywizować. Możemy też zwolnić jako emeryci i pracować na pół etatu, osiągając wiek emerytalny, co też by było zjawiskiem pewnie w wielu zawodach całkiem naturalnym i korzystnym. Jednak do tego właśnie potrzeba

pewnego nowego kontraktu społecznego, który będzie uwzględniał, że życie nie kończy się i nie zaczyna na pracy. O ile dla nas wszystkich praca jest bardzo ważna i tego akurat nie musimy Polakom tłumaczyć, to powinniśmy też dostrzegać te inne aspekty życia. Sądzę, że duża nasza w tym rola, żeby się z tym przekazem przebić do powszechnej świadomości. Do tego wszystkiego potrzebne są badania, wiedza, komunikowanie tej wiedzy i pewna ciągłość, więc myślę, że to jest coś, na czym możemy się skupić w tych najbliższych miesiącach i latach.









STRATEGIA DEMOGRAFICZNA

„STRATEGIA DEMOGRAFICZNA” – PANEL DYSKUSYJNY

Tomasz Kolanek, portal PCH24

Szanowni państwo, nazywam się Tomasz Kolanek, portal PCH24, Tygodnik Do Rzeczy. Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie i że to mnie przypadł zaszczyt i przyjemność poprowadzenia tego jakże ważnego panelu dyskusyjnego. Przygotowując się do naszego dzisiejszego spotkania, przeczytałem kilka raportów, kilka książek, wysłuchałem świetnego podcastu Tomasza Wróblewskiego „Wolność w Remoncie” Warsaw Enterprise Institute na temat demografii. Powiem tak: wpadłem w marazm, w jakieś poczucie dekadencji, nihilizmu egzystencjalnego. Mówiąc krótko, szanowni państwo, jest źle. Boję się, że będzie tylko jeszcze gorzej. Mam nadzieję, że szanowni prelegenci natchną mnie optymizmem. Problem demograficzny, kryzys demograficzny obejmuje dzisiaj połowę państw na całym świecie. To nie jest przecież tylko kryzys Polski. Zaledwie połowa państw na świecie ma współczynnik dzietności powyżej poziomu zastępowalności. Dla reszty świata zapaść demograficzna jest dzisiaj jednym z najpoważniejszych, jeżeli nie najpoważniejszym problemem. Na początek chciałbym zadać prowokacyjne pytanie. Może rację miał Karol Marks? Może to konieczność dziejowa? Widzę uśmiechy. Pani Doroto, bardzo proszę.

Dorota Bojemska, przewodnicząca Rady Rodziny przy Ministrze Rodziny i Polityki Społecznej

Bardzo dziękuję za zaproszenie na tę konferencję i na ten panel. Myślę, że świetnym wprowadzeniem było wystąpienie pani minister. Do słów Karola Marksa nawet nie chcę się tu odnosić. Powiem

tak: żeby zmierzyć się z problemem demografii, z tym wyzwaniem, które tak jak pan powiedział, nie jest tylko wyzwaniem Polski, ale całej Europy i nie tylko, potrzebna jest dobra diagnoza. Dobra diagnoza, szczegółowe badania i spojrzenie holistyczne. Dlatego po raz pierwszy został powołany pełnomocnik rządu do spraw polityki demograficznej i dlatego przeprowadzona została bardzo szczegółowa analiza, oparta na wielu badaniach, analizach i raportach. Zostały również przeprowadzone własne badania ministerstwa i powstał dokument. Chciałabym na wstępie, ponieważ tytuł tego panelu to właśnie strategia demograficzna, zachęcić państwa do zapoznania się z tym dokumentem. Przede wszystkim dlatego, że pokazuje on, że możemy wyjść z pułapki niskiej dzietności. Tylko to wymaga działań bardzo szerokich, wspólnych, ciągłych, nie zmieniających się od kadencji do kadencji. Działania na poziomie centralnym, również międzyresortowo, a także na poziomie samorządowym. Jest to możliwe i strategia o tym mówi, oczywiście w długiej perspektywie czasowej, stąd w tytule strategii pojawia się rok 2040. W długiej perspektywie, ponieważ wiemy, że dzisiaj pierwszym i zasadniczym problemem - nie wiem, czy tutaj pan Mateusz Łakomy się ze mną zgodzi - jest problem związany ze znacznie mniejszą liczbą kobiet w wieku prokreacyjnym, w wieku, w którym mogą mieć dzieci. To jest zasadniczo pierwsze wyzwanie. Natomiast były już takie prognozy i mamy na to dane, wręcz dowody, że gdy zniesiemy pewne bariery, uwalniamy potencjał, który jest. Nie tylko widzimy to w wynikach badań, gdzie Polacy mówią o tym, że chcą mieć dzieci. Społeczeństwo polskie w sensie deklaratywnym jest bardzo prorodzinne i chce mieć dzieci. Widzieliśmy to również, kiedy po wprowadzeniu programu 500+ te finansowe bariery zostały zdjęte z rodzin, które miały w sobie potencjał wielodzietności. Liczebność trzecich i czwartych dzieci w rodzinie naprawdę na początku skoczyła. Zatem tutaj kluczowe



jest wprowadzanie narzędzi, dogłębna analiza badań i zabieganie o trwałość rodzin rozumianą jako pewien zasób społeczny. Musimy też tłumaczyć, że takie działania są prowsolidarystyczne, a nie ideologiczne, że to nie jest kwestia światopoglądu czy ideologii. Trwałość rodzin jest absolutnie w interesie zarówno wspólnot lokalnych, jak i wspólnoty narodowej, na poziomie państwa. To są kwestie, które chyba dzisiaj trzeba po prostu tłumaczyć od nowa i tworzyć narzędzia, które będą temu odpowiadały. Podnoszenie różnych kompetencji, warsztaty dla rodziców, wzmacnianie rodziny w dynamice jej rozwoju, towarzyszenie jej na różnych etapach. Inne są wyzwania młodych rodziców, inne rodziców nastolatków i tak dalej, i tak dalej. To wszystko jest w strategii opisane. Jeżeli dzisiaj rozpoczynamy, w związku z nową kadencją, rozmowy na temat związków partnerskich, to zanim zaczniemy rozmawiać o kwestii ideologicznej, zwróćmy uwagę na to, że wspieranie tymczasowości godzi w rodzinę i w ich trwałość. Czyli de facto godzi w demografię. Musimy się chyba też nauczyć inaczej rozmawiać, inaczej pokazywać problemy i zmieniać naszą mentalność. Nie tylko rozmawiać o tym, w czym Netflix nam przeszkadza kulturowo, bo to jest oczywiste. Sama mam dzieci, nastolatki i zdaję sobie z tego sprawę. Ale może równie ważne jest zorientować się, jak wygląda sytuacja z klatkami schodowymi albo czy nasze sąsiadki, młode mamy mają odpowiednie wsparcie. Jeżeli my na poziomie naszych małych wspólnot nie zaczniemy podnosić prestiżu rodzicielstwa i macierzyństwa, to rzeczywiście ten problem będzie się mocno pogłębiał. W każdym razie ja, mimo wszystko, nie jestem w nastroju dekadentkim. Może dlatego, że jestem mamą ośmiorga dzieci.



Tomasz Kolanek

Ja jestem ojcem dopiero dwojga, ale planujemy z żoną kolejne. Pani Judyto, konieczność dziejowa? Jak pani to widzi?

Judyta Kruk, Związek Dużych Rodzin 3+

Myślę, że na szczęście nie jest naszą rolą - wszystkich nas tutaj siedzących - diagnozowanie tego, jak będzie. Naszą rolą jest przyglądanie się i odkrywanie tego, co możemy zrobić. Bardzo się cieszę, że mogę tutaj usiąść, bo nasza organizacja, Związek Dużych Rodzin 3+ istnieje od lat 15, współpracuje ze wszystkimi rządami i myślę, że adekwatnie odpowiada na te potrzeby, które zgłaszają do nas rodziny. To jest kluczowe pytanie, które tutaj pada. Odkąd przysłuchuję się dzisiejszym dyskusjom, wybrzmiewa ogromna sztywność i potrzeba kontroli w obszarze funkcjonowania młodych ludzi. Także te hasła dotyczące barier – wydaje mi się, że w tych miejscach, gdzie pojawiają się bariery, istnieje potrzeba wsparcia. W Związku Dużych Rodzin 3+ widzimy, że skoro zwykłe rodziny dzisiaj potrzebują wsparcia, podobnie osoby, które deklarują tę potrzebę, chęć, otwartość na to, żeby budować rodzinę, w takim razie rolą administracji rządowej, rolą administracji publicznej, rolą administracji samorządowej jest tworzenie takich ram i struktur, w których ta wolność może się realizować. Gdy zadaję sobie pytanie, jak wspierać tych młodych ludzi, przychodzi mi do głowy taki tekst raperskiej grupy Kacperczyki, którzy śpiewają: „Pokolenie końca świata”. Wydaje mi się, że to wiele mówi o przeżyciach tych młodych ludzi, jak wiele rzeczywiście mają trudności wokół siebie, jak duże napięcie im towarzyszy w tej intensywności życia. Wydaje mi się, że to nie do końca jest aż takie pesymistyczne. To są bardzo świadomi młodzi ludzie, rzekłabym dotknięci taką



zdolnością wglądu w siebie, w to jak bardzo nie mają wpływu na rzeczywistość. Jednak gdy nie mamy wpływu na otoczenie, to na pewno mamy osobisty wpływ na samych siebie. Stąd tym większa wydaje się rola administracji publicznej, aby tworzyć taką ramę, strukturę, w której możemy czuć się bezpiecznie. W związku z tym wydaje mi się, że dużo bardziej twórczym zadaniem będzie, jeżeli będziemy stawiać sobie takie wyzwania, w których rzeczywiście będziemy tworzyć strategię wyznaczającą z grubsza kierunki, ale z drugiej strony pozostawiającą właśnie tę przestrzeń wolności. Jak ją tworzyć w poszanowaniu tych aspektów, które młodzi ludzie wnoszą w nasze środowisko? Tak jak już powiedzieliśmy, my sobie możemy opowiadać o naszych przeżyciach, ale my nasze decyzje mamy już za sobą, w znaczącej mierze jakieś doświadczenia i przekonania mamy. Tymczasem idzie pokolenie, które te decyzje dopiero będzie podejmować. Słuchając nas samych, gdy rozmawiamy w naszym środowisku, odnoszę wrażenie, że sami mówimy o tym w bardzo pesymistyczny sposób. Brakuje mi w naszych dyskusjach racjonalności. Przecież potrzeba bycia w relacji jest absolutnie apolityczna, potrzeba rozwoju również. Pewnych barier nie zniesiemy poprzez administrację publiczną. To jest ten aspekt, którym zajmuje się Związek Dużych Rodzin 3+. Budujemy przestrzeń, w której możemy wspierać, uczyć młodych ludzi, młode rodziny, jak obniżyć pewien rodzaj dyskomfortu, który jest związany z życiem, z codziennością. W naszym życiu tego dyskomfortu jest dużo, bo też odpowiedzialność jest duża. Jak w tym dbać o siebie, jak się regulować? Gdy słuchałam wcześniejszych wypowiedzi, doszłam do wniosku, że brakuje nam mechanizmów, w których możemy odciążać się wzajemnie. Rzeczywiście ta potrzeba wspólnotowości to nie tylko ramy i nie tylko strategie, ale też cały obszar miękkiej polityki. Też nazewnictwa, który wnosi pewną perspektywę. Budowanie relacji dzisiaj jest ogromnym wyzwaniem, więc tak



sobie myślę, że może ministerstwo, które będzie wspierało relacje jest czymś wartościowym. Szkoda by było budować ministerstwa samotności, bo tego nie chcemy. Chcemy być w relacjach, tego potrzebujemy. Nie wiem, czy odpowiedziałam na pańskie pytanie. Myślę, że po prostu odniósł się pan do pewnej idei. Marks opowiadał o ideach. Dzisiaj jest przestrzeń, żeby tworzyć nowe idee, bo tego idealizmu trochę brak. Więc wydaje mi się, że zamiast odnosić się do tych idei, o których wiemy, że nie były skuteczne i zrobiły bardzo wiele złego, może właśnie warto tworzyć nowe idee i odpowiadać na potrzeby tego pokolenia końca świata.

Tomasz Kolanek

Na pewno warto tworzyć nowe idee. Ale jeżeli popatrzymy na politykę, którą lansuje Bruksela wobec wszystkich państw wspólnoty, to jednak widzimy, że tam pomniki stawia się właśnie dzisiaj Marksowi, Spinellemu, Gramsciemu i wszystkim innym wielkim komunistom. Panie Mateuszu, jeszcze pana poproszę o odpowiedź. Konieczność dziejowa czy coś innego?

Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii

Może odpowiem najpierw na bardzo konkretne pytanie pani przewodniczącej, czy rzeczywiście spadająca liczba kobiet w wieku zdolności do posiadania dzieci jest najważniejszym czynnikiem. Dla liczby urodzeń tak. Wiodącym, ale oczywiście nie jedynym. Jednak dla dzietności już niekoniecznie. Czy mamy tych kobiet 5 mln, czy 7 mln, czy 4 mln, dla samej dzietności jako takiej ma mniejsze znaczenie. Natomiast, czy jest to konieczność dziejowa? Ja bym na to spojrział troszeczkę inaczej, z perspektywy demogra-



ficznej. Rzeczywiście Marks pisząc w XIX wieku swoje pisma i wyrażając swoje myśli, był świadkiem bardzo ciekawego zjawiska, które demografowie nazywają przejściem demograficznym. To było pierwsze przejście demograficzne. Później jeszcze miało miejsce drugie. Rzeczywiście przez większość historii ludzkości ludzie mieli generalnie dużo dzieci. Szacuje się, że jedna kobieta rodziła około sześciorga. Do dzisiaj w niektórych krajach afrykańskich tak mamy. Natomiast poniekąd można powiedzieć, co z tego, skoro większość tych dzieci nie dożywała dorosłości? 40% dziewczynek nie dożywało momentu pierwszej miesiączki. W związku z tym, to się nie przekładało się na wzrost liczby ludności. A jeżeli on następował, to następował powoli i często był korygowany w dół przez okresy głodu, wojen, epidemii. W jakimś sensie zatem liczba ludności była stabilna. Czyli na poziomie historycznym mieliśmy zupełnie inne uwarunkowania dotyczące sposobu funkcjonowania społeczeństwa, dotyczące zdrowia. To były jeszcze społeczeństwa przedprzemysłowe, w znacznej większości żyjące na wsiach, z uprawy roli, gdzie głównym zmartwieniem było przetrwanie przednówka, a nie to, czy pojedę na wakacje na Mauritius i wrzucę fotkę na Instagrama. Natomiast w XIX wieku nastąpiła zmiana. Mieliśmy do czynienia ze znaczącą poprawą warunków higienicznych i zdrowotnych w stosunku do wieku XVIII. Weźmy choćby takie banalne wydawałoby się wydarzenia jak pojawienie się latryn, zaczątki kanalizacji miejskiej, w Polsce sławojki. Nie bez powodu jeden z premierów przeszedł do historii z powodu tej inicjatywy. To znacząco poprawiło przeżywalność, ale jednocześnie spowodowało poczucie społeczne – abstrahując od tego, czy nam się to podoba czy nie – że wzrost liczby ludności staje się pewnym problemem społecznym, gospodarczym i politycznym. Demografowie polityczni zauważają, że szybki wzrost ludności i duży odsetek młodych dorosłych jest czynnikiem sprzyjającym wybuchowi



wojen, konfliktów etnicznych. Gros konfliktów etnicznych, z którymi mieliśmy do czynienia w pierwszej połowie XX wieku w części przypisywać należy dynamicznemu wzrostowi demograficznemu i pewnej rywalizacji o zasoby. Natomiast - nieco przeskakując i dochodząc do sytuacji aktualnej - obecnie dzieci rodzą się według trochę innego wzorca. Rodzice inaczej funkcjonują. Nie jest tak jak w historii, że dzieci były jakąś naturalną konsekwencją istnienia związku i nikt za bardzo się tym nie zajmował ani nie przejmował. Czynnikiem określającym, ile dzieci ostatecznie w ciągu swego życia urodzi kobieta, była de facto długość okresu przeżywania w trwałym związku z mężem. Dzisiaj natomiast w przeważającej większości krajów rozwiniętych w Europie, Ameryce Północnej, Azji (Ameryka Południowa na razie stoi trochę w rozkroku, jednak się przychyliła ku tym wzorcom europejskim czy zachodnim) istnieje pewien proces przygotowania, szereg warunków musi być spełnionych, żeby świadomie i chętnie to dziecko na świat sprowadzić. Czy jest to koniecznością dziejową? Odpowiadając już wprost na pytanie ostatnim zdaniem. Czy jest to koniecznością dziejową, że tych dzieci ma być „mało” na kobietę? Nie. Ponieważ zmieniły się uwarunkowania, zmieniły też się sposoby oddziaływania. Jest też wystarczająco dużo badań demograficznych, nie tylko socjologicznych, psychologicznych, które wskazują, co jest czynnikiem sprzyjającym posiadaniu dzieci, a co temu nie sprzyja. Znajomość tych danych pozwala określić zestaw warunków, bez wpływania na czyjeś chęci, ambicje, intencje, tylko poprzez znalezienie barier do posiadania dzieci, pozwolą ludziom zareagować pozytywnie, tak że dzieci rzeczywiście będzie więcej. Liczę na to, że jesteśmy teraz w okresie przejściowym. Przejściowym w długiej perspektywie czasowej. Wiem, że już trzy dekady trwa stosunkowo niska dzietność, ale z perspektywy historii świata i historii Polski 30 lat nie jest jakimś wybitnie długim okresem.



Tomasz Kolanek

Oczywiście, ja też mam nadzieję, że jesteśmy w okresie przejściowym, ale podzielę się z państwem sytuacją, której byłem niedawno świadkiem w jednym z krakowskich tramwajów. Jest rano, młodzież jedzie do szkoły, studenci na studia, ale wsiadają również do tramwaju ludzie starsi. Wsiada pan o kulach, miejsca mu ustępuje pani w ciąży. Jakaś inna pani około 50, może 60 lat zwraca uwagę młodej dziewczynie, która siedzi ze słuchawkami na uszach i nosem w telefonie: Dziecko, pani w ciąży ustępuje panu, a ty siedzisz. Ustąp pani w ciąży. Nie. A dlaczego? Bo ja nie chcę być w ciąży i mi nikt miejsca nie ustąpi. Nastąpi cisza. Taki smutny przykład, ale mimo wszystko chcę wierzyć, że jest to jednak ten okres przejściowy, o którym pan mówi. Przed rozpoczęciem tego panelu w rozmowie przywołałem między innymi książkę Bryana Caplana „Egoistyczne powody, żeby mieć więcej dzieci”, wydaną przez Warsaw Enterprise Institute. Na samym początku autor zwraca uwagę, że dzisiaj na Zachodzie przede wszystkim, kiedy myśli się o posiadaniu dzieci, robi się listę za i przeciw. Zaczyna się od listy przeciw i jak się patrzy na te wszystkie argumenty przeciw, to już się porzuca te argumenty za. Co takiego się stało? Dlaczego tak jest? Pani Judyto.

Judyta Kruk

Specyficzna grupa, którą reprezentuję, w ogóle ma ten kłopot, że my robiąc tę listę przeciw jesteśmy nadal za. Więc...

Tomasz Kolanek

Oczywiście. Ale świat jest przeciw.

Judyta Kruk

Myślę sobie, że warunkiem bezwzględnym, żeby te dzieci w krajach europejskich się pojawiały, jest utrzymanie statusu dużych rodzin na wysokim poziomie. Dlatego, że duże rodziny wnoszą ogromny kapitał społeczny i myślą w sposób taki racjonalny, jak pan to przed chwilą przedstawił. Inne czynniki mają wpływ na decyzję o dzietności w dużych rodzinach, inne w rodzinach małych. To jest w gruncie rzeczy takie dziwne, te podziały. Generalnie przecież i to są rodziny, i to są rodziny. Każda z naszych rodzin kiedyś miała jedno dziecko, dwoje, potem troje. Zmienia się dynamika i zmienia się sposób funkcjonowania rodziny w miarę, jak tych dzieci jest więcej. Też troszeczkę inaczej wygląda sytuacja, kiedy jako dwoje dorosłych ludzi opiekujemy się jednym dzieckiem, które wówczas musi przyjmować system de facto narzucony zewnątrznie. Inaczej kiedy ma do dyspozycji również swoją grupę rówieśniczą, gdzie jest brat, siostra, starsza siostra i jeszcze starsza siostra albo starszy brat. To są doświadczenia trudne do wyjaśnienia, bo zmiany naszych zachowań powstają w wyniku doświadczeń. Pan to zauważył i trafnie to ujął, że oczywiście kluczowa jest decyzja. Myślę, że trochę o tym powiedziałam, odpowiadając na wcześniejsze pytanie, że brakuje nam pewnej zdolności do samo-regulacji. Dynamika życia społecznego zmienia się. Obecnie przede wszystkim odpowiadamy na wyzwania i potrzeby społeczeństwa, które nam narzuca taki trochę maniakałny styl funkcjonowania, w którym jednocześnie mamy pracować, być wspaniałymi przyjaciółmi, kompetentnymi rodzicami, znakomitymi pracownikami.



Najlepiej żebyśmy jeszcze w międzyczasie mieli pasję i rozwijali nasze hobby. Oczywiście musimy przy tym pięknie wyglądać. Na szczęście dzisiaj ładne ubrania są tańsze niż jedzenie, tak że akurat z tego możemy korzystać. Jest tego wszystkiego bardzo dużo. Myślę sobie, że żyjemy w takich czasach, w których nie wszystkie bariery zniesiemy i opowiadanie, że tego dokonamy, jest trochę abstrakcją. Rzeczywiście, inna jest rola rodzica, inna pracodawcy, inna jeszcze administracji publicznej. To są po prostu znacząco różniące się aspekty funkcjonowania życia społecznego, dobrze to zauważyć. Odniosę się też do tego, co pan powiedział, bo myślę, że to jest bardzo ważne. Rolą administracji publicznej dzisiaj jest wyjaśnianie języka rodziców i tłumaczenie języka potrzeb rodzica czy dziecka jest dzisiaj w agendzie oddziaływania administracji publicznej. Kiedyś tak nie było. Kiedyś babcia rozumiała, dlaczego wnuczka mówi do niej, że nie będzie jadła. Potrafiła z nią porozmawiać o tym, żeby ona jednak zjadła. Potrafiła ten posiłek zrobić tak kolorowym albo posiedzieć z nią tak długo, żeby mama miała poczucie, że potrzeby dziecka są zabezpieczone. Myślę sobie o tym wydarzeniu z tramwaju. Dramat tej sytuacji tkwi w tym, że społeczeństwo nie potrafi się ze sobą porozumieć. Nie chciałabym być w skórze tej dziewczyny, nie chciałabym być ocenianą. Podobnie nie chciałabym być w skórze tej pani, która musi zwrócić uwagę osobie młodszej. Podobnie nie chciałabym być mamą w ciąży, która nie ma miejsca, żeby usiąść. Współodczuwając z każdą ze stron, przydałby się tam mediator. Na szczęście taki kierunek też w życiu społecznym nam się rozwija, chociażby mediacje rówieśnicze. Na pewno mediator przydałby się w tej chwili administracji publicznej, bo przy takiej eskalacji trudności w dogadywaniu się, budowanie płaszczyzny porozumienia i bezpieczeństwa, w której mają rozwijać się nowe rodziny, będzie niezwykle trudne. Przecież młodzież ma patrzeć na swoją rzeczywistość jako na bezpieczną



i perspektywiczną, w której chodzi o coś więcej niż przetrwanie. Bo niestety często młodzi ludzie tak o swoim życiu myślą, jako o przetrwaniu. Ja się nie dziwię, że oni chcą podróżować i że mają Instagrama. Szczerze mówiąc, to nawet cieszę się, że przynajmniej mogą wrzucić ładne zdjęcie i dostać lajka, bo to jakoś jest regulujące. Natomiast wspaniale by było, gdybyśmy mogli te za i przeciw im jakoś podpowiadać. To jest oczywiście do zrobienia i tu widzę rolę samorządów. Na myśl przychodzi mi Grodzisk, który jest cudownym miejscem i z kim w Warszawie nie rozmawiam, to przynajmniej rozważa, żeby przenieść się tam ze swoją rodziną, gdyż jest tam po prostu przyjemnie, miło, bezpiecznie i jest dużo rodzin. To naturalne, że lubimy otaczać się środowiskiem o podobnych doświadczeniach. Gdybym więc mogła podpowiedzieć, jak zmniejszyć tę listę przeciw, to jednym ze sposobów jest otoczenie się osobami, które już się zdecydowały. Prawdopodobnie nasze argumenty przeciw są słuszne i prawdziwe, ale warto sobie popatrzeć, co jest za. Kiedy widzimy przeciw, to nie widzimy tego za. Za odkrywamy w doświadczeniu. Ja tu będę stroną, która będzie mówiła o tej perspektywie społecznej, taka jest moja wygodna pozycja. W Związku Dużych Rodzin 3+ robimy to właśnie w tej chwili, bo prowadzimy pilotaż rodziny spotów, takich miejsc przestrzeni integracji społecznej, która za cel stawia sobie możliwość spotykania się w miejscach niebędących przestrzeniami komercyjnymi rodzin i osób które te rodziny chcą założyć. W przestrzeni przyjaznej rodzinom, dokąd można przyjść, bez obaw opowiedzieć o swoich trudnościach, a jednocześnie spędzić trochę czasu w tym przyjemnym doświadczeniu bycia w relacji. Bo bycie w rodzinie jest też przyjemne.



Tomasz Kolanek

Bardzo dziękuję, to chciałem usłyszeć. Nagrodzmy panią Judytę brawami. Teraz jeszcze pytanie do pani Doroty. Panie Mateuszu, następną serię pytań rozpocznę od pana. Mianowicie, pani Doroto, gdy przeglądałem raport, najbardziej mnie uderzyło, że przede wszystkim zwraca się uwagę na wątki ekonomiczne. Mała dzieciność, brak rąk do pracy, zapaść systemu emerytalnego, zapaść systemu socjalnego, a nawet brak ambitnych planów rozbudowy armii. Za mało było zwrócenia uwagi na piękno rodziny, na piękno posiadania dzieci. Dwa najpiękniejsze momenty w moim życiu: 7 lipca 2019 rodzi się moja pierwsza córka Kinga, 12 września 2023, moja druga córka Gabrysia. Tego mi tutaj brakuje. Za dużo ekonomii, za mało zwrócenia uwagi na piękno rodziny.

Dorota Bojemska

Trudno mi się tutaj niestety zgodzić z uwagami pana redaktora, ponieważ wydaje mi się, że akurat ten dokument dotyka wszystkich obszarów, które powinny być dotknięte, jeżeli mówimy o demografii.

Tomasz Kolanek

Jedna uwaga, pani Doroto. Nie mówiłem, że nie ma. Jest moim zdaniem za mało.

Dorota Bojemska

Wydaje mi się, jednak że ujęte są dość proporcjonalnie. To jest też dokument kierunkowy, obok kwestii finansowej i mieszkaniowej wymienia trwałość rodzin i kulturę jako oddzielne kierunki. Natomiast jeżeli mówimy o kulturze, mówimy również o programach, które ministerstwo podjęło. Chcę powiedzieć, że family spoty, o których wspomniała pani Judyta i kluby mam, to są projekty, które mogły zostać zrealizowane właśnie dzięki programowi „Po Pierwsze Rodzina”. Zresztą dzisiejsze nasze spotkanie również jest elementem tego programu. Wynika on bezpośrednio ze strategii i ma na celu podnoszenie kompetencji rodzicielskich i tworzenie środowisk sprzyjających rodzinie. Pani Judyta słusznie zauważyła, że kwestie doświadczenia są niezwykle ważne. Widzieliśmy to w badaniach, które pokazują dziedziczenie norm, tzn. że bardziej skłonni do założenia rodziny są młodzi ludzie pochodzący z pełnych rodzin, jest to zwłaszcza wyraźne w przypadku dziewcząt. U chłopców jest to trochę niższy poziom, trochę chętniej niż dziewczęta zakładają rodzinę, nawet jeżeli wychowali się w niepełnej. Natomiast u dziewcząt poziom niewystarczalności tych zasobów własnych jest zwykle zbyt wysoki, żeby podjąć taką decyzję, jeżeli rodzina była niepełna. Na Radzie Rodziny prezentowane były badania, które mówiły o tym, w jaki sposób kształtować polityki behawioralne, jeżeli chodzi o kierowany do kobiet przekaz na temat związków, posiadania dzieci itd. Proszę sobie wyobrazić, że ku naszemu zaskoczeniu okazało się, że nie kampanie społeczne, nie wielkie programy, ale przykład drugiej kobiety jest czynnikiem, który najbardziej kobiety skłania do decyzji o założeniu rodziny. Przykład jest najbardziej autentyczny, a kobiety chcą autentycznego przekazu. Stąd pomysł właśnie tworzenia klubów mam i wsparcia klubów mam już istniejących, tworzenia takich przestrzeni,

o których mówiła pani Judyta. Wiemy, że właśnie doświadczenie i środowiskowość mają kolosalne znaczenie, jeżeli chodzi o kwestię decyzji. Miałyśmy okazję razem z panią minister odwiedzać już istniejące kluby, przygotowując ten program. Muszę państwu powiedzieć, że to, z czym się zderzamy w rozmowach z młodymi mamami, jest przerażające. Począwszy od tego przykładu z wózkami, o którym mówiła pani minister, poprzez temat traktowania kobiet, które chcą być w domu, przynajmniej na jakimś etapie. W momencie gdy rodzi się pierwsze, czy drugie dziecko, one mają potrzebę tworzenia domu, gniazda, pogłębiania relacji, bycia ze swoim dzieckiem. 1/3 kobiet mówi o tym wyraźnie, że gdyby mogła, zostałaby w domu z dziećmi do 3 roku życia, czasami dłużej. Niestety nasza mentalność społeczna, nasze oczekiwania wobec tych kobiet są zupełnie inne. Proszę zobaczyć, nawet proponowane słynne babciowe jest skierowane do kobiet, które wracają do pracy. Proszę to porównać z Rodzinnym Kapitałem Opiekuńczym, którego pani minister jest autorką, a który był skierowany do wszystkich rodziców od momentu przyjścia na świat drugiego dziecka, do wszystkich rodziców, czyli również tych, którzy chcą pozostać w domu. Oznacza to równe traktowanie wszystkich kobiet, także tych, które chcą być w domu z małym dzieckiem i - nie bójmy się tego słowa - pracować w domu. Bo bycie w domu z dzieckiem jest pracą. Myślę, że jeżeli tego nie przepracujemy społecznie, to nie przestawimy tej mentalnej zwrotnicy. Tymczasem takie kobiety ciągle słyszą pytania: kiedy pójdziesz do pracy?, kiedy wrócisz do pracy? Kobiety pracujące w domu są traktowane - tak jak powiedziała pani minister - jak próżniaki. Dotyczy to w dużej mierze zwłaszcza kobiet wielodzietnych. Dlatego mówię bez przerwy o prestiżu macierzyństwa. Z kolei część kobiet chce wrócić po jakimś czasie do pracy, ale ostatecznie nie decyduje się na to, bo nie ma możliwości pracy elastycznej. Takie sytuacje też



są bardzo częste. Z badań wynika, że bardzo potrzeba nam tworzenia kultury domu. Dużo mówimy o kulturze organizacji, kulturze firmy i tak dalej. Na tworzenie kultury domu też potrzebny jest czas, kompetencje, wreszcie pewna wizja. Ten obszar trzeba zagospodarować treściami i w tej dziedzinie organizacje pozarządowe robią bardzo wiele. W Narodowym Instytucie Wolności powstał olbrzymi program poradniczy, skierowany do organizacji zaangażowanych we wsparcie rodzin w tworzeniu właśnie kultury domu. Myślę, że nie pomaga tu nasz pracoholizm, brak skupienia się na tym, czym w istocie jest dom, jak bardzo jest wielowymiarowy. Przypomnę, że mniej więcej pół roku temu mieliśmy bardzo dużą debatę społeczną na temat zdrowia psychicznego młodzieży. Słuchałam wypowiedzi profesorów, specjalistów, którzy bardzo wyraźnie – aż byłam zaskoczona – apelowali: nie mówmy o zatkanym systemie, nie mówmy o tym, że nie ma miejsc na oddziałach psychiatrycznych, bo naszym problemem jest to, że za późno reagujemy. Podstawowym fundamentem dbałości o zdrowia psychicznego młodzieży jest dom. Jeżeli tam nie przyjdzie pierwsza pomoc, to nasze przekonanie, że tylko eksperci nam mogą pomóc – z całym wielkim szacunkiem dla ekspertów – jest niestety zwodnicze. Czyli tworzenie kultury domu, skupienie się na tym, jak te relacje powinny wyglądać, na rozwijaniu kompetencji rodzicielskich, wsparcie rodziców, kiedy pojawia się pierwsze dziecko, bo wiemy, że to jest obiektywnie moment kryzysowy dla rodziny. Nie ma w tym nic złego, to jest rzecz naturalna. W ogóle mówienie o kryzysach, że są niejako wpisane w życie rodziny, jest niezwykle ważne. Natomiast my dzisiaj mamy kulturę tymczasowości, a nie kulturę, która promuje coś, co jest trwałe, coś nad czym trzeba pracować, coś co się wypracowuje i co – tu może potrzebne są również reportaże – daje olbrzymią satysfakcję i poczucie spełnienia na koniec.



Tomasz Kolanek

Oczywiście. Bardzo dziękuję, również nagrodam panią Dorotę brawami. Panie Mateuszu, kultura tymczasowości. Do tej kultury pracoholizmu, dodałbym jeszcze kulturę Piotrusiów Panów i Calineczek, która opiera się na tym, że jak już pójdę do pracy, to wrócę z niej zmęczony, więc nie mogę zajmować się dzieckiem. Masz tutaj Netflixa albo masz smartfona, weź się pobaw, bo tata musi odpocząć, mama musi odpocząć. Najlepiej posiedź sobie dwie godziny, zaraz położę cię spać i wszyscy będziemy szczęśliwi. To po pierwsze. Po drugie, właśnie ta kultura Piotrusiów Panów, czyli maksymalnie zdjąć z siebie odpowiedzialność. Najlepiej dziecko wysłać w wieku 6 miesięcy już do żłobka czy nawet przedszkola. A może 6 miesięcy to już nawet za późno? Niech ktoś inny wychowa za mnie dziecko, bo ja jestem tak nakręcony, że muszę albo realizować siebie, albo pracować na to, żeby moje dziecko miało lepiej niż ja. Co z tym zrobić? Mówiliśmy tutaj o kulturze domu. Czy to wystarczy?

Mateusz Łakomy

Tak, to jest bardzo ciekawa i poruszająca scena, którą pan odmalował. Tyle że ja cały czas z tyłu głowy miałem próbę zweryfikowania, jak dużego odsetka ludzi tak naprawdę to dotyczy. Czy my przypadkiem nie jesteśmy tutaj w jakiejś części ofiarą stereotypów? Rzucają nam się w oczy rzeczy nadzwyczajne, dziwne, nietypowe, często skrajne i to nam zostaje w pamięci. Kilka przykładów, które tu i ówdzie się pojawiają, czy to w mediach, czy to opowieściach typu sąsiad znajomego kiedyś słyszał, że... To nam tworzy taki obraz, który w swojej istocie, jak spojrzymy na populację, jest obrazem wykrzywionym i jeżeli dotyczy jakiejś grupy osób, to



jest ona raczej niewielka. Natomiast rzeczywiście pojawia się tu kilka istotnych wątków. Po pierwsze wątek pracy, która oczywiście jest bardzo ważna, na pierwszym etapie w ogóle do uformowania rodziny, bo aby powstała rodzina, para musi jakoś określić swoją atrakcyjność, aby w ogóle zdecydować się na małżeństwo. Praca jest również ważna przy podjęciu decyzji o posiadaniu dziecka, zwłaszcza jeżeli jest to praca stabilna. Generalnie, niestabilność zatrudnienia i wynikający z niej brak poczucia bezpieczeństwa są czynnikami niesprzyjającym podejmowaniu długoterminowych zobowiązań. Dotyczy to zarówno małżeństwa, jak i - a może nawet jeszcze bardziej - decyzji o posiadaniu dzieci. Praca jest oczywiście zawsze głównym źródłem dochodów i utrzymanie rodziny jest jednym z jej wymiarów. Co do zasady oczywiście warunki finansowe są znaczące. Możemy powiedzieć, że pary głównie decydują się na małżeństwo w momencie, kiedy obie osoby mają pracę, ale zwłaszcza mężczyzna. W przypadku kobiet to jest też znaczące, choć nie aż tak. Formują się także według wzorca, w którym mężczyzna ma podobny, ale odrobinę wyższy status społeczno-ekonomiczny. To znaczy w momencie, kiedy on zarabia troszeczkę lepiej, jest pół albo jeden szczebelek wyżej, jeżeli chodzi o jakąś hierarchię w pracy. Dla przykładu: ona jest głównym specjalistą, on kierownikiem. Jest dzięki temu bardziej atrakcyjny. Dlaczego to ma znaczenie? Ponieważ rodziny po przyjściu na świat dziecka, zwłaszcza w pierwszych latach dzielą się obowiązkami i co do zasady - choć oczywiście w każdej konkretnej sytuacji jest trochę inaczej - większą odpowiedzialność na przynoszenie środków finansowych do domu bierze na siebie mężczyzna. Gdy spojrzymy na przykład na ostatnie badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego, gdzie badano rozkład dochodów między matką a ojcem w rodzinach z dziećmi do 9 roku życia, to okazuje się, że w 2/3 takich par mężczyzna zarabia albo więcej, albo znacznie więcej



niż kobieta. Czyli jednak pieniądze mają znaczenie. Nie jest więc tak, że teraz zostawiam rodzinę, idę do roboty i nic mnie innego nie interesuje. Czasami to może tak wyglądać, że nic innego go nie interesuje, ponieważ mężczyzna zasadniczo poczuwa się do obowiązku i jest odpowiedzialny, więc pracuje w jednej pracy, w drugiej pracy, po godzinach. Już wielokrotnie na tej konferencji padło, że praca 8 godzin to takie umowne 8 godzin, bo dość często jest to więcej. Później jest jeszcze druga praca, więc on też po prostu jest zmęczony i potrzebuje pewnego odpoczynku. Z perspektywy potrzeb rodziny machnięcie ręką i rezygnacja z części zarobków byłyby czymś nieodpowiedzialnym. Mało tego, dla części kobiet byłyby także czymś niepożądanym. Jakkolwiek istnieją oczywiście napięcia, nawet w dobrze funkcjonujących rodzinach, dotyczące podziału obowiązków, dajmy na to kto dzisiaj zajmuje się dziećmi, kto przewinie, kto odbierze z przedszkola nieco starsze dziecko. Druga ważna kwestia, co tutaj też padło parę razy, to jakość związku. Niech nikt mi głowy nie zawraca, ja sobie chcę odpocząć. W tym aspekcie widzimy pewne pozytywne sygnały, a nawet więcej niż sygnały, pewne prawidłowości. Jakość relacji i komunikacja w ramach małżeństwa znacząco się poprawia. Nie jest oczywiście idealnie, natomiast pary rozmawiają ze sobą, starają się uzgadniać sprawy. Jeżeli dzielą się obowiązkami, to zazwyczaj jest to za obopólną zgodą, a jeżeli nie za obopólną zgodą i coś ma być obowiązkiem mężczyzny lub kobiety w domu najczęściej jest to pewna proaktywność. To mężczyzna albo kobieta zgłasza się, że bierze jakieś zadanie na siebie. Dlatego byłbym raczej ostrożny z takimi bardzo jednoznacznymi, przerysowanymi wnioskami, ponieważ sytuacja wydaje się jednak bardziej optymistyczna. Problemy z tym, że dzieci nie ma, leżą moim zdaniem trochę gdzieś indziej.



Tomasz Kolanek

Ja bym tu jednak mimo wszystko polemizował. Pan Marek w swojej prezentacji mówił, że 60% młodych ludzi myśli o rodzinie. Pan mówi, że młodzi ze sobą rozmawiają. Skąd w takim razie cały czas rosnąca liczba rozwodów? Duża część małżeństw nie dociera do piątej rocznicy ślubu.

Mateusz Łakomy

Jeśli chodzi o ścisłość, liczba rozwodów w ostatnich latach właściwie spada. Nawet jeżeli nie uwzględnimy okresu pandemii, gdy spadła dość mocno, ale z przyczyn administracyjnych, to jest mniej rozwodów niż było jeszcze 3-4 lata temu. Powiedzmy, że to jest drobny spadek, bo mimo wszystko wciąż są to dane porównywalne. Jest też mniej zawieranych małżeństw. To nie jest tak, że w Polsce rozpada się połowa małżeństw. Nie rozpada się nawet 1/3 małżeństw, jak się przyjęło mówić, błędnie zestawiając dwie dane. Rozpada się około 10% małżeństw. To się zdarza. Niemniej musimy pamiętać, że rozpadające się małżeństwa to kwestia po pierwsze pewnej mniejszości, po drugie specyficznych grup, mających troszeczkę większe trudności społeczne, ekonomiczne itd. Natomiast choć z jednej strony ten problem na pewno wymaga konkretnych działań zapobiegawczych, z drugiej strony warto dołożyć starań, żeby sytuacje skrajne nie przysłoniły nam pewnych prawidłowości, tych najczęściej spotykanych modeli postępowania.

Tomasz Kolanek

Po tym długim wstępie możemy przejść do głównego wątku naszego panelu. Strategia demograficzna. Szanowni państwo, 55 na 197 państw dysponuje jakimś wsparciem, zachętami do rodzenia dzieci. Wymienię tutaj kilka przykładów. Korea Południowa w ciągu ostatnich 16 lat wydała 200 mld dolarów na subsydiowanie opieki nad dziećmi, w tym na urlopy rodzicielskie. Wskaźnik dzietności spadł z 1,1% w 2006 do 0,75% w 2023. Japonia czterokrotnie zwiększyła wydatki na rodzinę. Próbowano wszystkiego: finansowania opieki nad dziećmi, wydłużenia płatnych urlopów, rodzinnych ulg podatkowych, dotacji na zakupy dla dzieci. Wskaźnik dzietności spadł z 1,54% do 1,3%. Singapur oferuje 8 tys. dolarów na pierwsze dziecko, 10 tys. dolarów na każde kolejne. Wskaźnik dzietności spada. W Polsce o 500+ chyba już państwo słyszeli wszystko i od każdego. Ale 500+, to przecież nie wszystko. Był program chociażby budowy żłobków, były inne programy prorodzinne. Niestety dzietność również spada. W związku z tym pytanie prowokacyjne, pani Doroto: czy strategia demograficzna w ogóle ma sens?

Dorota Bojemska

Demografia to jest dziedzina, której się nie bada w przeciągu roku, dwóch, trzech czy nawet czterech lat. A raczej bada się, ale nie oczekuje się szybkich rezultatów. Mówimy tutaj o kohortach, o pokoleniach. Bodajże w 2002 roku (tu pan Mateusz Łakomy mnie poprawi, jeśli się mylę) mieliśmy najniższy współczynnik dzietności, odkąd zainicjowano badania nad demografią. To było około 1,2, jeśli dobrze pamiętam. Natomiast mieliśmy wtedy znacznie wyższą liczbę kobiet niż obecnie. Jeżeli dzisiaj spadamy do niskiego poziomu dzietności, to proszę zauważyć, że przy znacznie niższej

liczbie kobiet i jeszcze nie zeszliśmy do tego współczynnika, który mieliśmy w 2002 roku. Oznacza to, że kobiety w Polsce mają dzieci. Naszym problemem raczej jest – co chyba też jeszcze tu nie padło – bardzo wysoka bezdzietność wśród kobiet. Mówimy między innymi o kobietach z końca wyżu demograficznego lat 80, czy nawet 70, czyli czterdziestoparolatkach wśród których mamy bardzo wysoką bezdzietność. Mniej więcej 30% kobiet w wieku reprodukcyjnym w Polsce nie ma dzieci. To jest bardzo dużo, mówimy tu o olbrzymiej luce demograficznej. To jest właśnie ten wspomniany przez panią minister brak echa powojennego wyżu demograficznego. Przyczyny tego zjawiska są złożone. Z jednej strony transformacja ustrojowa i gospodarcza, dzieci mogły się rodzić w większej liczbie, ale nie rodziły, bo sytuacja była trudna. Później nastąpiło otwarcie granic w związku z wejściem do Unii Europejskiej i wyjazd sporej rzeszy Polaków. To znaczy, że te dzieci się rodziły, ale za granicą.

Natomiast czy strategia jest potrzebna? Jak najbardziej jest potrzebna. Diagnozowanie i tworzenie warunków, wspieranie rodzicielstwa, macierzyństwa jest niezwykle ważne i potrzebne. Przy czym nie ma wątpliwości, że strategia powstała za późno, co nie zmienia faktu, że trzeba działać. Trzeba szukać przekazów optymistycznych, przykładów. Mam do czynienia z młodymi rodzicami i rzeczywiście potwierdzam tutaj już nie badaniami, a własnym doświadczeniem, że obecnie współdziałanie młodych rodziców jest całkowicie inne i dużo lepsze niż było to w okresie chociażby funkcjonowania rodzin naszych rodziców. To dzielenie obowiązków, ojcowie na placach zabaw – to ma znaczenie. Muszę powiedzieć, że kultura rodzinna się zmienia pod tym względem i zbyt mało jest pozytywnych przekazów na ten temat. Nie twierdzę, że to specjalnie poruszy dzisiaj demografię, ale – jak wspominałam

- demografia to długodystansowa dyscyplina. Musimy być po prostu cierpliwi i wyznaczać sobie odległe cele: 2040, być może jeszcze dalej. Tyle że to musi być polityka ciągła, stabilna, gdzie zmiany u władzy nie naruszają stworzonych już podstaw ani warunków. Powraca również bardzo ważny temat mieszkań, który ma bezpośredni wpływ na decyzje młodych ludzi o rodzinie – na ile są w stanie powiększać rodzinę w warunkach, które mają, a na ile mogą poprawić swoją sytuację mieszkaniową.

Tomasz Kolanek

Pani Judyto, w państwach gdzie jest wysoki dochód, współczynnik dzietności wynosi 1,5. Średni dochód – 2,2. Niski dochód – 4,7. Obfitość pieniędzy zniechęca do posiadania dzieci?

Judyta Kruk

Duże rodziny nie, co pokazują dane. W naszych rodzinach dochód na członka rodziny dzieli się przez wszystkie osoby i jest on znacznie mniejszy niż dochód osób, które nie decydują się na taką liczbę dzieci. Mogę zatem powiedzieć, że środowiskowe doświadczenie jest takie, że to nie musi mieć znaczenia. Oczywiście, może je mieć, to są jednak osobiste decyzje indywidualnych osób i w ogóle nie chciałabym zaglądać do ich wnętrza, bo wydaje mi się, że prywatność i indywidualizm są cennymi wartościami. Natomiast chciałabym się odnieść do pytania, które padło wcześniej. Czy strategia demograficzna jest niepotrzebna? To nie ulega kwestii – jest problem, jest potrzebna strategia. Biznes nie zadaje sobie takich pytań. Fakty są takie, że polityka rodzinna jest jedyną polityką, która nie ma rzeczywiście ram określonych ustawowo. Oczywiście, są



polityki rozproszone, które możemy bez przeszkód realizować już dzisiaj, ale z jakiegoś powodu ich nie realizujemy. Myślę, że między innymi dlatego, że dynamika funkcjonowania rodzin nie sprzyja tworzeniu ram, planowaniu rozwoju, tylko – tak jak już tutaj padło – nakierowana jest na przetrwanie. Rodziny funkcjonują i dryfują w ramach rynku pracy, rynku mieszkaniowego i tak dalej. Tych polityk mamy wiele. A może nawet nie ma konieczności tworzenia oddzielnej ustawy definiującej politykę rodzinną? Na pewno istnieje natomiast potrzeba, aby uwzględniać konkretne potrzeby tej specyficznej grupy, która jest grupą obciążoną z natury rzeczy. Podam prosty przykład: jeśli mama – dajmy na to – przez 10 lat prowadzi wózek, dzień w dzień pokonując wysokie krawężniki, mówimy o poważnym obciążeniu nadgarstków, które doprowadzi do tego, że ta mama po prostu nie będzie mogła po tych 10 latach prawdopodobnie już nic z tymi swoimi dłońmi robić, bo będzie miała zniszczone nadgarstki. To jest oczywiście bardzo prosty przykład, niemniej wydaje mi się, że wiele mówiący. Uwzględnianie potrzeb rodzin jako takich jest równie konieczne, jak uwzględnianie potrzeb indywidualnych obywateli. Strategia demograficzna oczywiście jest potrzebna, natomiast równie konieczna jest polityka rodzinna jako taka, przejawiająca się w dostrzeganiu rodzin, które się jednak zdecydowały na dzieci. Myślę tutaj już konkretnie o dużych rodzinach, bo nasze badania z 2016 roku – mam nadzieję, że w końcu będą powtórzone – pokazują, że co czwarte dziecko wychowuje się w dużej rodzinie. To znaczy, że wnosimy ogromny kapitał społeczny, będąc jednocześnie grupą mniejszościową. Chyba zatem warto nas dostrzegać i uwzględniać. Chciałabym zaapelować o uwzględnianie też tej perspektywy polityki rodzinnej, równoległe do polityki demograficznej. Myślę zresztą, że perspektywa prorodzinna daje nam wyjątkową szansę zobaczenia w praktyce, jaki jest sens tworzenia strategii demograficznej. A sens jest



taki, że możemy funkcjonować w jakimś dobrostanie, bo jesteśmy uwzględnieni w społeczeństwie.

Tomasz Kolanek

Bardzo dziękuję. Panie Mateuszu, w związku z tym moje pytanie, już trochę na podsumowanie. Co oprócz nakładów finansowych może zrobić państwo, pana zdaniem, co jest w tej kwestii kluczowe, żeby zachęcić Polaków do posiadania dzieci?

Mateusz Łakomy

Polaków nie trzeba zachęcać do posiadania dzieci. To po pierwsze. To znaczy, tutaj...

Tomasz Kolanek

Do posiadania większej liczby dzieci.

Mateusz Łakomy

Ani do większej liczby dzieci. Mylimy trochę pojęcia. We wcześniejszych wystąpieniach była mowa o było o intencjach posiadania dzieci, z zastrzeżeniem, że jak jestem osiemnastolatką i właśnie wyszłam z pandemii ogłuszona, bo nie byłam w szkole i nie widziałam koleżanek od roku na żywo, to pytanie, ile chcę mieć dzieci jest kompletną abstrakcją na tym etapie. Cokolwiek odpowiem, to się jeszcze może zmienić. Zatem my nie mamy problemu z chęcią posiadania dzieci. Mamy raczej problemy z barierami

do posiadania dzieci. Tak trochę upraszczając: silnik w młodych Polkach, w młodych Polakach pod maską jest całkiem dobry. Natomiast droga, którą jadą, czy mogliby jechać, czy powinni jechać jest pod górkę, oblodzona, ma dziury i leżą na niej gałęzie. Co państwo może zrobić? Bardzo dużo i to akurat w dokumencie strategii demograficznej jest dość wyczerpująco opisane. To są kwestie związane z edukacją, rynkiem pracy, stabilnością dochodów, zdrowiem. I to nie tylko zdrowiem w rozumieniu aspektu prokreacyjnego - płodnością czy problemami z płodnością - ale szerzej. W większości to nie są takie działania, które można prosto załatwić pstryknięciem palcami, jedną ustawą zmienić gdzieś akapit czy dosypać pieniędzy. W niektórych przypadkach tak, ale na przykład w dziedzinie edukacji to długi proces. Odpowiednia edukacja, jak tutaj też padło w jednej z wcześniejszych wypowiedzi, umożliwi chłopcom większą partycypację w studiach wyższych, osiąganie wyższych dochodów, dzięki czemu zwiększy się ich zdolność do wejścia w związek małżeński. Im dalej patrzymy, im dłuższy mamy horyzont czasowy, tym większe są zdolności pośrednie państwa do wywierania wpływu. Mówię o państwie, ale też rozumiem przez to samorządy. Ten wątek się jeszcze nie pojawił, ale przynajmniej go zasygnalizujemy. Na podstawie aktualnej wiedzy demograficznej i socjologicznej można określić, co oddziałuje na procesy społeczne i dzięki temu pewne bariery albo znieść, albo istotnie ograniczyć, a drzemiący w Polakach potencjał uwolnić. Krajobraz dzietności, który zobaczymy za lat 20-25, może być zupełnie inny niż dzisiaj. Będziemy się trochę z tego śmiali albo wspominali z rozrzewnieniem, jak w przypadku ciężkich ekonomicznie lat 90., gdy szalało bezrobocie i wszystko się waliło, paliło, sypało, a dzisiaj - proszę bardzo - mamy złoty wiek, najlepszy rozwój gospodarczy w historii. Tego sobie i państwu życzę.

Tomasz Kolanek

Mam nadzieję, że za 20 lat będzie złoty wiek, jeżeli chodzi o dzieciństwo. To samo pytanie, które przed chwilą zadałem panu Mateuszowi, kieruję do pań.

Dorota Bojemska

Ja bym powiedziała tak: spójność i ciągłość, czyli taka oferta, która się nie zmienia. A jeżeli się zmienia, to raczej rozbudowuje. Traktowanie polityki prorodzinnej właśnie holistycznie, całościowo. O tym też wspominała pani Judyta. Polityka prorodzinna czy polityka rodzinna zakłada próbę łączenia wielu obszarów. Każdy z nas, będąc rodzicem, doskonale wie, że to jest kwestia przychodni, szkoły, finansów, infrastruktury i tak dalej. Te wszystkie obszary związane z życiem codziennym, tak naprawdę są obszarami związanymi z rodziną. Bardzo ważne jest, żeby tak to traktować. Wydaje mi się, że dzisiaj ta świadomość naprawdę już jest. Kiedyś politykę rodzinną rozumiano w dużej mierze jako politykę związaną z dysfunkcjami i z patologią, natomiast dzisiaj możemy powiedzieć, że taka świadomość i takie traktowanie spraw rzeczywiście zaczyna być obowiązujące. Osobiście uważam, że podnoszenie prestiżu macierzyństwa i wsparcie matek, szczególnie matek, ale oczywiście całych rodzin również, właśnie w okresie kiedy dziecko jest małe, czyli w okresie 0-3, jest dzisiaj kluczowe. Dzisiaj szczególnie w dużych miastach, w dużych aglomeracjach jest to grupa, która ma poczucie osamotnienia, wykluczenia społecznego, niedoceny. To wymaga dużej pracy ze strony ludzi kultury i mediów, ze strony pracodawców, jak i innych grup społecznych. Ze strony państwa potrzebne są rozwiązania wspierające, jak choćby przedłużenie urlopów czy wsparcie finansowe matek w tym okre-



sie, kiedy pojawia się luka finansowa w drugim i trzecim roku życia dziecka. Podsumowując, ten okres 0-3 jest dla rodziny niezwykle ważny. Wydaje mi się, że te programy muszą być precyzyjne, bo jest to bardzo konkretny obszar.

Tomasz Kolanek

Pani Judyto, bardzo proszę.

Judyta Kruk

Myślę, że mamy do czynienia z sytuacją, w której dietność to jest taki start-up. Ponieważ nie ma jej na rynku, jest pewną niszą, jest do zagospodarowania. Oczywiście możemy z dużą niepewnością tworzyć rozwiązania, bo nie wiemy do końca, jakie przyniosą efekty, dlatego potrzebujemy wielu ambasadorków takiej zmiany. Myślę sobie, że to jest przestrzeń, w której wszystko zależy od tego, czy będziemy trafiali i będziemy w stanie być w dialogu z młodymi ludźmi, którzy mają swoją specyfikę i warto ją uznawać. Uważam na przykład, że nauczenie pani w autobusie jak rozmawiać z dziewczyną, która nie ustępuje mamie w ciąży, jest adekwatnym zadaniem w ramach tego startupu. Tych pomysłów jest bardzo dużo. Mam nadzieję, że będziemy potrafili o tym mówić w sposób tak zachęcający, aby młodzi ludzie rzeczywiście mieli takie poczucie, że mogą realizować się w rodzinie. Żeby byli nie tylko przekonani, że rodzina to praca - skoro jesteśmy pracoholikami - ale również że znajdzie się przestrzeń zwykłej przyjemności. Bo jak sobie myślę o tym, co jest satysfakcjonujące w życiu rodzica, to na pewno nie jest to liczba godzin przeznaczonych na wstawanie w nocy. Poza tym dzieci absolutnie nie pamiętają, ile czasu z nimi



spędzamy, za to doświadczenie bliskości w codzienności, w kontakcie, daje radość.

Tomasz Kolanek

Dziękuję państwu serdecznie. Moimi rozmówcami byli pani Dorota Bojemska, przewodnicząca Rady Rodziny, pani Judyta Kruk, Związek Dużych Rodzin 3+, pan Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii. Bardzo dziękuję.













**DEMOGRAFIA
I RODZINA.**

PANEL DYSKUSYJNY

DEMOGRAFIA I RODZINA – PANEL DYSKUSYJNY

Tomasz Kolanek, portal PCH24

Szanowni państwo, w roku 2021 Polska znalazła się w gronie 30 państw z najniższym współczynnikiem dzietności. Zapytam wprost i nieco prowokacyjnie. Jeśli taka sytuacja będzie się utrzymywać, kiedy urodzi się ostatni Polak? Pani Elżbieto? Elżbieta Lachman, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie Myślę, że Polacy już niejeden kryzys przetrwali, niejedną biedę i to nigdy nie nastąpi. Większość z nas, co zresztą potwierdzają badania, odnajduje swój sens życia właśnie w rodzinie, więc dopóki Polacy

ten sens będą widzieć właśnie tam, dzieci będą się rodzić. Pytanie brzmi raczej, czy młodzi Polacy odnajdą dla siebie wystarczające warunki macierzyństwa, rodzicielstwa, czy zechcą dzieci rodzić w Polsce czy za granicą. Z tym wiąże się cała seria pytań, które oczywiście nie mogą zostać bez odpowiedzi. Ale rozumiem dziennikarskie wyzwanie. Myślę, że ten moment nie nastąpi.

Tomasz Kolanek

Bardzo proszę, pani Doroto.

Dorota Gizicka, Wydział Nauk Społecznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Ja też myślę, że to raczej nie nastąpi, a jeśli nawet miałoby nastąpić, to już nie za naszego życia. Długo będziemy musieli na to czekać. Jak zostało to powiedziane wcześniej, a nawet wielokrotnie

powtórzone, Polacy chcą mieć dzieci. Młodzi Polacy – bo generalnie o nich chodzi – też tego chcą.

Myślę, że nie powinniśmy stawiać sobie pytań, kiedy urodzi się ostatni Polak, a raczej pytania, co robić, żeby te dzieci się rodziły, żeby ta droga do zostania rodzicem nie była aż tak wyboista. Wchodzą tu w grę kwestie ekonomiczne, materialne, zabezpieczeń, wsparcia socjalnego, ale też kwestie mentalne. Może to pytanie trzeba tak postawić: co zrobić, żeby nie zniechęcać młodych ludzi do posiadania dzieci? Zachęcać z jednej strony, ale z drugiej też nie zniechęcać.

Tomasz Kolanek

Powiem więcej. Co zrobić z takimi publikacjami, jak ta, która niedawno ukazała się na portalu pewnej gazety z ulicy Czerskiej? Zdjęcie kobiety w ciąży z podpisem: zobacz, jakie spustoszenie robi dziecko w twoim brzuchu, gdy jesteś w ciąży. Panie Michale, jak z tym walczyć? Bo moim zdaniem trzeba z tym walczyć. Taką patologię trzeba zwalczać.

Michał Kot, Instytut Pokolenia

Z tym spustoszeniem nie wiem jak walczyć. Ale pozwolę sobie tak trochę frywolnie użyć podobnej terminologii. Z dziećmi jest trochę jak z wirusem. Jak w 2020 roku w marcu zamknęliśmy się na dwa tygodnie w domu, miała trwać dwa tygodnie kwarantanna. Wszyscy wierzyli, że jak przez dwa tygodnie nikt nie będzie wychodził z domu, wirus nie będzie się rozprzestrzeniał. Naukowcy mówili, że ten wirus żyje od 7 do 10 dni, więc za dwa tygodnie wirusa nie bę-



dzie. Ostatnia cząsteczka wirusa umrze, przestanie istnieć i będziemy mieli temat rozwiązany. Mamy dzisiaj rok 2023 i w ostatnim tygodniu chyba trzy osoby mi powiedziały, że chorują na COVID. Czyli wirus przetrwał, pomimo tego, że kwarantanna trwała trochę dłużej niż dwa tygodnie. Dlaczego mi się to skojarzyło? Rozmawiałem niedawno na jakimś przyjęciu z osobą, która mieszkała w okolicy wspomnianego przed chwilą w poprzednim panelu Grodziska Mazowieckiego. Wprowadziła się do nowego osiedla segmentów. Teraz jest dużo takich osiedli, gdzie stoją domy po dwóch stronach, pośrodku jest droga. Mieszkańcy mniej więcej się znają, jest ta część wspólna. Gdy się wprowadzali, podobnie jak większość wprowadzających się rodzin na tym chyba 20-domkowym osiedlu mieli jedno dziecko. Wszyscy tam mieli jedno dziecko, jeździli podobnymi samochodami. Szybko zawiązały się więzi pomiędzy tymi ludźmi, spotykali się na grillu, bo ten grill musiał stać przed domem, więc jak już ktoś przechodził, to korzystał. Po dwóch latach w ich rodzinie pojawiło się drugie dziecko. Na początku, gdy jego żona była w ciąży, wszyscy patrzyli na nich tak trochę na zasadzie: jak to, przecież już macie dziecko. Gdy to drugie dziecko się urodziło, zdarzało się czasem mojemu rozmówcy wyjść z nim na spacer. Mówi, że wszystkie mamy z tego osiedla podchodziły do niego, przyglądały się. Stał się takim – że tak powiem – królem osiedla. Dla każdego mężczyzny to jest coś wspaniałego. Wszystkie kobiety do niego podchodzą, pytają jak to jest, oglądają. Pano wie patrzyli na niego z dużym dystansem. Gdy się pojawiło trzecie dziecko w ich rodzinie, był to już temat osiedlowy numer jeden. Zaczęli się dołączać mężczyźni, bo przy trzecim dziecku pojawia się kwestia, jaki dobrać samochód, żeby się trzy foteliki zmieściły. Faceci o takich małych dzieciach niespecjalnie lubią rozmawiać, ale już o samochodach bardzo chętnie. Więc był temat: jakim samochodem jeździsz? Oni musieli zmienić samochód na inny, kupili



sobie taki rodzinny, nie będę reklamował marki. Gdzieś tam ten temat drugiego, trzeciego dziecka się pojawił. Wśród kobiet w kontekście: jakie słodkie dziecko, jak się uśmiecha, podobne do mamy, do taty. Wśród mężczyzn: jaki samochód. Każdy trochę inaczej na to patrzy. Oni po kilku latach przenieśli się poza miasto do dużego domu, bo już w tej chwili mają pięcioro dzieci. W momencie, kiedy wyprowadzali się z tego osiedla, na osiedlu wszyscy mieli po dwoje dzieci i pojawiały się już kobiety, które były w ciąży z trzecim dzieckiem. Chciałem przez to powiedzieć, że dopóki istnieje ostatnia rodzina, dopóty jest nadzieja, jest szansa, bo wychowywanie dzieci jest zaraźliwe.

Tomasz Kolanek

Oczywiście, bardzo dziękuję za tę piękną historię. Szanowni państwo, przejdźmy teraz już do szczegółów związanych z tym panelem. Mianowicie, jaki scenariusz demograficzny jest przewidywany dla Polski, dla Polek, dla Polaków w perspektywie 10 lat? Żeby to mroczne pytanie, które zadałem, kiedy urodzi się ostatni Polak, nigdy nie miało spełnienia w rzeczywistości. Pani Doroto?

Dorota Gizicka

O scenariuszu demograficznym może nie będę już mówić, bo dużo zostało powiedziane, żeby nie powielać tych treści. Spróbujmy się może właśnie skoncentrować na tym, co zrobić, z której strony zadziałać szczególnie na młodych ludzi, żeby realizowali swoje plany prokreacyjne. Liczne badania pokazują – co też już zostało tu powiedziane – że bardzo często te plany prokreacyjne są realizowane ostatecznie w mniejszym niż zakładany wymiarze. Czyli że ktoś



zakłada, że będzie mieć na przykład troje dzieci, a ma dwoje. Ja nawet tak śmiechem, żartem moim studentkom mówię: słuchajcie, jak chcecie mieć dwoje dzieci, to załóżcie sobie, że będziecie miały troje. Wtedy tę dwójkę będziecie rzeczywiście miały. Robimy też badania na osobach dojrzałych, które już zakończyły swoją drogę prokreacyjną. Często pojawia się taka refleksja, że te osoby żałują, że nie mają jeszcze jednego dziecka. Jednego, dwojga. Że gdzieś tam na tej swojej drodze życiowej być może skoncentrowały się za bardzo na pracy. Może to wymusiły warunki ekonomiczne, może jakaś wymagająca sytuacja zawodowa. To jest bardzo ciekawe i myślę, że powinno zostać podane głębszej refleksji. Albo na przykład matki żałują - w takiej dłuższej perspektywie - że na przykład nie zostawały ze swoimi dziećmi w domu, że nie korzystały albo nie miały możliwości skorzystania z urlopu. Nie miały możliwości finansowych, materialnych albo też mentalnie nie pokonały tej bariery. Często tu w dyskusji pojawiało się określenie, że te matki, które zostają w domu, chcą się poświęcić. To też nie jest do końca trafione słowo: poświęcić się. Po prostu chcą być z tymi dziećmi w domu. Nie są do końca postrzegane pozytywnie i to we wszystkich środowiskach. One same czują na sobie takie oczekiwania społeczne - o czym też mówiliśmy - mają być świetnymi pracownicami, wspianymi i zadbanymi żonami, mają się realizować we wszystkich tych sferach i we wszystkich osiągać najwyższy poziom. Proszę spojrzeć, to też jest bardzo istotne, abyśmy zdawali sobie sprawę, że to nie jest tylko tak, że ci młodzi ludzie tak chcą, nie chcą, wahają się. Jest w nich to pragnienie, jest też jakieś tam oczekiwanie. Pojawiają się pewne warunki, które albo uniemożliwiają zrealizowanie planów prokreacyjnych, albo zrealizowanie pragnienia, żeby zostać w domu z dziećmi. Warto zaznaczyć przy tym, że inne jest myślenie w wieku dwudziestukilku lat, kiedy się dopiero wchodzi na rynek pracy i zwykle równolegle zaczyna się



też te plany rodzinne realizować. Ta obawa młodych kobiet, żeby w jakimś sensie nie wypaść z rynku pracy, zabezpieczyć się materialnie, jest duża. Nie do końca mnie

dziwią opinie młodych dziewczyn, z którymi często rozmawiam, że one chcą mieć jakieś zabezpieczenie, aby mieć do czego wracać, a co za tym idzie, żeby mieć poczucie bezpieczeństwa, stabilności itp. Przywoływany był już dzisiaj raport z badań Instytutu Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, w których uczestniczyłam. Rzeczywiście zasadniczy czynnik, jeśli chodzi o podejście do dzietności i tworzenia rodziny, to kwestia intensywności przeżywania wiary. Tu ważne rozróżnienie – małżeństwo i rodzicielstwo wysoko oceniają osoby głęboko wierzące, a nie deklarujące się jako wierzące. Osobom deklarującym się jako wierzące jest bliżej do tych, którzy deklarują się jako niewierzący lub obojętni niż do osób głęboko wierzących. Drugi czynnik to pochodzenie z rodziny wielodzietnej. Osoby, które mają rodzeństwo, są bardziej skłonne do tego, żeby mieć większą liczbę dzieci. Bardzo istotna jest również rodzinna pochodzenia. Jest jeszcze jedna ciekawa rzecz, o której chciałabym powiedzieć, a która też wynika z naszego badania. Zadaliśmy pytanie młodym ludziom, skąd czerpią wiedzę o rodzinie, o małżeństwie, jak tworzyć związki. Myślę, że domyślają się państwo, skąd przede wszystkim czerpią tę wiedzę. Otóż z internetu i od rodziny, od rodziców. Tutaj uwidoczniła się bardzo silna zależność między oceną rodziny pochodzenia a źródłem wiedzy na temat małżeństwa, rodziny, związków. Czyli jeżeli młodzi ludzie dobrze oceniają swoją rodzinę, na pierwszym miejscu jest rodzina. Jeżeli gorzej oceniają rodzinę, na pierwsze miejsce wybija się internet i to w bardzo znaczącym stopniu. Nie będziemy tu udawać ani tworzyć sztucznej rzeczywistości, że młodzież jest poza internetem, bo oni są bardzo głęboko zakorzenieni w tej rzeczywistości wirtualnej.

Dlatego ważnym postulatem – o którym, jak myślę, pani Ela będzie mogła więcej opowiedzieć – jest wejście w tę rzeczywistość wirtualną i tworzenie przyjaznego środowiska dla rodziny, dla młodych ludzi. Tak by oni mogli znajdować tam również pozytywne,

sprzyjające treści, a nie takie, jak pan wspominał, o tym, jakie spustoszenie robi w ciele kobiety ciąża. Gdyby takie informacje wysuwały się na pierwszy plan, sama też chyba nie miałabym ochoty na rodzenie dzieci.

Elżbieta Lachman

Cieszę się, że nawiązała pani do sytuacji medialnej. Tyle razy była już dziś o tym mowa, a ci którzy mnie znają, wiedzą, że jestem zazwyczaj monotematyczna, bo od ponad 30 lat pracuję właśnie na rynku medialnym. W Fundacji Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie mamy ambicję, aby tworzyć i rozwijać nowy segment prasy internetowej, który śmiało nazywam media profamilia. Nie jest na szczęście obecnie tak, jak jeszcze było – dajmy na to – 10 lat temu, gdy narracja na temat rodziny była tylko i wyłącznie negatywna. Patologia i patologia: ten ją zabił, tamten odnalazł, ci się zabili i tak dalej. Nie było sensacji, nie było rodziny. W pewnym momencie razem z mężem świadomie i celowo naruszyliśmy naszą prywatność. Ponieważ nie było jeszcze tak szeroko rozpowszechnionych mediów społecznościowych, zapraszaliśmy do naszego domu, gdy tylko zgłaszały się stacje telewizyjne i to bez wyjątku – czy Polsat, czy TVN, czy inne telewizje. Ponieważ poznałam różne techniki już na wcześniejszych etapach mojej drogi zawodowej, w pewnym momencie, dosyć zresztą szybko, zorientowałam się, że chcieli nas pokazywać z góry, żeby wykazać, jaka rodzina jest słaba. Już nawet skierowanie oka kamery było manipulacyjne. Jak



się rozgadaliśmy powiedzmy na 30 zdań o planach na

500+, w materiale zostawało z tego pół zdania. Wtedy właśnie ze współpracownikami, przede wszystkim z profesorem Michalskim i z doktorem Szwarcem, zaczęliśmy marzyć o tych mediach, które teraz realizujemy w fundacji. Powstało Polskie Forum Rodziców, powstała tel wizja internetowa IWORIS Family. Dla młodych ludzi w tej chwili mamy dwa portale, które są praktycznie naszymi mediami numer jeden. Dla dziewczyn PieknaDziewczyna.pl i dla chłopaków BycMeczczyzna.pl. Dodam, że te dwa portale mają w tej chwili 86 tys. obserwujących i wielomilionowe zasięgi. To jest właśnie sytuacja, w której poszliśmy do młodych ludzi, tam gdzie oni są, a więc do ich mediów społecznościowych. Jesteśmy na wielu platformach, na wielu kanałach i robimy to profesjonalnie. Muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o postrzeganie rodziny, to tutaj też nie jest aż tak tragicznie. Ostatnie lata oceniam jako olbrzymi skok i zmianę in plus. Opowiem pewną historię. Moje najmłodsze dziecko ma 10 lat. 9 lat temu byliśmy na wakacjach w Niemczech, w okolicach Bawarii. Wprosiłam się do klubu dla matek i ojców, gdzie można się spotykać, gdzie organizowane są różne interesujące wydarzenia. Akurat było spotkanie dla matek z rocznymi dziećmi. Powiedziałam, że jesteśmy na wakacjach i zapytałam, czy mogę przyjść. Oczywiście, zapraszamy. Przyszłam, usiadłam przy stoliku z innymi mamami i jak one usłyszały, że mam siedmioro dzieci, reakcja była jedna: Masz siedmioro dzieci? Szacunek. Szacunek?! To był moment, w którym ja w Polsce słyszałam: O mój Boże, masz siedmioro dzieci? Bez pomocy społecznej? Słuchajcie, zmieniło się. Zmieniło się naprawdę na plus.

Tomasz Kolanek

A czy słyszała pani głosy: co za patologia? Bo przecież takie głosy również się pojawiają. Masz dużo dzieci, co za patologia.

Dorota Gizicka

To za plecami mówili.

Elżbieta Lachman, Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie

Może za plecami. Natomiast tutaj naprawdę muszę oddać sprawiedliwość rządzącym. Ostatnie lata bardzo zmieniły postrzeganie rodziny. Drodzy państwo, przez całe lata każdorazowo we wrześniu mówiłam w poznańskiej rozgłośni, że rodzice na potęgę zaciągają chwilówki, bo nie stać ich na wyprawki szkolne. Obecnie nie ma takich sytuacji, rodzice nie muszą brać kredytów, żeby wyprawić dziecko do szkoły. W pewnym momencie miałam sześć kompletów podręczników do kupienia, to były naprawdę hurtowe ilości. To wszystko się zmieniło. Nastąpiła też zmiana narracji o rodzinach, szczególnie o wielodzietnych. Cieszę się, że przedstawicielka Związku Dużych Rodzin 3+ o tym mówiła. Wieczne apele: wspierajmy, wspierajmy. Oczywiście, że wsparcie jest ważne, ale ważniejsza jest inwestycja. Inwestujemy w rodziny. Na potrzeby między innymi naszych portali mamy takie wyliczenia, z których wiemy, że każde dziecko to jest podatnik. Zatem to już nie jest tylko i wyłącznie nasza prywatna sprawa.

Rzeczywiście tutaj się zgadzam, że rodzina postrzegana jest w Polsce – tak jak pan prezes mówił – jako sprawa prywatna, kolejne dzieci, też sprawa prywatna. Nie. Wszędzie gdzie tylko mogę, pod-



kreślałam, że jest to również sprawa wagi państwowej. Już 8 lat temu miałam taką statystykę wyliczoną przez ekonomistę z Krakowa: jeśli każde z moich siedmiorga zostanie w Polsce, to również każde wpłaci do budżetów państwa, gminy i tak dalej 1,5 mln zł przez okres swojej pracy. Notabene teraz może to być więcej, skoro wyliczenia są sprzed 8 lat. Więc jestem matką, która przyczyni się do przekazania w podatkach budżetowi 10,5 mln zł. Rodzina staje się de facto towarem. Spójrzmy na nią przez pryzmat ekonomii. Dlaczego powinniśmy być doceniani? Dlatego że my zwyczajnie jesteśmy inwestorami, inwestujemy w Polskę. Jeżeli przekonamy nasze dzieci do pozostania w kraju, pracy, płacenia podatków, to oczywiście te podatki u nas zostaną. Dużo udało się rzeczywiście zrobić, zmienić. Nie przypuszczałam, że doczekam też takiego właśnie podejścia, a mam takie podejście na wsi gdzie mieszkam: u Lachmanów siódemka, szacunek. To jest naprawdę bardzo budujące. Tak jeszcze na marginesie powiem, że wszystkie

dzieci z okolicznych domów z radością do nas przychodzą latem na basen, bo u nas jest zawsze fajnie i wesoło.

Tomasz Kolanek

Właśnie - im więcej tym weselej. Panie Michale, widziałem, że chciał pan coś powiedzieć.

Michał Kot

Zgadzam się z tymi głosami. Wiele można zrobić, o tym jest cała strategia demograficzna, już w poprzednim panelu była o tym mowa. Natomiast generalnie wydaje mi się, że kluczowym wy-



zwaniem jest to, o czym tutaj właśnie mówimy, czyli budowanie dobrego klimatu wokół rodziny. Dzisiaj w dużej mierze debata publiczna, treści, które są produkowane w mediach tradycyjnych czy w mediach społecznościowych to przede wszystkim przekazy dwójakiego rodzaju. Pierwszy przekaz mówi o rodzinie jako o patologii, choćby ten obraz, że ciąża niszczy organy i tak dalej. Czyli rodzina to jest problem, patologia, trzeba się nią w jakiś sposób zająć. Ktoś swego czasu zrobił analizę dokumentów administracyjnych. Istnieje jakaś wyszukiwarka, w której przeanalizować można wszystkie akty prawne, jakie są na poziomie państwa i samorządów. Okazało się, że słowo rodzina najczęściej współwystępuje ze słowem przemoc. Oczywiście możemy powiedzieć, że to są jakieś dokumenty, strategie gminne i nikt tego nie czyta. A jednak ktoś to czyta, ktoś to przyjmuje, ktoś to pisze. Ta zbitka słów osadza się w głowie na tyle mocno, że potem nawet jak ktoś wie, że to nieprawda, to bardzo trudno mu od tego odejść. Z drugiej strony organizacje wspierające rodziny zaczynają mówić językiem bardzo mocnej defensywy. Dla przykładu: niedługo się urodzi ostatni Polak, właściwie rodzina jest już przegrana.

Tomasz Kolanek

To była prowokacja.

Michał Kot

Wiem. Ale to też dobry przykład. Rodzina jest już przegrana. Siły nieprzyjacie rodzinom są tak silne, że co my możemy zrobić? Przecież Netflix ma zasięgi sto razy większe niż wszystkie nasze inicjatywy razem wzięte. I zaczynamy tak mówić o tej rodzinie albo

o tym, że współczesne prądy są nieprzyjazne rodzinie, że trzeba rodziny bronić, że rodzina jest dobrem społecznym, że jeśli nie będzie rodzin, to nie będzie podatników. Nie twierdzę, że tak nie jest, to jest wszystko prawda. Natomiast jeśli młody człowiek słucha z jednej strony przekazów o tym, że patologia, z drugiej strony, że ma mieć dziecko, żeby państwo miało podatników, rodzi się w nim pewien bunt, szczególnie w młodych kobietach. Odniosę się tu do badań, o których wspominała pani minister, pod kierunkiem dr Przeperskiego z Torunia. Pokazywały one, że jeśli zaczynamy namawiać kobiety do rodzenia dzieci, to zamiary urodzenia dziecka spadają wśród kobiet, czyli pojawia się bunt. Istnieją bardzo różne typologie, ale jedna z najbardziej popularnych w naukach społecznych typologii dzieli społeczeństwa pod względem stosunku do rodziny na takie trzy grupy. Jedna grupa, to są osoby konserwatywne, twierdzące, że tradycyjna rodzina jest wartością, że małżeństwo wyznaniowe jest samo w sobie wartością, że to jest na całe życie, warto mieć dużo dzieci i tak dalej. Z drugiej strony jest grupa, która bardziej myśli o samorealizacji: ważne są moje potrzeby i tak dalej. Jest też trzecia grupa, która sytuuje się tak pomiędzy, taka trzecia droga. Przeprowadzone zostały badania dotyczące częstości zgadzania się z różnymi stwierdzeniami dotyczącymi rodzin, dzieci, związków. I co się okazało? Że jest grupa stwierdzeń, które akceptują tylko konserwatyści. Jest grupa stwierdzeń, którą akceptują tylko osoby mówiące o samorealizacji. Ale jest bardzo duża grupa stwierdzeń, które akceptują wszystkie trzy grupy. To są takie stwierdzenia, jak na przykład: związek na całe życie jest wartością, wierność w związku jest bardzo ważna, dzieci przynoszą radość, rodzina jest receptą na szczęście itd. Jak sobie popatrzymy z grubsza na przekazy - nie mówię o wszystkich i od razu zastrzegam, że nie mam na myśli żadnych konkretnych organizacji - to często te przekazy organizacji, którym dobro rodziny leży na sercu,



poruszają się w obszarze tych stwierdzeń, które są akceptowalne tylko wśród konserwatystów. Są przekazy czerwone, które akceptuje tylko jedna grupa i są zielone, które akceptują wszyscy. A my unikamy tych przekazów zielonych. Zatem odpowiedź na pytanie, co robić, brzmi: zastanowić się, czy nie nazbyt często używamy tych przekazów czerwonych. Gdy zaczynamy mówić czerwonymi przekazami, słucha nas 1/3 społeczeństwa. 2/3 nas nie słucha. Gdy mówimy zielonymi, słucha nas 90%. A to są stwierdzenia bardzo ważne, które warto podkreślać. Materiały wideo, które na początku obejrzelśmy (<https://youtu.be/LWeYLYgggtQ?si=PcSivdFOd9o-ipp-L> i <https://youtu.be/X-D0yr85bC8?si=ltolzj7tqL08SGIK>) były dokładnie o tym. To były przykłady, jak można się komunikować tymi zielonymi przekazami. Myślę, że każdy z nas, kto to oglądał, czuł lekkie wzruszenie, nie da się przejść obojętnie wobec takich przekazów. Są jednoznacznie pozytywne i trudno byłoby znaleźć kogoś, kto by się z tym nie zgodził. Myślę, że powinniśmy szukać tych zielonych przekazów, takich, które masowo mogą dotrzeć do młodych ludzi. Tutaj przykładem portale Piękna Dziewczyna i Być Mężczyzną, o których mówiła pani Ela, znam te portale dokładnie. Tam jest właśnie zielony przekaz, w dodatku robiony w nowoczesny sposób. Tyle że nie wszyscy się zajmują komunikacją w mediach, a wszyscy, bądź większość z nas ma rodziny, żyjemy w świecie. Warto, moim zdaniem, pokazywać, że dzieci nie gryzą, że nie są pasożytem w brzuchu, przepraszam za to wyrażenie, ale nawiążę do tego artykułu. Sam niedawno byłem zaskoczony pewnymi badaniami, które zobaczyłem, jednak gdy się już dogłębnie zastanowiłem, wydało mi się to oczywiste. Bardzo duża grupa młodych ludzi, większość osiemnasto-, dziewiętnasto- i dwudziestoparolatków to osoby, które w swoim życiu nie widziały małego dziecka w bliskim otoczeniu. Nie miały młodszego rodzeństwa, w rodzinie nie było małych dzieci. Małe dzieci widzą tylko w telewizji, na Tik-



Toku albo w memach, gdzie dzieci są generalnie problemem. Nie widziały małego dziecka, więc nie wiedzą, jak się tym dzieckiem opiekować. Skoro nie widzą, jest to postać obca, z którą nie wiadomo, jak się obchodzić, jaka jest jej instrukcja obsługi. Dlatego mam apel do wszystkich, którzy mają małe dzieci. Starajmy się jak najwięcej być na ulicy, w miejscach publicznych, tak aby młodzi ludzie mogli po prostu te dzieci zobaczyć. Czasem płaczące, czasem śmiejące się. Widok mam, które są uśmiechnięte, wychodzą z tymi dziećmi w wózku czy trochę starszymi. Widok ojców, nie tylko mam, bo to też jest bardzo ważne, być może ten wpływ jest jeszcze większy, gdy to są ojcowie. Warto wychodzić do sfery publicznej i po prostu w niej być. Nie uciekać, nie mówić, że skoro powstają restauracje, gdzie wstęp dzieciom wzbroniony, to ja nie będę chodzić do restauracji, zamykam się w domu. Właśnie nie, starajmy się tę sferę publiczną zagospodarować rodzinami z dziećmi, szczególnie z małymi dziećmi.

Elżbieta Lachman

To ja jeszcze chciałabym dodać, że 6 lat temu, gdy pracowałam jeszcze w Radiu Poznań, kolega dziennikarz dowiedział się, że mam siedmioro dzieci i zawołał: O, Boże, masz siedmioro dzieci? Ja nie znam nikogo, kto ma troje. Człowiek w wieku 40 lat. Jak to jest możliwe? Odpowiedziałam mu: To masz jeszcze czas w takim razie, możesz mieć więcej. On odpowiedział, że nie, broń Boże, bo przez 3 lata nie oglądał żony. Mamy spotkania matek, kluby mam, wymiana doświadczeń, wymiana informacji. Takie całkowite, stuprocentowe zaangażowanie kobiety, przez co na kilka lat zapomina o mężu, też niestety nie pomoże demografii.



Michał Kot

Dzięki, Elu, że to powiedziałaś. Mi nie wypadło.

Tomasz Kolanek

Ja się generalnie zgadzam z tym wszystkim, co państwo tutaj powiedzieli, ale... a podobno wszystko, co przed „ale” się nie liczy.

Dorota Gizicka

Czy ja mogę jeszcze coś dorzucić do tego, co powiedział pan Michał? Jako, że mam dzieci w bardzo różnym wieku, mogę potwierdzić to, co pan mówił. Dla kolegów moich starszych synów, którzy są w szkole średniej, wielką atrakcją jest pójście z nimi do przedszkola po młodszego brata. W ogóle są najlepszymi kolegami tego małego dziecka i są szalenie zadowoleni, kiedy mogą to zrobić. To jest to, o czym pan mówił, że oni prawdopodobnie nie mają kontaktu z młodszymi, małymi dziećmi. Jest to dla nich w jakimś tam sensie atrakcyjne, że tutaj oto mały człowiek jest pod ich opieką.

Tomasz Kolanek

Bardzo dziękuję. Iteraz moje „ale”. Tak jak powiedziałem, generalnie zgadzam się z tym, co państwo powiedzieli. Tylko moje „ale” polega na tym: w obecnym parlamencie mamy bardzo wielu przedstawicieli, mówiąc najdelikatniej, z których ideologią, z których „ideałami” ja się osobiście nie zgadzam. Słyszałem niejednokrotnie, dlaczego Polki nie chcą rodzić dzieci. Wiadomo, zakaz aborcji i tak dalej. Byłby nieograniczony dostęp do aborcji, to rodziłoby się tyle



dzieci, że sobie tego nie wyobrażamy. Byłby nieograniczony dostęp do in vitro, rodziłoby się jeszcze więcej dzieci. W ogóle wprowadzilibyśmy związki partnerskie, najlepiej jedнопłciowe, skoro pani profesor Płatek powiedziała, że w związkach jedнопłciowych rodzi się więcej dzieci. Z takim czymś mamy aktualnie do czynienia, tacy ludzie zostali wybrani do władzy. Ci ludzie zapowiadają, że w pierwszej kolejności zrealizują te postulaty. Czyli aborcja na żądanie do 12 tygodnia życia, jak najszerze finansowanie in vitro z budżetu państwa, wprowadzenie związków partnerskich, et cetera, et cetera. Jak w związku z tym pokazywać to, co zielone? Jak pan powiedział, 90% ludzi tego oczekuje, a tego nie dostaje. Jeszcze jeden przykład, szanowni państwo, podam i już naprawdę kończę. W ubiegłym roku urodziło się w Polsce 305 tys. dzieci. Nagłówki w gazetach, że najgorszy rok oczywiście, nigdy tak mało dzieci się w Polsce nie urodziło. Gdyby nie kobiety z Ukrainy, byłoby jeszcze gorzej. W tym roku urodzi się w Polsce 290 tys. dzieci. Z jednej strony rzucanie właśnie takich haseł, z drugiej strony nikt nie przedstawia jakiegokolwiek recepty, co z tym zrobić. Oczywiście, wszystko przez 500+, gdyby je zlikwidować, wtedy też na pewno byłoby dużo lepiej.

Dorota Gizicka

To może ja zacznę. Trudno powiedzieć, jaka rzeczywistość nas zastanie i co się będzie działo. Natomiast jeśli chodzi o młodych ludzi, tym bardziej bym dążyła do tego, żeby wejść w ich rzeczywistość wirtualną. Oni tam też dostaną to, o czym pan mówi, ale ważne, żeby mieli jakąś alternatywę. Bo jak nie będą mieli tej alternatywy, to będzie tylko to, co mają. Młodzi ludzie telewizji nie oglądają, to jest już poza ich zasięgiem. Facebook też jest już dla ludzi starych,



tak że jak ktoś z państwa nie ma konta, to niech sobie zakłada, bo już może. To już nie jest portal dla młodych ludzi. Więc po prostu trzeba wchodzić w ich świat z treściami, które chcemy im przekazać, żeby mieli chociaż szansę do nich dotrzeć. Jeżeli tych treści nie będzie i oni nie będą mieli szansy do tego dotrzeć, zostanie im tylko to, co będzie im podane. Oczywiście, poza rodziną, tu znowu trzeba podkreślić, że rodzina jest punktem wyjścia. Tak jak mówiłam, w tych badaniach wyszło, że osoby zainteresowane posiadaniem rodziny deklarują się jako głęboko wierzące, więc trzeba dla nich tworzyć środowiska. To jest wielkie zadanie dla Kościoła, żeby wyjść naprzeciw potrzebom młodych ludzi, wejść w tę rzeczywistość wirtualną jeszcze mocniej, żeby ci młodzi ludzie nie zostali po prostu sami z tym, co zostanie im zaserwowane gdzieś tam. Tylko jeżeli chcemy, żeby jakieś treści do nich dotarły, musimy o to sami zadbać w rodzinie, tworząc przyjazne media, przyjazne środowiska. Na przykład środowiska przyjazne rodzinom wielodzietnym, tak jak mówiła pani Judyta. W Lublinie też został stworzony Family Spot, bardzo dobrze funkcjonuje. Być może to będzie jakaś nisza. Ważne, aby ci młodzi wiedzieli, że jest coś takiego, że można tam pójść, coś zrobić, obejrzeć, że można się zaangażować.

Tomasz Kolanek

Jedno tylko doprecyzowanie. Bo ja się zgadzam z panią, tylko jak to zrobić w momencie tak szalejących lewicowych algorytmów na wszystkich portalach? Ja to widzę jako redaktor PCH24, że zasięgi są cięte.

Dorota Gizicka

Rozumiem pana obawy, ale jeżeli nie spróbujemy...

Tomasz Kolanek

Próbujemy, tylko naprawdę na własne oczy widzę, jak zasięgi są po prostu w sposób perfidny - nie chcę używać mocniejszych słów - cięte. Naprawdę to widzę. Jeżeli jakaś rozmowa właśnie dotycząca kwestii rodzinnych na PCH24 TV w ciągu godziny ma ponad 2 tys. wyświetleń, po 14 godzinach ma 2,5 tys. wyświetleń, wtedy ewidentnie coś jest nie tak.

Dorota Gizicka

Rozumiem, ale mimo wszystko trzeba podejmować te działania. Nie możemy też się zniechęcać i rezygnować z podejmowania tych zadań, bo dzieje się tak, a nie inaczej. Tak się będzie działo, więc może więcej tych działań podejmujemy, starajmy się na jeszcze szerszą skalę. Musimy też wierzyć w to młode pokolenie, jeżeli mówimy o młodych środowiskach konserwatywnych, że mają zdolność logicznego i krytycznego myślenia i będą potrafili trafnie pewne rzeczy ocenić. Myślę, że nie ma innej alternatywy, po prostu musimy działać. A co z tego wyniknie, to czas pokaże.

Elżbieta Lachman

Może dodam tutaj, że w tej chwili generalnie jesteśmy znów na potężnym zakręcie, medialnym, globalnym. Dlaczego? Pan powiedział o właśnie ścinaniu zasięgów. Oczywiście, tak. Właściwie w ze-



szłym roku zaczęło się drastyczne cięcie zasięgów, obecnie wracamy do sytuacji, gdy dystrybucja informacji i przekazu medialnego ponownie zaczyna być płatna. Spójrzmy na Twitter/X, Facebook, Instagram. Wszyscy w tej chwili tworzą takie modele, takie algorytmy, że chcąc dobrze rozdystrybuować informację, będzie trzeba faktycznie przewidzieć spore budżety. To jest rzeczywistość, której też musimy się nauczyć. Nie możemy udawać, że będzie inaczej. Tym bardziej, jeśli tak naprawdę osoby kontrolujące choćby fragmentarycznie przekazy pro family, niekoniecznie są z naszego kręgu światopoglądowego. Musimy wykonywać pewne akrobacje, uczyć się permanentnie tego rynku i po prostu na nim być. Chcę jeszcze nawiązać do tych mediów, o których pani mówi, żebyśmy zapełniali tę przestrzeń internetową. Tak, to jest między innymi cel naszej działalności w IWORIS, dlatego, że młody człowiek znajdując się w przestrzeni internetowej, mediów społecznościowych albo na coś trafi, albo nie trafi. Na pewno nie trafi, jeśli nie będzie tam pewnych treści. Przedstawię statystyki: Być Mężczyzną od września do dzisiaj - blisko 2 mln odsłon. Piękna Dziewczyna - 3 mln odsłon. Mamy 5 mln odsłon, drodzy państwo, więc to nie jest tak, że nie da się rozdystrybuować informacji. Musimy pamiętać też - to jest zresztą opinia doktora Krzysztofa Szwarca, demografa - że o demografii decydują dziesięcio-, jedenasto- i dwunastolatki. To, co te dziewczynki dzisiaj zobaczą w internecie, ten przekaz, który usłyszą czy przeczytają, będzie mieć wpływ na ich postawy prokreacyjne w przyszłości. Zatem jeśli do nich tam nie pójdziemy, nie dotrzemy, nie pokażemy, że nie tylko w domu rodzina jest fajna, ale w internecie też, tych dzieci może się urodzić znacznie mniej. Przecież dobrze wiemy, jak bardzo przekazy medialne wpływają na nasze dzieci - na przyszłe matki, na przyszłych ojców. Przed nami olbrzymia praca i nie możemy przestać w tym obszarze działać.



Tomasz Kolanek

Panie Michale?

Michał Kot

Zgadzam się, że internet jest niezmiernie ważny, być może kluczowy. Ale też już w tej chwili pojawiają się pewne badania, które mówią, że młodzi ludzie zaczynają mieć przesytność internetu i zaczynają szukać świata offline. To jest dobra wiadomość. Być może oprócz działalności w internecie, którą uważam za absolutnie ważną, możemy próbować w świecie rzeczywistym prostować różne nieprawdziwe stwierdzenia. Tu bym chciał się odwołać do takiej kategorii jak prawda. Pewne rzeczy są prawdziwe, pewne rzeczy są nieprawdziwe. Oczywiście, prawda sama się nie obroni, ale jeśli w odpowiedzi na argumenty typu zakaz aborcji powoduje, że spada dzietność udowadniamy, że to jest bzdura ...

Tomasz Kolanek

Jedno zdanie, panie Michale. Hasło: aborcja za życiem. Hasło czarnych marszy.

Michał Kot

Ale ja nie mam wątpliwości, że to jest absurdałne hasło. Natomiast możemy temu hasłu przeciwstawić fakty i prawdę. Między innymi po to powstał Instytut Pokolenia, którym mam zaszczyt kierować. Jest to instytucja, która właśnie ma dostarczać wiedzy wszystkim, którzy szukają wiarygodnych informacji, tym którzy chcą w jakiś



sposób o rodzinę dbać i o nią walczyć. Mogę podać przykłady, jak to możemy robić. Jeżeli ktoś mówi, że zakaz aborcji spowodował spadek liczby dzieci, to odpowiem, że dwa miesiące temu pojawił się artykuł naukowy pani demograf, która absolutnie jest przeciwniczką zakazu aborcji. Czyli stoi po stronie osób, które nie zgadzają się z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego. Analizowała liczby, dane i wyszło jej, że nawet jeśli ten wyrok miał efekt taki, że kobiety zaczęły bać się rodzić dzieci, to był on niewielki i krótkotrwały. Szacuje, że urodziło się maksymalnie 2 tys. dzieci mniej, ale tam jest jeszcze wiele innych czynników, więc prawdopodobnie i to jest przesadzona liczba. Być może powinniśmy każdy z nas, jak tutaj siedzimy – a jest nas kilkadziesiąt osób – przekazać tę informację dziesięciu osobom, i to już będzie kilkaset osób, które dowiedzą się, że to nieprawda i będą wiedziały, na co się powołać. Młodzi ludzie dzisiaj są bardzo krytyczni względem tego, co mówią dorośli, zresztą pewnie zawsze tak było. Nie przyjmują na wiarę, potrzebują faktów. Jeżeli powiemy, że praca naukowa pani profesor, która się tym zajmuje, pokazuje, że po prostu to jest nieprawda i powołamy się na liczby, fakty, jesteśmy w stanie ich przekonać i być może spowodować, że tego typu argumenty przestaną się pojawiać. Gdy na jakąś opinię, która krąży w przestrzeni publicznej, choć wydaje się absurdalna, przedstawimy nie opinię, a fakty, wtedy to widać, że ta prawda jest po naszej stronie. Inny przykład. Mówi się, że rodziny wielodzietne to patologia, chociaż zgadzam się tutaj z panią Elą, że coraz rzadziej. Jednak takie przekonanie ciągle jest powszechne, ja też często spotykam się z tym stwierdzeniem, uczestnicząc w różnych dyskusjach. Instytut Pokolenia przygotował raport, w którym analizujemy budżety gospodarstw domowych i okazuje się, że rodziny wielodzietne są to rodziny lepiej zarabiające niż rodziny, które nie mają dzieci czy rodziny, które mają jedno dziecko, bądź gospodarstwa jednoosobowe. Lepiej zarabiają,



są bogatsze, mają mniejszy problem z regulowaniem należności, a jednocześnie dużo rozsądniej – pewnie z konieczności, ale to jest fakt – gospodarują dostępnymi zasobami, są bardziej ekologiczne. Na przykład rodziny wielodzietne, z trojgiem lub większą liczbą dzieci, produkują mniej śmieci niż gospodarstwa dwuosobowe i to nie na osobę, a globalnie. Rodziny wielodzietne zużywają kilka razy mniej energii na osobę niż gospodarstwa jednoosobowe, zużywają dużo mniej wody i generalnie dużo mniej szkodą środowisku niż gospodarstwa jednoosobowe. To są fakty, które pokazujemy na konkretnych liczbach. Warto się do tych liczb, do tych analiz twardych danych odwoływać i w ten sposób argumentować. Argument z przekonania, nawet jeżeli jesteśmy pewni, że to jest prawda, dużo słabiej oddziałuje niż argument, który jest poparty danymi. Znów apeluję żebyśmy, tak jak wszyscy tu siedzimy, starali się propagować wiedzę, która gdzieś się pojawia i pokazuje, że rzeczywiście rodzina była, jest i będzie taką jednostką, bez której nie jesteśmy w stanie funkcjonować. To jest to, co daje szczęście i bez rodziny po prostu nie ma, cytując klasyka, nie będzie niczego. Podawajmy fakty, podawajmy argumentację. Może powinniśmy stworzyć jakąś grupę na Facebooku, bo już jesteśmy...

Dorota Gizicka

Dla starszych osób.

Michał Kot

Ja już jestem w takim wieku, że mogę korzystać z Facebooka. Po prostu wymieniamy się tymi faktami, tak aby każdy z nas mówił tym samym głosem, opierając się na faktach. Jeśli, tak jak mówię,



kilkadziesiąt osób siedzących na tej sali codziennie powie to jednej osobie, to jeśli dobrze liczę, za rok będziemy mieli kilkanaście tysięcy osób lepiej poinformowanych. Agdy te osoby, którym powiemy, też komuś powiedzą, będzie efekt kuli śniegowej. Przedstawiamy to też w internecie na różnego rodzaju portalach i tak dalej, i tak dalej. Ale przede wszystkim odwołujemy się do faktów, nie do naszych przekonań. Przekonania są bardzo ważne, jednak mają dużo mniejszą siłę oddziaływania i przekonywania niż twarde fakty.

Tomasz Kolanek

Niektórzy eksperci ze strony lewicowo-liberalnej podkreślają, że ratunkiem na kryzys demograficzny w Polsce jest migracja, nieograniczona migracja. Zwłaszcza ta migracja, którą proponują struktury Unii Europejskiej. Oczywiście jako przykład podaje się tutaj Francję, gdzie wskaźnik dzietności wynosi około 2, o ile dobrze pamiętam.

Michał Kot

Poniżej 1,8.

Tomasz Kolanek

Teraz już poniżej 1,8. Czyli prawdopodobnie dlatego, że początkowo był wyższy, ponieważ imigranci jak przyjeżdżali, to chcieli mieć dzieci. Ale drugie, trzecie pokolenie imigrantów przyjmowało już model francuski, czyli maksymalnie jedno dziecko. Obecni imi-

granci, którzy są ściągani do Francji, no cóż, wystarczy zobaczyć obrazki z Marsylii czy z przedmieść Paryża, co tam się dzieje. W poprzednim panelu była podnoszona kwestia Polek rodzących dzieci w Wielkiej Brytanii. To fakt, były to rodziny wielodzietne, tylko że drugie, trzecie pokolenie również już „dostosowało się” do modelu brytyjskiego, maksymalnie jedno dziecko. Czy imigracja może uratować demografię w Polsce? Pani Elżbieto?

Elżbieta Lachman

Jeśli chodzi o Polki w Wielkiej Brytanii, to muszę powiedzieć, że też czytałam pewne statystyki, zresztą koleżanka dziennikarka też je opisywała. Skoro rocznie w Wielkiej Brytanii rodziło się 20 tys. dzieci, których przynajmniej jednym rodzicem był Polak, to razy 10 lat daje już już efekt skali. Okazuje się, że podatki, które polskie dzieci tam urodzone będą płacić, w perspektywie życia i czasu pracy idą w miliardy funtów. Zatem migracja rzeczywiście wzmacnia demograficznie państwa, które migrantów przyciągają, pod warunkiem, że ci migranci chcą pracować, chcą się integrować. Jeśli chodzi o tematy migracyjne, jestem bardzo, bardzo ostrożna. Wczoraj notabene okazało się na radzie naszej fundacji, że praprapradziadek jednego z członków rady fundacji przywędrował do Poznania z Bambergu. Rzeczywiście była taka historia w XVIII wieku. Bambrzy zostali zaproszeni z Niemiec do Poznania, gdyż po epidemii nie było komu uprawiać pól. Całkowicie się zintegrowali. Czyli w momencie, gdy jesteśmy nadal gospodarzami u siebie i uszanowane są nasze prawa, nasza tożsamość, prawo do naszego stylu życia, wtedy rzeczywiście jest to w porządku. Natomiast z dużą ostrożnością spoglądałabym na migrację taką szeroką, jaką obserwujemy na Zachodzie, która po prostu zamyka rdzennych

mieszkańców w domach. Mam przekazy od znajomych z Niemiec, w ostatnich latach przestali zwyczajnie wychodzić z domu. Boją się o własne dzieci. To nie jest jakiś pojedynczy przypadek, przestępczość znacząco wzrosła. Nikt już raczej nie chce posyłać samego dziecka do szkoły. Pejzaż europejski bardzo nam się zmienił. Konieczna jest więc bardzo mądra polityka migracyjna, bez huraoptymizmu unijnego, bo jakie są tego efekty, możemy w tej chwili oglądać w wielu miejscach.

Tomasz Kolanek

Kiedy to media bardzo mocno rozpisowały się na temat tak zwanej afery wizowej - nota bene moim zdaniem żadnej afery tutaj nie było - kiedy te wizy dla pracowników zza granicy przestały być przez pewien czas wydawane, przeczytałem w pewnej gazecie, że afery wizowa niszczy polską przedsiębiorczość. Nie ma imigrantów, którzy pracowaliby w polskich firmach. Proszę panie Michale, jak by pan coś takiego skomentował? Najpierw była krytyka PiS, bo wpuścił nielegalnych imigrantów, a teraz okazuje się, że nie ma rąk do pracy. To po co wywoływali tę aferę wizową, skoro potrzebujemy imigrantów? Kolejna sprzeczność.

Michał Kot

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że potrzebujemy migrantów. Te liczby, o których mówiła pani minister, w panelu wspominała pani Dorota Bojemska, pan Mateusz Łakomy, są bezlitosne. Będzie nas coraz mniej. Nawet gdyby wskaźnik dzietności jakimś cudem wzrósł do 2,1, to zanim efekt odbicia nastąpi, minie kilka dekad. Będzie nas coraz mniej, a w wieku produkcyjnym ten spadek będzie



procentowo jeszcze większy. Więc jeżeli chcemy się dalej rozwijać, potrzebujemy osób z zewnątrz. Proponowałbym jednak, żebyśmy zastanowili się nad pewną grupą, która ma bardzo duży potencjał z naszego punktu widzenia. Na świecie jest około 20 mln osób, które w jakiś sposób czują się Polakami. Formalnie są Polakami albo mają jakiś kontakt z polskością. Można powiedzieć, że mamy 20 mln Polaków na świecie. O ile przez ostatnie dwa wieki Polska była krajem, z którego się wyjeżdżało za chlebem, to dzisiaj jesteśmy w gronie kilkudziesięciu – 20, może 30 – krajów najbogatszych na świecie. Czyli jesteśmy takim krajem, do którego większość świata chciałaby przyjechać. Spora część Polaków mieszka właśnie w tych państwach, z których wyjeżdża się z powodów ekonomicznych, ale też często z powodów społecznych. Myślę, że powinniśmy podjąć szeroką akcję. Tutaj tak naprawdę jest to rola państwa. Do tej pory rozmawialiśmy raczej o roli organizacji pozarządowych, ale to jest rola państwa, żeby powiedzieć tym Polakom, że w Polsce dzisiaj żyje się zupełnie inaczej niż wtedy, kiedy wyjeżdżali albo kiedy ich przodkowie wyjeżdżali. Często oni tego nie wiedzą. A po drugie, w jakiś sposób ułatwić ten powrót. Nie ma tutaj prostych recept, narzędzia muszą być dostosowane do konkretnych grup w konkretnych krajach. To już trochę zaczyna się dziać. Niedawno rozmawiałem z panem Dominikiem Andrzejczukiem, który mieszkał całe życie w Kalifornii. Założył tam firmę, zajmującą się wysokospecjalistycznymi technologiami informatycznymi i projektującą algorytmy dla komputerów kwantowych. On tę firmę przeniósł do Polski z powodów społecznych. W Polsce żyje się bezpieczniej i przyjemniej niż w Kalifornii. Kalifornia jest bogatsza niż Polska, ale ta różnica już nie jest taka, jak była 30 lat temu, jest mniejsza. Natomiast Polska jest jego zdaniem dużo lepszym miejscem do życia niż właśnie Kalifornia. Zaczął ściągać Polaków głównie ze Stanów Zjednoczonych, ale też z całego świata, właśnie



takich specjalistów w wysoko rozwiniętych branżach do tej swojej firmy, choć nie tylko, bo pomaga też innym firmom. W ciągu dwóch tygodni od założenia portalu, gdzie można się zarejestrować, miał ponad 150 zgłoszeń. 150 zgłoszeń, można powiedzieć, że niewiele, ale mówimy tutaj o osobach, które mają bardzo rzadkie kompetencje. Takich osób na świecie jest pewnie z 20 tysięcy. 150 osób z tych 20 tys. zgłosiło się, że chciałoby do Polski przyjechać. Nam się wydaje, że to jest takie proste, bo żyjemy już od 20 lat w rzeczywistości Unii Europejskiej, gdzie właściwie przemieszczanie się jest oczywistością. Jednak nawet osoba ze Stanów Zjednoczonych, mająca polskie korzenie, ale nie mająca polskiego obywatelstwa, dostaje wizę na pół roku. Potem oczywiście może się starać o przedłużenie tej wizy. Z pewnością łatwiej jest dostać wizę do Polski niż do Stanów Zjednoczonych, natomiast jeśli ktoś ma rodzinę, jest zakorzeniony, to taka decyzja o przeprowadzce nie może być obciążona ryzykiem, że za pół roku będziemy musieli to wszystko odkręcać. Tego typu mechanizmy można próbować tworzyć. Weźmy RPA, gdzie w tej chwili jest kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Wszyscy Europejczycy próbują stamtąd wyjechać. Spora część Polaków wybiera Niemcy, Francję, Hiszpanię, bo nie wiedzą, jak wygląda dzisiejsza Polska. Wiele, wiele innych krajów. Weźmy Brazylię, Argentynę, tam jest około 3 mln Polaków, często nie mówiących po polsku, ale pamiętających. To są potomkowie osób, które w XIX wieku wyjechały z Galicji za chlebem. Im Polska kojarzy się z wozem drabiniastym i z biedą. Tymczasem dzisiaj jesteśmy krajem bogatszym niż kraj, w którym oni mieszkają. Instytut Pokolenia przygotowuje raport na temat Polaków na świecie. Powinien się w ciągu tygodnia ukazać, więc jestem na bieżąco. Mamy takie bardzo specyficzne grupy Polaków jak mieszkający na Haiti. Trafiliśmy na bardzo ciekawe nagrania z Haiti, gdzie człowiek o kolorze skóry zdecydowanie ciemniejszym niż przeciętny Polak, nie mó-



wiący ani słowa po polsku, w swoim języku mówi, że jest Polakiem, że jest z tego dumny i nie wyobraża sobie życia bez tej tożsamości polskiej. Tam są całe miejscowości, które odwołują się do polskości, czują się Polakami. Być może warto też w takich grupach poszukać. To są osoby, które administracyjnie żadnego związku z polskością nie mają. Ale jeśli ktoś mieszkając na drugim końcu świata czuje się Polakiem i mówi o tym z dumą, to po co mamy szukać winnych kręgach kulturowych imigrantów, jeżeli możemy poszukać wśród takich osób? A to są osoby, które żyją w warunkach dużo gorszych niż w tej chwili przeciętna polska rodzina.

Dorota Gizicka

Ja bym dodała jeszcze jedną rzecz. Wiele zostało tu powiedziane, również w kontekście migracyjnym. Wzmacniamy młodych Polaków, żeby oni zostawali w Polsce, bo to jest jeszcze jedna bardzo istotna rzecz. W wystąpieniu wcześniej była mowa o lokalnych patriotach, którzy są bardziej prorodzinni i tak dalej. Wielu młodych Polaków - też niesłusznie - ma kompleksy, w dodatku mają poczucie, że jak tylko wyjadą za granicę, znajdą tam raj. Trzeba więc tych młodych Polaków wzmacniać w poczuciu patriotyzmu. Pokazywać im, że to nie jest tak, że tam jest wszędzie pięknie, kolorowo. Że tam są takie same problemy, bądź jeszcze inne, innego rodzaju. Zostając tutaj, mają wsparcie, mają poczucie bezpieczeństwa. Myślę, że właśnie w kontekście tej migracji też jest ważne, żeby z jednej strony być ostrożnym czy szukać tych potencjalnych osób, które, tak jak pan mówi, mogłyby przyjechać do Polski, bo czują się Polakami. Z drugiej strony być ostrożnym w przyjmowaniu imigrantów. Może podstawową rzeczą jest właśnie wzmacniać młodych Polaków, aby oni zostawali w kraju.



Elżbieta Lachman

Ja też tutaj może dodam taką historię sprzed dwóch dni. Moja córka usłyszała od kolegi, który kończy studia w Stanach Zjednoczonych, że jeśli do trzydziestki nie znajdzie żony w Stanach, to przyjedzie do Europy Środkowej, a szczególnie do Polski, bo wie, że tam są jeszcze dziewczyny, które chcą mieć normalne rodziny. Tutaj już naprawdę nie można nikogo prawie znaleźć. Cytat dosłowny.

Tomasz Kolanek

Tak żonę znalazł mój kuzyn Arkadiusz. Dominika przyjechała ze Stanów Zjednoczonych i to ona jego znalazła. Takich historii możemy przytaczać wiele.

Elżbieta Lachman

Ale Polka?

Tomasz Kolanek

Polka, oczywiście. Takich opowieści jest dużo więcej. Ja już państwu bardzo dziękuję. Prawdziwe przykłady są naprawdę czymś najpiękniejszym i najważniejszym, co zresztą tutaj ustaliliśmy. Ten marazm, z którym tutaj przyszedłem, poczucie marudzenia ze mnie zeszyły. Aż chciałoby się na końcu zaintonować hymn, ale żona dała mi publiczny zakaz śpiewania, więc powiem tylko: Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy. Bardzo dziękuję. Brawa dla prelegentów.













PRAWO RODZINNE

2030

Marcin Romanowski
[wiceminister sprawiedliwości]

PRAWO RODZINNE 2030

Bardzo dziękuję, szanowni państwo, za zaproszenie. Myślę, że oprócz podziękowań należą się pewne wyjaśnienia. Ten obszar działania, o którym chciałbym mówić, będący właśnie obszarem Ministerstwa Sprawiedliwości, niestety bardzo często łączy się z sytuacjami, gdzie dochodzi do pewnego konfliktu, sporu czy naruszenia wręcz chociażby karno-prawnego czyichś praw, ingerencji w rodzinę. Zatem te działania, które są naszą domeną, w procesie związanym z utrzymaniem i realizowaniem dobrze zorganizowanego państwa są na końcowym etapie. Chociaż, jak widzieliśmy przed chwileczką na ekranie, staramy się również podejmować działania o charakterze pozytywnym, prewencyjnym. Tym niemniej są one jednak wyjątkiem, a nie zasadą. Odwołując się do tej słusznej skądinąd uwagi pana dyrektora Michała Kota, że w języku prawnym czy prawniczym pojęcie rodziny bardzo często koreluje z pojęciem przemocy, chciałbym pośpieszyć z wyjaśnieniem, że to się powoli kończy, bo na szczęście to pojęcie przemocy w rodzinie zostało zastąpione w czerwcu, o ile pamiętam, bieżącego roku przez pojęcie przemocy domowej, które może też nie jest do końca szczęśliwe. Jeżeli o mnie chodzi, najchętniej wprowadziłbym pojęcie przemocy w relacjach, bo tak naprawdę o tego typu zjawisko tutaj chodzi i takie pojęcie nie stygmatyzowałoby niepotrzebnie ani rodziny, ani też tego pięknego słowa dom.

Wróćmy jednak do zobowiązania, czyli do przedstawienia pewnej perspektywy tego, co udało się zrobić, tego co jeszcze przed nami

w obszarze prawa rodzinnego sensu largo, bo nie będę się tutaj oczywiście tylko ograniczał do zakresu kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, ale do tych wszystkich obszarów, które łączą się w działalność Ministerstwa Sprawiedliwości z ochroną rodziny. Tak jak wspomniałem, nasze działania są związane z ochroną przed tymi zjawiskami, które oceniamy negatywnie. Jednym z pierwszych i ważniejszych działań było stworzenie tak zwanego rejestru pedofilów, właśnie po to, aby rodzice mieli większe poczucie bezpieczeństwa, że ich dzieci nie będą miały styczności z osobami, które dokonały tego typu ohydnych przestępstw. Mówię tutaj zarówno o rejestrze otwartym, jak i tym zamkniętym, a więc o kwestii obowiązków pracodawcy. Notabene, te obowiązki zostały wzmocnione w tak zwanej ustawie Kamilla, która wchodzi w życie w tym zakresie w lutym przyszłego roku, aby rzeczywiście chronić dzieci przed kontaktem z osobami, które popełniły przestępstwo na tle seksualnym czy też od lutego również przestępstw związanych z przemocą czy narkotykami. Ta wiedza i poczucie bezpieczeństwa są tutaj fundamentalne. Będę mówił o działaniach na przestrzeni ostatnich kilku lat. To było jedno z pierwszych, z kolei ostatnie, w mojej opinii bardzo ważne działanie w tym obszarze, nazwijmy to represyjnym, to wejście w życie w październiku tego roku obszernej nowelizacji kodeksu karnego, gdzie nastąpiło znaczące wzmocnienie ochrony przed przestępstwami na tle seksualnym wobec dzieci. Przykładowo zgwałcenie dziecka poniżej 15 roku życia jest zagrożone już karą chociażby 30 lat pozbawienia wolności, dożywocia i nie podlega przedawnieniu. Inny przykład to ustawa o ochronie i resocjalizacji nieletnich, która zastąpiła regulacje jeszcze z czasów stanu wojennego, czyli ustawę o postępowaniu w sprawach nieletnich. Osoby, które zajmują się tym obszarem, znają liczne próby zmiany regulacji, stworzenia czegoś nowego, w końcu zakończone powodzeniem. Mamy regulację, która oczy-



wiecie jak każda obszerna w pewnym sensie kodyfikacja będzie wymagała, jak sądzę, działań naprawczych, ale chociażby dla mnie ważne jest wzmocnienie roli dyrektorów szkół w dyscyplinowaniu nieletnich. Nie będzie trzeba w tych drobniejszych sprawach uruchamiać postępowania sądowego, wystarczy postępowanie, realizowane za zgodą rodziców przez dyrektora placówki edukacyjnej. Jednocześnie system został wzmocniony przez wprowadzenie okręgowych ośrodków wychowawczych, czyli wypełniono lukę między zakładami poprawczymi a młodzieżowymi ośrodkami wychowawczymi (MOWami), która nie tylko w mojej ocenie była bardzo istotną luką, powodującą, że nieletni trafiający właśnie do MOW-ów nie znajdowali odpowiedniego wsparcia.

Drodzy państwo, wspominałem o regulacjach, którymi się sam nie zajmowałem, natomiast skoncentruję się teraz na tym obszarze, za który odpowiadałem przez ponad 4 lata, który miałem zaszczyt nadzorować. To jest właśnie obszar prawa rodzinnego, opiekuńczego, a także pomoc osobom pokrzywdzonym. Priorytetem było dla nas z jednej strony przygotowanie programu nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Osobiście nie uważam, że potrzebujemy nowego kodeksu. Ten, który jest, opiera się i na instytucjach, i na siatce pojęciowej, którą co do zasady oceniam jako dobrą czy co najmniej zadowalającą, wymaga jedynie pewnych interwencji. To jeden obszar, a drugi, od którego zacznę, to obszar pomocy, wsparcia, ochrony osób najsłabszych. Mówię tutaj o ochronie przed przemocą, przed przestępczością na tle seksualnym dzieci, kobiet i osób z niepełnosprawnościami. To jest obszar, który był - jak się wydaje - bardzo istotnie zaniedbany. Tak zwana ustawy antyprzemocowa 1.0, 2.0, następnie ustawa Kamilka czy krajowy plan przeciwdziałania przestępstwom na tle seksualnym wobec dzieci, to są właśnie te działania, które spowodowały, że

w mojej ocenie udało się stworzyć pewien solidny fundament ochrony najsłabszych członków rodziny przed właśnie tego typu zjawiskami. Zaczynając od tej pierwszej regulacji, będącej niejako kamykiem, który poruszył pewną lawinę, za którym poszły kolejne regulacje, była to ustawa, która weszła w życie pod koniec 2020 roku. Ustawa, która dokonała drobnej, ale znamiennej i istotnej w konsekwencjach zmiany. Chodzi o wprowadzenie na wzór austriacki i czeski rozwiązania, które powodowało, że to osoba stosująca przemoc, wówczas jeszcze nazywana przemocą w rodzinie - ale pozwól państwo, że będę używał tego bardziej poprawnego określenia - osoba stosująca przemoc domową, musiała natychmiast opuścić mieszkanie. Jak pokazały statystyki, w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia w prawie 99% osobami doznającymi przemocy były kobiety, w ponad połowie z dziećmi. Dzięki tym rozwiązaniom mogły one pozostać bezpiecznie w domu. W mojej ocenie było to kluczowe rozwiązanie, ponieważ dotyczyło tego najsłabszego elementu. Jak wszyscy doskonale wiemy, łańcuch jest na tyle silny, na ile silne jest jego najsłabsze ogniwo. To było właśnie to najsłabsze ogniwo, które powodowało swoistą spiralę strachu i niepewności oraz nieskuteczność pozostałych rozwiązań, również tych prawno-karnych. Nie muszę chyba nikomu tłumaczyć, że żadna kobieta nie będzie zeznawać i skutecznie dochodzić swoich praw, chociażby w postępowaniu karnym, jeżeli pozostaje pod jednym dachem z osobą podejrzaną czy oskarżoną. Zatem wprowadzono rozwiązania o charakterze policyjnym, doraźnym, czternastodniowym, a w dalszej kolejności rozwiązania cywilnoprawne, czyli wnioski do sądu cywilnego, nie zaś karnego, co również jest bardzo ważne, bo to przynajmniej w takim poczuciu społecznym rozwiązanie mniej ingerujące w relacje. Właśnie przez takie rozwiązania tę spiralę strachu udało się w znacznej części przerwać, dzięki czemu wydanych zostało kilkanaście tysięcy tego



typu nakazów. One, jeśli można tak się wyrazić, nie skanibalizowały analogicznych rozwiązań prawno-karnych, a wręcz nastąpił również i tam wzrost. Jednocześnie, nie przesądzając oczywiście przyczyn i trwałości trendu, widzimy od 2-3 lat spadek częstości występowania zjawiska, jakim jest przemoc domowa czy przemoc w relacjach. To pokazuje, że wiele środowisk udało się z tej patologii oczyścić. Widzimy również w naszych analizach - bo staramy się analizować funkcjonowanie tych rozwiązań - że bardzo często dochodzi do rozpadu tego typu związków przemocowych, niebędących zazwyczaj w tych wypadkach związkami sformalizowanymi, tylko luźnymi związkami, które po prostu się rozpadały po zastosowaniu tego typu narzędzia. Myślę, że to jest pozytywny efekt. W konsekwencji możemy powiedzieć, że budujemy w ten sposób system, który należy do najlepszych, najbardziej efektywnych, jeżeli chodzi o ochronę przed zjawiskiem przemocy i - co ważne - system wolny od ideologii, którą prześlągnięta jest jest tak zwana antyprzemocowa konwencja stambulska. Gdy przyjrzymy się historii jej powstawania, widzimy jak ten komponent ideologiczny o charakterze gender został do niej dodany w procesie jej konstruowania i wykrzywił, w mojej ocenie, jej charakter, chociażby przez fakt, że błędnie upatruje przyczyn przemocy właśnie w tych naturalnych, klasycznych, nazwijmy to, rolach mężczyzny czy kobiety. Gdy tymczasem patrzymy na to zjawisko i jego analizy, alkohol i innego rodzaju uzależnienia są tym korelatem, który najczęściej jest dostrzegalny. Widząc że te rozwiązania funkcjonują, że policja stosuje ten natychmiastowy nakaz opuszczenia mieszkania na 14 dni, poszliśmy dalej, również wzorując się na rozwiązaniach austriackich, czeskich czy francuskich i rozszerzyliśmy tę ochronę. Podlega jej już nie tylko dom i jego najbliższe otoczenie, ale też szkoła, do której uczęszcza dziecko, czy miejsce pracy, miejsce uprawiania sportu lub kontaktu z kulturą. Zakaz kontaktowania się



z kolei jest odpowiedzią na coraz bardziej częste i dolegliwe zjawisko stalkingu. Jest to metoda małych kroków, gdzie najpierw wprowadziliśmy jedno rozwiązanie, które w naszej ocenie sprawdziło się, nie zostało też zdeprawowane, co chociażby widać po odwołaniach do sądu. Pojawiło się bardzo mało odwołań, mimo że zmieniliśmy regulacje, aby maksymalnie ułatwić możliwość wnioskowania przez osobę stosującą przemoc czy osobę, w stosunku do której zastosowano nakaz, aby móc poddać kontroli sądowej to rozwiązanie. Zatem jest to przykład rozwiązania, które zadziałało, więc w połowie sierpnia wprowadziliśmy wspomniane już przeze mnie rozwiązania, a więc zakaz wstępu w określone miejsca, zakaz kontaktowania się czy zakaz zbliżania się do danej osoby, aby tę ochronę wzmocnić. Kolejnym rozwiązaniem jest wykorzystujący ten sam schemat, czyli szybko stosowany, prosty, ale oparty o zobiektywizowany kwestionariusz nakaz policyjny 14-dniowy, z możliwością przedłużenia tego nakazu/ zakazu już na wniosek osoby dotkniętej przemocą przez sąd cywilny.

To ten obszar bezpośrednio związany z przemocą, ale jeżeli mówimy o ochronie przed przemocą, przed przestępczością na tle seksualnym, bardzo ważnym obszarem jest tutaj ochrona tych osób, dla których dostęp do wymiaru sprawiedliwości jest najbardziej problematyczny: osób ze szczególnymi potrzebami i dzieci, w tym wypadku poniżej 15 roku życia. Tutaj druga wspomniana przeze mnie ustawa, czyli ustawa antyprzemocowa 2.0, która weszła w życie w połowie sierpnia tego roku, zawiera również bardzo istotny komponent dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Mianowicie wprowadziliśmy tutaj nowy, szczególny tryb przesłuchania osób pokrzywdzonych. Tak jak mamy aktualnie funkcjonujące przyjazne pokoje przesłuchań dla dzieci i specjalnie uregulowany tryb, który jest odmienny od zwykłego trybu przesłuchania, tak samo

wprowadziliśmy obok tego tryb przesłuchania dla osób ze szczególnymi potrzebami, z zaburzeniami psychicznymi, rozwojowymi, zdolności postrzegania i odtwarzania percepcji, z zastosowaniem również alternatywnych i wspomagających metod komunikacji. Oczywiście specjaliści z zakresu Komunikacji Wspomagającej i Alternatywnej (AAC) funkcjonują w polskim wymiarze sprawiedliwości, ale niestety bardziej na zasadzie pewnego wyjątku niż reguły. Ten szczególny tryb jest właśnie po to, żeby upowszechnić alternatywne metody komunikacji, tak by osoby z zaburzeniami psychicznymi czy intelektualnymi, które znacznie częściej niż osoby bez tych szczególnych potrzeb są ofiarami przestępstw na tle przemocy, również przestępstw na tle seksualnym, miały realny, rzeczywisty dostęp do wymiaru sprawiedliwości. Oprócz tego przewidziano w tej ustawie wiele działań i rozwiązań, które czynią wymiar sprawiedliwości realnie dostępnym przez wyjaśnienia, pouczenia, informacje na różnych etapach postępowania, czy to cywilnego, czy to karnego, które nie będą napisane prawniczym językiem, przysłowiowym drobnym drukiem. Właśnie nad tym pracujemy, aby już od 15 lutego przyszłego roku były przygotowywane w takiej formie, aby były rzeczywiście zrozumiałe dla dzieci, również stosownie do wieku. Inaczej trzeba to napisać dla starszych nastolatków, inaczej dla kilkunastoletnich młodych ludzi, a także dla osób ze szczególnymi potrzebami. Także i dzieci, osoby ze spektrum autyzmu są traktowane jako specjalna grupa. Pracujemy właśnie nad takimi rozwiązaniami, aby realizowano ten dostęp do wymiaru sprawiedliwości również przez opisowy, graficzny, prosty sposób komunikowania.

Droży państwo, przyspieszając może nieco, tak zwana ustawa Kamilka również została przygotowana w moim zespole. Pracowaliśmy nad nią kilkanaście wręcz miesięcy, chociaż jak może pań-



stwo pamiętają, bezpośrednim asumptem do tego, żeby ona stała się przedmiotem pracy parlamentarnej i rzeczywiście przełożyła się na rzeczywistość prawną była śmierć Kamilka z Częstochowy. Bardzo z tego miejsca też dziękuję Markowi i całej Fundacji Mamy i Taty, bo też byliście zaangażowani w prace merytoryczne nad tym projektem, a także w działania społeczne, które pokazały, że jest bardzo duże oczekiwanie społeczne, aby te rozwiązania przyjąć. One stały się rzeczywistością. Myślę, że to też dobry przykład tej zielonej komunikacji, bo faktycznie poza jakimiś drobnymi, raczej nie merytorycznymi, ale bardziej politycznymi chęciami wyróżnienia się, praktycznie wszystkie siły polityczne zgadzały się co do tych rozwiązań. Muszę powiedzieć, że po raz pierwszy zdarzyło mi się - mimo że przy ustawach antyprzemocowych też co do zasady nie było wielkich kontrowersji - że rzeczywiście można było pracować przy poszczególnych rozwiązaniach również z przedstawicielami opozycji. Co pokazuje, że tego typu zielona komunikacja jest możliwa i że są pewne sprawy, co do których możemy usiąść, rozmawiać i podejmować decyzje niezależnie od różnic politycznych czy ideologicznych. Drodzy państwo, nie będę zajmował czasu, żeby omawiać szczegółowo te rozwiązania, wspomnę tylko rozwiązanie w postaci serious case review, czyli wbudowany mechanizm w nasz system prawny, aby być mądrym przed szkodą, tzn. gdy już dojdzie do takiego tragicznego zdarzenia jak śmierć dziecka, abyśmy wyciągali z tego wnioski. Mamy ten mechanizm, aby nie było tak, że za każdym razem mówimy, że trzeba coś zmienić. Zresztą miło mi poinformować, że wczoraj właśnie zostało już ogłoszone rozporządzenie, a dzisiaj rozpoczyna się nabór do zespołu. Przy tej okazji zapraszam specjalistów z różnych dziedzin wskazanych w ustawie, którzy jako eksperci stali czy ad hoc będą mogli pracować właśnie przy analizie takich trudnych przypadków. Myślę, że one mogą być dla nas asumptem do tego, aby



poprawiać i zmieniać system prawny, aby był on lepszy, bardziej przyjazny dzieciom i w ogóle wszystkim osobom ze szczególnymi potrzebami. Mamy też tam rozwiązanie takie jak wspomniane już wzmocnienie ochrony dzieci przez wzmocnienie i poszerzenie kontroli przestrzegania obowiązku weryfikacji osób pracujących z dziećmi, czego wcześniej nie było. Poszerzenie nie tylko o osoby, które mają na swoim koncie przestępstwa na tle seksualnym, ale i te na tle przemocowym czy związane z narkotykami, a także wiele innych rozwiązań, dzięki którym można powiedzieć, że to jest narzędzie o charakterze systemowym, stanowiące zręb systemu ochrony dzieci. Możemy patrzeć na to w sposób kolizyjny - z jednej strony represja, z drugiej strony podejście systemowe. Myślę, że to są dwie strony tego samego medalu. Bez represji, bez realnych kar dla tych najbardziej brutalnych przestępców system nie może działać, ale tak samo system nie może działać bez tych rozwiązań systemowych. To ustawa Kamilka bardzo wiele, jeżeli nie większość zidentyfikowanych na ten moment luk w systemie ochrony dzieci ukazuje i reguluje. Właśnie po to, żeby dziecko nie wpadało gdzieś w tę czarną dziurę między dwiema instytucjami, gdzie jedna z nich już niby kończy swoje kompetencje, a druga w praktyce niby ich jeszcze nie zaczyna. Wyrazem podejścia systemowego jest to, że ustawa przewiduje i daje podstawy ustawowe do działania zespołu do spraw ochrony małoletnich. Zadaniem zespołu będzie między innymi przygotowanie pewnych wytycznych do standardów ochrony małoletnich. Ustawa Kamilka nakłada na każdą instytucję, gdzie realizuje się praca z dziećmi, konieczność wprowadzenia standardów postępowania w przypadku zidentyfikowana przemocy wobec dziecka. Nie tylko przemocy stosowanej wobec dziecka przez dorosłych, ale również, co jest - jak wynika chociażby z raportu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę - największym wyzwaniem, ale również przemocy rówieśniczej, która w sposób



gwałtowny rośnie w ostatnich latach. Czyli w każdej instytucji powinny zostać opracowane te standardy, a zadaniem zespołu działającego przy Ministrze Sprawiedliwości, którego powoływanie właśnie trwa, będzie nie tylko przygotowanie tych standardów, ale również dwóch strategii. Przy tej okazji zapraszam na stronę ministerstwa do zapoznania się z przewidzianym ustawą składem zespołu. Jest tam miejsce dla przedstawicieli nauki, organizacji pozarządowych, instytucji publicznych. Również tutaj zapraszam do współpracy. Będzie też miejsce dla osób, które może nie wejdą w skład zespołu, ale na pewno w skład grup roboczych, bo zespół już ma ważne zadanie. Zadaniem zespołu, jak wspomniałem, będzie przygotowanie dwóch strategii. Jednej przeciwko przemocy wobec dzieci, a drugiej przeciwko przestępczości na tle seksualnym wobec dzieci, a następnie nadzorowanie tych strategii. Jedną ze strategii właśnie została przyjęta przez Radę Ministrów, bo pracowaliśmy nad nią równolegle z ustawą Kamilka. Tutaj właśnie pojawia się myśl bardzo istotna zmiana pokazująca, że podchodzimy do problemu ochrony dzieci przed przestępstwami na tle seksualnym w sposób systemowy. Strategia jest oparta na międzynarodowych standardach National Response organizacji WeProtect Global Alliance. Sześć obszarów: wymiar sprawiedliwości, ale też gospodarka, cały obszar turystyki, hoteli, mediów, a w nich przyjazna, nie wiktyimizująca wtórnie komunikacja społeczna.

Myślę, że te działania, o których przed chwilą wspomniałem, dotyczące ochrony dzieci przed przemocą, w szczególności przemocą na tle seksualnym, dały też jeden bardzo wymierny już teraz efekt. Mianowicie, udało nam się przebić w przestrzeni publicznej z przekazem, że problem przestępczości na tle seksualnym wobec dzieci jest problemem każdego środowiska. Dotychczas mieliśmy do czynienia z pewnym czarnym PR-em i pewną narracją stygmaty-



zującą kościół katolicki właśnie w tym zakresie, co dla mnie też jest przykładem tego jak szkodliwe są właśnie poglądy o charakterze nie merytorycznym, a ideologicznym. W tym wypadku są szkodliwe dla dzieci, bo chociażby Pandora Gate, czy bagno 1 czy bagno 2 pokazały, jak wiele patologii tego typu mamy właśnie w środowisku sportowym, kulturalnym czy w środowisku celebrytów, chciałoby się powiedzieć patocelebrytów w nowych mediach. To środowiska, które dotychczas były pod całkowitą, można by rzec, ochroną mediów głównego nurtu, gdzie ta przestępczość była pod pewną przykrywką. Myślę, że dzięki tym działaniom i wspomnianym publikacjom – choć pewnie będzie ich niestety więcej – udało się może jeszcze nie osuszyć te bagna, które dotychczas były właśnie tymi szarymi strefami nie będącymi przedmiotem zainteresowania, ale uczynić w tym kierunku bardzo ważny krok.

Drodzy państwo, wiele rzeczy udało się zrobić. Powiem krótko o dwóch rzeczach, których się zrobić nie udało, chociaż projekty są gotowe. Pierwsza sprawa, tutaj również z Fundacją Mamy i Taty pracowaliśmy właśnie nad nowelizacją – ja podzieliłem sobie ją na dwa etapy – prowadzącą do tego, żeby nasz kodeks rodzinny i opiekuńczy był w pełni zliftingowany, jeśli można tak się wyrazić. Pierwsze rozwiązania, które już są gotowe, ale niestety nie wyszły nawet z Rady Ministrów, chociaż są już gotowe i uzgodnione międzyresortowo, to są właśnie rozwiązania, które wprowadzają tak zwane mediacje przedrozwodowe. Nie będę rozwijał tego tematu, bo myślę, że państwu jest znany i dla każdego oczywisty jest fakt, że w przypadku, kiedy dochodzi do sporu, konfliktu, to niestety tutaj cierpią najbardziej dzieci. Wiemy chociażby ze statystyk, że 10% pozwów rozwodowych jest wycofywanych. Dobrze żeby w ogóle nie trafiały do sądu, ale by te konflikty były rozwiązywane na etapie mediacji. Myślę, że byłoby to więcej niż te 10%, gdyby



rzeczywiście udało się doprowadzić do sytuacji, tak jak proponujemy w tym rozwiązaniu, żeby wprowadzić bezpłatne spotkania informacyjne. Coś, co jest standardem w każdych mediacjach. Tak dla przykładu, żeby zobrazować, gdy zaczęła się pandemia, wchodzi, do tzw. zielonych pokoi w sprawach gospodarczych, czyli na spotkania informacyjne, były wysyłane praktycznie wszystkie spory gospodarcze. Mniej więcej połowę z nich udało się rozstrzygnąć na poziomie mediacji. Tam oczywiście działał jeszcze kolejny czynnik, czyli pandemia, bo wiemy, że sprawy gospodarcze mogą się ciągnąć miesiącami czy wręcz latami, a tutaj są ważne kwestie związane z szybkością obrotu i jego pewnością. Przepraszam za to porównanie, ale chciałbym państwu uzmysłowić, jakie mogłyby być skutki samego wysłania na spotkanie informacyjne, gdzie mediator albo inna osoba poinformuje, że w ogóle jest coś takiego jak mediacja, na czym polega i że będzie bezpłatna, poinformuje również o społecznych skutkach rozwodów, w szczególności dla dzieci. To była propozycja, która niestety nie znalazła wystarczającej woli politycznej, aby stać się przedmiotem debaty parlamentarnej i być może przyjęcia przez polski parlament. To zresztą pokazuje właśnie te zaniedbania również ostatnich lat, gdy zbyt wiele spraw, które były na tej – upraszczając – agendzie konserwatywnej, jednak nie znalazło posłuchu.

Innym przykładem, który też znajduje się we wspomnianej zamrażarce, jest rozwiązanie, stanowiące odpowiedź na pewne prawdziwie ideologiczne wyzwanie. Rzeczywiście skupiliśmy się na tych rozwiązaniach, o których wspomniałem: ochrony rodziny, najsłabszych członków tej rodziny przed zagrożeniami związanymi z przemocą i przestępstwami na tle seksualnym. Myślę, że ta dziedzina została dość skutecznie naprawiona, przynajmniej zostały uruchomione rozwiązania legislacyjne, choć to oczywiście nie koniec.



Wyzwaniem będzie dopilnowanie, żeby te rozwiązania nie były ideologizowane i żeby były wdrażane. Natomiast co ważne, pokazaliśmy, że można chronić tych najsłabszych członków rodziny skutecznie i bez ideologii. Powiem więcej, właśnie to ideologizacja, jak wcześniej napomknąłem, jest tym, co może czynić tę ochronę nieskuteczną. To co się nie udało, to ochrona dzieci przed zagrożeniem, które chyba wszyscy dostrzegamy, które też zostało już tutaj wspomniane, a więc przed ideologizacją. Tutaj mamy wiele obszarów. Jeden z nich, z którym się już zetknęliśmy, to próba narzucania przez element międzynarodowy rozwiązań w najbardziej wrażliwym obszarze prawa rodzinnego, które pozostaje domeną wyłączną państw członkowskich. Ten aspekt międzynarodowy jest taką otwartą flanką, przez którą można próbować się rozpychać i wprowadzać rozwiązania sprzeczne z naszą kulturą prawną. W skrócie w ostatnich kilku latach mieliśmy do czynienia z pewną z jednej strony litygacją strategiczną, czyli różne pary, jedna z tych dwóch osób zazwyczaj z polskim obywatelstwem, zawierały związki partnerskie o charakterze homoseksualnym za granicą, tam gdzie w obszarze Unii Europejskiej jest to dopuszczalne, łącznie z adopcją czy posiadaniem dzieci. Następnie próbowały w Polsce rejestrować te związki w urzędach stanu cywilnego, wprowadzać do rejestru rodzica jeden, rodzica dwa. To zostało skutecznie zablokowane przez orzecznictwo naczelnego sądu administracyjnego. Ostatecznie tutaj była olbrzymia rola prokuratury, która każdorazowo przystępowała do tych postępowań administracyjnych przed wojewódzkimi sądami administracyjnymi, przed NSA, żeby bronić czegoś, co kiedyś było oczywiste, czyli że tego typu rejestracja byłaby sprzeczna z podstawowymi zasadami polskiego porządku prawnego. To udało się obronić na etapie sądowym, ale przygotowaliśmy rozwiązanie, które na poziomie ustawowym miałyby to zagwarantować. Konkretnie zagwarantować taki kształt



rodziny, w którym - jakkolwiek to dziwnie nie zabrzmiał, ale trzeba było tak to zdefiniować - matką może być tylko jedna kobieta, a ojcem może być tylko jeden mężczyzna. Taki mamy czas, drodzy państwo, że tego typu rozwiązania trzeba wprowadzać *expressis verbis* do ustaw, żeby nie dawać pola na inne interpretacje. Niestety, to rozwiązanie również nie zostało wprowadzone. Nie wiem czy w tej kadencji się uda. Myślę, że szanse są znacznie, znacznie mniejsze niż w poprzedniej. Ale właśnie to pokazuje jak mało - mówię to żalem - udało się zrobić, jeżeli chodzi właśnie o ten obszar. Czy zdecydowała obawa przed naciskiem ze strony instytucji europejskich? Ten nacisk był, jest i będzie. Metoda nogi w drzwi, metoda gotowania powoli żaby czy to stare polskie powiedzenie, że daj palec, a chcą całą rękę - niestety opisuje ten sposób działania. Zatem tutaj jakiegokolwiek oczekiwania, że jak będziemy mniej aktywni, uda nam się ochronić nasz system prawny, są całkowicie bezpodstawne. Czy też może ten wirus zachodniej prawicy może się tutaj już powoli u nas zaczął uaktywniać? Swego czasu studiowałem w Niemczech i byłem świadkiem dyskusji, czy to C w nazwie chrześcijańskiej demokracji (CDU) jest jeszcze zasadne. Ta dyskusja była wtedy jak najbardziej aktualna, bo to właśnie za czasów chrześcijańskiej demokracji w Niemczech czy konserwatystów w Wielkiej Brytanii wdrożono rozwiązania, które postawiły te państwa na swoistej równi pochyłej, jeżeli chodzi o wprowadzanie do systemu prawnego różnego rodzaju instytucji, za którymi lobbowały środowiska homoseksualne. Na pewno są to wyzwania, z którymi mierzyliśmy się przez ostatnie lata, chociażby wzywając do wypowiedzenia wspomnianej konwencji stambulskiej. To kolejny przykład zaniedbania, które - jak sądzę - będzie miało nie tylko swoje konsekwencje polityczne, ale i prawne. Jeżeli chodzi o warstwę normatywną, to myślę, że z pewną dozą pewności można powiedzieć, że tak naprawdę konwencja jest z perspektywy ochrony



przed przemocą zbędna, bo nasz system prawny zapewnia wyższy standard ochrony. Natomiast ten komponent ideologiczny jest trochę jak koń trojański, jak tykająca bomba w naszym systemie prawnym. Jedna zresztą z wielu, bo można by rzec, że obecnie konwencja stambulska przestała być aż tak bardzo niebezpieczna, patrząc na inne projekty i inne rozwiązania. Konwencja stambulska, do której – notabene, jak państwo może odnotowali – przystąpiła Unia Europejska jako całość, więc nie mogliśmy tego zawetować tak jak wetowaliśmy praktycznie każdego roku w obszarze sprawiedliwości różnego rodzaju genderowe dokumenty. Tego nie mogliśmy zawetować, bo wbrew stanowisku Polski wcześniej Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, że po pierwsze Unia Europejska może przystąpić do konwencji, a po drugie nie musi tego zrobić na zasadzie jednomyślności. Co jest też jednym z wielu przykładów tego, jak naginane czy wprost łamane są traktaty i zwyczaje konstytucyjne, zwyczaje prawne. Jak państwo być może wiedzą, konwencja stambulska tylko w kilku przepisach zawiera rozwiązania, które należą do kompetencji Unii Europejskiej, w pozostałym zakresie są to kompetencje z zakresu polityki karnej, a więc te, które należą do kompetencji państw członkowskich. Mimo że właśnie jest to umowa o charakterze mieszanym, pretekst w postaci tych kilku rozwiązań był wystarczający, by uznać, że nie ma tutaj potrzeby jednomyślności, wystarczy zasada większości. To jest jeden przykład, można by je mnożyć. Takim najbardziej niebezpiecznym w mojej ocenie dokumentem, który teraz znajduje się w obiegu, jest projekt rozporządzenia regulującego kwestię uznawania rodzicielstwa. Zawetowaliśmy jego podejście ogólne, ale projekt jest i zobaczmy, co zrobi aktualna władza. To rozwiązanie zgodne jest z agendą Ursuli von der Leyen, która mówi o tym, że rodzina w jednym państwie ma być uznawana za rodzinę w każdym państwie członkowskim. Myślę, że nie muszę



szeroko rozwijać tej kwestii, wiadomo państwu, że pojęcie rodziny, mówiąc najdelikatniej, w różnych systemach prawnych naszej starej Europy różnie wygląda. To jest właśnie ta otwarta flanka, żeby wprowadzać nie tylko na poziomie administracyjnym, ale również na poziomie uznawania skutków materialno-prawnych i skutków rejestru cywilnego różnego rodzaju konstelacji osobowych, realizowanych w innych systemach prawnych. Tak jak powiedziałem, stanowisko polskiego rządu przygotowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości, bo to nasz obszar odpowiedzialności, było negatywne. Czy pozostanie negatywne, jest kwestią otwartą.

Również otwartą kwestią jest to, czy tak jak udało się wiele rzeczy zrobić w zakresie ochrony przed tą przemocą klasyczną, tak samo - i to stanowi bezpośrednio nawiązanie do tytułu mojego referatu: „Prawo rodzinne 2030” – uda się sprostać największemu wyzwaniu w postaci ochrony przed, nazwijmy to, przemocą ideologiczną, gdzie w mojej ocenie sprzeczna z naturą człowieka ideologia gender jest właśnie tym narzędziem ingerującym w rodzinę i dokonującym jej destrukcji. Chciałbym żeby to był przekaz zielony, bo w ostateczności ideologia gender jest tak naprawdę bardzo głupią i fałszywą odpowiedzią na bardzo podstawowe, realne i bardzo ważne pytanie, czym jest ludzka wolność i jak się ma do ludzkiej natury, która pozostaje w tym zakresie niezmienna. Szukamy tej odpowiedzi od mniej więcej 800 lat. Duns Szkot wprowadził nam ten problem i jeszcze nie znaleźliśmy, jak się wydaje, dobrej, przekonującej wszystkich odpowiedzi. Ale myślę, że nie będę daleki od prawdy jeżeli uznam, że odpowiedź, którą proponują genderysty nie jest, najdelikatniej mówiąc, sensowna. Jest wręcz bardzo szkodliwa. To jest właśnie to wyzwanie, które stoi przed nami. Nie możemy, w mojej ocenie, ulegać tutaj pewnemu defetyzmowi. Musimy przedstawić rozwiązania przede wszystkim definiujące tę

ideologię i agendę, wprowadzić rozwiązania, które będą chronić rodzinę. Chronić szkołę, chronić najmłodszych przed różnego rodzaju farmakologicznymi tranzycjami, aby właśnie przeciwstawić się temu zagrożeniu. I tutaj właśnie ochrona wolności, ochrona rodziny, ochrona edukacji, ochrona nauki, szkolnictwa wyższego przed tym zagrożeniem jest czymś istotnym i podstawowym. Trzeba je zdefiniować.

Z innych rzeczy, które też są w mojej ocenie teraz bardzo aktualne, to kwestia ustalenia płci. Ten obszar na Zachodzie został całkowicie pozostawiony poza racjonalną refleksją. Nie wchodząc w szczegóły, bo rzeczywiście czas ucieka, powiem tylko w ten sposób. Koniecznym jest uregulowanie tej kwestii w taki sposób, aby możliwość ustalenia płci i dostosowania tej rzeczywistej, biologicznej był możliwy tylko w tych przypadkach, gdzie mamy do czynienia rzeczywiście z dysforią natury biologicznej, endokrynologicznej, z udziałem rzeczywistych, realnych specjalistów z tych dziedzin, bez możliwości dokonywania tego przez osoby małoletnie, bez możliwości dokonywania tego przez osoby, które pozostają w związku małżeńskim albo w związku filiacyjnym, czyli mają po prostu dzieci. Bez możliwości dokonywania tego, upraszczając, w reakcji na pewien kaprys. To są rzeczy, w stosunku do których szczególnie młodzi ludzie są podatni na wpływy, a efekty, jak wszyscy doskonale to rozumiemy, są bardzo destrukcyjne i na całe życie. Drodzy państwo, kończąc, istnieje dychotomia: z jednej strony dużo udało się zrobić, jeżeli chodzi o ochronę przed tą klasyczną przemocą. Aktualnym zadaniem jest teraz dokończenie wdrożenia tych rozwiązań i dopilnowanie, żeby one nie zostały zdeprawowane, to znaczy zideologizowane. Z drugiej strony istnieje bardzo poważne wyzwanie ochrony przed szeroko rozumianą przemocą ideologiczną, do której też chociażby wchodzi kon-

cept mowy nienawiści, już tutaj dziś wspomniany, czy też ochrona przestrzeni komunikacyjnej przed manipulacjami również na tle ideologicznym. To już będzie moje ostatnie słowo. Żeby ta dyskusja w ogóle była toczona, musimy przede wszystkim dopilnować tego, aby ona mogła być toczona tutaj, w Warszawie, w Polsce. Bo jak popatrzymy na pomysły zmiany traktatów, obszar prawa rodzinnego też jest przedmiotem zainteresowania kompetencji dzielonych Unii Europejskiej, co w praktyce będzie oznaczało, patrząc na dotychczasowe tendencje, że te wszystkie dyskusje, które tutaj teraz toczymy, będą dyskusjami bez żadnego znaczenia, bo decyzje będą zapadały zupełnie gdzieś indziej. Z tą myślą pozwolę sobie państwa pozostawić. Bardzo dziękuję.











**TWORZENIE
KULTURY
RODZINNEJ**

TWORZENIE KULTURY RODZINNEJ

Zgodnie z zapowiedzią pana prezesa będę mówiła o kompetencjach miękkich, a właściwie o rozrywce. Chciałam podzielić się paroma refleksjami i doświadczeniami, w jaki sposób można wprowadzać rodzinę w poważne tematy poprzez rozrywkę. Na początek obejrzymy krótki film, który będzie wprowadzeniem do mojego wystąpienia. Przedstawia to, co dzieje się w pewnej szkole wśród rodziców. To Szkoła Strumienie Stowarzyszenia Sternik, rodzice wolontariusze, młodzież i dzieci.

„To okazało się strzałem w dziesiątkę”. Widzieli państwo przed chwilą obrazki z tego, co się dzieje w pewnej szkole wśród rodziców. To Szkoła Strumienie Stowarzyszenia Sternik, rodzice wolontariusze, młodzież i dzieci.

Tworzenie kultury rodzinnej to jest temat miękki, ale w moim przekonaniu bardzo ważny, gdyż dotyczy najważniejszych sfer człowieka. Myśląc o kulturze, opieram się na dwóch wypowiedziach. Pierwsza wypowiedź to słowa św. Jana Pawła II: kultura jest tym, przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej jest. Czyli my wszyscy, chcąc być bardziej ludźmi i chcąc też wychować dzieci do tego, żeby byli bardziej ludźmi, możemy i powinniśmy to robić przez kulturę, dlatego jest ona tak ważna w życiu człowieka. Druga wypowiedź pochodzi z Katechizmu Kościoła Katolickiego: W rodzinie od pierwszych lat wpaja się istocie ludzkiej

wartości moralne, przekazuje dziedzictwo duchowe wspólnoty religijnej oraz kulturową spuściznę Narodu. Czyli to rodzina jest odpowiedzialna za to, żeby dalsze pokolenia, które będą żyły tutaj, w naszej przestrzeni narodowej i światowej, miały w sobie to dziedzictwo wspólnoty religijnej i spuściznę narodu. To jest obowiązek nas wszystkich - i rodziców, i wychowawców, i wszystkich, którzy chodzą po tej ziemi. Nasze czasy sprawiają, że skupiamy się na pracy, na zarabianiu pieniędzy, na edukacji, także na zdrowiu i sporcie. To wszystko są bardzo dobre rzeczy i nie ma nic złego w tym, że człowiek poświęca czas tym sprawom, ale wydaje się jednocześnie, że za mało poświęcamy czasu na kulturę i na relacje, a te dwie dziedziny bardzo się ze sobą łączą.

Chciałam więc przedstawić garść pomysłów, które pozwalają połączyć kulturę z relacjami właśnie w przestrzeni rodzinnej. Generalnie, gdy mówimy o kulturze rodzinnej, na pierwszy rzut oka wydaje nam się, że chodzi o dobre zachowanie, czyli *savoir - vivre*. To jest oczywiście bardzo ważne, żeby dzieci potrafiły mówić dziękuję, proszę, przepraszam. Ważne, że uczymy je taktu, uczymy je hierarchii, uczymy delikatnych, właściwych zachowań. Po pierwsze dzięki temu ułatwiamy im przyszłe relacje z różnymi osobami, z którymi się spotkają. Jednocześnie dajemy im do zrozumienia, że zasady kultury osobistej, które im wpajamy, nie są zasadami dla samych zasad, ale służą dobremu współżyciu między ludźmi, wyrażają szacunek do drugiego człowieka, ułatwiają wzajemne funkcjonowanie. Dobrze wpojone zasady kultury osobistej pozwolą dzieciom w przyszłości odnaleźć się w sytuacjach zupełnie nowych. Dla przykładu: ktoś, kto przerobił dokładnie podręcznik *savoir - vivre* dwadzieścia lat temu i ma na wysokim poziomie wiedzę z tej dziedziny, w momencie pojawienia się telefonów komórkowych nie zgubił się w tej sytuacji i mimo że w podręczniku

nic o tym nie było napisane, wie w jaki sposób, gdzie i kiedy telefonu używać. Zatem zasady kultury osobistej w życiu rodzinnym są bardzo ważne.

Równie ważne jest odwoływanie się do korzeni rodzinnych i narodowych. Można powiedzieć, że to jest podstawa dziedzictwa kulturowego, które chcemy w dzieciach zakorzenić. Tutaj oczywiście dużą pomocą są dziadkowie, którzy mogą snuć opowieści o rodzinnych wydarzeniach, zachowywać historie rodzinne. Warto zachęcać rodziny do tego, żeby zapisywały informacje o ważnych wydarzeniach w rodzinie, żeby przechowywały pamiątki rodzinne, oglądały albumy, szukały pamiątek babci czy starych fotografii, pielęgnowały zwyczaje. Warto, żebyśmy z naszych domów nie zrobili takich po prostu czystych, z przejrzystymi szafami, żebyśmy nie wszystko wyrzucali, mimo że niektóre rzeczy wydają się nam nieistotne i robią bałagan. Właśnie te pamiątki, te stare serwetki haftowane ręką babci, czy zeszyt do pierwszej klasy, gdzieś tam znaleziony, po tacie, może być taką cenną pamiątką. One też uświadamiają naszym dzieciom, że istnieje związek między dzisiejszymi czasami a dawnymi, że pochylając się nad pamiątkami, wyrażamy uczucia wobec tych, którzy byli przed nami.

Z tym oczywiście wiąże się też pielęgnowanie zwyczajów rodzinnych, takich zwyczajów, które czasami nie wiadomo dlaczego są zwyczajem, ale ponieważ są, to je dalej stosujemy. Obchodzenie świąt religijnych, obchodzenie świąt państwowych, świąt rodzinnych, w taki sposób, w jaki się obchodziło w naszej rodzinie, dawniej, czy nauka historii, o której jeszcze za chwilę będę więcej mówić przy okazji jednego projektu, który chciałabym zaprezentować, pielęgnowanie zwyczajów regionalnych czy narodowych, to są wszystkie rzeczy, które możemy naszym dzieciom zostawić i je tym napełnić.

W moim przekonaniu bardzo ważnym elementem prowadzenia kultury rodzinnej jest powtarzanie, uznanie wyższości rytuałów nad nowinkami. Rytuał to jest coś, co powtarzamy. Wydaje się, że dzieci zapamiętują bardziej to, co było w dzieciństwie powtarzane, niż to, co się zdarzyło raz jeden i wyjątkowo. Tymczasem dzisiejszy świat, który chce, żebyśmy wydawali kolejne pieniądze na coś nowego, zachęca nas, do organizowania naszym dzieciom coraz to nowych atrakcji, wyjazdów na wakacje w coraz to nowe miejsca i tak dalej. Bardzo miło słuchać, jak ktoś opowiada, że co roku jest na wakacjach w tym samym miejscu i obserwuje, że to się zmieniło i tamto się zmieniło. Kiedyś słyszałam taką opowieść od koleżanki, która mówiła, że na wakacje zawsze jeździli całą rodziną do małej rybackiej wioseczki nad morzem, do pani, która uratowała ich ojca w momencie, kiedy on tam przybił do brzegu. To były lata powojenne i w jakiś sposób uratowała go, nie pamiętam szczegółów. Cała rodzina do niej jeździła co roku przez kilkanaście lat, do tego miasteczka, zachodzili do miejscowego kościoła, obserwowali, co się zmienia, to był taki ich rytm wakacyjny. Jeśli rodzina będzie miała taki pomysł na rytmiczne przeżywanie czegoś - na przykład codziennie czytamy dzieciom na dobranoc, co tydzień idziemy z wizytą do babci, raz na miesiąc jedziemy na wycieczkę, co roku robimy wyjście na zakończenie roku szkolnego do księgarni, żeby kupić książki przed wakacjami, aby mieć co czytać - wydaje się, że dzieci będą na to czekać i potem to wspominać: „a pamiętacie, jak jeździliśmy tam?”. Jeśli przywołamy nasze wspomnienia, to też chyba bardziej utrwaliło nam się coś, co się powtarzało w naszej rodzinie, niż to, co było takie wyjątkowe raz jeden. Do takich rzeczy należą rytuały świąteczne, na przykład to, jak wygląda Wigilia w naszej rodzinie, czy jest zawsze tak samo: najpierw pierwsza gwiazdka, potem kładziemy figurkę Pana Jezuska do żłóbka, następnie dzielimy się opłatkiem, zapalamy świeczkę, modlimy się,



potem dopiero zasiadamy do jedzenia, potem śpiewamy kolędy. Taki rytuał rodzinny, który zawsze jest, utrwała się dzieciom, jako coś dobrego. Poza tym dzieci mają poczucie bezpieczeństwa, jeżeli wiedzą, co jest w dalszej kolejności, dlatego to powtarzanie ma głęboki sens.

Kolejna rzecz to pogłębianie relacji z krewnymi i znajomymi, czyli zarówno wizyty, jak i odwiedzanie osób, które mieszkają gdzieś dalej, pisanie listów, wysyłanie kartek świątecznych, tworzenie jakichś rodzinnych gazetek czy organizowanie zjazdów rodzinnych. To są wszystko rzeczy, które na tę kulturę rodzinną się składają i warto znaleźć na nie czas.

O tworzeniu pamiątek rodzinnych ktoś bardzo ładnie pisał na portalu Tato.net, mówiąc o pamiątkach jako o śladach, które pozostawiamy po sobie. Zatem ważne jest, by znaleźć czas na to, żeby zrobić album dzieciom, taki na papierze, (nie w komputerze!), żeby można było zdjąć go z półki i pooglądać, żeby zbierać rysunki dzieci z różnych okresów rozwoju plastycznego. Zbieranie takich właśnie pamiątek rodzinnych spowoduje, że one będą miały co nieść dalej.

Kolejny bardzo ważny element kultury rodzinnej, o którym chciałam powiedzieć to wspólne posiłki. To jest osobny, bardzo duży temat i tutaj się nie będę nad nim rozwodzić, ale chcę tylko podkreślić, że bycie przy stole z dziećmi jest ogromną szansą dla rodziców, żeby realizować plan wychowawczy, żeby zrealizować wszystko to, co chce się dzieciom wpoić. Zaniedbywanie stołu, według mnie, to jest największy grzech w rodzinie. Jeśli chodzi o kulturę rodzinną i wychowanie, taki jest temat, który naprawdę warto uświadamiać wszystkim. Spotkania przy stole to bardzo ważna rzecz.

Wiele lat temu czytałam taką refleksję. Istnieją badania ukazujące, że wśród dzieci, które jedzą posiłki ze swoimi rodzicami, jest mniej przestępców, mniej przypadków depresji itd. Wydaje się to oczywiste. Ktoś kiedyś powiedział, że rodzina przeżyje wtedy, kiedy wyrzuci telewizor, (teraz pewnie już nie telewizor tylko ekran, wszelkie ekrany), będzie wspólnie jadła posiłek i po trzecie, będzie miała swoją pasję. Mówiąc szczerze, bardzo mnie to zaciękało, szczególnie kwestia pasji. Kiedy teraz spytamy rodzinę, jakie jest wasze hobby, jaka jest wasza pasja, często można usłyszeć, że jest to sport i bardzo dobrze, jeździmy na rowerach, chodzimy po górach. Zdarza się, że jest to czytanie książek i to też bardzo dobrze. Czasami są to planszówki - również wspomniała rzecz. Tylko, że w tych pasjach mnie osobiście brakuje czegoś, co ta rodzina mogłaby robić dla innych.

W tym momencie właśnie chcę przedstawić państwu powody, dla których warto robić coś dla innych. Wydaje mi się, że generalnie wszyscy się zgadzamy, że w rodzinie dzieci powinny się tak napełnić miłością i wartościami, żeby wychodząc z domu nie poszukiwały, nie brały, tylko po prostu dawały, żeby nauczyły się dawać. To oczywiście wiąże się z nauką służby: - usługi przy stole, pomoc wzajemna, obowiązki rodzinne i tak dalej. Ale też można nauczyć służby w taki sposób, nazwijmy to, rozrywkowy.

Chciałabym powiedzieć parę słów o teatrze, który został zaprezentowany na samym początku w krótkim filmiku. Teatr nazywał się Biedronka nie dlatego, że był bardzo tani, ale dlatego, że stworzyli go rodzice dzieci przedszkolnych z grup tzw. Biedronek. Teraz nazywa się Teatr Biedronka Parentes, ponieważ jest to zdecydowanie teatr rodziców, amatorski teatr rodziców, w którym na przestrzeni 11 lat działalności zaangażowało się ponad dwustu rodziców. Rodzice przygotowywali kilkanaście spektakli, mieli ponad czterdzieści

wystąpien na scenie, tak jak było widać na tym filmie. Teatr miał również dwa występy w Pałacu Prezydenckim i cztery występy uliczne w Warszawie.. Teatr jest jedną wielką zabawą rodziców i dzieci, ponieważ oprócz dwustu – jak powiedziałam – rodziców, udział brało blisko trzysta dzieci oraz dziesiątki tysięcy widzów. W filmie wspomniano o 60 tysiącach godzin wolontariatu, ale od czasu stworzenia filmu teatr działa nadal, więc już teraz jest to 80 tysięcy godzin.

Teatr powstał z inicjatywy rodziców, żeby zabawić dzieci, ale tak naprawdę stał się rodzinnym projektem dla wielu rodzin, które się do niego zbliżyły, okazją do tego, żeby dawać coś z siebie innym. Hasło teatru brzmi: Uczy i bawi małych i dużych. Dlaczego uczy i bawi? Po pierwsze było to wspólne działanie rodziców, wspólne tworzenie, wydobywanie talentów. Rodzice, którzy włączyli się w ten projekt, wyciągali skrzypce z szafy, przypominali sobie, że umieją śpiewać i cieszyli się, że mogą spędzić wartościowo czas. Zasadą teatru było to, żeby przekazywać wartości rodzinne, nie tylko bawić, ale również uczyć, więc w przedstawieniach rodzice – aktorzy recytowali teksty pouczające, na przykład: „Tak uczyła mnie mamusia, zanim Bóg ją wziął do nieba, gdy domownik z pracy wraca, ciepłą strawą witać trzeba.” Śnieżka w ten sposób witała krasnoludków, którymi musiała się zaopiekować, zamieszkała u nich w domku i witała ich ciepłą strawą. Ten akurat fragment robił duże wrażenie na panach, którzy grali krasnoludków. Powiedzieli, że ten tekst powinien być wypisany w każdym domu w kuchni, aby panie domu pamiętały, że trzeba witać ciepłą strawą tych, którzy wracają po pracy czy po innych aktywnościach. To były pomysły edukacyjne, które jednocześnie miały pomóc rodzinie dobrze się organizować.

Kiedy graliśmy „Śpiącą królową”, pojawienie się dziecka w rodzi-

nie królewskiej wiązało się z taką wypowiedzią królowny: „Nikt na świecie nie wymyślił piękniejszego nam zajęcia, niż skupienie serca, myśli, w kontemplacji niemowlęcia”. To są zaledwie przykłady w jaki sposób można w rozrywce, poprzez teatr, przekazywać dobre treści, żeby podkreślić to, co w rodzinie jest istotne, jak ważne jest przyjęcie kolejnego dziecka itp.

W piosence o stole, którą stworzyliśmy do spektaklu „Historia żółtej cizemki”, znalazła się zachęta do tego, żeby przy stole co wieczór siadali wszyscy domownicy, żeby rozmawiali przy stole, żeby atmosfera stołu była przyjemna. Kolejne zwrotki piosenki mówią o tym, że podczas posiłku nie rozmawia się o potrawach, nie mówi się tylko i wyłącznie o zabawach, ale przede wszystkim rozmawia się o kulturze, należy chwalić innych, mówić o ideach i nie narzekać. Ta piosenka miała więc wprowadzać w kulturę stołu tych, którzy brali udział w tym spektaklu jako aktorzy, i tych, którzy byli widzami.

Temat stołu, tak jak powiedziałam, jest bardzo ważny, szczególnie teraz, kiedy dzieci mają różne trudności związane z depresjami, gdyż zauważamy, że stół jest takim miejscem, które niejako przyciąga. Przy dobrej potrawie, w dobrej atmosferze domownicy odzyskują poczucie wartości, uczą się dialogu, czują się docenieni, mają poczucie bezpieczeństwa. To, że się dzielimy czasem, jesteśmy razem, buduje poczucie przynależności, stabilności, nawet jeżeli na zewnątrz domu nie jest dobrze. Pamiętam kiedyś wykład pani psycholog w szkole, do której chodziły nasze dzieci. Pani psycholog mówiła, że pytała dzieci, jakie marzenia mają ich mamy i okazało się, że dzieci nie znały marzeń swoich mam. Dała nam rodzicom zadanie, żebyśmy częściej dzielili się z dziećmi swoimi marzeniami. Stół jest taką świetną okazją, żeby dowiedzieć się, komu, co dolega, z czym miał dzisiaj problem, o czym marzy, cze-

go chciałby w przyszłości, to jest niezwykle miejsce i czas na to.

Wspomnę jeszcze o jednej zasadzie, która się funkcjonowała w teatrze. Gdy mieliśmy rolę w parach, czyli król – królowa, księżniczka – książę, kogut – kura, zawsze odtwórcami ról były małżeństwa. Bardzo sympatyczne było to, jak para małżeńska w roli np. księcia i księżniczki wyznawała sobie miłość na scenie. Nie ryzykowaliśmy mieszania par, bo chcieliśmy, żeby zabawa w teatr rodzinny wystawiający przedstawienia dla społeczności szkolnej, jednocześnie była zdrową i dobrą rozrywką dla rodziców. Rodzice przychodzili, tak jak słyszeli państwo na filmie, na spotkania randkowe, aerobik, czy wręcz udane wyjścia małżeńskie i z wielką radością grali razem. Do rodziców niejednokrotnie dołączały dzieci, jako mali aktorzy, tańczący, śpiewający, czy grający jakieś dziecięce role i to też bardzo się sprawdzało.

Niejedna rodzina uważa Teatr Biedronka Parentes za swój rodzinny projekt, funkcjonując właściwie od spektaklu do spektaklu i ustawiając swoje plany kulturalne pod kątem tego przedsięwzięcia.

Przy okazji chciałabym opowiedzieć o kolejnych inicjatywach, w które byłam zaangażowana i które również dotyczyły rodzin ze szkół Stowarzyszenia Sternik: o Orszaku Trzech Króli i o układaniu dywanów kwiatowych na Boże Ciało. To również są inicjatywy, które pozwalają rodzinie włączyć się w jakieś wydarzenie, w działalność kulturalną, aby po prostu dać coś z siebie innym.

Orszak Trzech Króli, pewnie znany już wszystkim w Polsce, co roku przechodzi przez ponad osiemset polskich miast w święto Epifanii, czyli w Uroczystość Trzech Króli. W Warszawie kiedyś zgromadził 40 tys. widzów. Pierwszy Orszak wyruszył w 2009 roku, a dzieci które wtedy były w wózekkach, obecnie angażują się w jego organizację. To jest dowód na to, że aktywne włączanie i angażowa-

nie dzieci w wydarzenia kulturalne, w które angażują się rodzice, powoduje, że te same dzieci po kilkunastu latach, biorą udział jako wolontariusze, przebijają się i przy okazji nieźle się bawią.

Druga inicjatywa to dywany kwiatowe na Boże Ciało. W nią zaangażowały się mamy oraz dzieci pierwszokomunijne już 12 lat temu i w ostatnich latach kolejne dywany kwiatowe powstawały w kolejnych parafiach dzięki tym dziewczynkom, które były pierwszokomunijnymi dziewczynkami 12 lat temu, a teraz w innych parafiach same inicjują tworzenie dywanów. To również dowodzi, że zaangażowanie w jakieś działanie całej rodziny owocuje zaangażowaniem dzieci, które mają we krwi chęć dania czegoś z siebie innym.

Na koniec chcę opowiedzieć o najmłodszej inicjatywie - o Orszaku Dziejów. Ta inicjatywa ma zaledwie 3 lata, została jakby skrojona dla rodziców. Jest to przemarsz postaci historycznych, od Mieszka I do Jana Pawła II, obecnie ulicami Warszawy, Krakowskim Przedmieściem, ale mam nadzieję, że w przyszłości ulicami ośmiuset miast Polski również przejdą takie przemarsze, tak samo jak Orszaki Trzech Króli. W tych historycznych przemarszach biorą udział rodzice i dzieci, a król i królowa to jest zawsze para małżeńska. Cała rodzina przygotowuje się do tego wydarzenia, szukając informacji na temat postaci, które będzie odtwarzać. To jest inicjatywa wręcz idealnie obliczona na współpracę rodziców i dzieci, daje radość, daje czas przygotowania, uczy historii, uczy dzielenia się z innymi. Zapewnia też rozrywkę, bo większość ludzi na świecie lubi teatr, lubi się przebierać, a niektórzy mówią, że bardzo dobrze zostać czasem królem.

W tym roku na zakończenie przemarszu dwie pary małżonków wraz ze swoimi dziećmi odegrali spektakl o rodzinie Ulmów na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, a następnie również



w Otwocku w Parku Miejskim i w Szkole Strumienie, , wkrótce będą grali w Otwocku w Teatrze im. Jaracza dla dzieci szkolnych. Rodzice, którzy wraz z trojgiem swoich dzieci i trojgiem „pożyczonych” dzieci stworzyli wspaniałe kreacje błogosławionej Rodziny Ulmów, pokazywali całemu światu, każdemu kto tylko chciał ich zobaczyć, jak wspaniale żyła ta święta rodzina i w jaki sposób przypadło im zakończyć życie, a jednocześnie, jak bardzo powinniśmy chcieć brać z nich przykład.

To wszystko jest dowodem na to, że da się mobilizować samych siebie do tego, żeby tworzyć kulturę i dzielić się nią na zewnątrz. Zatytułowałam moją prezentację „Tworzenie kultury rodzinnej. Rodzinne pro”, gdyż chciałabym bardzo, żeby rodziny w Polsce były dumne z tego, że mają jakieś hobby, które nie będzie właśnie hobby tylko i wyłącznie dla siebie, dla rozwoju własnej wiedzy, czy swojego zdrowia, ale żeby było takim hobby dla innych ludzi. Chciałabym, żeby rodziny miały swój projekt, na przykład jedna rodzina mogłaby co roku robić kartki dla seniorów na Boże Narodzenie, inna rodzina odwiedzać domy dziecka, a jeszcze inna angażować się właśnie w Orszak Trzech Króli, Orszak Dziejów, jakiś teatr rodzinny czy też wspomniane dywany kwiatowe. Warto propagować wśród rodzin zaangażowanie, które byłoby pro, czyli projektem na rzecz innych, pokazującym, że można przyjemnie i atrakcyjnie spędzać czas, jednocześnie robiąc coś mądrego, dobrego i pozostawiając po sobie jakiś konkretny ślad.

Bardzo dziękuję, a na zakończenie chciałabym jeszcze pokazać państwu filmik poświęcony tej nowej inicjatywie i zachęcić, może ktoś z państwa będzie chciał się włączyć. W Orszaku Dziejów wędruje 111 postaci historycznych, tak że miejsca dla wszystkich wystarczy. <https://www.youtube.com/watch?v=L-CvNiLT9hs>











O MĘŻCZYZNACH

O MĘŻCZYZNACH

Dzień dobry państwu. Panie prezesie, bardzo dziękuję za zaszczyt bycia tutaj i gratuluję pełnienia pięknej misji Fundacji Mamy i Taty. Ten spot, który przed chwilą zobaczyliśmy

(https://www.youtube.com/watch?v=sGHbYBM6h_k) jest fantastycznym i bardzo potrzebnym przekazem w przestrzeni publicznej, po to, żebyśmy mogli podjąć wyzwania, które stoją przed rodziną tym wyzwaniem jest też przywracanie wizerunku - dobrego wizerunku - ojca. Cieszę się również z tej prezentacji, którą przed chwilą widzieliśmy, bo właśnie ten rodzaj kultury rodzinnej, którą państwo w Orszaku przedstawia, jest bardzo trafnym sposobem poszukiwania takiej przestrzeni dziedzictwa, którą możemy zaoferować młodym pokoleniom. Miałem przyjemność uczestniczyć w tym roku w dłuższej prywatnej audycji u Ojca Świętego Franciszka, i gdy mu opowiadałem o tym, co dzieje się w Polsce, co dzieje się w środowisku, które prowadzi Tato.net, zareagował bardzo żywo, mówiąc, że dla młodego pokolenia wszystko jest soft. Co to znaczy? Że wszystko jest względne i miękkie, a wtedy nie ma dziedzictwa, nie ma miejsca dla ojców. I to, co tutaj państwo też robicie i w Fundacji Mamy i Taty, i w tych inicjatywach związanych z Orszakami, jest obdarzaniem dziedzictwem. Niezwykle ważna funkcja mężczyzny-ojca. Pan prezes poprosił mnie, żebym kilka słów powiedział właśnie o tym przejściu między chłopcem, mężczyzną a ojcem. Ma to jednocześnie być wprowadzeniem do ofer-

ty dla rodzin w inicjatywie Tato.net, w społeczności Tato.net. Proszę mi pozwolić, że rozpocznę od opowieści o chłopcu, który stał się ojcem. Poznałem mężczyznę, dzisiaj czterdziestoletniego, który pomimo faktu, że wszedł w związek małżeński, pomimo faktu, że przyszło na świat jego dziecko, dalej był dużym chłopcem. Bardzo dużo podróżował, prowadził rozrywkowy tryb życia, co zainicjowało pewne poszukiwania ze strony jego małżonki. Zastanawiała się, co tu zrobić, żeby ten ich świat zaczął jednak funkcjonować. Katarzyna, bo tak ma na imię, zapisała się nawet na newsletter Tato.net i dostawała różne powiadomienia z portalu Tato.net o tym, jak można być lepszym ojcem, dlaczego dobrzy ojcowie trzymają się razem, są na warsztatach, w ojcowskich klubach, czytają. Czytała, czytała, w końcu podesłała swojemu mężowi. Była już w zasadzie bliska złożeniu pozwu o rozwód. Rafał zaczął czytać i zaczął krok po kroku się zmieniać. Tę historię znajdą państwo kanale filmowym przy portalu Tato.net, gdzie Kasia i Rafał opowiadają jak ten chłopiec, mężczyzna, stał się tatą, jak nastąpiła pewna zmiana pod wpływem spotkań z innymi mężczyznami, pod wpływem szkoleń, w których uczestniczył, także szkoleń, które odbywały się z dziećmi. Dzisiaj Rafał jest szczęśliwym tatą szóstki dzieci i razem ze swoją żoną może powiedzieć, że nie tylko jest szczęśliwy, ale obdarza szczęściem swoją rodzinę i pomaga innym ojcom właśnie w takiej przestrzeni ojcowskiej. Proszę państwa, to jest jedna z tysięcy historii, mógłbym ich bardzo wiele przytaczać. Jako autor książki „Kolumbowie naszego pokolenia” zebrałem ich mnóstwo, ale chyba nie byłoby Tato.net, gdyby nie dwie historie. Młodego mężczyzny, który z Białorusi przyjechał na zachód, czyli do Białegostoku, co może to brzmi dla nas dziwnie, ale Białystok dla pewnych ludzi jest zachodem. Później przyjechał do Lublina, też na zachód. A gdy spotkaliliśmy się w przerwie na kawę podobnej konferencji do tej, w Warszawie, zadałem mu pytanie: o czym



marzyłeś? W poprzednim wystąpieniu było o marzeniach, a ja spytałem: o czym marzyłeś, gdy pierwszy raz znalazłeś się na zachodzie? Pamiętam wyjazdy moje i kolegów ze studiów, marzyło się, żeby znaleźć stypendium, niektórzy chcieli wyjechać na tak zwane saksy. A Sasza powiedział coś, czego nigdy nie zapomnę i do dzisiaj czuję dreszcz na plecach, gdy o tym mówię. Powiedział, że on marzył o tym, żeby ktoś zaprosił go do zdrowej i normalnej rodziny, bo nigdy takiej nie doświadczył w swoim kraju, w swoim otoczeniu. Jego rodzice się rozstali, ich znajomi również ponieśli fiasko w relacjach rodzinnych, a on zaczął szukać w książkach, jak to jest być mężem, ojcem. Czyli chłopiec, młody mężczyzna chciał zostać ojcem, szukał innego mężczyzny czy mężczyzn, którzy mogliby mu pokazać, co to znaczy. I to jest pewien rodzaj doświadczenia mężczyzn, o którym chcę powiedzieć podczas tego spotkania, bo wierzę w to mocno i w chrześcijaństwie ten rodzaj doświadczenia ze strony starszego mężczyzny nazywamy błogosławieństwem. W naszej powszechnej obyczajowości zachował się jeden taki moment, rytuał, w którym ojciec błogosławi - niestety już w bardzo wielu domach jest to jedyne takie błogosławieństwo - w momencie kiedy młoda para właśnie rusza z domu do kościoła, jest to ceremonia błogosławieństwa przez ojca i matkę. Nie wszędzie ma to dzisiaj miejsce, bo często ojcowie są nieobecni, zaraz sobie o tym powiemy. W każdym razie Aleksander został zaproszony do rodziny, zobaczył, co znaczy być ojcem i otrzymując ten rodzaj wsparcia, błogosławieństwa, zaczął budować rodzinę. Dzisiaj ma pięcioro dzieci. Proszę państwa, chciałem przedstawić państwu trzy punkty mojego wprowadzenia w świat ojcostwa, bo chyba już w tych dwóch opowieściach zawiera się klucz do fenomenu Tato.net, jakim jest doświadczenie spotkania z innym mężczyzną, który może być wsparciem dla mężczyzny. O jakim rodzaju wsparcia mowa - zaraz opowiem. Chcę w tym momencie jeszcze zaznaczyć jedną bardzo istotną wro-



dzeniu się tego fenomenu historię, również opisałem ją w książce „Kolumbowie naszego pokolenia”, mianowicie profetyczną wrażliwość niezwyklej postaci z rocznika Kolumbów. Nazwa Kolumbowie nie jest przypadkowa, nie chodzi o Krzysztofa Kolumba ani o rycerzy Kolumba, chodzi o bohaterów, harcerzy, rocznik '20, to jest pokolenie Jana Pawła II, to jest pokolenie Wandy Półtawskiej. Ci niezwykle młodzi ludzie w międzywojennym okresie tworzyli piękny świat niepodległej Rzeczypospolitej, wiedzieli jak się zachować w trakcie niepodległości, wiedzieli jak się zachować w czasie okupacji i wiedzieli jak się zachować w komunizmie. To byli Kolumbowie rocznik '20. Mam olbrzymią satysfakcję obserwować Kolumbów naszego pokolenia, a więc mężczyzn, ojców, którzy wiedzą jak się zachować właśnie w naszych czasach. Jednak żeby tak się stało, musiała pojawić się matka chrzestna, właśnie doktor Wanda Półtawska, która u progu nowego milenium wskazała w swojej profetycznej moim zdaniem diagnozie trzy obszary ratunkowe, wyraziła się wtedy trzema SOS. Trwający już od ponad dwóch dekad XXI wiek charakteryzować się będzie koniecznością emitowania sygnału. Pierwszy sygnał SOS był dla młodzieży. Wystarczy spojrzeć na skalę tego, co dzieje się dzisiaj z młodzieżą, co działo się 20 lat temu, widzimy jak bardzo aktualne jest to wezwanie SOS. Drugie SOS pani doktor Półtawska wysłała w kierunku rodzin, rodzina będzie poddawana niespotykanym na dotychczasową skalę próbom. Widzimy teraz, co się dzieje, doświadczamy tego. Pani doktor Półtawska po raz pierwszy w obszarze publicznym wypowiedziała słowa, których nawet w Konstytucji Polski nie ma, bo Konstytucja wspiera rodzinę, wspiera rodzicielstwo, macierzyństwo, tylko zapomniała o ojcostwie. Natomiast pani doktor Półtawska pamiętała o ojcostwie i powiedziała SOS dla ojców. SOS dla ojców. Muszę państwu powiedzieć, że słuchałem w radiu tego wywiadu z dr Półtawską, prowadząc samochód. Od razu zjechałem na pierwszy możliwy parking, by ochłonać, bo wie-



działem, miałem głębokie przekonanie, że ten apel jest do mnie, że muszę coś z tym zrobić. Chcę wam powiedzieć, że to była taka inspiracja założycielska matki chrzestnej Tato.net. Zatem ojcostwo dziś, jutro, wczoraj. Dlaczego mamy wspierać ojców? Jak to ma wyglądać? Proszę państwa, będę zarówno mówić o tym, jak systemowo wspierać, jak i dam kilka praktycznych rozwiązań. Tato.net funkcjonuje w obszarze badawczym, to jest think-tank, to są studia, statystyki, raporty. Na portalu Tato.net mogą państwo bezpłatnie pobrać raport STATO, czyli studia i statystyki o ojcostwie, narzędzie dla instytucji, fundacji partnerskich, gromadzące wiedzę o tym, co dzieje się z ojcostwem, co mężczyźni myślą o sobie, jakie mają potrzeby, jakie mają wyzwania, jak postrzegają siebie. Otóż przy wszystkich transformacjach, których w ostatnich kilkudziesięciu latach doświadczamy, gospodarczych, politycznych i cyfrowych, ma miejsce szereg różnych, bardzo szybko dokonujących się zmian, natomiast kultura rodzinna, która była kształtowana przez pokolenia, nie zdążyła z dostosowaniem się. A szczególnie w tych zmianach i wyzwaniach nie znaleźliśmy rozwiązań właściwych dla funkcjonowania ojca w rodzinie. Nawiązując do wspomnianego spotkania z Papieżem Franciszkiem, Ojciec Święty też zauważył, że brak ojca w rodzinie narusza podstawową strukturę rodziny i ten brak jest niestety bardzo dotkliwy. Proszę pozwolić, że przedstawię państwu kilka faktów, co się dzieje, gdy ojciec jest obecny w rodzinie, kiedy poświęca swój czas i buduje więzi. Otóż badania bardzo wyraźnie pokazują, że dzieci aktywnych, zaangażowanych ojców mają lepszą samoocenę, to są dzieci, które wiedzą, kim są. A z tym dzisiaj jest bardzo poważny problem, traumy, depresje, widzimy jaka to epidemia wśród młodego pokolenia. Czyli mamy problem, korzeń, właśnie tutaj ukryty, czy rzeczywiście ojcowie są obecni. Po drugie dzieci zaangażowanych ojców mają rozwinięte zdolności poznawcze, lepiej radzą sobie w szkole,



a później na rynku pracy. Te badania prowadzili Kanadyjczycy przez blisko 30 lat, obserwując dzieci wychowywane tylko przez jednego rodzica, tzn. mamę, lub przez oboje rodziców. Rezultaty były porażające. Oczywiście nie ma fatum, ktoś może być wychowywany przez samotną matkę i świetnie sobie radzić, ale statystycznie tak to wygląda. Są mniej podatne na presję rówieśników i – co ciekawe – mają bardziej rozwiniętą empatię. Niby taka kompetencja, która wydaje się być bardziej kobieca, a jednak obecność ojca powoduje, że dzieci są mniej okrutne, a dzisiaj niejednokrotnie widzimy, że z tym też jest kłopot. Tutaj mamy pewien sygnał, jakim dobrodziejstwem jest ojciec w życiu dziecka, w życiu rodziny, za chwilę w życiu także społeczeństwa, bo jego brak powoduje szereg zjawisk, które same w sobie są identyfikowane, natomiast rzadko kojarzone właśnie z nieobecnością albo z dysfunkcją ojca. Przystępczość nieletnich, cięższe nastolatki, wcześniejsza inicjacja seksualna, popadanie w uzależnienia, cały wachlarz nowych uzależnień cyfrowych, kłopoty z nauką i nieumiejętność odnalezienia się na rynku pracy. Tutaj również możemy znaleźć ewidentne korelacje, dlatego tak istotne jest, aby nie tylko tak wyspecjalizowane środowiska, społeczności jak Tato.net przyglądały się, czy na tej fotografii rodziny, której służymy, jest tata, czy też robimy coś ogólnie dla rodziny. Nie zapomnę takiego spotkania, o którym opowiadał pan senator Antoni Szymański. Będąc na Bałkanach, rozmawiał z siostrami zakonnymi, które prowadziły dom dziecka. Siostry oznajmiły panu senatorowi: tutaj prowadzimy taki rodzinny dom dziecka. Pan senator się ucieszył, ale zapytał, kto w tej rodzinie jest. Usłyszał w odpowiedzi od jednej z nich: siostra przełożona, siostra wychowawczyni i ja. Czyli 3 siostry. Pan senator na to zasugerował, żeby pomyśleć o jakimś mężczyźnie, ponieważ nawet w Nazarecie Syn Boży nie dorastał tylko w obecności Maryi, ale i Józefa, a Maria nie była samotną matką. Ta relacja z mężczyzną



jest bardzo ważna, nawet jeżeli to nie jest biologiczny ojciec. Proszę państwa, przejdę teraz do bardzo istotnego elementu, którym chciałem państwa zainspirować, a któremu poświęcamy dużo uwagi i to jest sens istnienia Tato.net. Brytyjski parlamentarzysta, katolik, lord David Alton, którego miałem przyjemność nie tylko spotkać, ale wsłuchiwać się w jego doradztwo, przyjął zaproszenie do międzynarodowej rady programowej Tato.net, ucieszył się bardzo z tego pomysłu, widząc unikalność takiego podejścia do rodziny jaką reprezentuje Tato.net i zwrócił nam uwagę, że bez odpowiedzialnych ojców nie wychowamy odpowiedzialnych dzieci, a w przyszłości odpowiedzialnych obywateli. Gdy zastanawiamy się dzisiaj, w jaki sposób zatrzymać tę dramatyczną erozję rodziny, jaką obecnie obserwujemy, jednym z istotnych komponentów jest przemysłenie ponownie, w jaki sposób możemy uruchomić – tak jak w tych Orszakach, które tu widzieliśmy – postać ojca, czy jest więcej przestrzeni, dokąd możemy go zaprosić. Kilka takimi pomysłami będę chciał z państwem się za chwilę podzielić, ale zanim do tego dojdzie, chciałem pokazać dlaczego to jest tak ważne. Analogia ze świata fizyki, mężczyźni bardziej patrzą technicznie na świat, ale myślę, że też i paniom nie będzie to obce. Spektrum światła rozciąga się między podczerwienią a nadfioletem, a w zasadzie do niedawna temat ojca pojawiał się tylko w tych dwóch skrajnych przestrzeniach. Do dzisiaj bywam identyfikowany: „aaa, Tato.net, to ci, którzy walczą o prawa ojca, tak, ważny temat”. No nie proszę państwa, to nie jest tak, że Tato.net zajmuje się przemocą albo ze strony ojca, czyli Niebieską Linia, albo przemocą wobec więzi ojcowskiej, bo nie tylko o ojca tu chodzi, ale o pewną krzywdę wyrządzaną w momencie rozpadu rodziny, a nie zawsze inicjatorem tej decyzji jest mężczyzna, o czym wiemy doskonale. Statystyki są tutaj przedziwne i dobrze byłoby zrobić konferencję na temat nie tylko kryzysu ojcostwa, ale kobiecości, bo następuje



zjawisko również niespotykane wcześniej na taką skalę, jakim jest powrót do życia single kobiet, które mają już rodzinę, dzieci, ale nagle chcą być same. Proszę państwa, obszary wsparcia ojców od lat gdzieś tam funkcjonujące, to Niebieska Linia, terapia dla tych, którzy stosują przemoc wobec swoich bliskich lub wsparcie prawne dla tych, którzy próbują odzyskać kontakt z dzieckiem. Przykładem tu może być głośny film „Tato” z Bogusławem Lindą w roli głównej. Tymczasem mężczyźni potrzebują inspiracji do tworzenia pięknej kultury rodzinnej, edukacji, dla rodziców, dla ojców właśnie. Tworzenia dobrego klimatu, co już się dzieje, jak chociażby w programie „Po pierwsze rodzina”, warsztaty, filmy, kampanie, które robi Fundacja Mamy i Taty, różnego typu grupy wsparcia, dobre wzorce, promocja ojcostwa, wymiana doświadczeń, ustawiczna formacja, to są obszary, które trzeba jakoś zagospodarować. Mogą to robić bardzo różne osoby i instytucje, bo jest to niezmiernie potrzebne. A jeżeli patrzymy na oś życia ojców, taki maraton ojcowski, to za jednym z naszych ekspertów, doktorem Kenem Cantfieldem z USA, powtórzę, że satysfakcja z ojcostwa w momencie przyjścia na świat pierwszego dziecka jest niemała. Kiedy dziecko jest w przedszkolu, ojciec jest królem i te zdjęcia w koronach są jak najbardziej adekwatne, oddają klimat tych miodowych lat. Natomiast później dziecko trafia do szkoły i tu już bywa różnie. Najtrudniej jest w momencie, kiedy jest się tatą nastolatka, w zasadzie tutaj część rodziców, szczególnie mam na myśli ojców, potrzebuje wsparcia, a bywa trudno je znaleźć. Ta satysfakcja zaczyna powracać, kiedy dziecko wchodzi w dorosłość, już coś przemyślało. Pięknie to opisał Mark Twain – to nie jest cecha tylko naszego pokolenia – w swoim pamiętniku. Jako czternastolatek zanotował: „Rozmawiałem dzisiaj z moim ojcem, to była straszna rozmowa, to jest jeden z najgłupszych ludzi jakich spotkałem na tym świecie.” Gdy pisał notatkę w swoim pamiętniku w wie-



ku 25 lat, powiedział: „Rozmawiałem ponownie z moim ojcem, jestem zdumiony, jak wiele się nauczył przez te lata.” Są też mężczyźni, którzy awansują: awans to zostanie dziadkiem i to też jest obszar satysfakcji. Proszę państwa, zadajmy sobie pytanie, czy jest coś, co możemy zrobić, więcej zrobić, żeby wspierać mężczyzn na tych różnych etapach ojcostwa, co jeszcze, kto może to zrobić. Tu uśmiech w stronę państwa, bo tak naprawdę mamy tutaj przedstawicieli oświaty, edukacji, ale odpowiedzialność za świadome ojcostwo ponoszą też instytucje kościelne. Myślę, że wiele się zaczęło już dziać i bardzo dobrze, ale tych impulsów ze strony różnych instytucji kościelnych powinno być więcej. W służbie zdrowia też są piękne zmiany, chociażby to, że oddziały położnicze otworzyły się na obecność mężczyzn, czego nie było przez pokolenia. Ale może dziać się jeszcze więcej: w wojsku, w biznesie, także w kwestii ojców odbywających karę pozbawienia wolności. Dobre rzeczy dzieją się w biznesie, to są piękne kierunki, jeżeli patrzymy w przyszłość, wydaje się, że to może być obszar bardzo interesujący. To, co jest bardzo istotne, co NGO-sy takie jak Fundacja Mamy i Taty podejmują, ale to również rola mediów, to jaki klimat wobec rodziny i ojców, jaki przekaz emitują media. Jeżeli możemy na to wpływać, to róbmy to, bo właśnie teraz jest ten moment zmiany impulsu, który może mieć znaczenie. Właśnie w tej chwili powinno się zaczynać posiedzenie Narodowej Rady Rozwoju. Ten materiał, te rekomendacje również zaprezentowałem w Pałacu Prezydenckim, ale proszę potraktować te rekomendacje jako przesłanie dla instytucji, które państwo reprezentują. Wspominałam wychowywanie do macierzyństwa i ojcostwa to przesłanie pani doktor Wandy Półtawskiej. Wyrazem tego jest konkurs „List do taty” z udziałem dzieci szkół podstawowych, które piszą wypracowania, kim jest i co dla nich znaczy tata. Otrzymaliśmy przepiękne prace, tysiące listów, są też publikacje w formie albumów. Wy-



prawka na wyprawę ojcowską z listem gratulacyjnym od kogoś z rodziny, albo kogoś z instytucji - przepiękny gest szacunku wobec mężczyzny, który podjął decyzję zostania ojcem. Jest dużo zamieszania w przestrzeni publicznej na temat świętowania Dnia Ojca czy Dnia Matki, bo niektórzy chcieliby bardziej kościelnego charakteru tych uroczystości, ale najlepsze efekty są w tych krajach, w których Dzień Matki i Dzień Ojca przypadają w dni wolne od pracy. Dzień Matki w wielu krajach świata obchodzony jest w drugą niedzielę maja, Dzień Ojca w trzecią niedzielę czerwca, i to jest okazja do niezwyklej celebracji. My z Fundacją Mamy i Taty mieliśmy przyjemność taką fetę zrobić w tym roku i to było niezwykle święto wszystkich w rodzinie. Ostatnia moja rekomendacja to wyróżnianie małżeństw, to się już dokonuje przez różne instytucje z okazji jubileuszy, ale także wyróżnianie ojców. Tutaj kilka dni temu miała miejsce przepiękna uroczystość, w której wyróżniony został tata dwóch synów, ale także wujek, który postawił na nogi w nie-szczęściu swojego siostrzeńca, pomagał tysiącom ludzi przez sport, mówię o naszym znanym piłkarzu i trenerze Jerzym Brzęczku, ale to mogą być cisi bohaterowie. Proszę państwa, płynąc już do mety, zakończę przesłaniem, wartością, którą realizujemy w takiej przestrzeni, którą nazwaliśmy OK Tato.net. To nie jest angielskie słowo, że jest w porządku, w naszym przypadku znaczenie OK to Ojcowskie Kluby. To jest przesłanie, że dobrzy ojcowie trzymają się razem, potrzebują się spotykać, by się wzajemnie umacniać, powstały już dziesiątki klubów ojcowskich. Wczoraj słyszeliśmy o klubach mam, to też dobrze. Celem strategicznym Tato.net jest, żeby w powiecie działał przynajmniej jeden ojcowski klub, zapraszam do współpracy, mamy know-how, mamy trzyletni program dla mężczyzn, którzy chcą się rozwijać, więc to jest jeden ze sposobów, żeby zmieniać chłopca, dużego chłopca w ojca. Bardzo państwu dziękuję za uwagę. Dobrzy ojcowie trzymają się razem,



zapraszam na portal i do dalszej współpracy w różnych projektach.









**DOŚWIADCZENIA
EKSPERTÓW:
OD PROBLEMÓW
DO TERAPII.**

DOŚWIADCZENIA EKSPERTÓW: OD PROBLEMÓW DO TERAPII. PANEL DYSKUSYJNY

Redaktor Antoni Trzmiel, prowadzący

Drodzy państwo, zacznijmy, bo jestem bardzo ciekaw tego panelu i tych odpowiedzi. Kiedyś ktoś mi powiedział: Nie wiem, czy wiesz, Antoni, ilu potrzeba psychologów, żeby zmienić żarówkę? Wystarczy jeden, tylko żarówka musi chcieć.

Co stało się z nami, że w podstawowych rzeczach, które istnieją od zarania dziejów, jak choćby wychowanie dzieci i relacje, nagle musimy wymyślać coś od zera? Pani doktor.

Sabina Zalewska, Fundacja Mamy i Taty

W moim odczuciu to zjawisko zaostrzyło się zwłaszcza po pandemii, co nie znaczy, że wcześniej tego nie było. Generalnie mamy problemy z kompetencjami miękkimi, jak to się określa w psychologii. Obecne młode pokolenie, o którym się czasem mówi płatki śniegu, ma tych problemów dużo więcej, co nie oznacza, że ich rodzice ich nie mają. Czyli mamy trudności związane z empatią, wrażliwością, odróżnianiem oceny od opinii. Nie mówię oczywiście o wszystkich, bo to jest generalizacja, mówimy o większości. Taka prosta rzecz: wystarczy wejść na jakiekolwiek forum, od forum dla młodych matek, po forum dla, przykładowo, dla nauczycieli, i to, co można przeczytać w komentarzach, pokazuje, że brak nam dokładnie tych kompetencji miękkich.

Antoni Trzmiel

Ale po co wchodzić, po tym od razu można iść się leczyć.

Sabina Zalewska

Jak się wchodzi i czyta, to rzeczywiście można. Ja teraz nie czytam, przyznam, ale gdy kiedyś czytałam, włosy na głowie mi się jeżyły, że aż tak brak nam wzajemnego zrozumienia. Również kultury języka, ale to jest inna rzecz, mówimy tutaj raczej o sprawnościach psychicznych. Z mojej perspektywy terapeutycznej wynika, że czasami wystarczy pomoc w postaci jednego spotkania. Chodzi o to, że nierzadko rodzic nie ma wystarczającej wiary w siebie, w swoje kompetencje, wtedy po prostu stanie w drodze. Tak samo jest z dzieckiem. Czasem dziecko akurat w tym momencie ma kryzys i wystarczy jedna rozmowa. To chyba jest też odpowiedź na wiele innych problemów: wystarczy taka zwykła ludzka rozmowa, wcale nie z terapeutą, może być z kimkolwiek, ale taka, że się słuchamy nawzajem i ruszamy dzięki temu z miejsca. Myślę, że brakuje nam tego, że słuchamy siebie nawzajem, odpowiadamy i staramy się siebie wzajemnie zrozumieć.

Antoni Trzmiel

Zasadniczy problem jest taki, że komunikaty głównie są nadawane, a mało kto ma okazję ich słuchać. To mniej więcej tak, jak spotyka się dwóch pisarzy: wiesz, kupiłem twoją ostatnią książkę, ach, więc to byłeś ty. Więcej osób dziś pisze niż czyta, jak już czyta, to rzadko kto na ten temat myśli. Niby jesteśmy tacy racjonalni, a co-rzardziej wierzymy w zabobony. I na tym polega problem, że



wierzymy, że jak będzie pieczętka „terapia”, „proces”, to w ogóle thanks for sharing i to już nas uleczy, będziemy żyć długo i szczęśliwie. Na tym polega ten problem?

Joanna Napieraj, Fundacja Mamy i Taty

Mam wrażenie jako rodzic, że żyjemy w czasach, w których dobre rodzicielstwo wielu z nas postrzega jako takie, w którym dajemy naszym dzieciom różne rzeczy, w tym bardzo popularną terapię. Myślę, że to swoista moda na terapię i idący za tym pewnego rodzaju biznes terapeutyczny. Trzeba stworzyć potrzebę, żeby mogła być zaspokojona. Czasami to, co robią terapeuci w gabinetach, to są rzeczy, które powinny odbyć się w domu, między dzieckiem a rodzicem. Nie mówię, że zawsze, nie generalizuję. Natomiast myślę sobie, że to, czego nam brakuje, to edukacja rodziców. Ponieważ żyjemy w świecie pełnym informacji, pełnym bodźców, każdy z nas funkcjonuje w jakiejś swojej bańce, ma swój okruch prawdy i jesteśmy zagubieni w tej rzeczywistości. Także te role rodzicielskie, które przyjmujemy, czasami nie są prawidłowe, nie wystarczają, żeby dobrze zaopiekować się dzieckiem. Stąd potrzeba wejścia osób z zewnątrz, które to uzupełniają. A gdyby tak nauczyć by rodzica, jak być rodzicem, dać mu narzędzia w postaci, na przykład, szkoły dla rodziców? Część z tych rzeczy byłaby niepotrzebna.

Antoni Trzmiel

Ale rodziców jest zawsze dwoje, nie rodzic 1, rodzic 2, tylko nawet mama i tata, będziemy się tego trzymać. I teraz mamy taką sytuację: mogę wziąć sobie tę czekoladkę? Po raz trzydziesty: nie, idź do mamy. Albo dziecko będzie negocjować z tym drugim ro-



dzicem: a tata pozwolił. A to się okaże, że nieprawda i tu już mamy rozdźwięk, sytuację, w której ten świat zaczyna być postawiony na głowie i szukamy magicznych rozwiązań.

Janusz Wardak, Fundacja Mamy i Taty

Może zanim odpowiem na to pytanie, cofnę się do wcześniejszego pytania o terapię. Nie jestem jedyną w tym gronie osobą niebędącą psychologiem, natomiast uważam, że zagubiliśmy dzisiaj pozycję psychologii w świecie, to znaczy psychologia nie była przeznaczona do rzeczy, do których dzisiaj jest używana. Na przykład wychowanie dzieci to nie jest domena psychologii, tylko pedagogiki. Jest taka teoria i dla mnie ona brzmi przekonująco, w jakim momencie to się stało. Bo proszę zobaczyć, pamiętam kiedyś ktoś zwrócił uwagę na to, że nawet w czasach komunistycznych w Polsce była powszechna zgodność w kulturze, co do pewnych wartości wychowawczych, dotyczących autorytetu, posłuszeństwa, relacji rodzica i dziecka, nie było to podważane, dziecko słyszało te same rzeczy ze wszystkich stron. Słyszałem taką teorię i ona brzmi moim zdaniem dobrze, że to, co my nazywamy rewolucją seksualną, jak wiemy było ogólnie rewolucją kulturową. Wtedy również nastąpiła taka zmiana, na całym świecie, kiedy z jednej - mniej więcej, bo oczywiście były różne pomysły - ale mniej więcej z jednej spójnej wizji wychowania nagle pojawiło się tysiąc pomysłów na wychowanie, a żeby się w tym odnaleźć, potrzebni byli specjaliści. I „przekazano” kompetencje dotyczące wychowania specjalistom, to znaczy wmówiono rodzicom, że oni sami nie są w stanie sobie z tym poradzić, potrzebni są fachowcy. Tutaj - co mówiły moje przedmówczynie - czasami wystarczyłaby rozmowa z rodzicem, ale zamiast rozmawiać z dzieckiem prościej jest posłać je do spe-



cialisty. Dlaczego prościej? Bo pozbywam się odpowiedzialności, jak specjalista coś doradzi, to potem jest jego wina, a nie moja. Natomiast wracając do tego pytania, to jest właśnie jeden z tych tematów o roli mamy i taty, sama nazwa fundacji na to wskazuje i to jest rzecz fundamentalna. Zacytuję najpopularniejszego w Polsce blogera parentingowego, który ma 700 tys. obserwatorów na Facebooku. To Blog Ojciec, który mówi dosłownie, między mamą a tatą w wychowaniu, poza karmieniem piersią, nie ma żadnej różnicy. Jeżeli tak postawimy sprawę, to znaczy, że rzeczywiście możemy nazywać już mamę... de facto rodzicem 1 i tatę rodzicem 2, bo nie ma żadnej różnicy. Jest to głębokie zaburzenie prawdy o rodzinie, bo z wielu wielu badań wynika coś, co potwierdza bardzo mi bliską koncepcję wychowania i ojcostwa według Jamesa Stenсона, opisaną w książce „Ojciec – strażnik rodziny”. Stenson mówi coś dokładnie odwrotnego, to znaczy, że ojciec ma absolutnie unikalną rolę w rodzinie, jest pod tym względem niezastąpiony i jeżeli ojciec nawala, na co jest mnóstwo badań, to cała rodzina, a nawet przyszłość dzieci, jest bardzo zagrożona. Przy czym ojciec też tego nie robi przeciwko żonie, to znaczy ojciec powinien być takim w dobrym znaczeniu liderem w rodzinie, ale tak naprawdę to liderowanie zgodnie z trafnym skądinąd powiedzeniem, że ojciec jest głową rodziny, ale matka jest szyją i to szyja kręci głowę. Naprawdę istnieją poważne badania naukowe, które wskazują na to, że ten układ, ten mąż słuchający żony, to jest relacja, w której tworzy się dobre małżeństwo. To niestety zagubiliśmy, ojciec bywa drugą matką na pół etatu albo starszym bratem. Rozmawialiśmy o tym z Darkiem Cupiałem, że jeżeli ojciec uważa, że jego zadaniem, głównym, fundamentalnym, jest bawić się z dziećmi, to de facto dziecko może się bawić w przedszkolu. Ojciec musi rozumieć, że ma pewną unikalną rolę. Mówię ojciec, przepraszam, ale fakty są takie, że to ojcowie częściej zawalają. I potem, jeżeli tak jest,



to rzeczywiście terapie są potrzebne. Dziecko zdrowe psychicznie, w normalnej rodzinie, z relacjami, w ogromnej większości przypadków nie będzie potrzebowało terapii. Mówię w większości. Jak te relacje są słabe, to terapia jest pewnym substytutem. Nie rozmawiam z rodzicami, a co robię z terapeutą? Tak naprawdę czasami po prostu rozmawiam.

Antoni Trzmiel

Czasem jest to wręcz mówienie jak do szafy w „Misiu”: łubudubu. Ale ja bym, zwłaszcza teraz, w tej naszej dyskusji, chciał uciec od tego, jak powinno być i jak by się chciało, żeby było, bo wszyscy chcielibyśmy, żeby było dobrze, żebyśmy odtąd żyli długo i szczęśliwie, a Polska rosła w siłę, ludziom żyło się dostatniej. Spotkaliśmy się w Warszawie, gdzie połowa małżeństw kończy się rozwodem już w tej chwili, a prognozy mówią, że będzie to większość. Coraz bardziej modne stają się i nawet lepiej się udają imprezy rozwodowe niż wesela. Pół biedy, jak to dotyczy dorosłych ludzi, ale jak są dzieci, to dotyczy również ich. I co wtedy się pojawia, zwłaszcza teraz, w rozmowach z pacjentami?

Sabina Zalewska

Pojawia się oczywiście bardzo dużo kontekstów, bo rozwód jest poważną i trudną sytuacją dla całej rodziny, obejmuje wszystkich jej członków. Myślę też, że w kontekście tego, że dla dziecka zawsze rodzina jest czymś najważniejszym życiu, pojawia się znany od dawna mechanizm, tzn. dziecko bierze winę na siebie. Czyli moja rodzina rozpadła się, bo ja nie byłem wystarczająco dobry. Sądzę, że w tym momencie rodzice nie potrafią dziecku pomóc,



bo sami przeżywają swój własny dramat. Tutaj właśnie czasem jest potrzebna pomoc zewnętrzna, nie wydaje mi się, żeby rodzice mieli tyle siły i umiejętności, chociaż pewnie zdarzają się tacy, którzy mają. Na to nakładają się jeszcze tempo życia, życie w necie, nieliczne i słabe kontakty rówieśnicze, brak kompetencji społecznych wśród dzieci, nieumiejętność zawierania relacji na głębokim poziomie, czyli takim prawdziwie przyjacielskim, tylko takim płytkim, na zasadzie: mam 5 tys. przyjaciół, ale tak naprawdę nie mam z kim porozmawiać. W dodatku boję się ich spotkać w realu i naprawdę z nimi być. To wszystko nakłada się na to, co spotyka dzieci indywidualnie, z czym sobie nie radzą i z czym nie radzą sobie ich rodzice. Wtedy terapeuta wkracza, żeby im pomóc. I podobnie pan redaktor, myślę, że ten świat się nie polepszy, a będzie jeszcze gorzej. Chyba nawet fundacja mówiła, o ile pamiętam, że tylko się skończy pandemia, a zaraz tych wniosków będzie dużo więcej. I rzeczywiście stało się dokładnie to, co wynikało z badań.

Antoni Trzmieł

Bo co, nagle musieliśmy spędzać ze sobą więcej czasu?

Sabina Zalewska

To też, ale przede wszystkim poznaliśmy się lepiej twarzą w twarz, nie uciekaliśmy przed sobą, bo nie mieliśmy wyjścia. Do łazienki? Jeden się cieszył, że mógł śmieci wynieść, inny z psem wyjść, jeśli miał, albo pożyczaliśmy je sobie. Generalnie nie było dokąd uciec, więc trzeba było stanąć z pewną prawdą twarzą w twarz. To jedna rzecz. Ale druga rzecz, która wyszła nam na naszych warsztatach dla małżeństw, to właśnie to, że małżeństwa też nie są przygoto-



wane na kryzys, nie mają tych kompetencji miękkich, o których mówiłam, których dzieci także nie mają, bo z próżnego nie nalejemy. Jeśli sami jako rodzice czy małżonkowie ich nie mamy, to nie nauczymy ich dzieci. W związku z tym wyszło nam, że pary mają trudności z komunikacją, z rozwiązywaniem problemów, z myśleniem o związku jako zawłaszczeniu drugiej strony: jesteśmy teraz taką wspólnotą, taką jednością i nie mamy prawa do własnej przestrzeni. Ale oczywiście to rozumienie jest związane z tym, jak się dzisiaj postrzega relacje z drugim człowiekiem, jak się je buduje i jak się postrzega związku. Mówię tutaj nie tylko o małżeństwie.

Antoni Trzmiel

A jak się postrzega w tej chwili związku, czym to się różni od tego, co było doświadczeniem naszych dziadków?

Sabina Zalewska

Powiem państwu, jak moi studenci rozumieją partnerstwo. To jest taki układ współdziałania w małżeństwie. Według Godorowskiego są 3 typy współdziałania, właśnie partnerski to dąb, bluszcz i trzeci jastrzębi albo zwany zapaśniczym. Gdy pytam studentów, co oznacza partnerski, najczęściej pada odpowiedź, że robimy pół na pół. Dokładnie to, co powiedział Janusz wcześniej, czyli dzielimy się obowiązkami po równo. Ja im na to mówię, że jak po równo, to czy on będzie wstawał w nocy i karmił piersią dziecko albo czy ona będzie znosić dywan z czwartego piętra na dół, bez windy na przykład, żeby go wytrześcić. Mają wyobrażenie, że tak powinno być, w ogóle nie dopuszczają refleksji na ten temat. Nie rozumieją partnerstwa jako uzupełniania się. Robiłam narracyjne bada-



nia parę lat temu i pytałam, jak oni rozumieją to uzupełnianie się. W ich rozumieniu uzupełnianie się oznacza, że dzisiaj obiad robisz ty, jutro ja, zakupy dzisiaj robię ja, a potem ty, ustalimy sobie plan. Tak wchodzi w związek. Generalnie wyobrażają to sobie tak, że są w luźnym związku, biorą ślub, a potem żyją długo i szczęśliwie. To jest koniec. Czyli w ogóle nie postrzegają związku jako procesu, wzajemnego poznawania się, rozwiązywania konfliktów, tylko tak naprawdę małżeństwo to jest ślub księżniczki z księciem, którzy i żyli długo i szczęśliwie. Mnie to tak naprawdę przeraża.

Antoni Trzmiel

Ale jakieś doświadczenia, nawet z parami księżęcymi mamy, obserwowaliśmy wszyscy. A obserwujemy tego coraz więcej, bo nasz dzisiejszy face to face to Facebook. Tam się okazuje, że wszyscy wokół nas żyją jak księżniczki. Ktoś mi ostatnio pokazał, że istnieje instrukcja, jak dbać o swój wizerunek przez zdjęcia, bilet do Dubaju znowu nie kosztuje tak dużo, można fajne zdjęcia sobie zrobić. W ogóle to zaczyna być takie alternatywne życie, w którym się żyje bardziej niż w rzeczywistości. No właśnie, to ja też biorę taki głęboki oddech i co teraz?

Joanna Napieraj

Jednak chciałabym zrobić krok do tyłu na chwilę i powiedzieć o kompetencjach rodzicielskich. Jak Sabina wspomniała, realizowaliśmy warsztaty umiejętności małżeńskich, założenia miała to być pomoc dla młodych osób, które pragną wziąć ślub, a w praktyce, szanowni państwo, okazało się, że trafiają do nas małżeństwa ze stażem sporym, średnim, którym tak naprawdę nikt nie powie-



dział, że kryzys jest OK, że przez kryzys trzeba przejść i nie ma życia bez kryzysu. Byli to ludzie, którzy mieli w głowach pewien chaos informacyjny z powodu nadmiaru wiedzy i trudności z wybraniem właściwej drogi wychowawczej. Tato.net mówi jedno, Blog Ojciec to już w ogóle inna, odklejona bajka i mówi zupełnie co innego, właśnie kierując się wskazówkami influencerów z Instagrama. Jak otworzymy Instagram czy Facebooka, to co trzecia osoba zna się w sposób doskonały na wychowywaniu dzieci, nawet jak ich nie ma, czego już nam powie, albo jak dopiero zaczyna swoją przygodę z rodzicielstwem.

Antoni Trzmiel

Jak się nie ma, to jest o wiele łatwiej doradzić.

Joanna Napieraj

Tak, wtedy wszystko się wie na ten temat. Okazało się, że dużo osób, które przyszły do nas na te warsztaty, było w totalnym chaosie albo przynajmniej w pogubieniu. Trafiali do nas ludzie z zupełnie podstawowymi pytaniami wychowawczymi, pytali która książka, jaka droga. To jest coś, co jest dla mnie osobiście bardzo ważne, że nikt nam nie mówi tego, gdy idziemy na nauki przedmałżeńskie. A tak naprawdę katolicy i tak tu przodują, bo są jedyną grupą, która ma nauki przedmałżeńskie, gdzie się mówi: szanowni państwo, chcecie się pobrać, musicie się przygotować. Nikt inny o tym nie mówi.



Janusz Wardak

Dlatego między innymi powstały te warsztaty, żeby była alternatywa.

Joanna Napieraj

Tak, dlatego powstały nasze warsztaty, tak jak mówi Janusz. Jako alternatywa i uzupełnienie, żeby powiedzieć poza tym kontekstem religijnym, w jaki jeszcze inny sposób warto się do małżeństwa przygotować. To właśnie powinno wybrzmieć: musimy młodym ludziom mówić, że małżeństwo to taka relacja, nad którą pracujemy cały czas. Tak jak wspominała Sabina, wychodzimy za mąż, odpalają się motylki, jesteśmy na naszej drodze do Hollywood. Nie ma tak. Ludzie młodzi nie są tego świadomi, są bardzo hedonistyczni, do czego pan nawiązał. Mam wrażenie, że dla nich relacja w związku oznacza: to mi ma być dobrze. Nie mają świadomości, że czasem będzie trudno, będzie trzeba iść na ostre kompromisy, czasami wyjdzie na moje, czasami na jego, a tak naprawdę mamy iść taką drogą, żeby było nasze. Tego trzeba młodych uczyć, tego mi brakuje i w procesie edukacji, i w procesie prowadzenia młodych małżeństw. Tak sobie patrzyłam, czy to jest wiedza powszechna i dostępna, czy młodzi albo też średnio młodzi, którzy planują zawrzeć małżeństwa, mają ją skąd pozyskać. Wniosek z moich obserwacji jest taki, że nie istnieje społeczna dyskusja na ten temat, w ogóle nie ma o tym mowy. Jak ktoś ma problem i szuka, to kogo znajdzie? Psychoterapeutę, w ostateczności mediatora, jak już mówimy o sprawie rozwodowej.

Janusz Wardak

Potem adwokata.

Joanna Napieraj

Tak, a potem adwokata, jak się już w ogóle nie uda dogadać. To jest coś, co należałoby naprawić, żebyśmy nie musieli się potem zastanawiać, dlaczego spada liczba małżeństw, rośnie liczba rozwodów, a niezwykle trudne sytuacje dotyczą dzieci. To jest jedna rzecz, o której chciałam powiedzieć, co wybrzmiało w naszych kursach. Pan redaktor mówił o Warszawie, jesteśmy naprawdę w uprzywilejowanej lokalizacji, bo mamy dostęp do terapeutów, psychologów, specjalistów, którzy nam wskażą drogę, mamy warsztaty dla par, jak chociażby te, które realizował Związek Dużych Rodzin. Prawdopodobnie jeszcze odbędą się w kolejnych cyklach, doskonałe warsztaty dla małżeństw ze stażem, dotyczące komunikacji. My tutaj mamy uprzywilejowaną, świetną sytuację. Są gry dla par, które pomagają poprawić komunikację i budować umiejętności miękkie, ale poza Warszawą jest cały duży kraj, w którym nie ma dostępu do takich rzeczy i to jest problem. Jeżeli ten temat nie będzie się stale przewijał w dyskusji publicznej, nie będzie popularny, nie doczekamy się zmiany. Tymczasem to jest temat niszowy, mało kogo interesuje, mają się pobrać i dogadać. Znają państwo takie powiedzenie: widziały gały, co brały. Młodzi małżonkowie często otrzymują taki komunikat, gdy coś idzie nie tak, zamiast usłyszeć: Nad tym trzeba pracować, to możesz zrobić tak albo siak, to jest inwestycja, to jest praca, musicie włożyć pewien wysiłek w to, żeby była zmiana. Nikt nie mówi im o dynamice związku, że nie zawsze będzie jak na początku, te motyle, ten wyrzut hormonów szczęścia, że potem opadamy i wracamy do deklaracji, do decyzji

i do trwania. Tego też trzeba uczyć, bo bez tego zmiany nie będzie. Tak jak pan redaktor mówił, mamy oczekiwania młodych jak z Instagrama: fly Dubai, ładne fotki na ściankach, mój cudowny mąż, mój najlepszy mąż, moja piękna żona, moja cudowna żona. Tyle że żona za jakiś czas po porodzie będzie miała rozstępy i nie będzie już taka cudowna, a mąż po wczesnej pobudce wcale nie musi być w świetnym humorze, w dodatku wieczorem może iść z kolegami na piłkę. To też trzeba im powiedzieć, bez tej wiedzy gdzieś się pogubią i koleżanki czy koledzy mogą im powiedzieć: Słuchaj, on jest okropny, jak ty z nim wytrzymujesz. Co tu zrobić w tej sytuacji, chyba rozwieść się, przecież tobie ma być dobrze. I już kończąc, chciałam powiedzieć, że to jest bardzo ważne, żebyśmy wszyscy, jak stąd wyjdziemy, nie zapomnieli mówić o tym młodym i średnio młodym, że nad związkiem pracuje się całe życie, że zaczyna się od aktu woli i ciężkiej pracy i ta praca tak naprawdę się nie kończy.

Antoni Trzmiel

A nie jest tak, że i społecznie, i pod względem własnego samopoczucia dużo bardziej atrakcyjnie jest być młodym nastolatkiem lat 60? W pewnej stacji telewizyjnej jest taki program...

Janusz Wardak

Tak by się wydawało, mimo że zrobiono dotychczas wiele badań i wciąż pojawiają się kolejne, pokazujące, że prawda jest inna, to znaczy, że szczęście człowieka jest gdzie indziej. Są na przykład bardzo znane badania Uniwersytetu Harvarda, które ukazują, co ludzie najbardziej cenią pod koniec życia i są to bliskie relacje. Co więcej, stosunkowo niedawno opublikowano badania ze Stanów

Zjednoczonych na temat tego, w jakich relacjach człowiek jest najszczęśliwszy: czy w małżeństwie czy bez niego, z dziećmi czy bez. Okazuje się, że najszczęśliwsi są ludzie w małżeństwie i z dziećmi. Trochę inaczej się to rozkłada u kobiet i u mężczyzn, ale efekt jest taki sam. Niektórzy uważają, że małżeństwo to coś, co wymyślił Kościół Katolicki. Tymczasem trzeba pamiętać, że to nie Kościół mówi, bo małżeństwo jest instytucją prawa naturalnego, to znaczy istniało zanim zostało ustanowione, istnieje w sposób naturalny. Co to znaczy w sposób naturalny? To znaczy, że człowiek ma naturalną skłonność do stworzenia czegoś takiego jak rodzina. Tylko dlaczego dzisiaj o tym dyskutujemy, a nasi dziadkowie nie prowadzili takich dyskusji? Bo wcześniej dla wszystkich było to jasne, tak jak była zgodność w sprawach wychowawczych, taka sama była zgodność w sprawach małżeńskich. Czyli że zdrada jest czymś złym, że rozwód jest dramatem, a w zasadzie w ogóle był niedopuszczalny. W związku z tym wszędzie były przykłady pozytywne, a te, które stanowiły odstępstwo, były brutalnie piętnowane. Być może zbyt brutalnie, to jest osobny temat. Natomiast w kulturze w znaczeniu szerokim przekaz był jednoznaczny.

Antoni Trzmiel

Był wzorzec.

Janusz Wardak

Tak. Dzisiaj mamy raczej antywzorce. Widziałem bardzo dobry filmik, zrobiony przez znaną firmę kosmetyczną, a propos zdjęć z Instagrama. Dziewczyna pije kawę w kawiarni, po chwili kamera się cofa i pokazuje cały sztab ludzi, którzy pracuje nad tym, żeby zro-



bić jej zdjęcie. Robią to zdjęcie, za moment dziewczyna idzie ulicą i klika lajka na Instagramie. To jest właśnie to, że młodzi ludzie nie są świadomi, że ten pięknie wyglądający świat... Nie chcę powiedzieć, że jest oszustwem, choć czasami owszem, ale na pewno to nie jest prawdziwe życie. Nie ma życia w Instagramie, życie jest tutaj. Bardzo dużo się zajmuję tematem wpływu mediów cyfrowych, w szczególności mediów społecznościowych na postawy młodych ludzi i ich wpływ zwłaszcza na kobiety jest gigantyczny. Oczywiście na Instagramie są szczęśliwe mamy, mają dziesiątki tysięcy fanów, za to singielki kreujące się na szczęśliwe mają ich miliony i to jest ta różnica. Mamy już pokolenie kobiet, które wyrastały w tym świecie i budzą się po trzydziestce, a nawet koło czterdziestki z myślą, że założyłyby rodzinę i miały dzieci. Słyszałem historię pewnej pani na bardzo wysokim stanowisku w dużym banku, która w wieku 46 lat zaczęła rozpytywać się wśród znajomych, co zrobić, żeby mieć dziecko, w jej przypadku już tylko adoptowane. Akurat była znana w swoim środowisku z tego, że ona rzeczywiście podporządkowała życie karierze.

Antoni Trzmiel

Czasem idzie to jeszcze dalej. Pewna wielka korporacja kalifornijska, o profilu informatycznym, sponsoruje program zamrażania możliwości posiadania dzieci. Ale potem się okazuje, że to jednak nie działa, że odmrozić nie zawsze się da. Ale to też jest jakiś wózeczek.

Janusz Wardak

Dlatego warto mówić nie tylko o tym jak jest, ale też, co robić, żeby



było lepiej. Uważam na podstawie obserwacji, że w dziedzinie mediów społecznościowych i mediów cyfrowych, jest pewne odbicie od ściany, to znaczy już widzimy, że...

Antoni Trzmiel

Sięgnęliśmy dna?

Janusz Wardak

Tak. Na przykład w dziedzinie edukacji kolejne kraje się odwracają od cyfryzacji. Byłem zaskoczony ogromnym odzewem na Facebooku, kiedy napisałem o tym, że Szwecja, która była w ogóle pionierem cyfryzacji, wraca do papierowych podręczników. Same firmy technologiczne, między innymi również firma Meta, wprowadzają narzędzia dla rodziców dla lepszego nadzoru nad dziećmi. Po prostu skala problemów jest tak gigantyczna, że każda minimalnie rozsądna osoba albo ulega presji społecznej, albo sama ma refleksję, że trzeba zmienić kierunek. Natomiast oczywiście jest faktem, że zdążyliśmy dużo napsuć i teraz nie będzie łatwo tego naprawić. Uważam, że to jest jedna z dziedzin, w których my Polacy możemy skorzystać z tzw. bonusu opóźnienia, to znaczy możemy pewnych głupot nie zrobić, które już się zdarzyły na zachodzie. Na przykład sądzę, że w dziedzinie gender już jest pewne odbicie na zachodzie, w dziedzinie trans i detranzycji i tak dalej, my mamy szansę już dalej nie iść w tym kierunku. Sabina wspominała o pokoleniu płatków śniegu, to jest uważam dokładnie ten efekt, czyli ja muszę być absolutnie unikalny. Zobaczmy, że to już nie jest kwestia bycia trans. Są osoby, które mają kilka różnych przyimków: aseksualny, niebinarny, transpłciowy i jeszcze jeden z pięćdziesięciu, czy ze stu.

Mają zaimki they/them, i jeszcze zej/zij i inne. A tak naprawdę chodzi o to, że muszę być wyjątkowy, tylko zmienić płeć to już jest za mało.

Antoni Trzmiel

Każdy z nas jest wyjątkowy.

Janusz Wardak

Oczywiście, że tak. Tylko że to jest postrzeganie wyjątkowości w sensie zewnętrznym, zamiast szukać, co we mnie jest wyjątkowe, patrzeć jakby z zewnątrz. Skąd jest ta walka o zaimki? Bo inni muszą dostrzec moją wyjątkowość, muszę się poczuć doceniony z zewnątrz. Jeżeli opieram moje poczucie własnej wartości na tym, co inni o mnie mówią, czy przestrzegają moich zaimków, czy nie i ile razy polajkowali moje zdjęcie, nigdy nie będę szczęśliwy. A co jeśli ludzie zapomną zalajkować? Trochę upraszczam, ale to się dzieje naprawdę. Dziecko czy nastolatek wpada w depresję, bo jego zdjęcia są niepolajkowane. Trzeba się trochę zastanowić, co się zmieniło, przecież nie jest tak, że żyjemy w ciężkich czasach, że mamy powszechne traumy tak jak po wojnie - odwrotnie, żyjemy w czasach prosperity. Są takie głosy, że wszystkie pokolenia wcześniej były strauumatyzowane, tylko ich nie diagnozowano. To jednak trochę dziwne stwierdzenie, bo mówimy o pokoleniach, które zbudowały całe cywilizacje, wygrywały sprawiedliwe wojny i tak dalej. Ci ludzie byli rzekomo prześladowani przez swoich rodziców i głęboko nieszczęśliwi. Skoro nasze młode pokolenie jest nieszczęśliwe, trzeba sięgnąć głębiej, zrobić krok w tył i naprawić to, co myśmy zepsuli, bo ewidentnie coś się zepsuło w naszej cywilizacji.

Sabina Zalewska

Ostatnio opowiadałam moim studentom o eksperymencie, nazwanym mysią utopią. Wiąże się go z tym, co obecnie dzieje się z młodym pokoleniem. Wnioski z eksperymentu były takie, że gdy generalnie jest bardzo dobrze i wszystko jest zapewnione, usuwa się nawet pył spod nóg, jednostka zwraca uwagę na samą siebie, czyli ja jestem tu najważniejszy. W mysiej utopii doszło do tego, że zamknięte stado myszy przestało się rozmnażać, już nawet nie miało na to ochoty, bo myszy były skupione tylko na sobie.

Janusz Wardak

I pojawiły się relacje homoseksualne.

Sabina Zalewska

To też.

Janusz Wardak

Przyznam, że to jest niesamowite...

Sabina Zalewska

Chciałabym jeszcze nawiązać do tego, co powiedział Janusz, a co wydaje mi się ważne. Nie wiem, czy państwo słyszeli, ostatnio dosyć dużo się o tym mówiło, że w Stanach Zjednoczonych jakaś liczba stanów, a dokładnie prokuratorów tych stanów, podała do



sądu Metę, głównie ze względu na Instagram i na to wszystko, o czym wspominał Janusz, czyli na te wszystkie reperkusje, związane z korzystaniem z Instagrama przez dzieci. Bez ich pełnej świadomości, bo przecież są nieletnie. Przyglądam się temu z dużym zaciekawieniem, jaka będzie droga obrony. Myślę, że generalnie oparta na tym, że to jest tylko narzędzie. Czy jesteśmy w stanie udowodnić komuś, że skoro daje narzędzie, nie przygotowując na nie, powinien ponieść odpowiedzialność za konkretne skutki, które wywołuje to narzędzie?

Janusz Wardak

To jest akurat ciekawa sytuacja, bo sama firma Meta przeprowadziła badania na użytkownikach Instagrama, konkretnie na dziewczynach i to nie było badanie dotyczące korelacji, tylko przyczynowo-skutkowe. Przeprowadzono badanie na grupie dziewcząt z umiarkowanymi problemami psychicznymi. Część dziewczyn przestała korzystać z Instagrama, druga część korzystała dalej. U tych, które korzystały intensywnie, problemy się pogłębiły, a sytuacja tych niekorzystających lekko się poprawiła. To były zresztą badania, które Meta ukryła i z tego powodu rozpętała się duża afera. Tak naprawdę mamy też ludzi z wewnątrz tych firm, którzy tworzyli te systemy, przyznających, że mechanizm jest dość prosty - ludzie płacą za korzystanie z tych serwisów swoim czasem. W niektórych przypadkach kończy się uzależnieniem, ale tak naprawdę to jest efekt pożądaný, to znaczy masowe siedzenie na tych serwisach, bez wychodzenia



Antoni Trzmiel

Jak papierosy.

Janusz Wardak

Tak, tak jak papierosy, gdzie też wykazano, że dodawano substancje wzmacniające uzależnienie.

Antoni Trzmiel

A była grupa dziewczyn, które nie korzystały nigdy z Instagrama?

Janusz Wardak

I tu mamy problem. Kiedy robi się badania naukowe, powinna być grupa kontrolna i w tym przypadku jest to bardzo trudne, bo praktycznie nie ma na zachodzie nastolatków niekorzystających ze smartfonów czy z internetu.

Joanna Napieraj

Chciałabym powiedzieć, że to nie jest porównywalne z papierosem, bo wyrzut dopaminy jest tysiąc razy większy. Papieros to jest taki „pikuś” przy mediach społecznościowych. Nie wiem, czy państwo znają ten cytat, nie pamiętam autora niestety, ale jeden z dyrektorów Facebooka, teraz Mety, powiedział, że dajemy im taką działeczkę dopaminowego haja. I to jest to. Dostaliśmy de facto technologię, narzędzia, które nas uzależniły i nikt nas nie nauczył



- nas dorosłych - jak sobie z tym radzić, więc jak mają sobie radzić dzieci, skoro nie ma takiego międzypokoleniowego przekazu. Dzieci, dajemy wam sprzęt, ale róbcie tak, tak i tak, a przy okazji wymagamy i kontrolujemy. Ilu dorosłych jest uzależnionych? Ostatnio prowadzone były ogólnopolskie badania świadomości cyfrowej Polaków i okazało się, że tylko 9% Polaków nie odbiera powiadomień od razu. Dziewięć procent! Więc o czym my tu rozmawiamy? Odzieciach? Jak możemy nauczyć czegokolwiek dzieci, skoro my dorośli wsiąkliśmy w świat cyfrowy jak w grząskie bagno i sami sobie nie radzimy, mało wiemy o higienie cyfrowej, mało wiemy o regulacji związanej z higieną czasu, czy o tym, jak się chronić. Ilu dorosłych ma dobrze ustawione hasła i wie, jakie informacje wrzucać, a jakich nie wrzucać? Ilu dorosłych mówi swoim dzieciom: Słuchaj, są publiczne informacje i są prywatne informacje. Wrzucisz do sieci nudes, on tam zostanie. Zastanów się, czy chcesz, żeby twoje dzieci go zobaczyły. Media społecznościowe mają granicę ustawioną na wieku 13 lat. Ilu rodziców mówi: Napisz, że masz 18, jakoś pójdzie? Nie chronimy swoich dzieci, nie umiemy chronić siebie, wsiąkamy. Janusz mówił, że żyjemy w tym świecie rzeczywistym, ale dla naszych dzieci te światy niestety już się przenikają, one żyją jedną nogą tu, drugą tam, a w zasadzie łączą te światy.

Sabina Zalewska

W zasadzie już żyją w świecie wirtualnym. Przeraża mnie jako terapeutę, gdy przychodzi rodzic i mówi: Moje dziecko jest uzależnione od telefonu. Pytam wtedy: czy pana/pani dziecko oglądało bajki? Tak, jak było małe, to dawałem mu telefon, żeby oglądało bajki, a ja wtedy mogłem coś zrobić albo żeby nie krzycza-



ło w tramwaju, albo nikogo nie denerwowało. Słuchajcie, jak my dajemy behavior, czyli masz dziecko komórkę, pobaw się chwilę, ja będę miał czas dla siebie i przyzwyczajamy je, to co słyszymy w zamian, kiedy telefon zabieramy? Nie, ja tego nie oddam, to jest mój świat, wszyscy w nim żyją. Gdyby państwo do czegoś byli przyzwyczajeni i by wam zabrali albo chcieli zabrać, to też byście krzyczeli. Nic dziwnego, że dziecko krzyczy i mówi, że nie. Potem pojawia się to wszystko, o czy mówiliśmy, ale na początku jest nasza decyzja, to my jesteśmy dorośli, to my decydujemy, proszę państwa. A decydujemy jako dorośli, rodzice, że uzależniamy dziecko od behavioru.

Głos z sali

Czyli fizycznie odbierać?

Sabina Zalewska

Proszę pani, to jest już dalsza droga, tak, bo my płacimy za komórkę, za abonament, za dostęp do internetu. Miałam w gabinecie mamę, która mówiła, że córka chodzi do szkoły w takim stroju, który jej się nie podoba i walczy z córką, że nie powinna tak wyjść do szkoły. A ja ją pytam: Ale kto jej kupił to ubranie? Przecież młoda dama nie zarabia. Nie zadajemy sobie - przepraszam, mówię tak ogólnikowo oczywiście - ale nie zadajemy sobie tego pytania.

Antoni Trzmiel

Pani doktor, jeżeli w przedszkolu czy w zerówce dzieci zaczynają



już mieć telefony, to ja jedyny nie będę miał? Tato, mam, ja tu będę pokrzywdzony, wykluczony albo będę miał za stary...

Sabina Zalewska

Nieprawda.

Antoni Trzmiel

Taki się pojawia argument.

Sabina Zalewska

Wiem, że są takie racjonalizacje.

Antoni Trzmiel

Oglądając przedstawienie przedszkolne, spojrzałem z punktu widzenia tych dzieci i zobaczyłem las telefonów, żadnego rodzica, tylko przegląd wszystkich modeli. Ale utrudnię, żebyśmy tak nie wybrnęli za łatwo. Właśnie w wieku rozpoczęcia szkoły zaczynamy te interakcje społeczne. Zadam pytanie cytatem z filmu, który był przedstawiany kiedyś jako komedia, ale mam wrażenie, że to jest dramat, w którym żyjemy. Film nazywał się „Seksmisja”, pytanie brzmiało: a do czego służą mężczyźni?. W takim razie do czego my dzisiaj służymy?



Sabina Zalewska

To jest szalenie ciekawe pytanie, moim zdaniem, dlatego że kobiety bardzo się zmieniły. Miałam okazję ostatnio być w programie, w którym zadano to samo pytanie, odpowiadałam na nie, ale bardziej z punktu widzenia kobiety. Muszę panu redaktorowi powiedzieć, że właśnie walczyłam o mężczyzn, dlatego że rzeczywiście kobiety stały się bardzo niezależne, silne, mówi się w badaniach, że przejmują cechy, które kiedyś posiadali mężczyźni. Czyli dążą do sukcesu, stawiają najpierw na rozwój osobisty. Proszę otworzyć właśnie choćby media, o których mówimy, albo jakiegokolwiek wypowiedzi, jaka kobieta ma dzisiaj być. Ma być silna, niezależna, dawać sobie ze wszystkim radę, podejmować każde działanie, ma w siebie inwestować i wygrać ten świat. Ma być idealną matką, idealną pracownicą, urodzić dużo dzieci, ale wyglądać tak jak miss świata, już od samego rana musi wyglądać jak królowa. Słyszysz się tyle rzeczy, których w ogóle kobieta nie jest w stanie zrobić, bo to fizycznie niemożliwe. Więc wybiera to, co chce, najczęściej kosztem właśnie tego, o czym była tutaj dzisiaj mowa, kosztem rodziny, kosztem siebie. Do czego jest więc potrzebny jej mężczyzna? Do jakiejś relacji, tylko do jakiej? Dzisiaj mówi się o związkach, które nawet się nie spotykają, proszę państwa, o związkach seksualnych, gdzie osoby widzą się na komórcę, uprawiają seks i w zasadzie chodzi tylko o to, aby rozładować swoje napięcie seksualne. Ale paradoksalnie prawda jest taka, że kobieta sama się nie wypłacie we własne ramię, potrzebuje silnego ramienia, wsparcia, bliskości, tak jak i mężczyzna jej potrzebuje. Nie takiej na kamerce, tylko takiej fizycznej, posiedzenia obok, w milczeniu, potrzymania się za rękę. Tego nie robi sama. Chciałaby, żeby taki mężczyzna był obok niej, a jednocześnie stawia mu tak wysokie wymagania i mówi mu, że bez niego da sobie radę, że on nie wie, co ze sobą zrobić. Odwo-



łam się do moich ulubionych badań Zimbardo, opublikowanych w książce „Gdzie ci mężczyźni”, w których pokazuje to, co się już wcześniej działo z mężczyznami w Stanach. Gdy mężczyzna słyszy takie sprzeczne komunikaty - chcę cię, ale cię nie chcę, chcę cię, ale na takich warunkach - mówi: mam to w nosie, sam sobie poradzę. Ucieka w pornografię. Radzi sobie, czyli realizuje jakieś potrzeby, staje się słaby, bo kobieta daje mu sygnały, że nie chce go silnego. My jako kobiety tak do końca nie wiemy, czego chcemy od mężczyzn, ale podświadomie wiemy, że ich potrzebujemy i bez nich żyć nie możemy.

Antoni Trzmiel

Ładna puenta, ale czego chcemy, wszystkiego?

Joanna Napieraj

Puentując dodatkowo, mężczyznę w dzisiejszych czasach trudno być. Można im współczuć, bo wielość oczekiwań przerosłaby słonia. Sabina nawiązała do bardzo ważnej rzeczy - i wychowawczo, i jeśli chodzi o relacje. Pornografia zabija związki. Tymczasem pornografia jest wszechobecnym elementem naszego świata, wchodzi w internet na zasadzie wiązania stron nawet wtedy, kiedy nie chcemy - i nam, i naszym dzieciom. Chciałam zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, bo my tu dyskutujemy, że kryzys rodziny jest przyczyną trudności u dzieci. Tak, ale te trudności u dzieci mogą też wynikać właśnie z korzystania z urządzeń elektronicznych, które im dajemy bez instrukcji i kontroli. Czy wiedzą państwo, że połowa małych sprawców wykorzystania seksualnego innego dziecka to są osoby, które oglądały pornografię i ich stan, ich zaburzenia



eskalowały pod wpływem oglądania pornografii? Jednym słowem, żyjemy w złożonym świecie, w którym jest ogromnie duża liczba problemów i bycie rodzicem staje się wyzwaniem. Kiedyś ludzie żyli w prostszych czasach, mimo wszystko, może zagrożeń było więcej, ale świat nie był tak skomplikowany, był ten międzypokoleniowy przekaz, jak to jest być matką, jak to jest być ojcem. Teraz mamy dużo informacji, wiele bodźców, czasami sprzecznych, do tego dużo szkodliwych treści, na których przyswajanie przez dzieci mamy minimalny wpływ. Możemy i powinniśmy opóźnić danie komórki dziecku do 13-14 roku życia, a nawet jeszcze dłużej. Możemy ograniczyć i kontrolować internet, ale są jeszcze koledzy. Pornografia idzie smsami, komunikatorami i to jest problem, bo pojawia się tam przedmiotowe traktowanie kobiety i mężczyzny, przedmiotowe postrzeganie ról, dużo przemocy i zniekształcanie świata. Zatem tych problemów, nad którymi musimy się zastanowić, jest naprawdę całkiem sporo, dobra relacja rodziców jest bazą, ale młodym rodzicom, młodym małżeństwom i małżeństwom w średnim wieku naprawdę też trzeba dać mocne wsparcie. A tego wsparcia w dostępnej publicznej przestrzeni po prostu nie ma.

Antoni Trzmiel

Przedstawiciel mniejszości?

Janusz Wardak

Chciałem dodać pozytywny element, co może być dalej, bo o tym dziś mówimy. Odwołam się do koncepcji wahadła, która bardzo wiele rzeczy dzisiaj wyjaśnia. W przeszłości były rzeczy złe, na przykład ewidentnie niesprawiedliwy dla kobiet podział ról mę-



skich i kobiecych, kobiety nie mogły głosować...

Antoni Trzmiel

Głosować od 1918 roku mogą, od uzyskania niepodległości.

Janusz Wardak

Tak, ale przez całe lata nie mogli. Tylko że lekarstwo feminizmu okazało się dużo gorsze niż problem. Natomiast ja uważam, że jednak po pierwsze, są pewne symptomy, że chyba się odbijamy od tego krańca. Po drugie, zauważam mimo wszystko pewną analogię między tematem pornografii a papierosów. Przez całe lata uważano, że papierosy w ogóle nie są żadnym problemem zdrowotnym, jeszcze w latach siedemdziesiątych, więc nie tak znowu bardzo dawno temu odbywały się konferencje naukowe, na których naukowcy udowadniali, że papierosy nie są szkodliwe. Dzisiaj też jeszcze zdarzają się ludzie, którzy mówią, że media nie szkodzą, że to tylko korelacje. Podobnie właściwie nie ma sporu czy pornografia jest szkodliwa dla dzieci, już to jest jasne, ale na przykład w Polsce mówienie o szkodliwości pornografii dla dorosłych budzi oburzenie, podczas gdy też tak naprawdę jest jasne, że to absolutnie druzgocące dla relacji. O tym pisał Zimbardo, którego trudno podejrzewać o jakieś inklinacje prawicowo-konserwatywne. Ta książka jest rzeczywiście niesamowita, bo on mówi, że w gruncie rzeczy mamy potężny kryzys mężczyzn, który bierze z dwóch rzeczy: z pornografii i gier komputerowych. Obecnie mężczyźni swoje najważniejsze potrzeby realizują w sposób – powiedzmy – sztuczny: potrzebę swoistej agresji, działania, osiągania celów realizują w grach komputerowych, a potrzeby seksualne w pornografii. Na-

tomiast wracając do tego pozytywnego elementu. Tak jak rozwiązaliśmy...

Antoni Trzmiel

Ale przecież mieliśmy się tego wyzbyc, bo to było to zło główne, ta agresja, która powinna być wyeliminowana.

Janusz Wardak

Tak, niektórzy tak uważają. Ale wracając do pozytywów: tak jak jednak doszliśmy do zrozumienia szkodliwości papierosów i... Pozostaje oczywiście sfera wolności. To jest temat dziś coraz szerzej dyskutowany: czy to nie jest przesada, że aby zapalić, muszę przejechać trzy przystanki tramwajem, bo w najbliższej okolicy nie ma możliwości palenia, jak już się zdarza. Albo że nawet we własnym mieszkaniu w niektórych krajach nie można palić. To jest już inny temat. Jednak to, że papierosy są szkodliwe, przez nikogo nie jest podważane i raczej pewnym zasobem społecznym jest to, że ludzie palą mniej, z powodów zdrowotnych, relacji społecznych i tak dalej. Wiemy, że szkodliwość mediów cyfrowych jest znacznie większa, bo generalnie rzadko się zdarzało, że papierosy rujnowały małżeństwa. Mogło się zdarzyć, ale znam małżeństwa, w których jedno kopciło jak lokomotywa, drugie nie paliło w ogóle i żyli razem.

Sabina Zalewska

Drugie ma raka płuc



Janusz Wardak

Albo i nawet nie, żyli jedno i drugie w zdrowiu i w miarę szczęśliwie. Problemy z mediami cyfrowymi są nieporównywalne, bo to są chociażby zniszczone relacje, często przez pornografię. To trzeba jasno powiedzieć, pornografia w małżeństwie w ogóle nie daje szansy utrzymania tego związku na dłuższą metę, ta relacja będzie zaburzona, a w końcu zniszczona. Od razu pojawia się uzależnienie, bo nie ma miękkiej pornografii. Pornografia internetowa bardzo szybko przybiera coraz bardziej radykalne formy, które ostatecznie są totalnie zdegenerowane. Ci ludzie mają po prostu mózgi już uszkodzone. co jest naukowo udowodnione, więc oni nie są w stanie być w normalnej relacji. Tylko że my powoli się tego dowiadujemy, pytanie w jakim momencie szala się przechyli. Jest takie powiedzenie, że dobre czasy tworzą słabych ludzi, trudne czasy tworzą mocnych. Moim zdaniem znajdujemy coraz bardziej w tych gorszych czasach i czas się odbić od tego dna.

Antoni Trzmiel

Dlatego pytałem czy mężczyźni są w ogóle potrzebni, bo czasem taka jest konkluzja dyskusji, że nie. Ale ja wróć jeszcze do czegoś innego, co jeszcze niedawno nie było chyba tak powszechne: na ile problemem jest rywalizacja? Bo jak jesteśmy nauczani, że wszędzie musimy się bić, to jest to nowe doświadczenie w życiu naszego narodu. Dużo słabiej nam wychodzi implementowanie amerykańskiego wzorca team spirit, czy działania zespołowego. Często ta rywalizacja, którą mamy w pracy zawodowej, przekłada się nam na życie prywatne i w tym, że ja gotuję dzisiaj, a ty gotujesz jutro, rywalizacja niekoniecznie dotyczy sztuki kulinarnej.

Sabina Zalewska

Myślę, że rywalizacja pojawia się już w szkole, w tym bismarkowskim czy wiktoriańskim systemie rywalizacja występuje, dlatego że w tym trybie maszyny ktoś musi być najlepszy. Choćby przez sam sposób oceniania, który jest jednak dość uznaniowy: mieścimy się w pewnych kategoriach, ale gdzieś jesteśmy na granicy, więc ktoś musi być lepszy, ktoś musi być gorszy. Oczywiście możemy powiedzieć, że są systemy edukacyjne, które wyzbywają się tego oceniania punktowego, stosują ocenianie opisowe, wymieniając to, co nam dobrze wychodzi i nad czym powinniśmy popracować. Jednak ten system, który mamy, którego się prędko nie wyzbędziemy, w te tryby rywalizacji nas wprowadza.

Antoni Trzmiel

To się przekłada na rodzinę?

Sabina Zalewska

Myślę, że przekłada się generalnie na wszystko. To zależy też od rodziców, bo są rodzice, którzy odcinają się od systemu ocenającego, czyli nie porównują dzieci do siebie. Przyznam, że mam różne doświadczenia terapeutyczne, ale w większości raczej rodzice stawiają na współpracę. Generalnie jednak jeśli będziemy w firmach ciągle stawiać na jakość, czyli na zysk, nie unikniemy elementu rywalizacji, choć moim zdaniem tego w ogóle tam może nie być. Bardzo często mówię małżeństwom, że przy okazji naszych warsztatów, że pogląd, że w małżeństwie musimy iść na kompromis, to jedna z największych bzdur. Dlatego że w małżeń-



stwie - i w ogóle w każdej relacji - najważniejsza jest kooperacja, która jest możliwa, tylko musimy założyć, że jej chcemy. Przecież najlepszym rozwiązaniem nie jest sytuacja, gdy ja trochę stracę i ty trochę stracisz, czyli razem stracimy połowę i połowę zyskamy. To jest w moim odczuciu jedna z najgorszych rzeczy, która może prowadzić wprost do destrukcji związku. Taki był kiedyś serial „Przystanek Alaska”, nie wiem, czy państwo oglądali. Właśnie tam świetnie było zobrazowane, jak wygląda kompromis. Był taki Chris o Poranku, który jeździł na harleyu. Miał się zaopiekować ukochanymi zwierzętami swojej dziewczyny, która była weterynarzem. Ona wyjechała, on obiecał, że o wszystkie zwierzęta się zatroszczy. Jak na złość wszystkie zdechły, zmarły, wpadły pod samochód, wszystkie. Ona wraca, a tu nie ma ani jednego. Powiedziała: jak my ten związek utrzymamy, skoro wszystko, co kocham, powierzyłam tobie, a ty nie dotrzymałeś słowa. Musisz też coś stracić, tak jak ja, żebyś poczuł ten ból, wtedy będzie sprawiedliwie. Więc on wzięł swojego harleya davidsona i wrzucił w przepaść, bo tak mu kazała. W następnym odcinku już nie byli razem i związek nie przetrwał.

Antoni Trzmiel

Nie dziwię się.

Sabina Zalewska

Ja też się nie dziwię. Chodzi mi o to, że kompromisy wcale do niczego dobrego w związkach nie prowadzą. Oczywiście, kooperacja wymaga od nas dużo więcej, bo musimy wyjść poza schemat, spojrzeć inaczej, ale to jest możliwe. Oczywiście przy założeniu,



że obie strony tego chcą. Bo jak obie będą szły na kompromisy i w związku będą tylko kompromisy, to rzeczywiście może się okazać, że jedna z tych stron zawsze będzie tracić więcej i po prostu nie da rady dalej wytrzymać

Janusz Wardak

Przepraszam, jeśli można, cieszę się, że w końcu się mogę z czymś nie zgodzić, bo do tej pory zgadzaliśmy się cały czas. Nie zgadzam z negatywną oceną rywalizacji. Uważam, że rywalizacja po pierwsze leży w naturze człowieka, więc próby tłumienia jej oceniam jako sztuczne...

Antoni Trzmieł

W małżeństwie?

Janusz Wardak

Nie, właśnie o to chodzi, gdzie ta rywalizacja. Jeśli chodzi o rodzeństwo, to jest typowy temat, jeden z najważniejszych tematów podczas naszych warsztatów. Rodzice pytają, co zrobić z rywalizacją między rodzeństwem. Ona jest naturalna, próba jej wyeliminowania jest absurdałna, bo dzieci w naturalny sposób rywalizują o ograniczone zasoby, czyli przede wszystkim o uwagę i czas rodziców. Natomiast w małżeństwie oczywiście, że rywalizacja jest bez sensu, bo i tak żona wygrywa, mąż ma zawsze ostatnie słowo i jest to: tak, kochanie. Takie są szczęśliwe małżeństwa. Natomiast uważam, że rywalizacja generalnie może być rzeczą dobrą, cała



nasza cywilizacja jest zbudowana na rywalizacji. Na czym polega kapitalizm, który jest systemem bardzo słabym, tylko nic lepszego nie wynaleziono? On polega dokładnie na rywalizacji, że ktoś robi lepszy produkt niż ktoś inny. Problem jest w czym innym, problem jest taki, jak być rywalizacyjnym i nie być egoistycznym, to znaczy umieć wygrać. I to jest coś, czego rodzice powinni nauczyć swoje dzieci, czego uczą też dobrzy trenerzy sportowi, jak umieć wygrać i nie zniszczyć swojego przeciwnika, nie poniżyć. To jest kluczowe.

Antoni Trzmiel

Przegrać też trzeba się nauczyć.

Janusz Wardak

Trzeba też umieć przegrać, tak. To jest zresztą połączone, żeby umieć i przegrywać, i wygrywać. To jest kluczowe, bo mogę być najlepszy w firmie, mogę dostawać nagrody, awanse i tak dalej, ale nie muszę się z tym obnosić, poniżać i śmiać się z innych. Uważam, że nie w tym leży problem. Natomiast jeżeli rzeczywiście przenoszę te relacje rywalizacyjne do małżeństwa, wtedy jest to problem. Jestem jednak przekonany, że w małżeństwie problemem numer jeden jest egoizm, a nie rywalizacja, o czym tu częściowo mówiliśmy, czy narcyzm. Dwoje egoistów, którzy podpisują umowę na wzajemne zaspokajanie swoich potrzeb. W związku z tym, gdy możliwość zaspokajania potrzeb się kończy, dostawca z drugiej strony nie wypełnia swoich zobowiązań, umowa traci sens.



Joanna Napieraj

Jeśli chodzi o rywalizację, to w naszych kursach nie spotkałam się z tym problemem w rozmowach z małżonkami czy z osobami przygotowującymi się do małżeństwa. Pojawiał się natomiast brak umiejętności porozumienia, różnica w oczekiwaniach, nieprzedyskutowane oczekiwania, brak znajomości prawa polskiego i dynamiki małżeństwa. Rywalizacja w małżeństwie chyba tylko wtedy może się pojawić, gdy mamy panią prezes korporacji i kogoś, kto mniej zarabia albo pana prezesa korporacji i panią, która prezesem korporacji nie jest. Ja się z takim problemem nie spotykałam, być może nie ta klasa społeczna.

Antoni Trzmiel

Mówimy o rodzinie, skupiliśmy się na związkach, na parach, ale pojawiają się dzieci. Jak się pojawiają dzieci, chcemy być idealnymi rodzicami i zapewnić wszystko to, czego myśmymy w dzieciństwie nie mieli. Sam obserwowałem z przerażeniem, jak można na przykład wpaść w tego typu pułapkę, że zamiast jakąś zabawką się bawić, mamy pęd do tego, żeby kolejną nabyć. Jak z tej pętli wyjść, czy to jest w ogóle możliwe, zwłaszcza jeżeli się okazuje, że to jest element rywalizacji między rodzicami?

Janusz Wardak

Warto o tym powiedzieć, że generalnie jednym z wrogów rodziny jest konsumpcja. To jest temat trochę szerszy, bo ona nie działa tak jak pornografia, nie rozbija małżeństwa, ale je osłabia, niszczy też dzieci. Kiedy mam okazję prowadzić warsztaty dla rodziców,



na przykład o relacjach i o rozmowach w rodzinie, proponuję: zastanówcie się, o czym rozmawiacie przy stole. Jeżeli główne tematy to jaka jest teraz promocja w Lidlu, co sąsiad ostatnio kupił, jaki jest najnowszy model smartfona i na jaki samochód zmienimy nasze auto za trzy lata, to nie możemy się dziwić, że nasze dziecko myśli w ten sam sposób. To jest destrukcyjne, dlatego że konsumpcyjny styl życia ma charakter egoistyczny, a egoizm jest zawsze antyrodzinny. W rodzinie, w małżeństwie nigdy nie jest pół na pół, tylko każdy daje z siebie 100%, to jest szczęśliwe małżeństwo i szczęśliwa rodzina. Czyli kiedy ja daję z siebie tyle, ile mogę i jeżeli nawet to w jakiś sposób jest więcej niż daje żona, ale tak w tej chwili funkcjonujemy, to jestem szczęśliwy, bo dzięki temu razem dajemy radę. Myślę, że to kupowanie to jest po pierwsze efekt konsumpcyjnego stylu życia i presji marketingowej, a po drugie próba rekompensaty dzieciom, że nie poświęca się im czasu. Zresztą łatwo zauważyć pętlę konsumpcyjną: nie mam czasu dla dzieci, więc kupuję rzeczy, jak kupuję rzeczy, to na nie muszę zarobić, więc mam jeszcze mniej czasu dla dzieci i w ogóle dla rodziny. Naprawdę nie ma takich pieniędzy, których nie można by wydać. Mam super samochód, ale jeszcze nie mam żaglówki, mam żaglówkę, mogę mieć helikopter, mam domek...

Antoni Trzmiel

Wypożyczyć?

Janusz Wardak

Choćby i na początku wypożyczyć. Natomiast to jest kompletnie ślepa uliczka. Nie tylko chodzi o przedmioty, bo podobnym te-

matem są zajęcia dodatkowe. Gdy pracowałem w szkole, miałem uczniów, którzy mówili z ulgą, że mają wolną niedzielę, bo w niedzielę nie mają zajęć dodatkowych. Każdego dnia mieli coś. A przecież to wszystko kosztuje. Jest taki styl rodzicielstwa: późno wracam z pracy, nie mogę dziecka odebrać od razu ze szkoły, czasami obiektywnie, to je wyślę na jakieś zajęcia. Do tego mam poczucie, że ono się jeszcze rozwija. Jeszcze jest bonus, bo dziecko wraca późno i tak zmęczone, że mi nie zwraca głowy, idzie spać. Lekcje odrobi na tych zajęciach albo w szkole. Tylko że na dłuższą metę to jest destrukcyjne dla relacji, bo naprawdę lepiej, żeby dziecko się nie nauczyło tego trzeciego języka obcego, a miało czas, żeby się ponudzić, pobawić z rodzeństwem, pomóc w domu, co jest bardzo mało doceniane, porozmawiać z rodzicami i wypaść się. Paradoks polega na tym, że na te wszystkie rzeczy dzieci nie mają czasu, bo rodzice ciężko pracują, żeby kupić im rzeczy, które ostatecznie są mniej wartościowe. I tutaj rzeczywiście mówimy o kapitalizmie, który jest super systemem, tylko pod tym względem nie jest super, że wszystkich stron słyszymy kup, będzie ci lepiej, będziesz szczęśliwszy, to jest twoje przeznaczenie

Joanna Napieraj

I nie jesteś dobrym rodzicem jak tego nie zapewnisz.

Janusz Wardak

O, tak.

Sabina Zalewska

Kiedy byłam w ciąży z pierwszą córką, była taka reklama Nimm2: jeśli kochasz swoje dziecko, a dziecko kocha cukierki, to daj mu Nimm2. Pamiętam, że zalewałam się łzami - pewnie państwo wiedzą, jak wtedy hormony buzuja - że ja przecież nie dam dziecku tych cukierków, bo będzie miało zęby popsute i będę tą złą matką, która nie daje. A kiedy przyszła refleksja, że to jest właśnie konsumpcjonizm w praktyce? W momencie, kiedy hormony opadły. Przyznam, że jeśli chodzi o walkę właśnie z tym, o czym pan redaktor mówi, mam dwa sposoby, o których często wspominam rodzicom. Kiedy zabawek jest za dużo i dziecko już się nudzi, bo żadną z nich się nie bawi albo je niszczy, trzeba zabrać co najmniej połowę, włożyć do worka i wynieść na strych, żeby dziecko zatęskniło za tymi zabawkami. Po jakimś czasie przynieść je i wymienić. A druga rzecz, myślę, Janusz, że się ze mną zgodzisz, ale chyba tak, bo mieliśmy podobne doświadczenie, gdy zamknęli nas w pandemii, że jedną z najfajniejszych rzeczy jaką można było z dzieckiem zrobić, było samodzielne robienie zabawek. Na przykład samochody z kartonów. Apamiętasz ten tunel ze schodów, po którym dzieci zjeżdżały jak ze zjeżdżalni? Albo takie tekturowe labirynty, gdzie się wrzuca kulkę i się zdobywa różne punkty. Jeśli rodzice z dziećmi robią zabawki, które się niszczą, bo są papierowe, to jest niesamowita frajda, bo choć się niszczą, to można zrobić zaraz następną, fajniejszą. Kiedy robią je razem, dzieci naprawdę cenią sobie te rzeczy. Moim zdaniem to najlepsza recepta na konsumpcjonizm. Zresztą chyba w „Mikołajku” zdarzyło się coś podobnego. Ojciec zrobił Mikołajkowi samochód z kartonu i przyjaciel Mikołajka, którego ojciec pracował w wielkiej firmie, chciał taki sam samochód, więc przyszedł i chciał go odkupić za wielkie pieniądze.

Joanna Napieraj

Nawet odkupił.

Sabina Zalewska

Odkupił go w końcu? Już nie pamiętam. Więc naprawdę takie proste rzeczy, o których zapomnieliśmy, a które są kontra konsumpcjonizmowi, są najlepsze i dają najwięcej frajdy obydwu stronom.

Janusz Wardak

Zapomniałem już o tym, ale rzeczywiście to było super doświadczenie, myślę, że jedno z najbardziej pamiętnych dla dzieci. Faktycznie to było w pandemii, zrobiliśmy na schodach coś, czego normalnie dzieciom nie pozwala się robić. Jeden z naszych synów ma zacięcie inżynierskie, skonstruowaliśmy wspólnie taką bezpieczną zjeżdżalnię i pojazd do zjeżdżania, to była niesamowita frajda. Myślę, że w ogóle jak się tak naprawdę zastanowimy, to jest coś, co warto przekazywać rodzicom, że najbardziej atrakcyjne rzeczy, które dzieci najdłużej pamiętają, są rzeczami tanimi. Na przykład my robimy co roku małą rzecz, bo mówię też o rzeczach dostępnych dla każdego, czyli biwak dzieci z tatą. Co ciekawe, nie z mamą, mama by raczej takiego biwaku nie zrobiła albo by się na niego nie zgodziła. Biwak jest bardzo prostą rzeczą, nocujemy poza domem i sami sobie gotujemy. To, co nam wyjdzie, to jemy, takie jest założenie. Potrzebny jest do tego namiot i dobry garnek do gotowania na ogniu. Takie biwaki dzieci pamiętają przez kolejne lata. Natomiast najdroższa zabawka, choćby najbardziej atrakcyjna, bardzo często tylko wzbudza chęć kupienia kolejnej



zabawki, bo się pojawiła nowsza wersja albo kolega w szkole ma lepszą. To jest więc też kwestia uczenia w pewnym sensie anty-konsumpcyjnego podejścia, czyli cieszenia się tym, co mamy, co sami zrobimy. Potrawy ugotowane samodzielnie często dużo bardziej smakują i nie tylko są doceniane, ale dają również radość bycia razem dużo bardziej, niż kupione na zewnątrz jako gotowe.

Joanna Napieraj

Jeszcze tak na koniec. Mówisz, że najtańsze zabawki, a ja bym powiedziała, że najbardziej zapamiętany jest ten czas z rodzicem, wspólny spacer, wspólna bajka, łaskotanie czy nawet w przypadku nastolatków tak deficytowy towar jak rozmowa. Mamy dwunastą w nocy i nastolatkom – ci, którzy mają, wiedzą – zbiera się na zwierzenia, rodzic już ma mózg wyłączony, a tu pojawiają się najważniejsze sprawy i trzeba się ocknąć. A propos takich rozmów, przez długi czas mi to przeszkadzało, ponieważ mój mąż jest historykiem, moi synowie dzięki niemu pasjonują się historią i pamiętam taką sytuację, jak o północy oni we trzech za mną chodzą i pytają, czy kruczaty dziecięce były słuszne, czy nie. Więc raczej u nas w domu nie ma rozmów...

Antoni Trzmiel

I były, czy nie?

Joanna Napieraj

Powiedziałam, że nie, ale okazało się, że nie mam racji, zostałam



zakrzyczana. Natomiast rzeczywiście też jest ważne, to, co mówił Janusz, żeby rozmawiać o byciu, a nie o mieciu. Miecio jest wszechobecny, zagarnął nas absolutnie, wręcz obserwuję, że niektórzy z nas są mieciem po czubek głowy.

Antoni Trzmiel

To na koniec ostatnia rzecz, która się często pojawia, skoro jesteśmy przy kulinariach. Mięso zjedz, ziemniaki możesz zostawić. Pojawia się taki głos, który bywa rozbieżny wobec tego, co mówiło drugie z rodziców i w tym momencie następuje krótkie spięcie. Czy ta sytuacja, jeśli się powtarza, jest de facto problemem, czy też odwrotnie, uczy nasze dzieci, że jesteśmy różni i mamy różne podejścia? Bo z czasem też pojawia się proces, w którym to dzieci zaczynają decydować o wszystkim, w rywalizacji, w zabieraniu tejże uwagi. Nie, bo się rozplacze, a przecież to jest coś, na co nie można, zwłaszcza publicznie, pozwolić dzieciom, bo wiadomo, że wtedy jest się złym rodzicem i pół sklepu się dowie, że jestem fatalny, bo nie chcę tego kupić dziecku.

Sabina Zalewska

Myślę, że wszystko zależy, czego to dotyczy i jak to okazujemy. Jeśli nie mamy jedności wychowawczej, szybko wychodzi to na jaw i dziecko równie szybko uczy się, jak lawirować między jednym a drugim rodzicem, czyli kogo pytać o co i jak to uzyskiwać. To jest rzecz, której dzieci się po prostu uczą w działaniu społecznym. Dobrze jest uzgadniać te najważniejsze kwestie. Ale też oczywiście nie możemy udawać przed dziećmi, że jesteśmy idealni, zresztą i tak się nie da, bo dzieci w pewnym momencie, choćby w okresie



nastoletnim, same to zauważą, że możemy się różnić jako rodzice w małych kwestiach i mieć inne zdanie, ale potrafimy się dogadać. Musimy się tego nauczyć, żeby wejść w dorosłe życie i wiedzieć, że w życiu tak będzie: ludzie będą różni, nie będą idealni, a jednak będą próbowali się dogadać i znaleźć wspólną płaszczyznę. To jest jedna rzecz. A druga, jak pan mówił o tym rzucaniu się, czyli wymuszaniu na rodzicach pewnych rzeczy, to ja uwielbiam takie określenie, że jak dziecko rzuca się między półkami, dobrze jest się powstydzić, ale dwie półki dalej, zostawić to dziecko - tak pod kontrolą, mając je na oku - ale nie być za blisko, bo to je otrzeźwi.

Joanna Napieraj

Opcja numer dwa: zaopiekować się i wyjść ze sklepu. Dodam tylko, że widzę teraz trend odwrotny: zostaw mięso, zjedz ziemniaczki, zwłaszcza wśród młodych rodziców. To, co powiedziałaś, jest bardzo cenne, trzeba nasze dzieci uczyć, że mamy prawo się różnić, bo jesteśmy różnymi osobami, a wartością jest to, że umiemy dojść do porozumienia, nawet jeżeli różnimy się diametralnie.

Janusz Wardak

Uważam, to nie jest tak trudne do rozwiązania, wystarczy przyjąć dwie rzeczy. Po pierwsze: wprowadzić w domu coś, co dzisiaj nie jest zbyt popularne, czyli pewne zasady. To znaczy mamy zasady, według których nasz dom funkcjonuje, uzgodnione przede wszystkim pomiędzy mamą i tatą. W związku z tym nie dyskutujemy za każdym razem, czy dziś te ziemniaczki trzeba zjeść, czy nie, tylko jest to uzgodnione na przykład, że z tych rzeczy dwie musisz zjeść, jedną możesz zostawić. Zgadzam się absolutnie, że dzieci powinny



wiedzieć, że rodzice nie zawsze się zgadzają. Jestem zresztą przekonany, że one znacznie wcześniej wiedzą, że rodzice nie są idealni, uważam, że to jest wiek 4-5 lat, tylko bardzo małe dzieci, na początku przedszkola mówią: moja mama jest najpiękniejsza, a tata najsiłniejszy, ma najlepszy samochód itp. Potem już tak nie mówią. Zatem po drugie: dzieci powinny dzieci wiedzieć, że rodzice mogą mieć różne zdanie, natomiast na pewno nie jest dobrze, żeby widziały, że rodzice się kłócą. Pamiętam, że kilka razy słyszałem takie historie, gdy nawet starsze dzieci mówiły: moi rodzice chyba się rozejdą. A co się stało? Pokłócili się. Potem pytamy rodziców i okazuje się, że to była jakaś wprawdzie zupełnie banalna, ale jednak kłótnia, nie różnica zdań. Dlatego trzeba ugryźć się w język, chociaż jestem wściekła na męża, jestem wściekły na żonę, ale nic na razie nie mówię, powiem potem. Później nawet możemy dzieciom powiedzieć: słuchajcie, rozmawialiśmy o tym i zmieniliśmy zdanie. To, co na dzieci wpływa źle, to kłótnia, w znaczeniu otwartego konfliktu, złości na siebie nawzajem. Dzieci bardzo źle to odbierają i tego jednak trzeba unikać, nawet jak jest nam trudno.

Antoni Trzmiel

Bardzo dziękuję za ten panel, za rozmowę. Widzę, że ten katalog doświadczeń raczej się otwiera, nie zamyka. Również dziękuję za rozwiązania, które zostały zaproponowane.











**CO WZMACNIA
RODZINĘ?
TRADYCJA,
KULTURA...**

CO WZMACNIA RODZINĘ? TRADYCJA, KULTURA...

PANEL DYSKUSYJNY

Redaktor Antoni Trzmiel, prowadzący

Dobrze, że ten panel jest na koniec, bo to nie tylko taka ładna pętla, ale i refleksja nad tym, po co ta tradycja jest. Będę się trzymał tego Mickiewicza, żeby rzeczywiście jak na szalach z drugiej strony zmierzyć swoją wartość, jak się przyrówna do drugiego człowieka i nie na tym polega, żeby nogą zręczne wierzgnąć. Ale przecież to jest też zakotwiczenie w tej naszej rzeczywistości, w której funkcjonujemy. Bo jak człowiek wraca do tych własnych domowych Soplicowów, nawet jeżeli byłyby z bloków wielkiej płyty, to mniej wielkie niż się dawniej zdąży, chociaż też same portrety na ścianach wisiły: i tu Kościuszko w czamarce krakowskiej, z oczyma podniesionymi w niebo i miecz oburącz trzyma, przysięgając, że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów. To jest doświadczenie dziejów, w których my się gdzieś odnajdujemy, a gdy mamy już dzieci, odnosimy czasem takie wrażenie, że pożyczamy tę ziemię od własnych dzieci. Na ogół chcemy ją zostawić lepszą, próbując zakorzenić także w tym, co było do tej pory, żeby nie popełniać tych samych błędów, czyli żeby mieć to doświadczenie. Tylko teraz często pojawia się głos, że to wszystko jest niepotrzebne, bo żyjemy zupełnie w nowych wspaniałych czasach. Niepotrzebne?

Monika Chilewicz, Fundacja Mamy i Taty

Zacznę od tego, że moja obecność tutaj jest związana z tym, co robiłam wcześniej, jak rozmawialiśmy z prezesem, planując ten



panel. Przez 9 lat prowadziłam księgarnię dla dzieci i rzeczywiście moją domeną, miłością i pasją były i są książki. To, co pan redaktor powiedział, wydaje mi się słuszne, rzeczywiście pożyczamy od naszych dzieci te ziemie, natomiast rzeczywiście korzenie mamy bardzo piękne i bardzo łatwo dostępne. To znaczy to, co możemy zrobić dla naszych dzieci, to przede wszystkim dać im te korzenie, które sami dostaliśmy. Ktoś kiedyś nauczył nas czytać i ktoś kiedyś dbał o to, najprawdopodobniej, bo przypuszczam, że jesteśmy wszyscy z tego pokolenia, gdy ktoś dbał o to, abyśmy ten wspólny kulturowy kod otrzymali. W postaci książek, które nam dawano do czytania, w postaci tych lektur chociażby, które teraz często są wyszydzane, ale tak naprawdę tworzą nasz wspólny kod. Jestem ogromnie zadowolona na przykład z tego, że w tej chwili tak ostro do naszych kin weszli „Chłopi”, bo okazuje się, że przez tyle lat było tyle narzekania i tyle marudzenia o tych „Chłopów”, których trzeba przeczytać na pewnym etapie naszego życia szkolnego. Ale teraz ten kasowy sukces prawdopodobnie nie miałby miejsca, gdyby każdy jednak nie przeszedł na pewnym etapie tej konieczności. Jestem ogólnie rzecz biorąc miłośniczką tych kodów, zwolenniczką przekazywania tego, co jest może czasami trudne do zrozumienia w dzisiejszych czasach, tego języka literackiego, z którym może sobie nie radzimy, z którym nasze dzieci sobie nie radzą, ale jeśli nie spróbują, to sobie na pewno nie poradzą później z odbiorem czegoś, co jest naszą wspólną tożsamością i naszym wspólnym dziedzictwem. Regularnie przetacza się przez szkoły – i w związku z tym przez różne fora rodziców itp – dyskusja, czy nie powinniśmy zmienić kanonu lektur. Jestem zwolenniczką tej trudniejszej drogi, czyli nie zmieniamy. Może spróbujemy dodać sobie coś nowego, ale broń Boże nie wyrzucamy wszystkiego i nie mówmy, że tamto się nie liczy. Tak naprawdę my na co dzień mówimy Mickiewiczem, mówimy Fredrą, mówimy różnymi



innymi cytataми, wspomnianą dziś „Seksmisją” też na pewno mówimy, więc jeżeli wyrzucimy to wszystko, właściwie nie bardzo będziemy mieli wspólny język do rozmowy. Rzeczywiście często powraca dyskusja, co też dzieci w szkole czytają, na przykład o tym nieszczęsnym psie, który jeździł koleją i to było takie smutne, bo kończy się źle. Moja dziewięcioletnia córka, która ostatnio tę książkę przeczytała, bo jest to jej lektura, powiedziała, że wprawdzie strasznie smutna jest ta książka, ale przecież nie mogli jej inaczej napisać, skoro tak to się skończyło. To jest realistyczne podejście do życia. Oczywiście wiem, że teraz powstał film, w którym jest happy end, ale moja córka protestuje: mamo, ale tam happy endu nie było. Często miałam okazję rozmawiać z rodzicami na temat tych lektur, które są takie trudne, że dzieci ich nie rozumieją, bo nie mówią tym językiem. Czytałam na forach, jakie to straszne, że trzeba dzieciom tłumaczyć „W pustyni i w puszczy”, te wszystkie staroświeckie wyrażenia, takie trudne i skomplikowane, przecież tego języka się nie używa. Jednak właśnie tłumaczymy i mówmy, próbujemy im ten język wyjaśniać, bo później, kiedy nasze dzieci, które są teraz małe i rzeczywiście nie rozumieją, pójdą na studia i na przykład tak jak ja na studiach anglistycznych w pierwszej kolejności dostaną poemat rycerski o Sir Gawainie i Zielonym Rycerzu, z którego nic nie rozumieją, przynajmniej będą wiedziały, że trzeba podjąć ten wysiłek. Że nie chodzi o to, żeby przeczytać w 5 minut i zapomnieć, tylko żeby spróbować się wgryźć. Jeżeli wyrzucimy z kanonu lektur te, które są trudne na pierwszy rzut oka, później nasze dzieci pójdą na studia i zdziwią się, że przyszedł moment czytać trudne teksty, a trudne teksty przecież wyrzuciło się wcześniej. Zatem tak naprawdę odpowiadając, jestem zdecydowanie miłośniczką ciągłości, przekazywania tych wyzwań kulturowych, językowych, literackich, po to, żeby potem dzieci nie miały trudniej, ale wręcz łatwiej.



Paweł Kwaśniak, Konfederacja Inicjatyw Pozarządowych Rzeczypospolitej

Myślę, że przykład tutaj jest podstawowy, przykład rodziców wobec dzieci. Są dzieci, które rzeczywiście lubią czytać i czytają, natomiast są też takie, które przeczytają opracowanie lektury, pójdą do szkoły i będą opowiadać to, co wyczytały z opracowania, a nie rzeczywiście z lektury. Więc generalnie ten przykład, który jako rodzice dajemy naszym dzieciom, to jest w ogóle podstawa wychowania. Można rzeczywiście z dzieckiem rozmawiać, przekazywać teorię, ale jeżeli nie pójdzie za tym przykład mój jako ojca, który czyta książkę i dzieci to widzą albo kultywujemy jakieś rodzinne tradycje, czy tradycje narodowe, wywieszamy flagę na 11 listopada, to bez tych przykładów wszystko co powiem w uszach moich dzieci będzie puste i niewiarygodne. W związku z tym wielka odpowiedzialność ciąży na nas właśnie jako rodzicach, żebyśmy byli spójni w tym, co mówimy, w tym, co robimy. Wtedy nawet jeśli nasze dzieci gdzieś odpłyną w pewnym momencie, może właśnie w wieku nastoletnim, to ziarenko, czy te ziarenka, które w nich zasialiśmy poprzez osobisty przykład, tę spójność mówienia i działania, to wszystko kiedyś zaowocuje. Przynajmniej na to liczę. Nasze dzieci nie są idealne, my nie jesteśmy idealni, nie brakuje problemów, czy bolesnych spraw, ale mam taką wielką nadzieję, że właśnie to, co gdzieś tam w ich duszach już zasialiśmy, czy jeszcze zasiejemy, będzie kiedyś owocowało.

Michał Owczarski, Fundacja Życie

Z doświadczenia naszej fundacji, która działa już od 10 lat, muszę powiedzieć, że my też tak dojrzewaliśmy. Na początku całkowicie intuicyjnie i na podstawie tego, co gdzieś usłyszeliśmy, czego się



nauczyliśmy, co przeczytałem, było dla mnie oczywiste, że pamięć i tożsamość to istotne elementy, które należy rozwijać i ten element tożsamościowy był bardzo silny w konkretnych, operacyjnych działaniach naszej fundacji. Drugi istotny komponent to komponent rodzinny, dlatego organizowaliśmy wspólne oglądanie filmów przez rodziców i dzieci, na przykład w dwóch salach: w jednej sali był film dla dzieci, w drugiej film dla dorosłych, czyli razem idziemy do kina jako rodzina. Tym nośnikiem wartości był również sport, więc organizowaliśmy biegi rodzinne, biegi dla bohaterów, niosące wartości patriotyczne. Mógłbym tu bardzo dużo opowiadać o różnych inicjatywach rodzinnych, wspólnych, gdzie te wartości cywilizacyjne były przekazywane jednocześnie dzieciom i rodzicom, po to, żeby rodzice mieli okazję do dawania przykładu: oni też biegną z flagą, oni też rozmawiają o filmie, oni też rozwijają się kulturalnie. Z czasem zasięg działalności naszej fundacji nawet poszerzył się poza granice kraju. Muszę powiedzieć, z perspektywy tych ostatnich działań wojennych, bo przyjechało do nas bardzo wielu Ukraińców i mogłem porównać ten rozwój cywilizacyjny z naszym, ale też porównywałem rozwój cywilizacyjny w Szwajcarii, czy w Szwecji, i my naprawdę jesteśmy iskrą, daleko im wszystkim cywilizacyjnie do nas. W tej perspektywie międzynarodowej właśnie – i mówię to bez żadnej pychy, ale po prostu z dumą – bardzo dużo rzeczy mamy poukładanych, czego niestety nie doceniamy. Tak jak ze zdrowiem, nie doceniamy tego, co mamy, choć możemy, dbając o to, dzielić się ze światem. Czyli nie tylko możemy dbać o siebie poprzez pilnowanie tego, co czytamy, co oglądamy, co razem robimy, co świętujemy, w jaki sposób się odnosimy do naszej przeszłości i tożsamości. Musimy pamiętać, że kultura jest tylko takim narzędziem do utrzymania tej cywilizacji, natomiast musimy mieć świadomość, po co my to wszystko robimy, po co wieszamy flagę, po co czytamy Sienkiewicza...



Antoni Trzmiel

Po co?

Michał Owczarski

Po co my to robimy? Po to, żeby wspólnie się rozwijać, żyć bezpiecznie i bogacić się, to jest spoiwo. Robimy to po to, żeby żyć w pokoju, uczymy się, to nam daje pewne bezpieczeństwo, spotykamy się jako wspólnota, ufamy sobie wzajemnie, bo oglądając przedstawienie teatralne, oglądając rywalizacje sportowe, wchodzimy interakcje. Spotykamy się, budujemy relacje, ufamy sobie i wiemy, że możemy nawzajem na siebie liczyć. Na zewnątrz tego nie ma, naprawdę, nie ma tego spoiwa, my możemy dawać przykład światu. To jest według mnie ta iskra. Była tu mowa o trzech filarach cywilizacji łacińskiej, a ja bardzo często też wspominam o czwartym filarze, a właściwie wzgórzu, bo też mówi się o wzgórzach cywilizacyjnych, i tym czwartym wzgórzem jest miłosierdzie. My to dajemy światu, nikt nie ma tego genu miłosierdzia, pomocy, właśnie tutaj urodziła się święta Faustyna, bo my mogliśmy zrozumieć, o co chodzi z tym pomaganiem, z tym miłosierdziem, z niesieniem pomocy, z tą szybką reakcją, to, co za każdym razem Polacy robią. To też jest element tej kultury niesienia pomocy, to jest nasze polskie, to co dajemy innym. Myślę, że nie jesteśmy na straconej pozycji, bo właśnie to dawanie przykładu, sięganie do naszego dziedzictwa, jest tą nadzieją, tą szansą, o której mowa jest w tytule panelu, to jest nasza szansa, żeby nie tylko utrzymać w dobrej kondycji siebie, ale i cały świat.

Paweł Kwaśniak

Wydaje mi się, że już od wieków mamy zasiane w nas to ziarno jakiejś takiej gorszości, poczucia bycia gorszymi. Może to brzydko brzmi, ale tak to nazwę. Poczucia, obecnego pewnie od XVIII wieku, że tu jest ta gorsza część Europy, że u nas tylko nieporządek, bezhołowie i tak dalej. Ta pedagogika wstydu, która była przez ostatnich ponad 30 lat wtłaczana nam do głów, na pewno podtrzymywała w nas właśnie te wszystkie kompleksy. Natomiast ten ostatni czas chociażby, kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa wojna na Ukrainie i pojawili się u nas uchodźcy, jest okazją do pewnego skonfrontowania się, porównania, porozmawiania, wychwycenia różnic kulturowych. Nagle się okazuje, że rzeczywiście gdy się popatrzy na naszą rzeczywistość, na nas, na nasze dziedzictwo, na to, co sobą reprezentujemy, naprawdę nie jest z nami tak najgorzej.

Antoni Trzmiel

Wystarczy wyjechać na emigrację, żeby człowiek się przekonał, jaki ma ten kapitał kulturowy.

Paweł Kwaśniak

Tak, dokładnie.

Antoni Trzmiel

Na moment się zatrzymam i powiem tak: było kiedyś prościej. „Rozmowy kontrolowane” świetnie pokazały te elementy, które nas do dziś jednoczą, czyli niezależnie od wyznawanej religii pamięć i od-



dawanie czci przodkom. Tylko u nas i tam, gdzie są Polacy, cmentarze tak wyglądają. W „Rozmowach kontrolowanych” rozbrzmiewa „Lulajże Jezuniu”, bardzo rodzinna i ciepła kolęda, przy czym tylko w jednym domu jest inaczej, tam „Podmoskownyje wiecziera”, nowa świecka tradycja. Przetestowałem na moich synkach, że „Miś” jest filmem ponadpokoleniowym, choć nie tylko nie mogą czuć, pamiętać tego fragmentu, ale nawet nie mogą zrozumieć tego PRL-u. „Miś” bawi doskonale, tyle tylko, że Stanisław Bareja miał z kolegami, nie cenzurą, problem ze sceną finałową, że nie da się żadnym dekretem ustanowić tego, co jest tradycją, bo tradycja to jest ludu śpiewanie, to jest wieczerza, to jest pastorałka, a to, co wokół nas, to jest rzeczywistość, w której żyjemy. Ale są takie zapędy, żeby stworzyć nową tradycję, jakkolwiek to brzmi, albo nowoczesny patriotyzm, albo demokrację socjalistyczną. W tamtych barbarzyńskich czasach szczyciliśmy się przynależnością do cywilizacji zachodniej, tymczasem ona się właśnie przedefiniowuje i widzimy jak klęka, jak zrzuca nawet takiego Kościuszkę z pomników w Stanach, mimo że ten niewolnictwa, zgodnie z polskim DNA, się wyzbywał. Jak się przed tym bronić? Poza tym, że książką.

Monika Chlewick

Uczyć historii. Dziś wspominaliśmy tu pandemię i dobre rzeczy, które się przytrafiły. Mój mąż jest informatykiem i nigdy mu jakoś nie było po drodze z historią. Zaczęliśmy o tym rozmawiać, bo pracując z domu, miał okazję podsłuchiwać lekcje historii naszych dzieci. Powiedział tak: gdybym ja miał takich nauczycieli od historii jak mój syn i moja córka, to od dawna bardzo lubiłbym historię. Dorośliśmy do tego jako rodzina, żeby lubić historię, jedni wcześniej, inni później. Jestem absolwentką klasy humanistycznej,



gdzie mieliśmy fantastycznych historyków, mój mąż kończył matematykę i generalnie daleko mu było do tych tematów. Wydaje mi się, że atrakcyjnie podana lekcja historii, to bardzo dobra szczepionka na te wszystkie nowe świeckie tradycje. Zresztą jestem zdania, że w ogóle – przepraszam, jeśli są tu nauczyciele innych przedmiotów – nauczyciel historii to chyba najważniejszy nauczyciel w całej szkole, bo tak naprawdę jeżeli znamy historię, to nawet jeśli popełnimy takie same błędy jak kiedyś, popełnimy je przynajmniej troszkę inaczej. Znowu wrócę do tych książek, dlatego że rynek książki historycznej dla dzieci rozwinął się ogromnie w ostatnich latach i prawdę mówiąc, dziwię się, że akurat na tych pisarzy nie ma jakiegos nacisku, bo robią bardzo dobrą robotę. Nacisku w cudzysłowie, czyli takiego, żeby przestali. Uważam, że to, co teraz możemy dać naszym dzieciom w rodzinie, to dobrze im opowiedzieć historię, pokazać historię naszej rodziny. Mówiła o tym dzisiaj choćby Ania Murawska. Jako fundacja zrobiliśmy projekt, z którego jestem chyba najbardziej dumna, to znaczy konkurs „Porozmawiajmy o historii”. Uczniowie starszych klas szkoły podstawowej i liceum mogli zgłaszać prace, w formie nowoczesnej, bo w formie albo prezentacji multimedialnej, albo wideo. Miała to być opowieść o człowieku, który albo żyje w lokalnej społeczności, albo jest członkiem ich rodziny, a który uczestniczył w jakiejś małej albo wielkiej historii. Powiem szczerze, że poziom wzruszenia, jaki był na gali rozdania nagród, udzielił się nam wszystkim. Był ogromny, dlatego że młodzi ludzie wyciągali z tego skarbczyka historii swojej rodziny opowieści niesamowite – i o tych bohaterach w cudzysłowie, bo o bohaterach małych historii, ale też o takich uczestniczących w tej wielkiej historii. Ktoś przeszedł długą drogę razem z armią Andersa i dzieciaki to odkrywały, pokazywały w bardzo nowoczesnej, atrakcyjnej formie. Mieliśmy jedną chyba nawet laureatkę, która przy okazji jakiejś wyprawy wakacyjnej przeje-



chała się na wschód Polski, tam, gdzie jest pochowany symbolicznie dziadek, bo niestety właśnie tylko symbolicznie. Była jeszcze nagroda specjalna prezesa fundacji dla dziewczyny za opowieść o tacie policjancie. Rodzice bardzo czekali na to pierwsze dziecko i w momencie, kiedy mama się dowiedziała, że jest w ciąży, tata dowiedział się, że dostał nominację na misję w Iraku. Musiał wybrać: jechać, nie jechać. Pojechał. Na szczęście to była na tyle krótka misja, że zdążył wrócić na moment porodu, jeśli dobrze mi się wydaje. To było niesamowite. Dziewczyna zatytułowała swoją pracę „Mój ojciec pies”. Skończyła ją w ten sposób: dla was pies, a dla mnie tata. Niesamowita historia, wciąż czuję, jak chwyta mnie za gardło, bo to była naprawdę wzruszająca historia osobista. Wydaje mi się, że właśnie wyciąganie tych naszych historii rodzinnych, pokazywanie, że nie trzeba być bohaterem z pierwszych stron gazet, bohaterem tytułowym jakiejś książki, żeby naprawdę być częścią naszej historii, która jest tworzywem naszej tożsamości rodzinnej i narodowej. To jest w ogóle coś, co powinniśmy robić. Uczmy młode pokolenie historii, pokazujemy, że pewne rzeczy już były. Słusznie pan redaktor wyciągnął temat Kościuszki, bo wydaje mi się, że to jest jeden wielki przejaw nieuctwa, przepraszam, że tak powiem ostro. Jestem z wykształcenia anglistą i widzę, co się dzieje w Wielkiej Brytanii, szukanie rasizmu, kolonializmu, na skalę amerykańską w historii brytyjskiej, jest po prostu przejawem ignorancji. Nie idźmy tą drogą, uczmy dzieci naszej polskiej historii, ale historii właśnie nie tej pomnikowej, pokazujemy udział członków naszych rodzin, naszych bliskich, naszych znajomych w ważnych historycznych wydarzeniach.



Michał Owczarski

Takich akcji jest wiele w całej Polsce, drobnych, o których nie wszyscy wiedzą, że się dzieją. Przykładowo ja dzisiaj się dowiedziałem, że istnieje coś takiego jak Orszak Dziejów, ale takich inicjatyw w skali Polski jest całe mnóstwo. Od kilku lat organizujemy Wojewódzki Przegląd Piosenki i Pieśni Patriotycznej, który z roku na rok się rozwija. Jestem też pod wielkim wrażeniem jakości od strony merytorycznej i muzycznej, to naprawdę idzie w górę. Tendencja jest więc wzrostowa. Natomiast chciałem powiedzieć, że konieczne jest docenienie trzeciego sektora, organizacji pozarządowych. Animatorzy społeczni, którzy mają ten silny komponent misyjny, nie zawodowy, bo tu nie chodzi o teatry, o dyrektorów domów kultury, ale właśnie o tych ludzi, którzy robią coś z pasją i którzy powinni być dotowani przez państwo, bo to jest w interesie naszej wspólnoty, narodu. Organizacje pozarządowe przez ostatnie lata są traktowane jak organizacje niewolnicze i mówię od wielu lat, że pora skończyć z tym niewolnictwem, dlatego że wszelkie projekty, zadania społeczne, zazwyczaj są finansowane w modelu 80%. Czyli wy zróbcie coś, a my wam damy 80% tej kwoty. Zawsze na to mówię: wezmę taksówkę, taksówkarz mi powie: proszę bardzo, 10 zł za ten przejazd, a ja powiem: to dam panu 8, a pana wkład własny wyniesie 2 zł. Wkład własny, bo wspólnie przejechaliśmy, to pan też niech się dołoży do tego przejazdu.

Antoni Trzmiel

I co, godzą się tak taksówkarze?



Michał Owczarski

Otóż nie, jakoś nie czują tego wkładu własnego. Czyli to niewolnictwo, o którym już wspominaliśmy, u nas funkcjonuje, a tymi niewolnikami są organizacje pozarządowe. Korzystny model finansowania, który został przyjęty przez Fundusz Sprawiedliwości, czy Ministerstwo Sprawiedliwości, był taki, że 75% dotacji było przeznaczone na działania merytoryczne, a 25% na działania administracyjne. Oczywiście podniosło się larum, że to jest dofinansowanie organizacji, fundacji, że to jest marnowanie publicznych pieniędzy. Tymczasem nie, bo jeśli organizacje pozarządowe, animatorzy kulturalni, animatorzy społeczni mają dobrze wykonywać swoją robotę, muszą być dobrze opłacani. Pytał pan, co zrobić. Musimy skończyć z taką popeliną po prostu. Nie może być tak, że nauczyciel robi przedstawienie teatralne z dziećmi za darmo, nie może być tak, że ktoś coś robi, bo to powinno być zrobione, musi czuć misję, bo to jest nasza kultura, nasza tożsamość i należy zrobić to za darmo, bo przecież to jest dobre i piękne. Organizując Przegląd Piosenki Patriotycznej, muszą mieć pieniądze, żeby to porządnie zorganizować, żeby przygotować nagrody, żeby był profesjonalny sprzęt i tak dalej. To kosztuje. Czyli kultura i sport to jest coś, co powinno być dotowane, a ludzie, którzy to robią, powinni być wynagradzani. Tych ludzi w Polsce jest całe mnóstwo, tylko powinniśmy odejść od myślenia instytucjonalnego na rzecz myślenia obywatelskiego. Organizacja pozarządowa robi to zawsze taniej, lepiej, szybciej, bardziej elastycznie niż instytucja. Myślę, że powinien być to postulat organizacji pozarządowych, w ogóle całej wspólnoty, żebyśmy się rozwinęli. Te 8 ostatnich lat nie dało rozwoju organizacji pozarządowych, niestety, takie są fakty, że było kilka dużych inicjatyw, ale to niestety za mało.

Paweł Kwaśniak

Skoro Michał wywołał temat organizacji pozarządowych, to nie pozostaje nic, tylko się zgodzić z taką oceną sytuacji. Muszę jeszcze dodać jedną rzecz, mianowicie że wielkim wyzwaniem jest odbudowywanie poczucia wspólnoty. Wspólnoty narodowej, lokalnej, wspólnoty rodzinnej. Nie jesteśmy bogatym społeczeństwem, nie jesteśmy społeczeństwem Stanów Zjednoczonych, czy jakiegokolwiek kraju Europy Zachodniej...

Antoni Trzmiel

Ale biedni też już nie jesteśmy.

Paweł Kwaśniak

Ale rzeczywiście nie jesteśmy też już biedni. Tutaj chciałem powiedzieć o fundraisingu, pozyskiwaniu środków od osób prywatnych. Jest trochę organizacji w Polsce, które przynajmniej próbują tak działać, ale też jest coraz więcej osób, które uczą pozyskiwania środków właśnie w ten sposób, nieustannego rozbudowywania bazy sympatyków, korespondowania z nimi, zachęcania ich do przechodzenia od pozycji korespondenta do osoby, która przekazuje również środki. To jest często wdowi grosz, 10, 20 zł, czasami 50, w zależności od tego, na jaką akcję, na jaki projekt dana organizacja zbiera. Co to wywołuje? Właśnie to poczucie wspólnoty, budowania nieformalnego ruchu na rzecz ważnej sprawy, jak choćby na rzecz wzmocnienia postaw patriotycznych, prorodzinnych, na rzecz wykonania projektu w jednym z tych obszarów. Wydaje mi się, że to jest przyszłość. Oczywiście nie wiemy, co będzie, czy nie



będzie jakiegoś tąpnięcia gospodarczego, kryzysu i tak dalej, bo w takiej sytuacji wiadomo, że pierwsza oszczędność jaka przychodzi człowiekowi do głowy, to ograniczenie wydatków niekoniecznych, a wsparcie organizacji społecznych pewnie się do tej kategorii zalicza. Jednak w mniej więcej stabilnym czasie ta nieustanna interakcja, zachęcanie osób prywatnych do włączenia się w dane działanie, w daną akcję, ma właśnie walor budowania wspólnoty. Myślę, że to jest przyszłość organizacji pozarządowych i generalnie społeczeństwa, żeby tę wspólnotowość również w ten sposób budować i wciągać jak najwięcej osób do wspólnego działania. Może nie mam czasu na to, żeby zaangażować się w daną działalność, nie zorganizuję konferencji, biegu, czy czegoś w tym stylu, ale mogę wyjąć z portfela 10-20 zł, a oni jeszcze mi napiszą, jak to wszystko wyszło, podziękują i poproszą o więcej. Jak dobrze wyjdzie, to dam im jeszcze raz. Sądzę, że w ten sposób można budować tę wspólnotowość i społeczeństwo obywatelskie.

Michał Owczarski

Co robić, to myślę, że my wiemy, pomysłów i kreatywności w Polsce jest mnóstwo. Potrafimy się wzajemnie inspirować, natomiast problemem jest, kto ma to zrobić i za co. Powstała Fundacja Batorego, pojawił się Soros, dał gigantyczne pieniądze. My nie mamy takiej Fundacji Batorego, nie mamy Sorosa i to jest podstawowy problem. Problemem są pieniądze, bo to wszystko kosztuje.

Paweł Kwaśniak

Żeby nie robić tego po godzinach, tylko profesjonalnie.



Michał Owczarski

To jest ogromne wyzwanie, żebyśmy mieli wszyscy świadomość, kto ma to robić i skąd wziąć pieniądze.

Antoni Trzmiel

Utrudnię, taka rola, wybaczcze państwo. Myślę sobie o mechanizmie szerszym, żyjemy we wspólnocie narodowej, ale ta wspólnota jest zakotwiczona coraz mocniej w świecie zachodu, musimy się przebić w tych Stanach, nie tylko przez Chicago i Jacków. Na tych wspaniałych uczelniach amerykańskich, na dziesięciu liczących się, nie ma ani jednej katedry poświęconej Polsce czy Europie Środkowej. Są katedry kultury germańskiej, a potem już rusycystyka, jesteśmy in the middle of nowhere. Podobnie mniej więcej w Europie Zachodniej, a często patrzymy na siebie przez ten pryzmat, chyba że ktoś wyjedzie i wtedy nagle zobaczy, że nawet polska służba zdrowia jest wspaniała w porównaniu z NHS i edukacja też, a w ogóle można coś załatwić w urzędzie, a nie tylko czekać. Problem w tym, jak opowiedzieć to doświadczenie naszej polskiej cywilizacji, bo nawet więcej niż kultury. Chyba ostatni raz udało się to andersowcom i maczkowcom, kiedy stawiali sławojki w Londynie, nie wszyscy wtedy je znali. Po wojnie to było odkrycie cywilizacyjne, od tej pory niewiele się zmieniło. Jak to opowiedzieć w świecie - jak to się ładnie i uczenie nazywa - rywalizujących z sobą narracji, w których jeszcze do tego musimy klęknąć i przeprosić, że byliśmy.

Monika Chilewicz

Wczoraj była mowa o tym, że musimy szukać takich zielonych opowieści, czyli tych historii, które są akceptowalne dla wszystkich. Mówimy o wartościach i musimy znajdować takie historie, żeby przemawiały do wszystkich. Wydaje mi się, że jako nacja mamy mnóstwo takich ciekawych historii, tylko musimy znaleźć dobrych opowiadaczy i bardzo o nich dbać. Znowu wróć do mojego doświadczenia książkowego, dlatego że jest całe mnóstwo bardzo pięknych polskich historii, które ktoś wydobył i rozpropagował. Mam na myśli tutaj na przykład pisarza Łukasza Wierzbickiego, który ma fantastyczny talent opowiadania prawdziwych historii. Wspominał, że gdy zaczął pisać książki dla dzieci, te historie same zaczęły do niego przychodzić. Wydaje mi się, że trzeba po pierwsze mieć oczy i uszy otwarte, ale po drugie rzeczywiście - tak jak powiedział pan Michał - nie robić popeliny i robić to profesjonalnie, porządnie i atrakcyjnie, ale też na pewno znajdować, jeśli jest taka możliwość, takich sponsorów, takich mecenasów, którzy rzeczywiście pisarzy wesprą. Dlatego podaję przykład Łukasza Wierzbickiego, bo on jako pierwszy polskim dzieciom opowiedział historię, którą znali dzieci brytyjskie, czyli znaną pewnie wielu z państwa książkę „Dziadek i Niedźwiadek”, o niedźwiedziu Wojtku, który przejechał razem z armią Andersa cały szlak i trafił na koniec do ogrodu zoologicznego w Edynburgu. Dzieci z Edynburga znały tę historię świetnie, nikomu tam nie trzeba było tego opowiadać, natomiast polskim dzieciom musiał ktoś to opowiedzieć, znalazł się Łukasz Wierzbicki. Potem napisał „Wyprawę niesłychaną Benedykta i Jana”, historię Benedykta Polaka, który poszedł na kraj świata z bullą papieską do Mongołów, żeby nie napadali zachodniego świata. Mamy naprawdę multum takich historii. Czyli tak jak mówię, trzeba znaleźć opowiadaczy i znaleźć hojnych mecenasów,

którzy zechcą ich wesprzeć. Oczywiście to się świetnie mówi i to jest bardzo proste...

Antoni Trzmiel

Gdzie ich szukać?

Monika Chilewicz

Gdzie ich szukać? Nie mam zielonego pojęcia, gdybym wiedziała, napisałabym już dawno książkę, ale jeszcze tego nie zrobiłam. Natomiast wydaje mi się, że naprawdę my mamy ogromne bogactwo fantastycznych historii już odkrytych i oby one się jak najlepiej sprzedawały. Życzymy tego „Chłopom”, chociaż uważam, że troszkę może było za dużo zmysłowości w tym filmie i to jest nawet opinia nie tylko moja, ale o dziwo mojej dziewiętnastoletniej córki. Daliśmy sobie wmówić, że jesteśmy gorsi, a wcale gorši nie jesteśmy, wręcz przeciwnie. Weźmy na przykład Normana Daviesa - ja ciągle w tę stronę brytyjską - ale ile on zrobił, żeby opowiedzieć naszą polską historię na Zachodzie, o powstaniu, nie powstaniu, o tym wszystkim, że jesteśmy ściśnięci między tą niemiecką siłą a tą rosyjską siłą. Szukajmy tych ludzi i ich wspierajmy. Taki Łukasz Wierzbicki musiał przejść w końcu na zawodowstwo, żeby jego książki były profesjonalnie wydawane, bo gdzieś tam na początku było mu trudno się przebić. Mamy dużo perełek, jak systemowo je wesprzeć, nie mam na to odpowiedzi, ale na pewno mamy porywające historie i niektóre już się przebijają.

Paweł Kwaśniak

Był na to pomysł, pytanie tylko, jak zrealizowany, czyli powstanie Polskiej Fundacji Narodowej, dysponującej niemałymi środkami. Może nie ma co oceniać w tym momencie jej dorobku, ale to jest pewnie jakaś droga. Zobaczymy, czy w nowej rzeczywistości ta fundacja dalej będzie funkcjonować, a jeśli tak, co będzie robić. Oczywiście na polu kultury, historii mamy co pokazać, ale gdyby tak pogrzebać głębiej, to pewnie i na polu techniki, i nauk ścisłych też byłoby się czym pochwalić. Poza wódką pewnie nie mamy w tym momencie jakiegoś markowego produktu, którym moglibyśmy zachwycić świat. To jest dopiero przed nami, mam nadzieję. Mniej mamy nadzieję, że te uwarunkowania systemowe, tak to nazwijmy, nie będą niszczyły polskiej przedsiębiorczości, a wręcz przeciwnie, chociaż być może jest to nadzieja złudna. Takie zrzucanie się na promocję Polski na przykład przez spółki skarbu państwa i dobre wydawanie tych środków może przynosić dobre efekty i mam nadzieję, że tak będzie. Ale ciekaw jestem, co powie Michał.

Michał Owczarski

Oczywiście, że zrobiono za mało. Myślę, że teraz jest czas na podsumowanie tych dobrych praktyk, tego, co zrobiliśmy. Co robili w Lublinie, co w Szczecinie, gdzie odbywał się jaki marsz, orszak, jakie były konkursy kulturalne – nie mamy takiej wiedzy, gdzie coś się ciekawego działo, co mogło być nośne itd. Nie jesteśmy zsielowani, myślę, że to jest duże wyzwanie. Na pewno te próby „dokarmienia” organizacji pozarządowych i dobrych inicjatyw społecznych nie udały się, trzeba to jasno powiedzieć. Zarówno Fundacja NIW, jak i wszystkie te przedsięwzięcia państwowe, które miały wspomóc rozwój społeczeństwa obywatelskiego, niestety



były za słabe, co widać po efektach, których po prostu nie ma. To było tylko przetrwanie, natomiast nie było to życie. Jak mamy emanować, jak mamy pokazywać, że jesteśmy tą iskrą? Byliśmy studzeni i wygaszani tak naprawdę przez te działania. Zgodzę się z tym, że mamy dla świata mnóstwo ciekawych rzeczy, brakuje nam tego profesjonalizmu, brakuje nam pieniędzy po to, żeby to promować. Myślę, że wyjściem na razie jest podsumowanie, co się udało przez tych 8 lat, przemyślenie w jaki sposób wstawać z tych kolan i zrzucać ciężar tej pedagogiki wstydu. Naprawdę my się nie mamy czego wstydzić. Na marginesie powiem, że w rozmowie z panią ambasador w Szwajcarii usłyszałem: Panie Michale, trzeba robić konferencje o prawach kobiet, bo ci ludzie nie mają zielonego pojęcia o prawach kobiet, pan przyjedzie, zrobi, najpierw dla Polonii, a później dla innych. O prawach mniejszości seksualnych trzeba zrobić konferencję, bo oni w ogóle nie mają pojęcia, co to jest tolerancja.

Antoni Trzmiel

Trzeba wysłać im Deklarację Warszawską i porównać ich prawa kobiet, kiedy zostały ustanowione, w 1972, tak? No właśnie. Już wspominałem rok 1918, kiedy to Polska była bardzo nowoczesnym projektem. Mam wrażenie, że taką nieopowiedzianą, czy przynajmniej zniekształconą historią jest Solidarność. To rzeczywiście doświadczenie, które całkiem niedawno pojawiło się także na Zachodzie za sprawą wojny w Ukrainie, czy wojen z zachodem prowadzonych na Ukrainie przez Władimira Władimirowicza Putina i innych. Ale także te rozgrywki w ramach rywalizacji europejskich. Jeden Brytyjczyk, z którym rozmawiałem w zeszłym roku, zupełnie bez żadnych polskich związków, mówił, że to jest niezwykle, jak



potrafiemy być - nazwał to ładnie - nonkonformistami w Unii Europejskiej, że to jest bardzo atrakcyjne. Drodzy państwo, patrzę na pana prezesa i widzę, że to jest dobry czas, żeby pomyśleć o tym, czym wypełnimy tę przestrzeń wokół nas, bo rzeczywiście ten moment iluminacji na zewnątrz mamy całkiem spory, czy obrobimy wartości cywilizacyjne, z których wyrosliśmy. To też dobry moment na dyskusję podsumowującą te 2 dni, więc proszę śmiało korzystać z tej okazji.

Monika Chilewicz

Przepraszam, jeszcze tylko się wtrączę a propos produktów eksportowych. My mamy świetny kulturowy produkt eksportowy, to są nasi ilustratorzy książek. Proszę sobie wyobrazić na światowej wystawie książek w Bolonii była specjalna wystawa polskich ilustratorów. Nasi polscy ilustratorzy są znani z tego, że to oni dają okładki pewnym książkom, które gdzieś tam wędrują po wszystkich rynkach europejskich. Tak na przykład Emilia Dziubak, akurat moja ulubiona ilustratorka, jest wydawana w całej Europie, a książki, niekoniecznie polskich autorów, są wydawane właśnie z jej okładkami, najpierw w Polsce, a później dalej. „Pszczoły” Piotra Sochy, jeśli dobrze pamiętam, doczekały się 30 wydań w różnych językach a całym świecie.

Antoni Trzmiel

Wogóle Polacy to jest świetny towar eksportowy.



Głos z sali

Chciałam tylko uzupełnić, że we wzmacnianiu rodziny, kultury i tradycji świetnym sposobem przekazu jest film. Te wszystkie historie, których jest mnóstwo, wciąż nie znajdują odzwierciedlenia w naszej kinematografii. 8 lat minęło i się nic nie zdarzyło.

Marek Grabowski, Fundacja Mamy i Taty

Pozwolę sobie odnieść się do tego, bo zresztą razem z Michałem też jesteśmy przedstawicielami KIPR-u. Przez 2 lata działaliśmy w zespole przy KPRM-ie, złożonym z przedstawicieli organizacji pozarządowych, który był zasługą obecnej pani ambasador w Buenos Aires, pani Agnieszki Rymszy, która zrobiła naprawdę dużo, żeby ten zespół powstał. Myślę, że bardzo sprawnie działał, szkoda tylko, że nie bardzo chciano nas słuchać. Pamiętam, że zaprosiłem jedną osobę, której nie ma tutaj z nami, więc może nie będę podawał nazwiska. Też miałem dokładnie takie przemyślenia jak pani, mówię: przecież są Netflixy, powstają różne rzeczy, czemu my nie tworzymy rzeczy wartościowych, tylko w TVP, czy w TVN-ie, czy na Polsacie - nie wiem, w której redakcji pan redaktor pracuje, ale nieważne - leci generalnie chłam. Wtedy właśnie pani dyrektor jednej ze stacji telewizyjnych powiedziała: Całkowicie się z wami zgadzam, tylko mamy tak ukształtowanych jeszcze przez czasy komunistyczne, a później przez pedagogikę wstydu scenarzystów, reżyserów, całe to zaplecze filmowe, że niestety nie są nawet w stanie przygotować scenariuszy do rzeczy wartościowych, bo oni po prostu ich nie czują. Kwestii rodzinnych zupełnie nie rozumieją, abstrahując od kwestii orientacji czy okoliczności rodzinnych, po prostu nie są w stanie tego zrobić. Moglibyśmy takie produkcje kupować w Rosji, ale nie zrobimy tego ze względów politycznych,

tam jeszcze są pewne przekazy prorodzinne, tradycyjne, choć wiemy, jak się ten ich patriotyzm skończył. Myślę, proszę państwa, że to jest klęska tak naprawdę nie tyle rządów Zjednoczonej Prawicy, ale wogóle wszystkich rządów po odzyskaniu wolności w '89 roku. Również uczelni wyższych, które nie przeszły żadnej dekomunizacji, które odtwarzają ten sam sposób myślenia, oparty na ciągłej pedagogice wstydu lub skrajnej zmysłowości. Co do „Chłopów”, nie wiem, nie widziałem, za to obejrzałem paszkwil zatytułowany „Zielona granica” i wyszedłem wstrząśnięty.

Głos z sali:

Nazywam się Ewa Nitecka, z zainteresowaniem słucham tej dyskusji. Na zamknięcie tej konferencji znakomite w moim odczuciu podejście, kultura, tradycja. Była tutaj też mowa o odpowiedzialności. Domyślałam się, że w tym gronie wszyscy się zgodzimy o naszej indywidualnej i takiej wspólnotowej odpowiedzialności za prawdę, za prawdę tak, jak ona jest rozumiana w cywilizacji łacińskiej. Ludzie wychowani, wykształceni w innych cywilizacjach zupełnie inaczej rozumieją pojęcie prawdy. Ale tu już odsyłam do pana Konecznego, do docenta Koseckiego. Odpowiedzialność za słowo, bardzo zachęcam do tego, żebyśmy byli/byli, świadome/świadomi tego, co mówimy. Na przykład daliśmy się skolonizować językowi medycznemu, czy biologicznemu, w sposób, który właśnie może wypaczać naszą świadomość. Choćby prosty przykład, proszę o wybaczenie, pani Moniko, odwołam się do naszej rozmowy w czasie przerwy, ale myślę, że to dla nas wszystkich jest ważne, czy mówimy stan błogosławiony, albo chociaż stan odmienny, albo przy nadziei. To kształtuje umysły tych młodych osób. Przecistawianie dziecka w łonie matki matce, wciskanie



bzdur, że dziecko matce zagraża, albo że matka zagraża dziecku. Można powiedzieć, że to są jakieś pojedyncze wypadki, więc nie zajmujemy się tym, interesuje nas 99,9%. W tej kulturze i tradycji ważny jest język, myślimy nad tym, co mówimy i jak mówimy. Co do wartościowych pozycji, to na przykład Telewizja Polska aktualnie regularnie emituje produkcje Fundacji Proelio. Dodam jeszcze, że w języku polskim jest cudowne określenie, uświadommy to proszę sobie, że rodzicielstwo, rodzić, rodzic, ród, poród, ma ten sam rdzeń. Nie wiem, czy jeszcze w innych językach jest podobnie, chętnie posłucham poliglotów, jak jest w innych językach. Ta prawda o tym, że rodzicielstwo jest podstawą, jest najważniejsze, jest krytycznie ważna. I to, co nas rozwija, tak myślę, jako ludzi, to wyzwania, sytuacje, które nas przerastają, bo w tych sytuacjach właśnie zwracamy się tam, skąd ta pomoc może przyjść. Tutaj było tyle cudownych inicjatyw, że dziękuję państwu bardzo.

Antoni Trzmiel

Bardzo dziękujemy. Ja tylko komentując, wspomnę, jak wręczaliśmy na Zamku Królewskim nagrodę już obecnie nieżyjącemu Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi, wygłosił wtedy świetną laudację, w której udowadniał przez pół godziny, że nie ma ani jednej cząstki kropli polskiej krwi, a polskość zawsze jest wyborem. Polecam, jest to do odnalezienia i wysłuchania.

Głos z sali

Chciałabym bardzo podziękować panu Michałowi za wywołanie tematu finansowania organizacji pozarządowych i w ogóle modelu ich funkcjonowania. Nie wiem, czy państwo zdają sobie sprawę, że



wiele bardzo ważnych zadań publicznych spoczywa na barkach organizacji pozarządowych. Wiele osób zadaje sobie pytanie: A jak one funkcjonują, jak tym ludziom się w ogóle żyje, w jakim oni modelu prowadzą te organizacje? W ramach Instytutu Ona i On przebadaliśmy polskie organizacje prorodzinne, to było chyba jedyne polskie badanie, tam było kilkadziesiąt organizacji i oprócz kilku organizacji dużych, większość z tych organizacji jest prowadzona przez osoby, które robią to po godzinach, często nie mają telefonu, komputera, nie mówiąc już o własnym lokalu. Często są rodziną wielodzietną, czasami jeszcze się opiekują jakąś chorą mamą i na barkach takich osób spoczywa po prostu przyszłość Polski. Zawsze mówię, gdy ktoś pyta, co można zrobić jako zwykły Kowalski, że może zrobić naprawdę dużo. Pan Paweł też o tym mówił, można wspierać finansowo, można mówić innym, można samemu się zaangażować, zawsze jest miejsce i myślę, że wszystkie organizacje prorodzinne chętnie przyjmą dodatkową parę rąk do pracy, można też się modlić. Nie tylko spoczywa na nas kultura prorodzinna, ale absolutnie tylko na naszych barkach jest walka kontrkulturowa. Jak patrzy się na tę nierównowagę sił, robi się trochę pesymistycznie, ale myślmymy o tym, o konkretnych, że wszystko musi być zarządzane, coś z czegoś wynikać, więc to się samo nie robi.

Antoni Trzmiel

Mamy dużą zdolność wpisaną w DNA jako Polacy do radzenia sobie w naprawdę trudnych sytuacjach, do samoorganizacji, do takiej wielkopolskiej struktury samoorganizacji. Naprawdę potrafimy, siła jest w nas i w tym doświadczeniu kolejnych pokoleń, jak tylko sobie zdamy sprawę z tego, ile potrafimy sami, to inni też zdadzą sobie sprawę. Bardzo państwu dziękuję.







